

20 lat samorządu w gminie Sierakowice



1990–2010



20 lat samorządu w gminie Sierakowice

20 lat samorządu w gminie Sierakowice

1990–2010




Gmina Sierakowice 2011

REDAKCJA I KOREKTA

Maria Kolka

TYPOGRAFIA I SKŁAD

Pracownia Graficzna Bogusław Gliński  Sierakowice

ZDJĘCIA

Archiwum Gminy Sierakowice

DRUK

WDP „Bernardinum” Pelplin

WYDAWCA

Gmina Sierakowice

ISBN 978-83-62042-20-3

© Copyright by Gmina Sierakowice

Sierakowice 2011

Spis treści

Wstęp 7

Maria Dyczewska – Komitet Obywatelski
genezą sierakowickiej samorządności 9

POWSTANIE KOMITETU 9

FORMY DZIAŁALNOŚCI 10

„WIADOMOŚCI SIERAKOWICKIE” 15

PO WYBORACH 20

UWAGI KOŃCOWE 22

Maria Kolka – Prace Rady Gminy 23

PRAWO O SAMORZĄDACH 23

PIERWSZE WYBORY – 27 MAJA 1990 – PIERWSZA KADENCJA 24

KOLEJNE KADENCJE 28

INNOWACYJNOŚĆ W PRACACH RADY GMINY SIERAKOWICE 39

POSTRZEGANIE GMINY 41

Maria Dyczewska, Zbigniew Fularczyk –
Gospodarka finansowa gminy i inwestycje 45

UWAGI OGÓLNE 45

INWESTYCYJNY ROZWÓJ GMINY 48

ZADŁUŻENIE GMINY 68

Danuta Pioch – Oświata gminna 71

ZARZĄDZANIE 71

SIEĆ PLACÓWEK 76

BAZA OŚWIATOWA 79

DYREKTORZY SZKÓŁ 83

KADRA PEDAGOGICZNA 85

UCZNIOWIE 91

OPIEKA PRZEDSZKOLNA 96

SYSTEM KSZTAŁCENIA 97

Anna Lehmann – Kultura i sport w gminie Sierakowice 101

BAZA GMINNEGO OŚRODKA KULTURY 101

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA 103

WSPÓŁPRACA I PATRONAT 104

STAŁA EKSPOZYCJA MUZEALNA 107

IMPREZY CYKLICZNE 108

ZESPOŁY DZIAŁAJĄCE NA TERENIE GMINY 115

SPORT W GMINIE SIERAKOWICE 120

Maria Dyczewska – Pomoc społeczna 125

ROZWÓJ SŁUŻB SOCJALNYCH 125

INICJATYWY DODATKOWE 127

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE 129

DZIAŁANIA PRZECIWAŁKOHOLOWE 131

Maria Karolak – Wywiady 135

TADEUSZ BIGUS 137

LECHOSŁAW BORKOWSKI 149

MARIA DYCZEWSKA 159

ZBIGNIEW FULARCZYK 165

JÓZEF KLASA 179

TADEUSZ KOBIELA 185

JANINA KWIECIEŃ 199

ZBIGNIEW SUCHTA 211

MARIA SZULC 217

Indeks osób 223

Wstęp

Dwudziestolecie to na tyle znaczący odcinek czasu, że nadaje się do podsumowań, do refleksji, zwłaszcza że chodzi o pierwsze dwadzieścia lat w historii naszej Ojczyzny, które stanowią początek bardzo zasadniczych zmian; właściwie jest to początek w pełni wolnej Polski. Te zmiany miały swoje odzwierciedlenie w wydarzeniach lokalnych, stąd niniejsza praca jest próbą zarejestrowania przeobrażeń ustrojowych w skali naszej gminy.

A gmina Sierakowice może to pierwsze dwudziestolecie w historii Trzeciej Rzeczypospolitej zaliczyć do niezmiernie udanych; przemiany, które tutaj się dokonały, mają bardzo głęboki i wszechstronny wymiar. Dotyczą oczywiście przede wszystkim obrazu Sierakowic i okolicy, ale również możemy mówić o przemianach społecznych – o przekształceniach w mentalności naszych obywateli, w ich myśleniu o sobie i świecie. Jednak zarejestrować i opisać znacznie łatwiej zmiany zewnętrzne, pokazujące rozwój infrastruktury i wzbogacenie środowiska materialnego, w którym przyszło nam żyć. Dlatego próbą zarejestrowania przede wszystkim przemian w sferze materialnej jest niniejsza publikacja.

Poszczególne rozdziały opisują działania samorządu gminnego w najważniejszych dziedzinach, od gospodarki i przedsięwzięć inwestycyjnych poczynawszy, poprzez oświatę, kulturę i sport, a na pomocy społecznej skończywszy. Jednak zanim przystąpiono do opisu wymienionych dziedzin, postanowiono utrwalić działalność sierakowickiej opozycji demokratycznej, która w ciągu roku poprzedzającego pierwsze wybory samorządowe podjęła się przygotowania miejscowej ludności do mających nastąpić zmian. Strukturą, w ramach której podejmowano te działania, była lokalna komórka Komitetu Obywatelskiego i jej poświęcono rozdział pierwszy. Natomiast rozdział drugi to zapis przemian, widzianych poprzez pryzmat kolejnych kadencji demokratycznych wyborów sierakowickiej Rady Gminy i jej organów. Pracę kończy zbiór wypowiedzi, zarejestrowanych w formie wywiadów, z osobami znaczącymi w sierakowickim samorządzie, które nie tylko pełniły, bądź pełniły nadal ważne funkcje w gminnych

strukturach władzy, ale które poprzez swoje poglądy i styl pracy wpływały na wizerunek Sierakowic.

Grupa osób, która podjęła się przygotowania tego opracowania, miała na względzie kilka celów: zachować od niepamięci poczynania ostatnich dwudziestu lat, które uczyniły z gminy Sierakowice wygodne i przyjazne ludziom miejsce do życia, a także zgromadzić w jednym miejscu informacje, które mogą służyć kolejnym pokoleniom w odtwarzaniu historii ich Małej Ojczyzny.

Tadeusz Kobiela

MARIA DYCZEWSKA

Komitet Obywatelski genezą sierakowickiej samorządności

POWSTANIE KOMITETU

Najpierw powstał Komitet Obywatelski Solidarność przy Lechu Wałęsie. Była to półlegalna organizacja, którą powołano 18 grudnia 1988 roku. Po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu przekształciła się w spontaniczny ogólnopolski ruch zwolenników zmian ustrojowych. W ramach tego ruchu przygotowano wybory parlamentarne, które odbyły się 4 czerwca 1989 roku, a w ich wyniku wybrano tak zwany sejm kontraktowy oraz senat złożony prawie w całości z kandydatów Komitetu.

Regionalnym strukturom Solidarności zlecono organizowanie terenowych komitetów obywatelskich, których zadaniem miało być formowanie list kandydatów, wystawianie przedstawicieli do komisji wyborczych oraz prowadzenie kampanii wyborczej. Komitety obywatelskie powstały nie tylko we wszystkich ówczesnych 49 miastach wojewódzkich, ale również w mniejszych miejscowościach. Tworzyli je najczęściej działacze Solidarności.

Gdy okazało się, że kolejnym krokiem przemian ustrojowych będą wybory samorządowe, to głównym zadaniem komitetów obywatelskich stało się przygotowanie do tych wyborów. Właśnie taki cel przyświecał również ludziom skupionym w Komitecie Obywatelskim w Sierakowicach.

Wiedzę o działaniach sierakowickiego ruchu obywatelskiego czerpię przede wszystkim z tekstów zamieszczonych w pierwszych ośmiu numerach pisemka pod nazwą „Wiadomości Sierakowickie”, które zostało określone jako biuletyn Komitetu Obywatelskiego. Sama byłam autorką licznych tekstów zawartych w biuletynie, a oprócz tego byłam członkiem Komitetu Obywatelskiego i niektóre jego poczynania znam z autopsji. Oryginalna dokumentacja Komitetu, przekazana do Urzędu Gminy, nie została jeszcze odnaleziona po przeprowadzkach, zalaniu archiwum i pracach zawodowego archiwisty. Dla zobiektywizowania treści niniejszego rozdziału poprosiłam o skorygowanie ewentualnych potknięć dwie osoby, działające w Komitecie od początku do końca: Marię Kolkę i Tadeusza Bigusa.

Oficjalne powołanie Komitetu Obywatelskiego w Sierakowicach zostało oznaczone znamioną datą – 17 września 1989 roku. Jednak spotkania inicjowane przez grupę lokalnych działaczy Solidarności trwały już od kilku miesięcy. Miejsca spotkań były różne: raz w domu kultury, raz w sali kina, a kilka razy również w mieszkaniach prywatnych – u państwa Agnieszki i Jana Goszów, u Felicji i Jerzego Michalaków, Stanisławy i Andrzeja Bigusów, Marii i Zygmunta Poblóckich. Na zebrania w miejscach publicznych przychodziło więcej ludzi, jednak przeważnie przyjmowali postawę słuchaczy zaciekawionych, o czym będzie mowa, a nie wykazywali chęci angażowania się w jakieś prace. Tym niemniej efektem tych zebrań ogólnych było wyłonienie grupy osób skłonnych do podjęcia konkretnych prac. Dlatego w mieszkaniach prywatnych spotykały się zespoły mniej liczne i wtedy mówiono o zadaniach do wykonania i dzielono się obowiązkami.

Ukonstytuowanie się Komitetu spowodowało wyłonienie jego władz. Oto one: przewodniczącym został Jan Gosz, a jego zastępcą – Tadeusz Bigus, obaj przedsiębiorcy prywatni, zaangażowani wcześniej w Solidarność Rolników Indywidualnych. Nauczyciel muzyki, współtwórca miejscowego zespołu folklorystycznego, Stefan Kwiecień, został sekretarzem, a skarbnikiem – emerytowany stolarz, również aktywny w propagowaniu kultury kaszubskiej, Stefan Kolka.

FORMY DZIAŁALNOŚCI

Przytoczmy niemal w całości tekst odezwy, skierowanej do mieszkańców gminy Sierakowice, a zamieszczonej w pierwszym numerze „Wiadomości Sierakowickich”:



17 września 1989 roku w Sierakowicach po raz pierwszy zebrał się Komitet Obywatelski. Była to nieliczna jeszcze grupa inicjatywna, ale początek został zrobiony. Dokładnie w 50 rocznicę jawnie dokonanego rozbioru Polski uczyniliśmy nasz mały, lokalny krok ku próbie integracji społeczeństwa i odbudowie politycznej, gospodarczej, moralnej naszego państwa. (...) Jesteśmy pierwszym krajem, który o własnych siłach, bez użycia przemocy odchodzi od totalitarnego komunizmu, wybierając demokrację. Możemy być dumni, że inni uczą się od nas. Zmiany »na górze« zaszły dość daleko i toczą się szybko. A u nas co się zmienia?

Nie czekajmy, aż nam ktoś przyniesie prawo, demokrację, dobrobyt. Sami organizujmy się dla wspólnego dobra. Obej-

rzyjmy się wokół siebie! Ileż można ulepszyć, usprawnić i załatwić bez odwoływania się do instytucji.

W demokracji liczy się głos ludu. To nic, że tak długo był tłumiony i lekceważony. Najwyższy czas wypowiedzieć swoje zdanie, czas znaleźć receptę na wszelkie bolączki, czas podjąć działania. Ci, którym żyło się wygodnie w starych strukturach, mogą protestować, będą prawdopodobnie przeszkadzać, może nas wyśmiewać.

Komitet Obywatelski pragnie jednoczyć wszystkich, którym leży na sercu dobro naszej gminy, naszej Małej Ojczyzny – Kaszub, naszego kraju. Pragnie stać się ośrodkiem inicjatyw i pomysłów gospodarczych. Zamierza uczyć się samorządności, by przyszłe władze terenowe były w stanie unieść ciężar obowiązków. Zbierzmy się razem, bo zjednanych nic nie złamie.

W tej deklaracji ideowej zawarto bogate uzasadnienie powołania i działań Komitetu Obywatelskiego. Chodziło o to, by ośmielić ludzi, dać nadzieję, że zmiany na dole są możliwe, że w Komitecie są chętni do pomocy w rozwiązywaniu ich problemów, że obywatele sami powinni się zaangażować. Te nawoływania powtarzały się zresztą w różnych postaciach na zebraniach i w kolejnych biuletynach, ponieważ jednym z najważniejszych celów Komitetu było zachęcenie ludzi do aktywności społecznej. Jest tu też dyskretna zapowiedź potrzeby zmiany władz, co w przyszłości stało się głównym zadaniem Komitetu. Ale jest też bardzo wyrażone podkreślenie powiązanie tych lokalnych działań z historią Polski, z faktami, które dotychczas nie mogły być oficjalnie wspominane, oraz przypomnienie, że nasze korzenie są kaszubskie. Wszystko po to, by zyskać zaufanie lokalnej społeczności, jej przychyłność.

Ten ogólny szkic działalności Komitetu został szybko przełożony na język konkretnych rozwiązań organizacyjnych. Oprócz wymienionego wcześniej zarządu, członkowie Komitetu podzielili się na grupy działania, zwane sekcjami. Przyjęły one następujące nazwy: sekcja do współpracy z władzami lokalnymi, sekcja interwencyjna, sekcja wspomagania bliźnich w potrzebie, sekcja młodzieżowa oraz sekcja informacyjna. I właściwie dużą część działań Komitetu można wiązać z dziedzinami wyodrębnionymi w ramach tych sekcji. Tylko dla najważniejszego przedsięwzięcia – dla przygotowania wyborów samorządowych – nie powołano jakiegś grupy ludzi; to było zadanie dla wszystkich członków.

Jednym z pierwszych efektów działań sekcji do współpracy z władzami było otrzymanie zgody na korzystanie z sali posiedzeń Urzędu Gminy

do większych zebrań. Mniej więcej w tym samym czasie, prawdopodobnie w październiku lub listopadzie, spotkania mniejszej grupy tak zwanego aktywu komitetowego zaczęły się odbywać w jednej z nieużywanych sal lekcyjnych szkoły rolniczej przy ulicy Dworcowej. Drugim ważnym skutkiem działań tej sekcji było uzyskanie zgody na to, by ludzie z Komitetu uczestniczyli w roli obserwatorów w pracach komisji gminnych i w sesjach gminnej rady. W informacji zawartej w biuletynie podkreślono, że chodziło o to, by bliżej poznać sprawy, którymi zajmowały się ówczesne władze. Wydawany niemal co miesiąc przez Komitet biuletyn „Wiadomości Sierakowickie” również powstawał we współpracy z ówczesnymi władzami – naczelnik Sebastian Myszkowski zgodził się na robienie odbitek przy pomocy gminnego kserografu, jedyne go wówczas w gminie, chociaż papier i proszek do druku trzeba było dostarczyć.

Po jakimś czasie, gdy rozeszła się już wieść o istnieniu Komitetu, zaczęto organizować dyżury dla mieszkańców, zachęcając ich do przychodzenia w pojedynkę i dzielenia się swoimi problemami. Na miejsce tych dyżurów również udostępniono jedno z pomieszczeń w Urzędzie Gminy. Już w grudniu 1989 roku po raz pierwszy zapraszano na te rozmowy na łamach „Wiadomości Sierakowickich” – dokładnie w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od dziesiątej do dwunastej.

Sekcja interwencyjna zajmowała się sprawami niekiedy drobnymi, ale możliwymi do rozwiązania niemal natychmiast. I tak zadbano o to, by uruchomiono dodatkowy kurs autobusowy z Sierakowic do Gdańska, co bardzo pomogło pracującym w Trójmieście, którzy z powodu ograniczania przewozów kolejowych zostali zmuszeni do korzystania z komunikacji autobusowej. Interweniowano również z dobrym skutkiem w sprawie dostępności telewizji regionalnej, ponieważ mieszkańcy niektórych obszarów naszej gminy byli jej pozbawieni. Na początku 1990 roku dla wielu gospodarstw bardzo uciążliwe okazały się gwałtowne spadki mocy energii elektrycznej, również w tej sprawie w imieniu Komitetu interweniowano w gdańskim zarządzie. Zupełnie inny wymiar miała, budząca wiele emocji, sprawa lokalizacji planowanej budowy masarni. Wokół tego zamiaru powstał ogromny konflikt społeczny. W ramach działań Komitetu nie rozstrzygnięto tej kwestii, jednak podejmowano próby negocjowania i szukania rozwiązań polubownych poprzez powołanie społecznego komitetu oraz kontakty z urzędnikami gminnymi.

Sekcja charytatywna, nazwana tak prawdopodobnie dla łatwiejszego zrozumienia sekcją wspomagania bliźnich w potrzebie, zajmowała się przede wszystkim organizowaniem zbiórek odzieży i jej rozprowadzaniem.

Pamiętajmy, że przełom lat 1989–1990 był okresem wielkiego zubożenia, spowodowanego wysokim bezrobociem i inflacją. Ten rodzaj wsparcia nie wymagał nakładów finansowych; wystarczyło zmobilizować tych, którzy mieli więcej do podzielenia się z tymi, którym brakowało. Organizacyjnie wyglądało to prosto: naszykowano około dwustu ulotek, zachęcających do przygotowania zbędnej, ale w dobrym stanie, odzieży, żeby we wskazanym dniu przekazać ją osobom, które się po nią zgłaszają. Ulotki roznosili chłopcy i dziewczęta z sekcji młodzieżowej. Za kilka dni pukali do tych samych domów i otrzymywali przeważnie spore torby z odzieżą, które samochody członków Komitetu odwiozły do centrum akcji. Na miejsce składowania odzieży otrzymano nieużywaną salę lekcyjną we wspomnianej szkole rolniczej. Hasło tej akcji brzmiało: „Chcemy pomóc!” Z notatki umieszczonej w biuletynie wynika, że zaopatrzone w odzież dwadzieścia rodzin, a pozostałe posegregowane zasoby były stopniowo rozprowadzane wśród potrzebujących, którzy zgłaszali się sami. Ogółem zbiórki odzieży przeprowadzono trzy – jesienią 1989 oraz wiosną i jesienią 1990 roku. Tak więc akcja „Chcemy pomóc” była kontynuowana po wyborach, co świadczy z jednej strony o narastającej biedzie i powiązaniem z nią – zapotrzebowaniu na odzież, a z drugiej strony był to przejaw nowego stylu rządzenia, ponieważ w przeprowadzanie zbiórki zostali już zaangażowani pracownicy gminnej opieki społecznej. Ulotki zanieśono tym razem do stu domostw, po kilku dniach odebrano takie ilości odzieży, że obie sierakowickie parafie zostały nią obdzielone; część rozprowadzono zaraz, a resztę zgromadzono w salce katechetycznej przy parafii św. Marcina, tam dyżury pełnili pracownicy GOPS.

Przy zbiórkach odzieży niektórzy ofiarodawcy samorzutnie przekazywali datki pieniężne. Z nich, a także z dochodów uzyskiwanych przy rozprowadzaniu gazetki, sfinansowano zupy dla pięćdziesięciorga dzieci z ubogich rodzin w sierakowickiej szkole. Tak było w roku 1989, natomiast w kolejnym roku postanowiono pozyskiwać skromne datki również od osób, które przychodziły zaopatrzyć się w odzież ze zbiórki. Te symboliczne kwoty pozwoliły kontynuować opłacanie wyżywienia dla najbardziej potrzebujących dzieci, co trwało do czerwca 1991 roku.

W sekcji młodzieżowej były przeważnie nastoletnie dzieci członków Komitetu, które również były powiązane z miejscowym kołem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Było ich tak niewiele, że zachował się skład osobowy tej grupy, zapisany w jednym z ostatnich numerów biuletynu po to, by podziękować im za kolportaż tegoż pisemka. Zostali tam wymienieni: Piotr Pobłocki, Małgorzata Jankowska, Joanna Gosz i Justyna Gosz,

Mirosław Lejk, Małgorzata Dyczewska i Rafał Nowicki. Oni to w niedzielę po wydrukowaniu „Wiadomości Sierakowickich” rozprowadzali gazetki we wszystkich miejscowościach, gdzie były kościoły (Gowidlino, Kamienica Królewska, Tuchlino, Mojusz, Załakowo oraz obie sierakowickie parafie), po kilka godzin wystając na zimnie lub w upale i zbierając do kapelusza „co łaska”.

Ambicją młodych było pokazanie, jak można się bawić w sposób kulturalny. Już jesienią 1989 przygotowali nie tylko zabawę andrzejkową, ale poprzedzili ją czymś w rodzaju programu artystycznego. A w karnawale 1990 roku odbyły się co najmniej dwie dyskoteki w miejscowym ośrodku kultury. Bardzo akcentowali, że te dyskoteki były bezalkoholowe, a i tak mieli komplet chętnych do zabawy i zarobili kasując za wstęp. W biuletynie Komitetu była strona zatytułowana *Głos Młodych*, na której nie tylko zapraszali na organizowane przez siebie imprezy, ale również prosili o wsparcie grupy młodych muzyków, przed wigilią zachęcali do pamiętania o samotnych, a także podpowiadali, jak bez kosztów sprawić prezent gwiazdkowy.

Zanim nadeszła data wyborów samorządowych, którym towarzyszyło referendum w sprawie elektrowni atomowej w Żarnowcu, młodzi apelowali na łamach biuletynu, żeby się zastanowić nad zasadnością pomysłu budowania elektrowni, posługując się raczej argumentacją na nie. A już w trakcie wyborów właśnie oni zadbali, by w każdym lokalu wyborczym były osoby odpowiedzialne za sprawny przebieg referendum.

W ostatnim okresie przed wyborami Komitet miał już na tyle ugruntowaną w środowisku pozycję, że udało się w Sierakowicach po latach nieobecności zorganizować uroczyste obchody święta Trzeciego Maja. Przy pomniku Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej było składanie kwiatów przez delegacje oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Ochotniczą Straż Pożarną, członków Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice”, reaktywowanego nieco wcześniej Stowarzyszenia Rzemieślników i Kupców oraz Komitetu Obywatelskiego. Zespół odśpiewał *Witaj majowa jutrzeńko*, a laureaci wcześniej przeprowadzonego Konkursu Poezji i Prozy Kaszubskiej recytowali przygotowane utwory. Na koniec wystąpił goszczący akurat w Sierakowicach gruziński zespół ludowy. Również poparcia i zachęty ze strony Komitetu doczekali się miejscowi strażacy, którzy kilka dni później z okazji święta swojego patrona, Świętego Floriana, zorganizowali barwny pochód ulicami Sierakowic.

Tu trzeba jeszcze wspomnieć, że pół roku wcześniej, w listopadowe Święto Niepodległości, Komitet również zadbał, by zostało ono uświetnione: po sumie odpustowej u św. Marcina uczniowie sierakowickiej szkoły

podstawowej przedstawili program słowno-muzyczny, przygotowany przez Izabelę Rudnicką. Jednak z notatki zamieszczonej w biuletynie wynika, że niewiele ludzi zostało, żeby go wysłuchać. Powrót do tradycji przez pięćdziesiąt lat tępionej nie był łatwy.

„WIADOMOŚCI SIERAKOWICKIE”

Sekcję informacyjną w Komitecie stanowiły osoby przygotowujące kolejne numery biuletynu „Wiadomości Sierakowickie”. Do wyborów stopka informowała, że biuletyn redagują: Maria Kolka, Barbara Klawikowska, Mieczysław Młyński, po wyborach do tych nazwisk dopisano Tadeusza Majkowskiego i Andrzeja Bigusa. Od listopada 1990 roku pojawia się w stopce nazwisko Marii Dyczewskiej, znika natomiast Mieczysława Młyńskiego. W pierwszej połowie 1991 roku przez kilka miesięcy pojawia się nazwisko Ryszarda Wenty, od listopada tegoż roku dochodzi do zespołu redakcyjnego Józef Klasa i od grudnia Marek Fryt. Mimo że wybory odbyły się w maju 1990 roku, „Wiadomości Sierakowickie” ciągle ukazywały się jako biuletyn Komitetu Obywatelskiego. Osoby, które nie tylko figurowały w stopce, ale faktycznie przygotowywały teksty do gazetki, były już coraz mniej osobami z zewnątrz w stosunku do gminnej władzy, bo były albo ściśle z nią współpracujące, albo wręcz ją reprezentujące. Józef Klasa był radnym i członkiem Zarządu Gminy, Marek Fryt radnym i delegatem gminy w samorządzie wojewódzkim, a Maria Dyczewska zastępcą wójta. Można więc powiedzieć, że w wyniku wyborów „Wiadomości Sierakowickie” przekształciły się z pisemka opozycji gminnej w gazetkę gminną. Zachowane w winiecie sformułowanie, że jest to biuletyn Komitetu, nie zmieniło stanu faktycznego – to już było coraz bardziej pismo gminne, informujące o poczynaniach nowej władzy, chociaż do końca 1991 roku nie korzystano z dofinansowania gminy przy jego wydawaniu.

Tak więc te najwcześniejsze numery, które pojawiały się do wyborów, spróbuję opisać dokładniej, ponieważ właśnie one oddają klimat tamtego czasu i pokazują charakter działań Komitetu. Pierwszy numer gazetki ukazał się na listopadowe święto 1989 roku. Dzień ten w Sierakowicach łączy dwa święta: oprócz rocznicy odzyskania niepodległości w najstarszej parafii odbywa się tradycyjny odpust św. Marcina, który gromadzi ludzi z dalszych okolic. Dzięki temu wiadomość o powstaniu Komitetu, wcześniej cytowana odezwa do mieszkańców, podkreślenie, że 11 Listopada jest ważnym dniem, informacja o zebraniach w terenie, apel w sprawie zbiórki odzieży – to wszystko zawarto w pierwszym numerze, żeby mogło

dotrzeć do jak największej liczby ludzi i przekonać ich do Komitetu, zachęcić do obywatelskiego myślenia, a przede wszystkim skierować uwagę na ważność zapowiadanych wyborów samorządowych.

Drugi numer wydano w grudniu 1989 roku. Na pierwszej stronie świąteczny „wystrój” w wykonaniu Barbary Klawikowskiej: odręcznie i po kaszubsku napisane życzenia bożonarodzeniowe, krótka notka o tym, jak kiedyś świętowano *Gody* na Kaszubach oraz garść stosownych przysłów. Dalej tekst o tym, że należy przywrócić oryginalny napis na pomniku Matki Boskiej, który z powodów politycznych dotychczas nie mógł tam figurować. Jest też apel do zamożniejszych mieszkańców gminy, by dzielili się swym bogactwem z biednymi. W tekście Marii Kolki, informującym o działaniach Komitetu, jest bardzo krytyczny passus o braku gospodarności, zakończony taką refleksją:



Obserwowana przez wszystkich dotychczasowa niegospodarność powinna już teraz zmusić mieszkańców gminy do zastanowienia się, komu w przyszłości powierzą zarządzanie. Wybory do nowych samorządów będą okazją do wyrażenia zaufania tym, którzy na nie zasługują.

Dużo miejsca zajmuje w tym numerze również przepełniony dramatycznymi upomnieniami tekst o nielegalnych melinach oferujących alkohol.

Trzeci numer jest oznaczony jako zapustny, czyli został wydany w lutym 1990 roku, a rozpoczyna się już tradycyjnie od notatki Barbary Klawikowskiej o tym, jak to dawniej na Kaszubach zapusty fetowano. Dalej Stefan Kolka w przystępnej i krótkiej formie opisuje, jak walczono o przynależność Pomorza do Polski, podkreślając, że 10 lutego minęła siedemdziesiąta rocznica zaślubin z Bałtykiem, dokonana przez generała Hallera. Ze spraw lokalnych dużo miejsca przeznaczono na objaśnienie nieprawidłowości towarzyszących planowanej budowie masarni, wywołującej spory sprzeciw społeczny. Natomiast w tekście *Jaką chcemy szkołę?* propaguje się pogląd, że nadchodzą czasy, w których rodzice będą mieli więcej do powiedzenia w sprawie funkcjonowania szkół. Z myślą o zbliżających się wyborach zamieszczono refleksję o tym, jakie cechy osobowe powinien posiadać człowiek, którego za kilka miesięcy miano wybierać na radnego, a w nim bardzo wymowny fragment:



Komitet Obywatelski powstał przede wszystkim po to, aby przygotować i przeprowadzić przyszłe wybory do władz samorządowych. Nie chcemy dopuścić, aby rządzili nami ludzie skorumpowani, egoiści i karierowicze, ponieważ tacy nie są w stanie cokolwiek zrobić dla innych bez własnej korzyści.

Kolejny numer wydano w marcu. Na początku teksty, mające na celu promocję kaszubszczyzny: najpierw Barbara Klawikowska przekonuje rodziców, że nie należy wstydić się mowy kaszubskiej i należy jej używać w rozmowach z dziećmi, a dalej Maria Kolka zachęca do wstępowania w szeregi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, uzasadniając potrzebę obecności Kaszubów w życiu społecznym kraju. Ta sama autorka relacjonuje przebieg zebrań statutowych w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i zarzuca jej członkom zbytnią bierność. Jest również w numerze czwartym kolejny tekst dotyczący przyszłych wyborów, sugerujący, jakich zmian należałoby oczekiwać:



Kończą się dawne znajomości, które tyle lat pozwalały każdą sprawę załatwić »na lewo«, nikt nie chce przyjąć łapówki, wszystkim patrzą na ręce. Żal, że minęło. Ale nie wszyscy umieliśmy i lubiliśmy tak żyć. Czy myślimy czasami, co chcielibyśmy zmienić w naszej gminie? Powiecie, że nie każdy musi myśleć o całej gminie, mamy obowiązek dbać o swoich bliskich, o to, żeby zabezpieczyć im dach nad głową, pożywienie, wykształcenie dla dzieci. Jednak (...) nie zbudujemy domu bez materiałów budowlanych, nie pozbędziemy się kłopotów z handlem, dopóki nie będziemy mieli wielu sklepów, dzieciom też byłoby łatwiej zdobyć zawód, gdyby miały technikum na miejscu.

Po dwudziestu latach okazuje się, że to nie były pobożne życzenia, wszystkie się urzeczywistniły.

Numer piąty „Wiadomości Sierakowickich” ukazał się na Wielkanoc 1990 roku. Na początku życzenia w języku kaszubskim, potem opis obyczajów wielkopostnych i *jastrowych* autorstwa Barbary Klawikowskiej. Na kolejnej stronie Maria Kolka przypomina, dlaczego 3 Maja był bardzo uroczystością obchodzonym świętem w czasach Drugiej Rzeczypospolitej i jak długo jeszcze w PRL-u rodzice masowo nie posyłali tego dnia dzieci do szkoły, czego apogeum nastąpiło w roku Millennium – 1966. Stefan Kolka natomiast z radością informuje, że udało mu się reaktywować przedwojenne Stowarzyszenie Rzemieślników i Kupców, gdy na jego zaproszenie odpowiedziało trzydziestu siedmiu właścicieli małych firm. Dalej znowu Maria Kolka ordynację wyborczą przekłada na możliwie przystępny język, żeby jak najwięcej obywateli gminy zainteresowało się wyborami samorządowymi. Dowiadujemy się też, że Komitet Obywatelski rozprowadził wśród mieszkańców gminy ankietę, poprzez którą chciano uzyskać obiektywny wgląd w oczekiwania społeczne; proszono ludzi, żeby napisali, czego

najbardziej im w tej gminie brakuje, co chcieliby zmienić i kogo widzą kandydatem na swojego radnego.

Kolejny numer wydano w pierwszych dniach maja, więc na początku o dawnych zwyczajach wiosennych. Następnie Tadeusz Bigus w artykule zatytułowanym *Teraz już możesz decydować* pokazuje, o jakich sprawach na szczęblu gminnym będą rozstrzygali nowo wybrani radni:



Sami (...) będziemy decydować, czy budować drogę do Sierakowskiej Huty, czy szkołę w Gowidlinie? Czy basen w Sierakowicach lub dom spokojnej starości? Kanalizować wieś, czy stwarzać warunki do powstawania nowych miejsc pracy?

Najważniejsze wydaje się jednak, że na ponad trzy tygodnie przed wyborami biuletyn opublikował pełną listę kandydatów do rady gminy, których nazwano kandydatami popieranymi przez Komitet Obywatelski „w oparciu o ankiety rozsyłane w terenie i rozmowy z mieszkańcami poszczególnych okręgów wyborczych”. Był więc czas na zaznajomienie się z listą, na przemyślenie, kogo wybrać. Komitetowa lista zawierała trzydziestu dziewięciu kandydatów, czyli o trzynaście więcej niż miejsc w Radzie Gminy; podano również zawód i wiek każdego. Kobiet był znikomy odsetek – zaledwie cztery. Uzasadnienie tego składu zawiera wypowiedź Tadeusza Bigusa:



Wielu nie akceptuje Komitetu Obywatelskiego, słusznie twierdząc, że nie jest reprezentantem wszystkich mieszkańców. Tym niemniej Komitet Obywatelski starał się wieloma sposobami sięgać po opinie wielu ludzi, zanim nieśmiało wytypował kandydatów, naszym zdaniem godnych do stanowienia o nas i za nas.

Ponieważ 27 maja to była data pierwszych wolnych wyborów samorządowych, od których miała zależeć przyszłość naszej gminy i do których cała działalność Komitetu Obywatelskiego miała przygotować naszą społeczność, tuż przed wyborami ukazał się numer specjalny „Wiadomości Sierakowickich”, niemal w całości poświęcony wyborom. Na pierwszej stronie wykaligrafowane ręką Barbary Klawikowskiej hasło-cytat, zachęcające do udziału w wyborach, na drugiej wierszowane, przeważnie dowcipne, zachęty do głosowania na niektórych kandydatów, a dalej już bardzo poważne informacje dla każdego wyborcy. Najpierw przedstawiono skład i zadania Gminnej Komisji Wyborczej, której przewodniczyła, również od początku aktywna w redagowaniu biuletynu, Maria Kolka. Dalej program wyborczy Komitetu Obywatelskiego, znacznie bardziej konkretny niż publikowana w pierwszym numerze odezwa; to rezultat ośmiu

miesiące debat i wsłuchiwanie się w społeczne oczekiwania. Przytoczmy go w całości:



Ramowy program wyborczy Komitetu Obywatelskiego w Sierakowicach

1. Rozbudzanie współodpowiedzialności za rozwój naszej gminy. Popieranie wszelkich inicjatyw społecznych.
2. Objęcie największą troską rolnictwa, między innymi poprzez tworzenie warunków do powstawania zakładów przetwórstwa płodów rolnych.
3. Tworzenie warunków do powstawania nowych miejsc pracy poprzez wspieranie inicjatyw gospodarczych i handlowych.
4. Podjęcie starań o doprowadzenie do Sierakowic gazu ziemnego (przewodowego) i rozlewni gazu butlowego dla dalszych miejscowości.
5. Doprowadzenie połączeń telefonicznych do każdej miejscowości, nawet najmniejszej.
6. Pilne dokończenie kanalizacji Sierakowic.
7. Poprawa stanu ulic i dróg publicznych, zwłaszcza w dalszych miejscowościach.
8. Radykalna poprawa zaopatrzenia w wodę.
9. Poprawa opieki lekarskiej. Starania o zatrudnienie stałych lekarzy, dentystów.
10. Poprawa warunków nauki w szkołach naszej gminy i utworzenie szkoły średniej w Sierakowicach.
11. Położenie nacisku na ochronę środowiska naturalnego na terenie gminy.
12. Troska o wygląd estetyczny gminy (posesje mieszkańców, zieleń, pobocza dróg).
13. Poprawa ładu i porządku publicznego.
14. Uporządkowanie gospodarki terenami rekreacyjnymi w gminie.
15. Zorganizowanie w Sierakowicach domu spokojnej starości – zapewnienie fachowej opieki medycznej ludziom samotnym.
16. Ratowanie kultury kaszubskiej, popieranie wszelkiej twórczości regionalnej.
17. Utrzymywanie stałego kontaktu członków Rady Gminy z wyborcami.

Każdy, kto od lat śledzi rozwój Sierakowic, może z dumą skonstatować, że większość planowanych dwadzieścia lat temu przemian doczekała

się spełnienia, chociaż oczywiście niektóre postulaty wymagają ciągłego doskonalenia, a są i takie, które czas zweryfikował w trudny wówczas do przewidzenia sposób.

Żeby ośmielić wahających się do wzięcia udziału w wyborach, na kolejnej stronie gazetki narysowano szkic karty do głosowania i dokładnie opisano, na czym ma polegać sam akt głosowania. W numerze również tekst informujący, na czym ma polegać plebiscyt w sprawie Żarnowca oraz krótkie notki o wydarzeniach kulturalnych, zainicjowanych przez Komitet w związku ze świętem 3 Maja.

Wybory zostały poprzedzone jeszcze jednym przedsięwzięciem organizacyjnym – prawie w każdej większej miejscowości gminy, tam, gdzie są parafie, zorganizowano zebrania z mieszkańcami. Poproszono o pomoc księży proboszczów, którzy zachęcili wiernych do uczestniczenia w spotkaniu organizowanym przez Komitet i udostępnili lokum. Zebrania te odbywały się w niedziele, po ostatniej mszy św. Nie gromadziły tłumów, raczej od kilkunastu do kilkudziesięciu mieszkańców, ale przeważnie tych zatroskanych o przyszłość gminy. Na tych zebraniach artykułowano najpilniejsze dla danego środowiska potrzeby, wtedy również zastanawiano się, kto byłby dobrym radnym. W ostatnim przed wyborami numerze „Wiadomości” zamieszczono wyodrębnione ramką podziękowanie za pomoc w zorganizowaniu tych zebrań proboszczom z Gowidlina, Kamienicy Królewskiej, Tuchlina i parafii św. Marcina w Sierakowicach.

Podkreślmy więc, że w każdym niemal numerze pojawiają się zachęty zarówno do współpracy z Komitetem, poprzez zaproszenia na zebrania bądź na dyżury, jak i do tworzenia gazetki. Również od początku zamieszczano w biuletynie drobne krytyczne notki, pokazujące, jak chory jest system zarządzania państwem, w którym traktory są na przydział, a masło jest tańsze w mieście niż na wsi. To była swoista edukacja ekonomiczna na konkretnych przykładach wziętych z otoczenia. Jednak najważniejsze było, żeby społeczeństwo gminy zechciało zaangażować się w wybory. Stopniowo Komitet zyskiwał sobie coraz większą przychylność, co przede wszystkim było widoczne na zebraniach w Sierakowicach, gdzie za każdym razem odnotowywano obecność nowych osób.

PO WYBORACH

Do pierwszych wolnych wyborów najniższego szczebla poszło w gminie Sierakowice pięćdziesiąt osiem procent uprawnionych. Wtedy wydawało się nam, że to niedużo. Trzeba jednak uwzględnić fakt, że wówczas ludzie

często korzystali z wolności w taki przewrotny sposób: chodziłem głosić, gdy musiałem, a teraz nie muszę. Wyniki wyborów były jednoznaczne: Komitet Obywatelski będzie miał przewagę, będzie mógł wpływać na konstituowanie się kolejnych organów lokalnej władzy. Do Rady Gminy, która miała składać się z dwudziestu sześciu radnych, weszło szesnastu radnych popieranych przez Komitet (wyniki wyborów w poszczególnych kadencjach zostaną omówione w rozdziale następnym). Przewodniczącym Rady Gminy został lider Komitetu – Tadeusz Bigus. Wójt i skład zarządu zostali również wybrani zgodnie z oczekiwaniami Komitetu.

Radni dość szybko przestali przywiązywać wagę do tego, z jakiego ugrupowania się wywodzą. Byli wśród rekomendowanych przez Komitet i wśród tych z opozycji ludzie, którzy zupełnie zaniechali pełnienia swoich funkcji. Ale również wśród tych najbardziej aktywnych po kilku miesiącach linie podziału zaczęły przebiegać inaczej; nie liczyło się tak bardzo, z jakiego kto ugrupowania się wywodzi, raczej liczyły się konkretne sprawy.

Zdziwienie może budzić fakt, że długo po wyborach nie pojawił się kolejny numer „Wiadomości Sierakowickich”, dopiero pod koniec sierpnia 1990 roku. Jest tam nieco o nowo wybranych władzach i dużo o obchodach święta 15 Sierpnia. A były to obchody już naprawdę uroczyste. Przede wszystkim z inicjatywy Stefana Kolki przywrócono oryginalny napis pod figurą Matki Boskiej, upamiętniający ofiary wojny bolszewickiej, było znacznie więcej pocztów sztandarowych (szkoły, bank, organa gminy), modlitwy, śpiew.

Dopiero w październiku natrafiamy na tekst świadczący o tym, że ludzie Komitetu Obywatelskiego nadal czuwają i obserwują pracę nowej władzy, ale również są wobec niej krytyczni. Maria Kolka w dość mocnych słowach ocenia poczynania niektórych radnych:



Obserwując systematycznie pracę nowej Rady Gminy, słuchając wystąpień radnych na sesjach, czujemy się nieco zawiedzeni. Niektórzy radni nie myślą o sprawach całej gminy, nie reprezentują interesów swoich wyborców, lecz uprawiają własną politykę. (...) Spora część radnych usiłowała na stanowisko wójta wprowadzić byłego naczelnika gminy, jednak bezskutecznie. Młody, nieobciążony »grzechami przeszłości« wójt stale napotyka na opór.

Chodziło o to, że gmina nasza jeszcze nie miała w tamtym czasie sekretarza i skarbnika. A Maria Kolka wyraźnie podkreślała, że byliśmy jedyną gminą w województwie, gdzie udało się tak całkowicie odsunąć starą władzę.

UWAGI KOŃCOWE

Analizując działalność sierakowickiego Komitetu Obywatelskiego widać wyraźnie, jakie intencje towarzyszyły jego twórcom: odwołać się do wartości zakorzenionych, choć tłumionych przez ostatnie dziesięciolecia, w ludności tych ziem. Tutaj od wieków liczyła się solidna robota, gospodarna oszczędność, przywiązanie do Kościoła, szanowanie dawnych zwyczajów, pomaganie mniej zaradnym. Kilka miesięcy wytrwałej, dobrze zorganizowanej i pozbawionej egoistycznych motywów pracy ludzi z Komitetu Obywatelskiego dało owoce.

Sierakowice szybko, o wiele szybciej niż sąsiednie gminy, zaczęły się rozwijać. Stawały się nowoczesną wsią, przez wielu traktowaną jak małe miasto. Nawet sobie nie wyobrażaliśmy tak nowoczesnej infrastruktury, tak dobrze wyposażonych szkół, tylu wspinałych obiektów do uprawiania sportu i tak wielu organizacji pozarządowych.

Po dwudziestu latach możemy powiedzieć, że wartości, które wówczas były istotne, nie tylko nadal są ważne, ale uległy rozwinięciu. Zapoczątkowane wtedy ożywienie kultury kaszubskiej dzisiaj zaowocowało tym, że każde dziecko z kaszubskiej rodziny może uczyć się w swojej szkole języka ojców, a w kalendarzu wydarzeń kulturalnych Sierakowice mają kilka liczących się dla kaszubszczyzny imprez. Tak samo – już nikomu nie trzeba przypominać, żeby uczcić godnie ważne daty z naszej historii. Takie święta jak 3 Maja, 15 Sierpnia i 11 Listopada zostały wpisane w świadomość społeczną wypracowanymi przez to dwudziestolecie obrzędami i imprezami. Oprócz tego Sierakowice, budując swoją tożsamość, pozyskały, jako odróżniający nas znak, prześwietną pamiątkę po Janie Pawle II – Ołtarz Papieski – i jego obecność spowodowała pojawienie się jeszcze kilku uroczyszczeń celebrowanych dat. Natomiast skromne inicjatywy charytatywne sprzed dwudziestu lat przekształciły się w istotne kierunki pracy gminnych służb socjalnych. Jednak nie tylko: w Sierakowicach wcześniej niż w okolicy zaistniał klimat sprzyjający wspomaganiu potrzebujących i dlatego mamy kilka sprawnie działających organizacji, które czuwają, żeby nie było wśród nas ludzi z poczuciem wykluczenia.

MARIA KOLKA

Prace Rady Gminy

PRAWO O SAMORZĄDACH

W czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na naszym terenie istniały gminy, gromady, potem znów gminy. Najdłużej działające gromadzkie rady narodowe obejmowały bardzo małe obszary, a szefowali im przewodniczący. Rozdrobnienie władz terenowych z pracownikami o bardzo niskich kompetencjach służyło dzieleniu społeczeństwa i pełniejszej władzy nad nim. Stąd wynikło głębokie zacofanie wsi w stosunku do centrów miejskich, bo małe jednostki administracyjne nie mogły prowadzić żadnej polityki gospodarczej i społecznej.

Uchwała sejmiku z dnia 29.11.1972. zlikwidowała ponad 4 tysiące gromad (na przykład Puzdrowo i Gowidlino) i wprowadziła około 2300 tradycyjnych gmin, czyli tych działających do 1954 roku. 22.11.1973. ustawa o zmianie Konstytucji powołała nowe organy administracji, w tym naczelników gmin. Pierwszym naczelnikiem gminy Sierakowice został Henryk Maszke z Gowidlina, zaś następnym, pełniącym tę funkcję do końca dawnego systemu władzy, był Sebastian Myszkowski z Kartuz. Oczywiście jest, że faktyczną władzę sprawowała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poprzez jej etatowych sekretarzy. Gmina posiadała – jako jedna ze stu w Polsce – status gminy wzorcowej, co oznaczało niemal nieograniczone możliwości inwestycyjne, ale nie zostały one prawie wcale wykorzystane. Oprócz mikroocyszczalni ścieków jedyną właściwie pamiątką jest nowa szkoła podstawowa, budowla ślimacząca się w wykonaniu i zrobiona bardzo niesolidnie.

Obrady Okrągłego Stołu (06.02.–05.04. 1989.) zapoczątkowały stopniowe, odgórne przemiany demokratyczne, otwierając tym samym nowy rozdział w dziejach Polski.

4 czerwca 1989 roku odbyły się pierwsze po wojnie wolne wybory do parlamentu, choć dawny układ zapewnił sobie większość miejsc w sejmie. Pierwszym premierem wolnej Polski został w dniu 24.08.1989. Tadeusz Mazowiecki. Nowy sejm uchwalił z dnia 29 grudnia 1989 roku zmieniał nazwę naszego państwa z PRL na Rzeczpospolitą Polską.

8 marca 1990 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawę o samorządzie terytorialnym, o terenowych organach administracji rządowej i pracownikach samorządowych. 22 marca tegoż roku została opublikowana ordynacja wyborcza i termin wyborów do rad gmin – 27 maja 1990 roku.

Niemożliwe i niepotrzebne w tej pracy jest wyłuszczenie kolejnych nowelizacji ustawy o samorządach terytorialnych – zmieniała się reprezentacja radnych w stosunku do liczby wyborców, sposób wyboru reprezentantów gmin w sejmikach wojewódzkich. W kolejnych latach wprowadzono starostwa i wybory do rad powiatów oraz bezpośrednie wybory wójtów. Zmieniały się zasady pracy zarządów, z grona radnych wykluczono pracowników gmin (na przykład dyrektorów szkół) i osób prowadzących działalność gospodarczą na majątku gminy. Te zmiany wynikały z praktyki w działaniu samorządów – szczególnie, gdy względy prywatne nie gwarantowały obiektywizmu w podejmowanych decyzjach.

PIERWSZE WYBORY – 27 MAJA 1990 – PIERWSZA KADENCJA

Formalnie za przygotowanie wyborów odpowiadały aktualne władze gminy, a praktycznie sekretarz Henryk Dejk, którego obowiązkiem było powołanie gminnej i obwodowych komisji wyborczych, sporządzenie obwieszczeń i tablic informacyjnych, urządzenie lokali wyborczych. Jednak tak naprawdę, jak w całej Polsce, prawdziwymi przygotowaniami zajęł się Komitet Obywatelski.

Działania Komitetu Obywatelskiego spowodowały, że do funkcji 26 radnych pretendowało aż 90 kandydatów, każdy więc mógł znaleźć na listach osobę, której ufał jako swemu przedstawicielowi. Wcześniej mieszkańcy nie odczuwali potrzeby uczestniczenia w zarządzaniu gminą, gdyż reprezentacja społeczeństwa była iluzoryczna, a jej władza fikcyjna.

Do północy w sobotę 28 kwietnia Gminna Komisja Wyborcza przyjmowała zgłoszenia kandydatów na radnych, ostatnie na 5 minut przed upływem ostatecznego terminu. Dla zgłoszenia kandydata wystarczyło 15 podpisów poparcia.

Wzór kart do głosowania dla poszczególnych okręgów wyborczych sporządziła Gminna Komisja Wyborcza, która została wyłoniona zgodnie z ordynacją wyborczą przez partie, organizacje i władze gminy. Byli to: Maria Kolka – przewodnicząca, Elżbieta Szymichowska – zastępca przewodniczącej, Irena Kroplewska – sekretarz oraz członkowie: Bernadeta Bronk, Regina Głodowska, Łucjan Jóskowski, Janina Kwiecień, Urszula Miotk, Jan Paracki, Mieczysław Sobisz, Elżbieta Stencel, Jadwiga Wierzba.

Wojewódzki Komisarz Wyborczy powołał tę komisję w dniu 12 kwietnia, więc na wszystkie prace przedwyborcze niedoświadczona grupa ludzi miała czasu niewiele ponad miesiąc.

Przygotowanie pierwszych prawdziwie demokratycznych wyborów samorządowych było niezwykle stresujące i czasochłonne, gdyż nie tylko zmieniły się przepisy powodujące ich autentyczność, ale także dlatego, że główne obowiązki wzięły na siebie osoby niezbyt obyte z językiem prawn-administracyjnym. Dużą odpowiedzialnością było też skompletowanie obwodowych komisji wyborczych, gdyż wcześniejsi, niejako etatowi ich uczestnicy, nie gwarantowali rzetelności. Komitet Obywatelski desygnował do komisji wielu swoich działaczy, wykorzystano zaufanych mieszkańców i te komisje szkolono, szkolono, szkolono...

W tym pierwszym głosowaniu na radnych gminy można było wydać wyborcy kartę do głosowania, nawet gdy nie miał przy sobie dowodu tożsamości, ale był znany członkom komisji. Po raz pierwszy jednak, ku zdziwieniu i oburzeniu niektórych, nie można było głosować za żonę, babcię, czy wręcz całą rodzinę. Sądzę, że dlatego frekwencja wyniosła tylko 58%, choć zainteresowanie wyborami było olbrzymie. Niektórzy, jak to wcześniej bywało, planowali uczestniczyć w wyborach za pośrednictwem bliskich i nie pofatygowali się do lokali. Komisje obwodowe często zwracały się do Gminnej Komisji Wyborczej z różnymi wątpliwościami, ale dzień minął bez zakłóceń.

Po zatwierdzeniu wyniku wyborów przez Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego GKW sporządziła odpowiednie zaświadczenia dla nowych radnych, a przewodnicząca musiała osobiście dostarczyć ten dokument wybranym w ich domach, co zajęło pełne dwa dni.

Inauguracyjna sesja Rady Gminy, którą zwołano na dzień 6 czerwca 1990 roku, poprzedzona została uroczystą mszą świętą w intencji samorządu i mieszkańców gminy, celebrowaną przez księdza Tadeusza Klana. Sesję otworzyła przewodnicząca Gminnej Komisji Wyborczej i po stwierdzeniu prawomocności obrad oraz zaprzysiężeniu radnych przekazała prowadzenie radnemu seniorowi, Edmundowi Lewiczowi. Po pierwszym głosowaniu przewodniczącym Rady Gminy Sierakowice wybrano Tadeusza Bigusa i wówczas to on przejął prowadzenie obrad. Zebrani dokonali jeszcze jednego wyboru, mianowicie delegatem Rady do Sejmiku Samorządowego Województwa Pomorskiego został radny Marek Fryt. Na kolejnym posiedzeniu Rady Gminy w dniu 13 czerwca 1990 roku dokonano wyboru wiceprzewodniczących, którymi zostali Mieczysław Koszałka i Zbigniew Jakubowski.

Dużo emocji wywołały wybory wójta. Mógł nim zostać radny lub ktoś z zewnątrz. Ochotę na dalsze rządzenie gminą miał naczelnik Sebastian Myszkowski, jednakże w tajnym głosowaniu wybrano kandydata rekomendowanego przez Komitet Obywatelski, Tadeusza Kobielę. Miało to miejsce 18 czerwca 1990 roku.

W wykonywaniu zadań postanowionych przez Radę Gminy wójtowi miał pomagać Zarząd Gminy, wybrany na sesji w dniu 4 lipca 1990. W jego skład weszli: Tadeusz Kobiela, Maria Dyczewska, Tadeusz Bigus, Józef Klasa, Kazimierz Kuczkowski, Mieczysław Koszałka, Zygmunt Wenta. Wcześniej Maria Dyczewska, też na wniosek Komitetu Obywatelskiego, została wybrana zastępcą wójta. O zakresie pracy Zarządu i jego aktywności może świadczyć to, iż w czasie kadencji obradował 178 razy. Na wiele posiedzeń zapraszano fachowców i osoby zainteresowane omawianym problemem.

Jeszcze bardziej aktywni byli wójt i przewodniczący Rady Gminy, którzy w krótkim czasie przejechali gminę wzdłuż i wszerz, aby rozpoznać główne potrzeby mieszkańców; rozmawiali z wieloma ludźmi i decydowali o priorytetach. Za najbardziej pilne zadania uznano telefony, wodociągi, drogi, ale także estetyzację otoczenia, w tym centrum Sierakowic.

05.09.1990. Rada Gminy powołała komisje stałe. Efektem ich obrad były propozycje uchwał, wywołujące wiele emocji podczas sesji, gdyż większość wiązała się z wydatkowaniem pieniędzy, a tych zawsze było za mało. Obrady często bywały burzliwe. Zaniedbania, zapóźnienia i braki były tak wielkie, a potrzeby tak pilne, że radni nieraz nie wytrzymywali nerwowo, więc wykrzykiwali swoje racje, obrażali się, a czasem ze łzami w głosie błagali o uwzględnienie potrzeb ich środowisk. Ogłoszone w celu uspokojenia przerwy przenosiły dyskusje na korytarz, a tam bywały jeszcze gorętsze niż na sali obrad, bo nie ograniczała ich powaga miejsca, konieczność zachowania procedur i napomnienia prowadzącego zebranie. Sesje zaczynało o 10.00, a kończyły się niekiedy niemal nocą.

Ważne stanowiska w nowym samorządzie powierzono nowym osobom: 03.10.1990. powołano Tadeusza Błaszковского na stanowisko sekretarza gminy (odwołany 12.07.1994.) oraz 19.12.1990. Aleksandra Krzywonośa na stanowisko skarbnika gminy (odwołany 05.05.1993.) W dniu odwołania p. Krzywonośa skarbnikiem gminy została Maria Szulc, wieloletnia główna księgowa Urzędu Gminy.

Rada Gminy I kadencji odbyła 35 sesji, podjęła 202 uchwały przygotowane przez Zarząd i opiniowane przez odpowiednie komisje.

Opozycja skupiona wokół Towarzystwa Przyjaciół Gminy Sierakowice, zawiązanego 20.11.1991., próbowała bojkotować poczynania nowych władz, zdominowanych przez radnych z Komitetu Obywatelskiego. Biuletyn TRGS „Sierakowice” i później „Gazeta Sierakowice” z wielką zjadliwością piętnowały rzekome nadużycia władz gminy, wyszukiwały problemy, imputowały niekompetencję, atakowały imiennie. W kolejnych wyborach Towarzystwo wystawiło 12 kandydatów na radnych, ale nikt z nich nie uzyskał mandatu. To pewnie był powód, że i Towarzystwo, i jego organ prasowy uwiędły na początku roku 1995.

25 maja 1994 roku, na ostatniej sesji Rady I kadencji, zebrani mieli poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Wójt Tadeusz Kobiela stwierdził,



Rada Gminy Sierakowice I kadencji.

Siedzą (od lewej): inspektor Maria Kostuch, wójt Tadeusz Kobiela, skarbnik Maria Szulc, przew. RG Tadeusz Bigus, z-ca wójta Maria Dyczewska, Edmund Lewicz, Zygmunt Wenta, Józef Klasa. Stoją (od lewej): Józef Witos, Bogdan Dawidowski, Marian Borek, Antoni Reszka, Waław Kreft, Marek Fryt, Andrzej Warmowski, Jerzy Meronk, Jan Marszk, Jerzy Jóskowski, Gerard Hejden, Paweł Pranczk, Kazimierz Wenta (z Gowidlina), Mieczysław Koszałka, Władysław Wolski, Jerzy Klasa. Nieobecni: Zbigniew Jakubowski, Paweł Klawikowski, Kazimierz Kuczkowski, Jerzy Michalak, Marian Szczypior, Kazimierz Wenta. Fot. z dnia 25.05.1994.

iż zapowiedziane przez przewodniczącego Tadeusza Bigusa na początku kadencji budowanie fundamentu samorządności w Sierakowicach zostało już uzupełnione o spore elementy dalszych kondygnacji.

KOLEJNE KADENCJE

Drugie wybory do Rady Gminy Sierakowice odbyły się 19 czerwca 1994 roku. Startowało 77 kandydatów, a wybrać trzeba było 22 radnych. Dziesięciu spośród nowo wybranych radnych pracowało w Radzie w pierwszej kadencji, pozostali ten rodzaj działalności społecznej podjęli po raz pierwszy. Wybory organizowały władze gminy w sposób nakazany ordynacją wyborczą, spokojnie i zgodnie z kalendarzem.

1 lipca 1994 roku odbyła się pierwsza sesja nowej Rady Gminy, którą otworzył ustępujący przewodniczący Tadeusz Bigus. Na tej sesji przewodniczącą Rady wybrano Janinę Kwiecień, a delegatem do Sejmiku Wojewódzkiego Irenę Kulwиковską. Kolejna sesja (05.07.1994.) także głównie poświęcona była wyborom: wiceprzewodniczącymi zostali Irena Kulwиковska i Jerzy Meronk, wójtem Tadeusz Kobiela, zaś jego zastępcą Maria Dyczewska. Te decyzje Rady świadczą, że wójt i zastępca zasłużyli pracą w pierwszej kadencji na to, by nadal obdarzyć ich zaufaniem i zobowiązać do kontynuowania pracy na rzecz naszej gminy. 12.07.1994. powołano Zarząd w składzie: Tadeusz Kobiela, Maria Dyczewska, Józef Gafka, Kazimierz Wenta, Janina Kwiecień, Jerzy Meronk. Ustalono składy 7 komisji stałych RG. 26.07.1994. sekretarzem gminy został Zbigniew Fularczyk.

Na sesji w dniu 19.12.1995. dokonano zmian w składzie Zarządu Gminy, gdyż wprowadzono nowe zasady doboru ich członków, mające na celu rozdzielenie władz stanowiących od wykonawczych. Przewodniczącą Rady Gminy Janina Kwiecień zgodnie z prawem zrezygnowała z uczestniczenia w pracach Zarządu. Jerzy Meronk w nim pozostał, ale ustąpił ze stanowiska wiceprzewodniczącego Rady. Dotychczasowa wiceprzewodnicząca Irena Kulwиковska została wybrana do Zarządu, w skład którego wszedł również – spoza Rady – Józef Klasa. Obydwoje wiceprzewodniczący Rady Gminy postanowili pracować w Zarządzie, więc wybrano nowych wiceprzewodniczących Rady, którymi zostali Paweł Pranczk i Andrzej Warmowski.

18.06.1998. odbyła się ostatnia sesja Rady Gminy II kadencji. I znowu radni mogli czuć satysfakcję ze swoich działań, gdyż dokonania były nie-małe, a atmosfera pracy dla środowiska dominowała na sesjach, w pracach komisji i Zarządu. Emocje przy stanowieniu prawa gminnego, przy podejmowaniu kolejnych decyzji nadal były silne, ale na ogół nie tak gwałtowne

jak w czasie pierwszej kadencji – nauczono się interpretować przepisy, wyklądać racje i szanować perspektywiczne koncepcje, bez przepychania na siłę decyzji dobrych tylko dla swoich okręgów wyborczych.

Ważnymi dokonaniemii drugiej kadencji były inicjatywy wychodzące poza nasz mały gminny świat. Dzięki działaniu w Sierakowicach Studium Podyplomowego Uniwersytetu Gdańskiego ożywiona została idea regionalizacji nauczania, a więc podniesienie rangi kaszubszczyzny, do czego przygotowani zostali absolwenci Studium z Sierakowic i spoza gminy. Otworzyliśmy się też na sąsiadów – nawiązaliśmy współpracę z podwileńską gminą Podbrzezie, owocującą do dziś współpracą między szkołami. Kontakty z Polakami zamieszkałymi w Szwecji przyniosły wzajemne letnie



Rada Gminy Sierakowice II kadencji.

Od lewej siedzą: Danuta Tandek, Irena Kulwikowska, Janina Kwiecień, Maria Dyczewska, Maria Szulc, Maria Karolak, Maria Kostuch. Stoją (od lewej): Józef Klasa, Lechosław Borkowski, Andrzej Warmowski, Eugeniusz Młyński, Kazimierz Wenta, Jerzy Meronk, Zbigniew Fularczyk, Krzysztof Sildatk, Władysław Wolski, Paweł Pranczk, Tadeusz Kobiela, Tomasz Kwiecień, Józef Witos, Marian Szczypior, Józef Gafka, Jerzy Jóskowski, Leon Zelewski, Jan Cierocki. Radni nieobecni: Edmund Lewicz, Jerzy Klasa. Fot. z 18.06.1998.

obozy młodzieżowe, wizyty naszych zespołów regionalnych w Szwecji i rewizyty podobnych grup. Te inicjatywy podejmowała przede wszystkim Janina Kwiecień, łatwo zyskująca pomocników, bo skutki współpracy były satysfakcjonujące.

Kolejne wybory samorządowe, wyznaczone na dzień 11 października 1998 roku, przyniosły poważne zmiany w głosowaniu, gdyż po raz pierwszy oprócz radnych gminnych wybieraliśmy swych przedstawicieli do Sejmiku Województwa Pomorskiego oraz do Rady Powiatu Kartuskiego. Wcześniej delegatów do Sejmiku Rada desygnowała spośród swoich członków, a rady powiatów tworzone po raz pierwszy, gdyż uznano samorządy powiatowe za niezbędne ogniwo między gminami a województwem. Na główne zadania powiatów wyznaczono szkolnictwo na poziomie średnim, szpitale, nadzór budowlany, drogi. „Nasza” wybrana do Rady Powiatu Janina Kwiecień została wicestarostą, a po śmierci Mariana Wilkowskiego – starostą powiatu kartuskiego, wybieraną na to stanowisko w kolejnych kadencjach.

Dzięki wzrostowi liczby mieszkańców gminy mieliśmy prawo wybrać 24 radnych, zgłosiło się 61 kandydatów. W wielu gminach pierwsze zafascynowanie samorządnością minęło i były okręgi, gdzie trudno było znaleźć choćby jednego chętnego do kandydowania. Pewnie też władze działały tam nieszczególnie. W naszej gminie tego problemu nie było.

Po raz pierwszy komitety wyborcze, zgłaszające kandydatów, musiały przybrać nazwy partii, organizacji lub utworzyć własne. U nas były to: AWS, Wspólna Przyszłość, Nord, Wyborcy, OSP, Centrum, Jedność, Gmina-Dom-Rodzina, Wichrowe Wzgórze, SLD, Nasza Przyszłość, Nasza Wieś, Młode Gowidlino, Rolnik, Szklana. Komitety zgłosiły od jednego do kilkunastu kandydatów. Oczywiście, wyborcy nie patrzyli na nazwy komitetów, lecz na znane sobie nazwiska.

Inauguracyjna sesja Rady Gminy III kadencji odbyła się 27.10.1998. i wybrano na niej przewodniczącego Rady Gminy, którym został Lechosław Borkowski. Następną sesja ustaliła kolejne władze: zastępcą przewodniczącego Rady został Witold Kotlenga, wójtem Tadeusz Kobiela, jego zastępcą Maria Dyczewska. Do składu Zarządu Gminy wybrano: Tadeusza Kobielę, Marię Dyczewską, Józefa Klasę, Krzysztofa Andryskowskiego, Zbigniewa Suchtę, Kazimierza Wentę.

Jedną z pierwszych uchwał nowej Rady Gminy była decyzja w sprawie nadania Szkole Podstawowej w Puzdrowie imienia Księdza Bernarda Sychty, którą podjęto na sesji w dniu 04.11.1998.



Rada Gminy Sierakowice III kadencji.

Siedzą (od lewej): Jan Teclaf, Witold Kotlenga, Lechosław Borkowski, Tadeusz Kobiela, Jerzy Jóskowski, Gertruda Klawikowska, Józef Gafka, Paweł Pranczk. Stoją (od lewej): Zbigniew Suchta, Jerzy Baranowski, Andrzej Warmowski, Kazimierz Went, Henryk Labuda, Andrzej Cymerman, Tadeusz Szymanowski, Jerzy Meronk, Jerzy Klasa, Krzysztof Andyskowski, Zbigniew Fularczyk, Marian Szczypior, Stanisław Mielewczyk, Zbigniew Płotka, Bogdan Ramczyk, Józef Kreft, Mirosław Kuczkowski, Tomasz Kwiecień, Józef Klasa.

17.11.1998. wybrano składy osobowe komisji stałych Rady Gminy. W tym też dniu przekształcono Gminny Ośrodek Zdrowia w samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej i zatwierdzono jego statut. Podobnie ważne były decyzje o budowie gimnazjum w Sierakowicach (15.12.1998.), o współfinansowaniu budowy ołtarza papieskiego w Pelplinie (12.01.1999.), rozstrzygnięcie konkursu na projekt gimnazjum. 29.02.2000. uchwalono likwidację szkół w Borowym Lesie i Szklanej, a 28.03.2000. nadano Szkole Podstawowej w Gowidlinie imię Jana Pawła II.

W tej kadencji Rada Gminy odbyła 46 sesji, podjęto 370 uchwał. Wszystkie wymagały wielkiego namysłu, rozważenia „za” i „przeciw”, gdyż większość wiązała się z poważnymi skutkami finansowymi i społecznymi, ważnymi dla wszystkich mieszkańców gminy.

28.06.2002. gminę podzielono na nowe okręgi wyborcze, gdyż zmienione przepisy nakazywały zmniejszenie liczby radnych do piętnastu.

19.10.2002. odbyła się ostatnia, podsumowująca III kadencję, sesja Rady Gminy. 24.10.2002. po raz ostatni spotkali się członkowie Zarządu Gminy, zlikwidowanego w następnej kadencji. Dotychczas Zarząd był władzą wykonawczą, a według nowych przepisów samorządowych wójt, od tej pory wybierany w bezpośrednim głosowaniu, przejmował władzę wykonawczą w gminie.

27 października 2002 odbyły się wybory do Rady Gminy IV kadencji. Nowym elementem były bezpośrednie wybory wójta. Kandydowali: Tadeusz Kobiela i Mirosław Kuczkowski. Wybrany został Tadeusz Kobiela (70,3% głosów), obejmujący tę funkcję po raz czwarty, ale po raz pierwszy z nadania społecznego, a nie w wyniku głosowania radnych. O tym, że wcześniejsze decyzje radnych były słuszne, świadczył i wynik bezpośrednich wyborów, i tytuł „Wójt Pomorza”, przyznany przez czytelników „Dziennika Bałtyckiego” w plebiscycie na najbardziej popularnego włodarza gminy.

Kandydatów na radnych zgłaszały partie, ale przede wszystkim komitety lokalne, a wśród nich najwięcej: Porozumienie Samorządowe Sierakowice (14), My-2002 (12), Samorządne Kaszuby (10), Wspólna Przyszłość (8), Koalicja Komitetów Wyborczych SLD-UP (7). Łącznie na listach wyborczych znalazło się 66 osób.

14.11.2002. na pierwszej sesji nastąpiło zaprzysiężenie radnych i wójta. Przewodniczącym Rady wybrano Zbigniewa Suchtę, jego zastępcą został Jerzy Meronk.

Ciągłość władzy czyli doświadczony wójt oraz 10 radnych, którzy już wcześniej uczestniczyli w pracach Rady Gminy, w znacznym stopniu ułatwiła i usprawniła pracę samorządu. Przyswojone już procedury i podstawowa znajomość prawa umożliwiały sprawne dyskutowanie problemów i podejmowanie uchwał. Nigdy jednak w naszej Radzie nie było potakiwania ani zgody na pustosłowie czy braku dociekliwości.

W IV kadencji Rada odbyła 47 sesji, podjęto 384 uchwały. Dość często nowelizowano uchwały wcześniej podjęte, gdyż albo wytknięto jakieś niedociągnięcia w ich przygotowaniu, albo zmieniały się przepisy. Ogólnie praca Rady Gminy przebiegała spokojnie. Można stwierdzić, że weszli do niej ludzie racjonalnie, a nie emocjonalnie reagujący na problemy. No i nie było spraw bardzo gorących, kontrowersyjnych. 10.10.2003. gmina Sierakowice jako jedyna w województwie pomorskim zdobyła tytuł „Gmina Fair Play”.

W tej kadencji dwie ważne dla gminy panie odeszły na emeryturę: 31.08.2003. zastępca wójta Maria Dyczewska i 31.01.2004. skarbnik Maria



Radni IV kadencji.

Od lewej siedzą: Jerzy Meronk, inspektor Maria Kostuch, Zbigniew Suchta, Klara Kotłowska, Marian Szczypior, Zbigniew Płotka. Stoją (od lewej): Zbigniew Fularczyk, Kazimierz Krefta, Mirosław Kuczkowski, Andrzej Kąkol, Andrzej Bigus, Lechosław Borkowski, Ryszard Młyński, Tadeusz Szymanowski, Andrzej Cymerman, Andrzej Bojanowski, Tadeusz Kobiela. Nieobecny Józef Gafka.

Szulg. Wicewójtem został Zbigniew Fularczyk, pełniący też funkcję sekretarza, zaś na stanowisko skarbnika 01.04.2004. powołano Teresę Dułak.

09.08.2004. 43 mieszkańców Bąckiej Huty powiadomiło o zamiarze przeprowadzenia referendum gminnego w sprawie odwołania Rady Gminy i wójta. 04.11.2004. Wojewódzki Komisarz Wyborczy odrzucił ten wniosek z powodu zbyt małej ilości prawidłowo złożonych podpisów. Przyczyną zamieszania była uchwała Rady Gminy o likwidacji szkoły w Szopie. Przepychanki trwały kilka miesięcy, a w efekcie w Szopie działa szkoła społeczna, otrzymująca obowiązkowe dotacje od władz gminy i korzystająca z pomocy specjalnie założonej fundacji.

20.02.2006. uchwałą nr XLII/321/06 utworzono w Sierakowicach park kulturowy, obejmujący Ołtarz Papieski z Parkiem Ośmiu Błogosławieństw, kościół św. Marcina z planowaną rekonstrukcją jego części drewnianej jako oddzielnej budowli oraz grobowiec Łaszewskich jako panteon zasłużonych gminy Sierakowice.

4 września 2006 roku w Sierakowicach odbyło się niezwykle uroczyste zakończenie budowy gimnazjum. Za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: wójt Tadeusz Kobiela, dyrektor gimnazjum Krzysztof Andrykowski i dyrektor Zespołu Szkół w Gowidlinie Danuta Tandek. Wójt uhonorował pamiątkowymi medalami ważnych gości, wykonawców obiektu, działaczy samorządowych i oświatowych.

26.09.2006. Rada Gminy uchwaliła, że w stulecie urodzin rok 2007 obchodzony będzie jako Rok Pamięci Księdza Doktora Bernarda Sychty, co zaowocowało licznymi imprezami, przede wszystkim w szkołach.

24.10.2006. odbyła się ostatnia sesja Rady Gminy IV kadencji. Wniosek o odwołanie ze stanowiska skarbnika gminy złożyła Teresa Dułak.

Obwieszczenie Gminnej Komisji Wyborczej z dnia 25.10.2006. informowało o zarejestrowanych listach kandydatów na radnych w kolejnych wyborach do Rady Gminy Sierakowice, zarządzonych na dzień 12 listopada 2006 roku. Pięć komitetów wyborczych wystawiło 44 kandydatów: 15 – Porozumienie Samorządne Sierakowice, 11 – My-2006, 9 – Wspólna Przyszłość, 6 – Samorządne Kaszuby, 1 – Lewica i Demokraci. Na stanowisko wójta kandydował tylko Tadeusz Kobiela i uzyskał 85% poparcia.

23.11.2006. na pierwszej sesji Rady Gminy V kadencji przewodniczącym wybrano ponownie Zbigniewa Suchtę, wiceprzewodniczącym Mirosława Kuczkowskiego. 15.12.2006. ustalono składy stałych komisji Rady i przyjęto ślubowanie wójta. Powyższe daty, w porównaniu do początków wcześniejszych kadencji, wskazują, że konstituowanie się samorządu przebiegło bardzo sprawnie i można było przystąpić do prac merytorycznych.

Nieustanne, naturalne przy wielu potrzebach, utarczki o wydatkowanie pieniędzy z gminnego budżetu, głównie o inwestycje, nie były tak ostre jak poprzednio, gdyż kierunki działania były wcześniej wytyczone – Rada podjęła uchwałę w sprawie strategii rozwoju gminy do roku 2015. Projekty uchwał przygotowywano coraz bardziej precyzyjnie, wykorzystując nabyte doświadczenie. Na początku każdego posiedzenia przewodniczący RG i wójt zdawali sprawę z działań międzysesyjnych. Zebrania Rady rozpoczynały się o 14.00 i kończyły długo przed nocą.

5 kwietnia 2007 r. zmarł Józef Kos, urodzony 27.09.1900., czyli najstarszy przez wiele lat mieszkaniec gminy. Urodziny pana Józefa, szanowanego za prawe życie, władze gminy fetowały przez kilka dobrych lat, szcząc się zacnym, niemal do końca życia w pełni sprawnym obywatelem, który służył młodym wiedzą historyczną i doświadczeniem życiowym



Samorząd v kadencji.

Od lewej siedzą: Kazimierz Klejna, Edmund Witt, Mirosław Kuczkowski, skarbnik Mariola Klinkosz, Zbigniew Suchta, Tadeusz Kobiela, Zbigniew Fularczyk. Stoją: Ryszard Toruńczak, Andrzej Krefta, Witold Sildatk, Janusz Went, Witold Ropela, Rafał Makurat, Jerzy Meronk, Andrzej Dobek, Jerzy Klasa, Ryszard Młyński, Andrzej Bojanowski.

19.06.2007. Rada Gminy podjęła uchwałę – wniosek o wpisanie Sierakowic do urzędowego rejestru gmin, w których jako pomocniczy używany jest język kaszubski. Ten wpis upoważniał do wprowadzenia dwujęzycznych tablic informacyjnych i drogowskazów na naszych ciągach komunikacyjnych. 23.10.2007. gmina uzyskała ten wpis, a 16.09.2008. prawo do podwójnych nazw miejscowości.

09.10.2007. powołano Mariolę Klinkosz na stanowisko skarbnika Gminy Sierakowice.

Przy stale rosnących zadaniach gmin pracownicy urzędu zmagali się z coraz większą ciasnotą. Konieczność rozbudowy była dawno widoczna, ale z powodu ważniejszych potrzeb odwlekano inwestycję i dopiero w roku 2007 (według projektu z roku 2004) firma ELWOZ przystąpiła do robót. Urzędnicy przenieśli się do gimnazjum. Wszelkie utrudnienia i dla petentów, i pracowników, i szkoły zakończyły się 05.01.2008., kiedy (przed

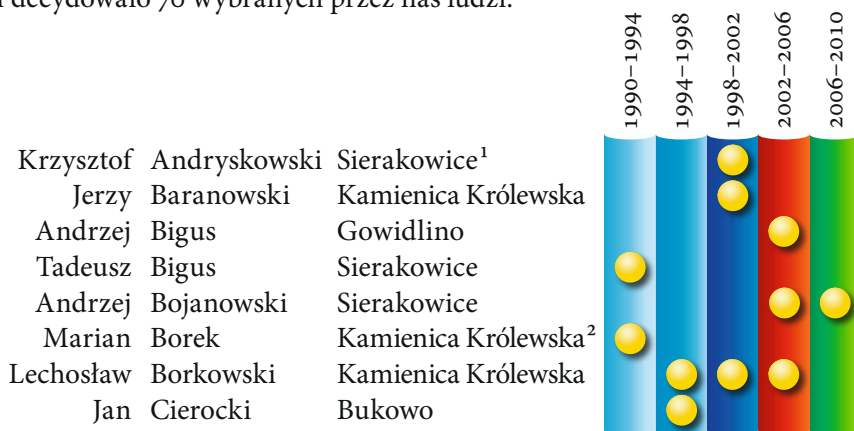
obowiązującym wykonawcę terminem) dokonano uroczystego otwarcia i poświęcenia nowej siedziby władz gminy, z podjazdem i windą dla niepełnosprawnych ruchowo, wielu innymi udogodnieniami dla petentów i urzędników, a nawet z wieżą i zegarem.

Widomym dowodem, że władze gminy dbają nie tylko o materialny byt mieszkańców, jest decyzja Rady Gminy, by odrestaurować drewnianą, za-
bytkową część kościoła św. Marcina. W latach pięćdziesiątych etnograf Wojciech Błaszowski z Gowidlina chciał tę część świątyni pomieścić w skansenie we Wdzydzach, ale nie było zgody władz na budowę nowego prezbiterium. Obecnie, także dzięki unijnym funduszom z projektu „Ocalić od zapomnienia”, powstaje przytulny kościółek na kameralne uroczystości religijne i imprezy kultury wysokiej.

25.05.2010. na wspólny wniosek Rady Rodziców, Rady Pedagogicznej i Samorządu Uczniów Rada Gminy uchwałą nr XLII/413/10 nadała gimnazjum w Sierakowicach imię Józefa Piłsudskiego. Na tej samej sesji radni jako pierwsi na Pomorzu i chyba nieliczni w kraju uchwalili przekazanie pomocy finansowej dla powodzian z gmin: Wilków, Lanckorona, Słubice.

Ostatnia, podsumowująca v kadencję sesja Rady Gminy (04.11.2010.) uzmysłowiła radnym, że podjęli wiele słusznych decyzji. Ich efekty obejrżeli też w terenie, dokonując ostatniego wspólnego przejazdu przez gminę.

W minionych dwudziestu latach o wszystkich sprawach gminy radziło i decydowało 70 wybranych przez nas ludzi:



1 29.02.2000. – wygaśnięcie mandatu z powodu objęcia funkcji dyrektora gimnazjum.

2 Wynik wyborów uzupełniających z dnia 21.02.1993.

KOLEJNE KADENCJE

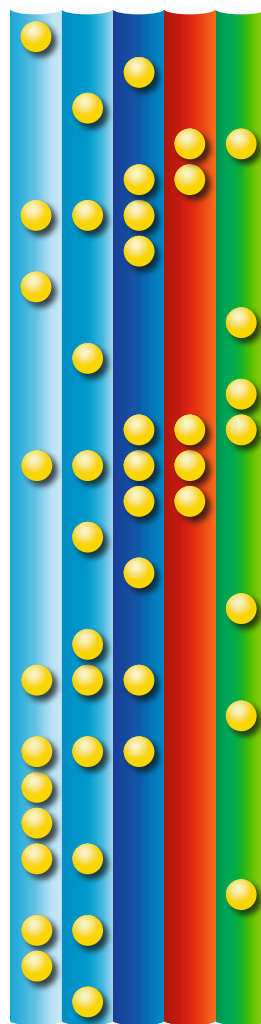
Andrzej Cymerman	Sierakowice				
Bogdan Dawidowski	Kamienica Królewska				
Andrzej Dobek	Kamienica Królewska				
Marek Fryt	Sierakowice				
Józef Gafka	Puzdrowo				
Gerard Hejden	Sierakowice				
Zbigniew Jakubowski	Sierakowice				
Jerzy Jóskowski	Mojusz ³				
Maria Karolak	Sierakowice				
Andrzej Kąkol	Mojuszewska Huta ⁴				
Jerzy Klasa	Jelonko				
Józef Klasa	Załawowo				
Gertruda Klawikowska	Sierakowice				
Paweł Klawikowski	Sierakowice				
Kazimierz Klejna	Puzdrowo				
Tadeusz Kobiela	Sierakowice				
Mieczysław Koszałka	Gowidlino				
Witold Kotlenga	Sierakowice				
Klara Kotłowska	Stara Maszyna				
Józef Kreft	Gowidlino				
Wacław Kreft	Paczewo				
Andrzej Krefta	Migi				
Kazimierz Krefta	Tuchlino				
Kazimierz Kuczkowski	Sierakowice				
Mirosław Kuczkowski	Sierakowice				
Irena Kulwikowska	Tuchlino				
Janina Kwiecień	Sierakowice				
Tomasz Kwiecień	Sierakowice				
Henryk Labuda	Szklana				
Edmund Lewicz	Sierakowice				
Rafał Makurat	Sierakowice				
Andrzej Marciński	Kamienica Królewska ⁵				
Jan Marszk	Kujaty				
Jerzy Meronk	Lisie Jamy				

3 07.05.2004. – wygaśnięcie mandatu wskutek rezygnacji radnego.

4 Mandat w wyniku wyborów uzupełniających przeprowadzonych w dniu 25.07.2004.

5 02.12.1992. – rezygnacja radnego.

Jerzy	Michalak	Sierakowice
Stanisław	Mielewczyk	Sierakowice
Eugeniusz	Młyński	Załawowo
Ryszard	Młyński	Sierakowice
Zbigniew	Płotka	Paczewo
Paweł	Pranczk	Tuchlino
Bogdan	Ramczyk	Sierakowice
Antoni	Reszka	Puzdrowo
Witold	Ropela	Szopa
Krzysztof	Sildatk	Sierakowice
Witold	Sildatk	Sierakowice
Zbigniew	Suchta	Kowale
Marian	Szczypior	Łyśniewo
Tadeusz	Szymanowski	Sierakowice ⁶
Danuta	Tandek	Gowidlino
Jan	Teclaf	Szopa
Ryszard	Toruńczak	Załawowo
Józef	Tusk	Sierakowice
Andrzej	Warmowski	Sierakowice
Janusz	Wenta	Gowidlino
Kazimierz	Wenta	Gowidlino
Kazimierz	Wenta	Kamionka
Zygmunt	Wenta	Sierakowice
Józef	Witos	Szopa
Edmund	Witt	Tuchlino
Władysław	Wolski	Szklana ⁷
Kazimierz	Woźniak	Szklana ⁸
Leon	Zelewski	Sierakowice ⁹



Spśród wyżej wymienionych społeczników pożegnaliśmy już na zawsze dziesięcioro. Wdzięcznie wspominając ich działania, przypominamy nazwiska zmarłych byłych radnych Rady Gminy Sierakowice. Są to świętej pamięci:

6 Wybrany w wyborach uzupełniających 28.05.2000.

7 Mandat radnego po wyborach uzupełniających 23.06.1991.

8 27.03.1991. – rezygnacja z funkcji radnego.

9 Wybrany 20.07.1997. po śmierci radnego Józefa Tuska.

Andrzej Cymerman, Zbigniew Jakubowski, Paweł Klawikowski, Mieczysław Koszałka, Waław Kreft, Edmund Lewicz, Paweł Pranczk, Danuta Tandek, Józef Tusk, Zygmunt Went. Wszyscy zmarli zbyt wcześnie, niektórzy bardzo młodo, i mogliby jeszcze wiele dać rodzinom oraz społeczeństwu.

INNOWACYJNOŚĆ W PRACACH RADY GMINY SIERAKOWICE

Bardzo trudno przypomnieć i ująć w słowa te wszystkie emocje, które stworzyły dokonania minionego 20-lecia w naszym środowisku, które zapewniły nam powszechną opinię gminy prężnej i gospodarnej. Były to na pewno pozytywne postawy wielu mieszkańców gminy, nie tylko tych funkcyjnych. Wielu głowiło się nad tym, by nam wszystkim żyło się lepiej – w domach, w sołectwach, w całej gminie i by naszą tożsamość wszechstronnie określać.

Już 19 grudnia 1990 r. Rada Gminy przyjęła na herb projekt miłośnika heraldyki, Marka Fryta. W tym samym dniu uchwalono statut gminy. 02.10.1991. zatwierdzono regulamin przyznawania honorowego tytułu „Zasłużony dla Gminy Sierakowice”, który otrzymywali działacze samorządu, kultury, instytucje i organizacje. Kawalerów tego lokalnego odznaczenia mamy co najmniej kilkunastu.

Inny tytuł, „Honorowy Obywatel Gminy Sierakowice”, przyznano 05.10.1999. księdzu Walterowi Reiche z Niemiec, posługującemu w Sierakowicach w czasie ostatniej wojny i ciepło wspominanemu przez parafian. Spora grupa mieszkańców gminy nigdy – mimo trudności z komunikacją – nie odzęgała się od pamięci o tym dobrym kapłanie, który nie rozróżniał wiernych według narodowości i nawet partyzantom „Gryfa Pomorskiego” do bunkra w Kamienicy Królewskiej zaniósł pociechę w postaci spowiedzi i komunii świętej. Ksiądz Reiche nie tylko w swojej parafii, ale także w Sierakowicach świętował swój jubileusz kapłaństwa, a na jego pogrzeb do Zörbig wybrała się duża grupa przyjaciół, między innymi z zespołu „Sierakowice”.

Taki sam tytuł 07.07.2004. przyznano Danucie Stence, pochodzącej z Gowidlina znanej aktorce, ciągle silnie związanej z naszą gminą, zdeklarowanej Kaszubce. Pani Danko nie tylko odwiedza w Gowidlinie mamę i przywozi tu córki na wakacje, ale także w wywiadach podkreśla walory Kaszub – piękny krajobraz, umiłowanie tradycji, przywiązanie do wartości wyższych, szacunek dla przodków.

22.11.2005. – uchwała Rady Gminy w sprawie określenia normy graficznej i zasad używania znaku „Sierakowicki styl”, autorstwa Bogusława Glińskiego.

Troskę o młode pokolenie zaświadczało nie tylko odpowiedzialne przejęcie szkół, ale także fundowanie stypendiów dla zdolnych i aktywnych, by umożliwić im lepsze wykorzystywanie talentów i pasji. Pierwsze stypendia ustanowiono 23.12.1996. Do dziś korzystają z nich uczniowie naszych szkół oraz studiujący absolwenci.

Głośne na Kaszubach stały się sierakowickie Mikołaje, które od 20 lat odwiedzają sołectwa gminy, zaopatrzone w wory słodczy, fundowane przez władze gminy i licznych sponsorów, a przede wszystkim właściciele sklepów spożywczych i hurtowni.

Dzień 6 grudnia stał się kilka lat temu okazją do tłumnych spotkań dorosłych i bardzo młodych mieszkańców na sierakowickim rynku, gdzie o wyznaczonej porze wójt uroczyście zapala światła ogromnej choinki ustawionej przy pomocy strażaków. Kilkunastu krążących tam Mikołajów ma jeszcze zapasy słodczy, choć obsłużyli już całą gminę. Ta tradycja skupia coraz więcej osób.

Za to coraz mniej osób spotyka się na rynku w Sylwestra, który to zwyczaj wprowadzono w celu wspólnego radowania się z minionego roku i wspomaganie się w nadziei, że przyszły rok będzie lepszy. Mało wtedy jeszcze było fajerwerków, ale i tak bywało hucznie i wesoło. Radość przynosił też świąteczny wystrój miejscowości, co zapoczątkowały władze gminy, wieszając kolorowe girlandy nad ulicami, potem były konkursy na najlepiej udekorowane posesje i wkrótce gmina Sierakowice słynęła dekoracją świąteczną.

Niezwykłym, owocnym pomysłem były objazdowe sesje Rady Gminy, gdy pod koniec kadencji, a potem każdego roku radni mogli w terenie obejrzyć skutki swych decyzji i dostrzec niedostatki występujące poza ich, pojedynczych przedstawicieli środowisk, obszarami. Na tych sesjach rodziła się odpowiedzialność za całą gminę, zanikało zaciętrzewienie w walce o tylko swój okręg wyborczy.

Władze gminy były zawsze otwarte na potrzeby szkół i organizacji, które na ogół otrzymywały dodatkowe dotacje na pojedyncze projekty, na przykład wycieczki i organizację różnych obchodów. Chętnie też wspomagały współpracę z partnerami krajowymi i zagranicznymi. Pierwsze szlaki przecierał Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”. Z różnych prób partnerskich kontaktów zwycięsko wyszły tylko gmina Podbrzezie na Litwie i Saint-Ghislain w Belgii. Stałą pomoc ze strony gminy otrzymują strażacy, którzy słyną zaangażowaniem i sprawnością, a także policja.

W naszej gminie bardzo wcześnie zaczęto stosować przetargi na prace przy gminnych inwestycjach. Sierakowice od lat były zagłębiem rzemieślniczym i było z tego wybierać. Ta metoda wyłaniania wykonawców nie

tylko odsuwała od władz podejrzenie, że preferują znajomych czy krewnych, ale także powodowała obniżanie kosztów.

W gminie Sierakowice na pewno istniała potrzeba samorządności. Świadczą o tym liczby kandydatów na radnych, wielość i różnorodność organizacji pozarządowych. Jednak najbardziej dobitnym dowodem takiej potrzeby była inicjatywa wielu wsi, by tam powstały sołectwa. Pewnie ich mieszkańcy czuli się pomijani, zaniedbywani we wcześniejszym podziale na te najmniejsze jednostki administracyjne. Po dokonaniu niezbędnych formalności w naszej gminie powstały nowe sołectwa:

- 24.10.1990. – Stara Huta
- 19.12.1990. – Bukowo
- 19.12.1990. – Mrozy
- 25.03.1992. – Nowa Ameryka
- 29.09.1993. – Kowale
- 09.04.1994. – Smolniki
- 07.03.1995. – Karczewko

POSTRZEGANIE GMINY

Jak już wcześniej wspomniano, cieszymy się powszechną pozytywną opinią na Pomorzu. Obiegowe opinie często jednak nie są niczym udokumentowane, zaś nasza gmina ma liczne dowody uznania za jej działania. Przykładami mogą być dyplomy, certyfikaty i statuetki zgromadzone w Urzędzie Gminy. Ich poniższy wykaz jest dalece niekompletny, ale i tak wiele świadczy.

2000 – dyplom za I miejsce w konkursie „O Złotą Miotłę” od telewizyjnego programu „Tu mieszkamy”.

2001 – certyfikat dobroczynności za pomoc przy realizacji programu „Zdążyć z pomocą”.

2002 – statuetka dla „Wójta Pomorza” po plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego”.

08.10.2003. - certyfikat „Gminy Fair Play 2003” od Krajowej Izby Gospodarczej.

05.06.2005. – wyróżnienie-dyplom od Pomorskiego Okręgowego Związku Koszykówki w kategorii Samorząd Przyjazny Koszykówce.

2006 – dyplom-wyróżnienie w rankingu „Gmina-Manager 2006” od Marszałka Województwa Pomorskiego i Uniwersytetu Gdańskiego.

26.01.2007. – dyplom gratulacyjny za najpiękniej udekorowaną gminę powiatu kartuskiego iluminacjami świątecznymi od ENERGI, „Dziennika Bałtyckiego” i Starostwa Powiatowego w Kartuzach.

15.06.2007. – dwa certyfikaty „Dziennika Bałtyckiego”, TVP 3 i Radia Gdańsk za miejsce z potencjałem i najpiękniejsze miejsce w akcji „Kocham Nasze Miasto” za amfiteatr „Szerokowidze” i Ołtarz Papieski z parkiem.

15.02.2008. – dyplom gratulacyjny II edycji konkursu na najpiękniej udekorowaną gminę powiatu kartuskiego iluminacjami świątecznymi od ENERGI, „Dziennika Bałtyckiego” i Starostwa Powiatowego w Kartuzach.

15.02.2008. – „Perła Kaszub 2007” dla wójta Gminy Sierakowice Tadeusza Kobieli za przedsiębiorczość i efektywność podejmowanych działań, dynamizujących rozwój gminy Sierakowice od Starosty Kartuskiego Janiny Kwiecień.

24.06.2008. – tytuł „Hit 2008” za podniesienie standardów obsługi petenta od Konwentu Starostów Województwa Pomorskiego i Pomorskiego Stowarzyszenia Gmin Wiejskich.

Konwent Starostów Województwa Pomorskiego i Pomorskie Stowarzyszenie Gmin Wiejskich przyznały Sierakowicom statuetki: Hit 2007, Hit 2008, Kryształowy Hit 2009, Rubinowy Hit 2010, z czego wynika, iż nasz samorząd stale zdobywa uznanie w różnych dziedzinach działania – wymagania dla uzyskania kolejnych tytułów są precyzyjne i wysokie.

Dzięki różnorodnym, a przede wszystkim skutecznym pracom samorządu zyskaliśmy uznanie i przyjaźń naukowców, polityków, ludzi kultury.



28.10.1995. Prezydent Lech Wałęsa z wójtem Tadeuszem Kobielą.



Wojewoda Maciej Płażyński z wójtem i przewodniczącym RG.

Chętnie nas odwiedzali i pokazywali innym. Dowodem mogą być nazwiska znamienitych gości, na przykład prof. Brunon Synak wielokrotnie odwiedzał Sierakowice i jako socjolog, naukowiec, autor książek, i jako samorządowiec. Gościliśmy w gminie wiele delegacji zagranicznych i różne zespoły działaczy samorządowych, pytające o to, jak nam się udaje robić tyle pozytywnych rzeczy. Główne dla nich informacje były proste: zaangażowanie, wiara w społeczeństwo, wyzwalanie najlepszych instynktów i patrzenie perspektywiczne.

Gmina Sierakowice może się szczycić przyjaźnią, jaką obdarzał nas ś.p. Maciej Płażyński, który zginął tragicznie w katastrofie pod Smoleńskiem. Gościliśmy prezydenta Lecha Wałęsę, senatora Donalda Tuska, ministra Mirosława Handke, Jerzego Buzka, Edmunda Wittbrota, Józefa Borzyszkowskiego, Jana Kozłowskiego, Kazimierza Kleinę, profesorów rektorów Andrzeja Ceynowę i Bernarda Lammka, posłów Stanisława Lamczyka i Marka Biernackiego; i na pewno jeszcze wiele bardzo ważnych osób, które niech się nie obrażą, że ich tu nie wymieniłam.

W prześledzeniu i dokumentacji prac samorządu gminnego w minionym 20-leciu bardzo pomogła mi kronika prowadzona przez p. Marię Kostuch, inspektor obsługującą Radę Gminy, oraz „Wiadomości Sierakowickie”.



04.05.1999. Senator Donald Tusk u strażaków.



Prof. Jerzy Buzek odwiedza Park Ośmiu Błogosławieństw.

MARIA DYCZEWSKA
ZBIGNIEW FULARCZYK

Gospodarka finansowa gminy i inwestycje

UWAGI OGÓLNE

Próbując pokazać rozwój gminy od strony finansowej, nie sposób uniknąć w tym wywodzie liczb. Jednakże to liczby właśnie są bardzo wymowne poprzez swoją obiektywność. Żeby nie przytłaczać czytelnika ich nadmiarem, spróbujemy opisywać finanse gminy, używając liczb w sposób umiarkowany. Dlatego na początek zilustrujemy zmiany w dziedzinie finansów, pokazując tylko dwie najważniejsze w każdorocznym budżecie liczby: dochody i wydatki ogółem i tylko w latach rozpoczynających każdą z sześciu kadencji (Diagram 1).

Rok 1990. Na początku zmian ustrojowych w gminie mówiono powszechnie, że na nic nie ma pieniędzy, a jednak udało się budżet tego roku „domknąć” bez problemów: dochody określała liczba 909 tys. zł, a wydatki 860 tys. zł¹. Cztery lata później, z początkiem drugiej kadencji, pojawiają się wielokrotnie większe liczby: ponad 5,3 mln zł dochody, a wydatki już o 30 tys. zł wyższe od dochodów, ponieważ zaczynają się niewielkie zadłużenia. Rok 1998 to kolejny skok w górę – dochody określa liczba 16,525 mln zł, a wydatki 16,546 mln zł. Przewaga wydatków nad dochodami będzie w kolejnych budżetach rosła, ponieważ gmina zaczęła coraz odważniej sięgać do różnych form kredytowania, żeby zabezpieczyć środki na coraz poważniejsze inwestycje. W następnym czterolecu nie obserwujemy tak dynamicznego wzrostu w budżecie – gospodarka gminy, tak jak gospodarka państwa, była bardziej stabilna. Dochody w budżecie roku 2002 nieco przekroczyły kwotę 24 mln zł, a wydatki określa liczba 25,129 mln zł. W kolejnym przedziale – rok 2006 – wzrost znacząco większy, spowodowany zasilaniem budżetu gminnego środkami unijnymi, często bezwrotnymi. Dochody w tym roku były wyższe od wydatków: 45,225 mln zł wobec wydatkowanych 44,537 mln zł. I jeszcze najbliższy nam rok 2010,

1 Wartości finansowe przedstawiono w kwotach po denominacji (1 zł = 10 000 zł).

w którym gmina już bardzo intensywnie zasila swoją kasę dotacjami europejskimi, co w liczbach przedstawia się następująco: dochody 64,665 mln zł, a wydatki 67,860 mln zł. Dokładniej o zadłużeniach napiszemy w dalszej części tego rozdziału.

Gdy pokażemy, na co gmina wydawała te coraz większe pieniądze, a zwłaszcza, ile z tych pieniędzy przeznaczano na inwestycje, wtedy dopiero powyższe liczby przełożą się na zmianę obrazu naszej gminy.

Już w pierwszym niecałym roku, a właściwie półroczu funkcjonowania samorządu, w niezwykle skromnym budżecie wygospodarowano prawie dziesięć procent (88 tys. zł) na cele inwestycyjne. A potem to już nieustannie wzrasta procentowy i kwotowy udział środków przeznaczanych na inwestycje: w roku 1994 – 786 tys. zł, w 1998 – 2,836 mln zł, w 2002 – 4,262 mln zł, w 2006 – 9,388 mln zł, a w roku 2010 – prawie 20 mln zł. Bez szczegółowych wyliczeń widać, że obecnie prawie jedną trzecią w gminnym budżecie stanowią pieniądze przeznaczane na rozwój. Trzeba wyjaśnić, że w pojęciu „inwestycje” mieszczą się tylko całkowicie nowe budowle i urządzenia, natomiast z innego działu budżetu pochodzą pieniądze przeznaczane na bieżące utrzymanie gminnej infrastruktury, remonty, naprawy. Dotyczy to zarówno dróg, sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, jak i szkół, boisk, straży pożarnej czy ośrodka zdrowia.



Rozbudowa oczyszczalni ścieków w Sierakowicach.

UWAGI OGÓLNE

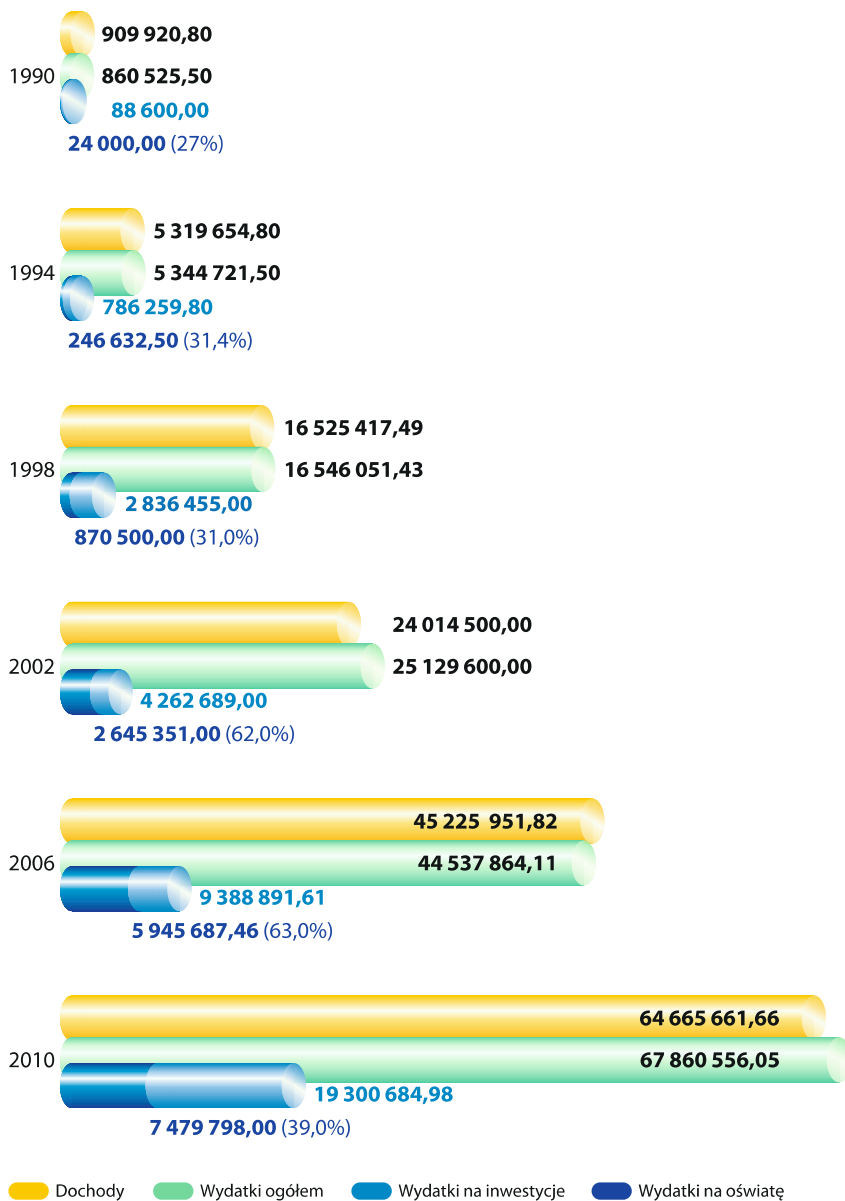


Diagram 1. Dochody i wydatki gminy Sierakowice w latach 1990, 1994, 1998, 2002, 2006 i 2010 z wyszczególnieniem udziału wydatków na oświatę w wydatkach inwestycyjnych (w zł). W latach 1990 i 1994 przedstawiono wartości po denominacji (1 zł = 10 000 zł).

INWESTYCYJNY ROZWÓJ GMINY

Zacznijmy przegląd inwestycji gminnych od przypomnienia, jakie sprawy były najważniejsze dla samorządu gminnego w pierwszej kadencji. W rozmowie podsumowującej pierwszy etap pracy samorządu wójt Tadeusz Kobiela mówi, że najważniejsze było:

” podjęcie inwestycji niezbędnych dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb mieszkańców gminy, na które czekali niekiedy całe dziesięciolecia. Przede wszystkim: zaopatrzenie w wodę, poprawa bazy lokalowej szkół, telefonizacja, kanalizacja Sierakowic, budowa dróg asfaltowych(...)².

Trochę szczegółów o tych pierwszych, najpilniejszych, pracach. Wśród budowanych wodociągów wymienimy tylko najdłuższe: w Kamienicy Królewskiej prawie 12 km, w Łysławie ponad 8 km, w Borowym Lesie 5,5 km, w Bąckiej Hucie 4,3 km, niecałe 4 km na trasie Sierakowice–Piekietko. Ogółem przez pierwsze cztery lata gminie przybyło 44 km wodociągów. Zbudowano też hydrofornię w Kamienicy Królewskiej, a w czterech innych miejscach wykonano odwierty i zainstalowano studnie głębinowe. W samych Sierakowicach rozbudowano o 4 km kanalizację.

W zakresie budowy dróg długości są nie tak duże jak w przypadku wodociągów, ponieważ charakter prac i koszty są zupełnie odmienne, tym niemniej już wtedy udało się: dokończyć budowę drogi asfaltowej do Jelonka (1,3 km) oraz z Tuchlina do Kujat (0,9 km), podjąć wraz z mieszkańcami budowanie od podstaw drogi z Gowidlina do Starej Huty (4,7 km), a także przedłużyć w Sierakowicach asfaltowanie ulic: Przedszkolnej, Kubusia Puchatka i Ks. B. Sychty. Powstawanie drogi z Gowidlina do Starej Huty było przykładem pięknej, pełnej zaangażowania pracy społecznej. Urządzono też parking na Rynku w Sierakowicach wraz z oświetleniem i innymi instalacjami.

Już w pierwszej kadencji szkoły zaczęły być priorytetem wśród gminnych inwestycji, wyznawano bowiem przekonanie, że inwestowanie w edukację jest najbardziej wartościowe, bo owocuje w przyszłości. Ale nie tylko z tego powodu – gmina Sierakowice charakteryzuje się jednym z największych przyrostów naturalnych w skali kraju. Na początku lat dziewięćdziesiątych zarejestrowano rekordowy wskaźnik przyrostu naturalnego (Diagram 2), potem był niewielki spadek, a przez ostatnie cztery lata znowu rysuje się wyraźna tendencja wzrostowa. Tak więc, gdy

2 Maria Kolka *Wywiad z wójtem* „Wiadomości Sierakowickie” 1994, nr 5, s. 12.

INWESTYCYJNY ROZWÓJ GMINY

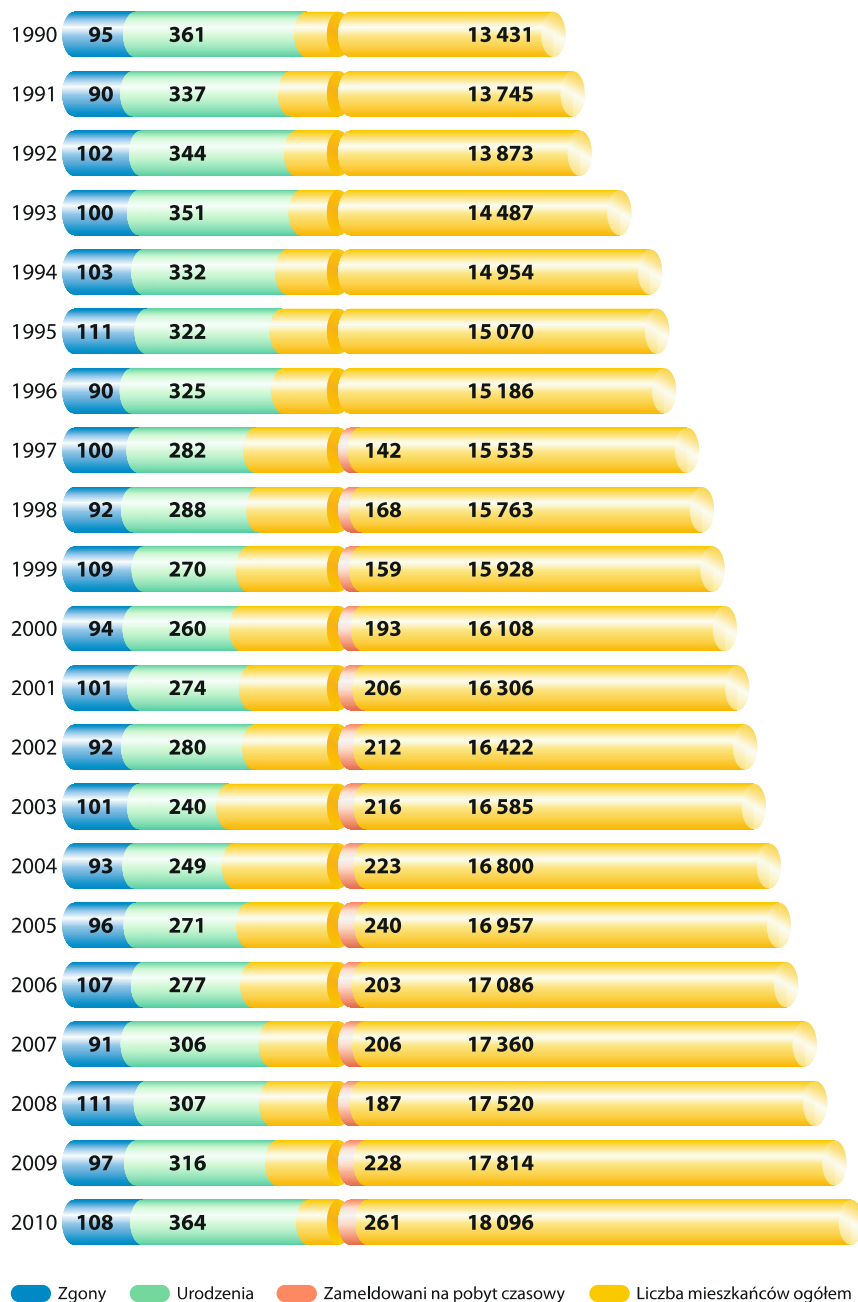


Diagram 2. Ludność gminy Sierakowice (stan na dzień 31 grudnia).

dzieci przybywało i gdy postawiono sobie za cel stworzyć im jak najlepsze warunki do nauki, to stało się oczywiste, że wśród wydatków inwestycyjnych łożenie na edukację będzie znaczące. W roku 1994 ponad trzydzieści procent środków przeznaczonych na inwestycje wydano na poprawę warunków w obiektach szkolnych. Były one niekiedy spuścizną po czasach zaboru pruskiego, zupełnie nieodpowiadające potrzebom współczesnej szkoły. Wymownie świadczącym o stanie sierakowickich szkół faktem niech będzie przypomnienie, że w zaledwie dwóch z nich na dwanaście (w Sierakowicach i Kamienicy Królewskiej) były toalety wewnątrz, z bieżącą wodą; w pozostałych sanitariaty były na zewnątrz budynku. W pierwszej kadencji przede wszystkim dokończono podjęte jeszcze przed zmianą ustroju budowy szkół w Gowidlinie (pierwszy segment) i Mojuszu, rozpoczęto też budowę szkoły w Lisich Jamach, a gruntownie zmodernizowano szkoły w Jelonku, Załakowie, Łyśniewie, Kamienicy Królewskiej i Sierakowicach (instalacja CO, WC, wymiana dachów).

Dwadzieścia lat temu posiadanie telefonu stacjonarnego – a komórkowych jeszcze nie znano – było dla wielu marzeniem trudnym do spełnienia, dlatego samorząd gminny również w tej dziedzinie starał się wyjść naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców. Dzięki staraniom gminy i działaniom komitetów społecznych Sierakowice zyskały centralę automatyczną na 1200 numerów, a podłączono do niej 500 nowych abonentów.

W tych pierwszych latach podjęto się również rozwiązania wielu drobnych spraw, które miały służyć poprawie jakości życia mieszkańców. Przede wszystkim zadbane o poprawę estetyki centrum Sierakowic, budując na Rynku wspomniany już obszerny parking, a na tzw. skarpie – ciąg pawilonów handlowych i przenosząc w inne miejsce targowisko gminne. Wygląd wsi poprawiono również sadząc na Rynku drzewa lipowe i żywopłoty oraz budując solidne wiaty przystankowe. W kolejnych latach powstawały dostosowane do tradycji budowlanych i krajobrazu wiaty na wszystkich przystankach autobusowych w gminie.

Bilans dokonań gospodarczych drugiej kadencji (1994–1998) jest już znacznie bogatszy. Przybyły kolejne kilometry wodociągów, dzięki czemu każda, nawet najmniejsza, wioseczka została połączona z gminnym wodociągiem. Pozostały do „zwodociągowania” pojedyncze, odległe gospodarstwa. Najważniejsze, że uporządkowano całą infrastrukturę podziemną samych Sierakowic. Wymieniono tutaj trzydziestokilkuletni wodociąg, który stanowił główną magistralę gminy i dzięki tak zwanym spinkom wodnym zlikwidowano zagrożenie niedoboru wody na obszarze całej gminy. Również

całe Sierakowice zostały w tej kadencji skanalizowane, dzięki czemu ścieki od jednej trzeciej mieszkańców zaczęły być prawidłowo odprowadzane.

W gminnych drogach przybyło też wiele odcinków asfaltowych nawierzchni. W Sierakowicach były to ulice: Kościerska, Słoneczna i Orzeszkowej wraz z odwodnieniem, a we wsiach gminnych asfaltu przybyło przede wszystkim w Gowidlinie, Lisich Jamach i Kamienicy Królewskiej. Droga do Smolnik pozwoliła uruchomić kursy autobusowe z Cewic do Sierakowic. Dokończono też drogę do Starej Huty. Przy nowych drogach przeważnie budowano również chodniki, a w Sierakowicach wymieniono stare na nowe, z *polbruku*.

Wśród nowych obiektów budowlanych trzeba przede wszystkim wymienić nowe szkoły na miejscu starych – w Gowidlinie, gdzie obok budynków dydaktycznych zbudowano też salę gimnastyczną, oraz w Lisich Jamach. W Puzdrowie rozbudowano pawilon i całość obiektu odnowiono. W tych trzech szkołach znikły wreszcie sanitariaty zewnętrzne i zastosowano ogrzewanie olejowe. Kolejne szkoły – w Tuchlinie i Załakowie – były w tym czasie już w trakcie budowy. Przypomnijmy, że wydatki na inwestycje oświatowe stanowią nadal prawie jedną trzecią całości wydatków inwestycyjnych. W pejzażu gminy pojawiły się też dwie nowe remizy strażackie – w Kamienicy Królewskiej i w Gowidlinie, a także stadion w Sierakowicach z pełnometrażowym boiskiem i płytą wielofunkcyjną oraz bieżnią.

Wśród zakupów inwestycyjnych należałoby wymienić dwa samochody dla ochotniczej straży pożarnej wraz ze sprzętem do ratownictwa drogowego, dofinansowanie zakupu kolejnego samochodu dla policji, a dla ośrodka zdrowia – aparatu do EKG i ultrasonografu. Oprócz tego pod koniec drugiej kadencji komputery były już obecne w każdej ze szkół, w niektórych pierwsze pracownie z kilkoma stanowiskami. W każdej szkole była też kserokopiarka. Również Urząd Gminy miał przy każdym stanowisku komputer.

Trzecia kadencja wymagała od radnych podjęcia bardzo ważkich decyzji. Wprowadzana w państwie reforma oświatowa postawiła przed nami trudne zadania: zorganizować nowy typ szkoły – gimnazjum – w sytuacji nieodpowiednich warunków w już istniejących szkołach podstawowych. Te ciągle niedostatki w naszych szkołach wynikały z jednej strony z wyjątkowo intensywnie wzrastającej liczby uczniów, a z drugiej – z nie do końca jeszcze wtedy usuniętych zaniedbań poprzednich dziesięcioleci. Radni podjęli bardzo odważną decyzję o zbudowaniu w Sierakowicach gimnazjum dla siedmuset uczniów, spełniającego wszelkie wymogi współczesności, z kompletnym zapleczem sportowym. Miał to być najkosztowniejszy



Gimnazjum w Sierakowicach. Boiska i sala gimnastyczna, z prawej segmenty dydaktyczne.



Wejście główne do gimnazjum w Sierakowicach.

obiekt spośród dotychczas realizowanych przez gminę inwestycji (około 20 mln zł). Gmina już wcześniej zaciągnęła kredyt z *Ekofunduszu* na rozbudowę oczyszczalni ścieków, jednak na budowę gimnazjum potrzeba było większych pieniędzy. Wtedy zdecydowano, że budowa gimnazjum będzie wspomagana kredytem na kwotę 4,5 mln zł, ale będzie on miał postać obligacji komunalnych. Obligacje były tańsze od typowego kredytu. Byliśmy wtedy, w 2000 roku, jedyną gminą wiejską, która podjęła taką decyzję. Pod koniec kadencji oddano już do użytku dwa bloki dydaktyczne gimnazjum i rozpoczęto budowę hali sportowej.

Oprócz tego trzecia kadencja zaowocowała ukończeniem budowy Szkoły Podstawowej w Lisich Jamach oraz kontynuacją budowy szkół w Tuchlinie i Załakowie. Również szkoła w Gowidlinie była nadal rozbudowywana, ponieważ stało się oczywiste, że tam także musi powstać gimnazjum. Natomiast szkoła w Kamienicy Królewskiej, która w czasie przejmowania oświaty przez gminę była jedną z nowszych, została tylko gruntownie wyremontowana. Na koniec trzeciej kadencji, gdy budowa sierakowskiego gimnazjum była w pełnym toku, udział środków finansowych przeznaczonych na inwestycje oświatowe w ogólnej puli stanowił ponad sześćdziesiąt procent. Gmina weszła w okres bardzo intensywnegołożenia na rozwój obiektów szkolnych.

Zupełnie inną, bardzo znaczącą inwestycją była rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków. Prawo w zakresie ochrony środowiska zaczynało być coraz bardziej rygorystyczne i to pociągało za sobą zwiększone nakłady finansowe. Równocześnie polityka państwa była taka, że istniały możliwości pozyskania wsparcia finansowego na tego rodzaju inwestycje – zarówno w formie dotacji, jak i kredytów w połowie umarzalnych. Gmina Sierakowice z tych możliwości skorzystała.

Z pozostałych prac inwestycyjnych wspomnijmy prace związane z poprawą stanu naszych dróg i ulic; na zwyczajowo nazywanym Zatorzu od podstaw zbudowano ulice: Skarpową, Leśną, Skłodowskiej, Zieloną i Spacerową, natomiast ulica Mirachowska otrzymała nową nawierzchnię. Zmodernizowano również drogę do Kamienicy Królewskiej. Dla dopełnienia obrazu dodajmy, że zakupiono kolejne dwa samochody dla straży pożarnych, odnowiono budynek remizy w Kamienicy Królewskiej i wykonano zjazdy dla niepełnosprawnych z ulicy Kartuskiej w kierunku kościoła św. Marcina.

W wymiarze niematerialnym najważniejszym przedsięwzięciem inwestycyjnym trzeciej kadencji było pozyskanie i posadowienie w centrum Sierakowic Ołtarza Papieskiego. Jeszcze kilka lat przed rokiem dwutysięcznym niektórzy samorządowcy, a zwłaszcza wójt Tadeusz Kobiela, zastanawiali

się, jakim znakiem szczególnym uczcić przełom tysiącleci. Gdy okazało się, że ołtarz w Pelplinie dla pielgrzymującego tu w 1999 roku Jana Pawła II będzie projektował mieszkający w Sierakowicach artysta Jarosław Wójcik, stało się oczywiste, że taki obiekt zachowany dla Sierakowic byłby najodpowiedniejszą formą uczczenia zarówno Roku Jubileuszowego, jak i osoby naszego Wielkiego Rodaka. Tadeusz Kobiela potrafił przekonać radnych, żeby z budżetu gminy częściowo sfinansować zakup stali nierdzewnej, która jest głównym tworzywem ołtarza, a nade wszystko zaraził entuzjazmem prawie wszystkich lokalnych rzemieślników, którzy w Sierakowicach wykonali ołtarz-instalację, przedstawiającą sieci rybackie unoszone przez dwa ptaki. Dopiero rok po papieskiej wizycie urządzono w centrum Sierakowic park, w przestrzeni którego posadowiono Ołtarz Papieski.

Lata 2002–2006 to kolejna kadencja zdominowana przez inwestowanie w oświatę. Przede wszystkim było to ukończenie całego kompleksu obiektów gimnazjum w Sierakowicach. Składa się ono z czterech sporych budynków – dwóch gmachów z salami dydaktycznymi, z hali sportowej z widownią oraz z budynku mieszczącego zaplecze administracyjne, bibliotekę i stołówkę. Oddawane były do użytku w kolejności wymienionej powyżej przez sześć lat i wzbogaciły sierakowicką oświatę o placówkę na europejskim poziomie. W podsumowaniu czwartej kadencji wójt powiedział o gimnazjum: Jest to przedmiot dumy naszego samorządu, bo obiekt jest nie tylko estetycznie wykonany, ale przede wszystkim bardzo funkcjonalny i będzie służył wielu pokoleniom sierakowickiej młodzieży.

Z mniejszych zadań w oświacie trzeba wspomnieć rozbudowywaną od poprzedniej kadencji szkołę w Tuchlinie, która doczekała się estetycznej elewacji oraz kompleksu boisk. Inwestycjom oświatowym towarzyszyło poprawianie bazy sportowej, która służy nie tylko młodzieży szkolnej. Kompleks profesjonalnie wyposażonych boisk i hala sportowa przy gimnazjum stanowić może przykład wręcz modelowy. Oprócz uczniów z obiektu korzystają kluby sportowe, zakłady pracy i osoby indywidualne. Sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej w Sierakowicach przeszła gruntowny remont, powiększający ją o widownię i pomieszczenia socjalne. Trzeci duży obiekt sportowy powstał przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. To budowa zrealizowana przez Starostwo Powiatowe, ale dzięki temu, że gmina dołożyła swą cegiełkę do tej inwestycji, powstała duża, o wymiarach normatywnych, sala gimnastyczna. Poza Sierakowicami też zadbano o warunki do uprawiania sportu: jeszcze w trzeciej kadencji Gowidlino zyskało salę gimnastyczną, wspaniałą kompleks boisk ma Tuchlino, Lisie Jamy i Puzdrowo.



Zespół Szkół w Kamienicy Królewskiej z „orlikiem”.



Zespół Szkół w Gowidlinie. Na pierwszym planie boisko i sala gimnastyczna.



Jeden z wielu placów zabaw – przy przedszkolu w Sierakowicach.



Szkoła Podstawowa w Sierakowicach: sala gimnastyczna, bloki dydaktyczne, z lewej parking; w głębi amfiteatr „Szerokowidze”.



Budynek nowego ośrodka zdrowia – sierpień 2011 r.



Budynek Urzędu Gminy, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych oraz rozbudowywany ośrodek zdrowia.

GOSPODARKA FINANSOWA GMINY I INWESTYCJE

Dział 010	Stacja uzdatniania wody na ujęciu Janowo	2007–2008	1 328 000,00
Dział 600	Droga powiatowa nr 1431G Niepoczołowice–Kamienica Królewska (współfinansowana przez powiat wejherowski, powiat kartuski, gminę Linia)	2008–2009	wartość projektu po przetargu: 4 685 794,44 gmina Sierakowice: 5% 234 289,72
	Układ drogowy centrum Sierakowic w obrębie dróg wojewódzkich nr 211 i 214	2009	4 973 315,51
	Przebudowa i budowa drogi na odcinku Sierakowice–Paczewo–Bącka Huta	2010	środki gminy plus wkład partnerów: 4 296 057,65 Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Pomorskiego: + 1 750 000,00
Dział 750	Remont i rozbudowa budynku Urzędu Gminy	2007–2008	6 808 495,67
Dział 801	Budowa Szkoły Podstawowej w Lisich Jamach	1997	719 007,67
	Budowa Gimnazjum w Sierakowicach	1999–2006	19 870 439,54
	Budowa i modernizacja Zespołu Szkół w Tuchlinie	2000–2006	2 030 855,91
	Rozbudowa, przebudowa i wyposażenie Zespołu Szkół w Kamienicy Królewskiej	2010	2 748 155,88 Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Pomorskiego: 1 000 000,00
	Termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej z Przedszkolem w Sierakowicach	2010	4 256 000,00 Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Pomorskiego: 2 128 000,00
Dział 854	Zakup samochodu bojowego dla OSP Sierakowice	2009	540 000,00

Diagram 3. Kluczowe zadania inwestycyjne w latach 1990–2010.
Łączne koszty finansowe (w zł).

INWESTYCYJNY ROZWÓJ GMINY

Dział 900	Budowa targowiska gminnego	2005–2006	553 015,98
Dział 921	Przebudowa Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach	2007–2008	966 356,00
	Rekonstrukcja zabytkowego kościoła św. Marcina w Sierakowicach	2010–2011	2 361 698,26 Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Pomorskiego: 1 614 000,00
Dział 926	Budowa stadionu sportowego w Sierakowicach	2000–2006	532 958,53
	Boisko sportowe przy Gimnazjum w Sierakowicach	2004	140 743,00
	Boisko sportowe przy Zespole Szkół w Tuchlinie	2006	579 004,19
	Boisko sportowe przy Szkole Podstawowej w Puzdrowie	2006	131 066,00
	Segment sportowy Szkoły Podstawowej w Sierakowicach	2007–2008	2 044 894,09
	Boisko sportowe przy Szkole Podstawowej w Łyśniewie	2008	99 668,68
	Wykonanie kompleksu boisk sportowych w Kamienicy Królewskiej	2009	1 081 120,94
	Wykonanie kompleksu boisk sportowych w Gowidlinie	2010	1 239 000,00 Ministerstwo Sportu i Kultury: 333 000,00 Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego: 250 000,00

Po oświacie najważniejsze dla czwartej kadencji były inwestycje poprawiające nasze bezpieczeństwo na drogach. Chodziło nie tylko o poruszających się samochodami, ale również o pieszych. Dlatego postanowiono przede wszystkim zbudować bezpieczne ciągi pieszo-rowerowe wzdłuż każdej z trzech głównych dróg dojazdowych do Sierakowic. Dzięki tej inwestycji stała się znacznie bezpieczniejsza droga wszystkich pieszych zmierzających czy to do szkół, czy do przystanków autobusowych, czy do placu targowego. A towarzyszące chodnikom gazony kwiatowe uczyniły naszą wieś piękniejszą. Kolejną dużą inwestycją drogową był pakiet szesnastu uliczek i chodników na Zatorzu. Trzeba podkreślić, że budowanie nowej nawierzchni dróg i chodników obejmowało również odwodnienie, skanalizowanie wód burzowych i opadowych, przy zachowaniu wszelkich normatywów technologicznych. Inną ważną inwestycją drogową było połączenie dwóch gmin i dwóch powiatów poprzez drogę z Kamienicy Królewskiej do Niepoczołowic. Wójt podkreślał, że jest to modelowy przykład współpracy czterech samorządów, dzięki którym drogę zbudowano w większości z pieniędzy pozyskanych z zewnątrz. Wkład naszej gminy stanowił zaledwie 300 tys. zł, co stanowiło około pięciu procent całości.

Przyjrzyjmy się dokładniej gospodarce finansowej gminy w aspekcie pozyskiwania wsparcia finansowego z zewnątrz dla podejmowanych inwestycji. Od pierwszej kadencji nasz samorząd uczył się pozyskiwania środków na inwestycje; pochodziły one albo z budżetu wojewody, albo wprost z budżetu państwa. Gdy powstawały wszystkie mniejsze szkoły, korzystaliśmy z dotacji kuratorium oświaty na zasadach dość mglistych, chociaż na początku przyjęto jasne kryterium: państwo doda złotówkę do każdej złotówki wydanej przez gminę na budowę szkół. Jednak z roku na rok trudniej było wyegzekwować te zobowiązania, a rozpoczęte budowy trzeba było kontynuować. Gdy pod koniec lat dziewięćdziesiątych dotacje kuratorium skurczyły się do ćwierci złotówki wobec jednej naszej, wtedy na budowę gimnazjum wywalczono dotację z Ministerstwa Edukacji – w roku 2001 była to kwota 1,6 mln zł. Zawsze w naszych staraniach o dofinansowanie budowy szkół ważnym argumentem był ów nieprzeciętnie wysoki przyrost naturalny. Na pozostałe inwestycje również starano się zdobywać dofinansowanie – na oczyszczalnię ścieków, na budowę dróg, na oświetlenie ulic, a nawet na utrzymanie zieleni w parku przy Ołtarzu Papieskim. W roku 2001 była to ogółem kwota 4,219 mln zł. Ale już rok później, podsumowując trzecią kadencję, wójt Tadeusz Kobiela z troską mówił:



W przyszłości wnioski o dofinansowanie będą mogły być kierowane tylko do funduszy unijnych. Czy nam się to uda? Będą dokładane wszelkie starania, aby te środki pozyskiwać.



Budowa drogi Kamienica Królewska–Niepoczołowice.



Jedna z ulic osiedlowych w Sierakowicach w trakcie budowy.

I tak czwarta kadencja to czas, kiedy rozwój gminy w dużym stopniu zależał od tego, ile udało się zdobyć pieniędzy z funduszy unijnych. Oto, co mówią liczby. W roku 2003 wykonano inwestycje na kwotę 4,9 mln zł, w tym udział środków z zewnątrz – 760 tys. zł. W roku 2004 na inwestycje wydano 5,65 mln zł, w tym z zewnątrz pozyskano prawie 3 mln zł. Kolejny rok bardzo podobnie: wydano 5,977 mln zł, a pozyskano 2,95 mln zł. W roku wyborczym 2006 do końca września zyskano środków unijnych na kwotę 2,23 mln zł. Oddzielnie liczone dofinansowanie budowy drogi z Kamienicy Królewskiej do Niepoczołowic, ponieważ była to inwestycja czterech podmiotów, a pozyskano przy jej realizacji 4,287 mln zł przy ogólnym koszcie 5,716 mln zł.

Dlatego, gdy podsumowywano czwartą kadencję, wójt mógł już ze spokojem tłumaczyć wyborcom, jakie podjęto działania, żeby pieniądze unijne pozyskać:



Chcąc rozwijać zamierzenia inwestycyjne przy dofinansowaniu ze środków zewnętrznych, musieliśmy być wcześniej przygotowani pod względem dokumentacyjnym. Jeszcze wcześniej, u schyłku poprzedniej kadencji, bardzo silny akcent położyliśmy na odpowiednie wykształcenie kadry. Prowadzone były szkolenia wśród szerokiego grona naszych pracowników, szczególnie tych, którzy w przyszłości mieli mieć do czynienia z inwestycjami.

Dwudziestolecie naszego samorządu zamyka kadencja 2006–2010. Charakteryzuje ją bardzo znaczący wzrost zarówno całego budżetu gminnego, jak i wydatków na inwestycje. O ostatnim roku tej kadencji tak napisano:



Tegoroczny budżet gminy przekroczył 65 milionów złotych, natomiast wydatki 67 milionów. W porównaniu do ostatniego roku poprzedniej kadencji wzrosły niemal dwukrotnie. Aż 50 milionów złotych wydatkowano w tej kadencji na inwestycje. W pierwszych dwóch latach zadania inwestycyjne pochłonęły 18 milionów. W roku 2009 wzrosły o ponad połowę, zaś w roku 2010 aż dwukrotnie, osiągając 30 procent wydatków budżetu.

Ten ogromny wzrost finansów inwestycyjnych został spowodowany przede wszystkim pozyskaniem środków unijnych na prace mające uporządkować gospodarkę wodno-kanalizacyjną na obszarze gmin Sierakowice i Sulęczyno. W materiale podsumowującym kadencję czytamy:



...gmina zagrała po mistrzowsku, zgarniając pieniądze na realizację projektu, który zyskał miano największego we wszystkich gminach wiejskich kraju. Partnerski projekt, który został złożony wspólnie z gminą Sulęcyno, wywołał podziw w całym kraju, nie tylko w środowiskach wiejskich, gdzie zyskał miano ogólnopolskiego lidera.

A wójt Tadeusz Kobiela podkreślał, że to największy projekt w historii samorządu gminy Sierakowice.



Mamy prawo, a nawet obowiązek być dumni. Prawo, bo to efekt dwóch lat morderczej pracy naszych urzędników, a obowiązek, bo ta inwestycja przyczyni się w sposób wymierny do poprawy ochrony środowiska, jak również komfortu życia naszych mieszkańców.

Całe zadanie, łącznie z tym po stronie sulęczyńskiej, opiewa na kwotę 64,84 mln zł³, z czego 73 procent to dofinansowanie z zewnątrz. To nie wszystko, bo realizowany jest też kolejny odcinek kanalizacji, na który gmina pozyskała kolejne dofinansowanie z całkiem innego programu. Tu dodatkowo udało się pozyskać prawie 3,5 mln zł. Można powiedzieć, że gmina Sierakowice z dużym impetem i, co najważniejsze, skutecznie sięgnęła po pieniądze unijne.

Piąta kadencja to w dalszym ciągu porządkowanie systemu ulic i dróg w gminie. W samych Sierakowicach wybudowano pięć nowych ulic asfaltowych, a zmodernizowano pięć kolejnych. Te prace były dofinansowane w ramach projektu zwanego „schetynówką”. Aby stworzyć mieszkańcom ościennych gmin kolejny szlak komunikacyjny do Sierakowic, zbudowano drogę na trasie Paczewo–Bukowo–Bącka Huta. Koszt całego przedsięwzięcia wynosił ponad sześć milionów, ale połowę tej kwoty gmina pozyskała od współpartnerów (powiatu, Lasów Państwowych oraz Regionalnego Programu Operacyjnego). Poza tym zbudowano lub odnowiono wiele mniejszych uliczek, między innymi w Tuchlinie, Kujatach, Starej Hucie, Puzdrowie i Łyśniewie, Mojuszu, a także ulicę Kardynała Wyszyńskiego na Zatorzu.

Jednym z priorytetów sierakowickiego samorządu jest systematyczne dbanie o poprawę warunków pracy naszych ochotniczych ratowników – strażaków. W każdej kadencji przeznaczano jakąś kwotę na ten cel: rozbudowywano budynki remiz w mniejszych miejscowościach, kupowano

³ Ta inwestycja została rozpoczęta w roku 2010, a jej zakończenie zaplanowano na rok 2014.

coraz nowocześniejszy sprzęt, a zwłaszcza samochody. Lata 2006–2010 były dla strażaków najbardziej obfite. Wójt mówił:

” O naszych druhach nigdy nie zapominamy. W tej kadencji zrobiliśmy dla nich, co tylko możliwe – wymieniliśmy dach remizy, sufit i wentylację w Kamienicy Królewskiej, a także zmodernizowaliśmy całą strażnicę w Sierakowicach. Zakupiliśmy też nowoczesne, bezprzewodowe nagłośnienie do tego obiektu. Można tam teraz urządzać konferencje, szkolenia. Na koniec to, co w tej kadencji było najważniejsze, jeśli chodzi o doposażenie OSP, czyli zakup ciężkiego samochodu pożarniczego typu scania. (...) Koszt tego cudenka to niebagatelne 802 tys. zł⁴.

Od grudnia 2007 roku siedziba Urzędu Gminy znajduje się w rozbudowanym i całkowicie zmodernizowanym obiekcie. Po wielu latach ciasnoty i niewygody przyszedł czas i na tę inwestycję, która zawsze pozostawała na szarym końcu, mówił wójt. Poprawiły się nie tylko warunki pracy urzędników, ale również komfort petentów, załatwiających swoje sprawy.

Kontynuowane są w latach 2006–2010 inwestycje oświatowe. Szkoły, które były przed dwudziestu laty najnowsze, teraz już pilnie wymagały generalnych remontów. Stąd cały obiekt Szkoły Podstawowej w Sierakowicach doczekał się termomodernizacji, wymieniono elewację i dach szkoły w Jelonku, a także wyremontowano dach i salę gimnastyczną w Mojuszu. Cały pakiet inwestycyjny zrealizowano w Kamienicy Królewskiej – przeprowadzono kapitalny remont starej części szkoły i zbudowano skrzydło dla gimnazjum oraz salę gimnastyczną.

” W ubiegłym roku oddaliśmy w Kamienicy do użytku »orlika«, a w tym zbudowaliśmy boisko trawiaste z budynkiem socjalnym oraz krytą wiatą, które służyć będą do imprez rekreacyjnych. Podobny obiekt budujemy też przy szkole w Gowidlinie. Przygotowujemy się też do budowy trzynastu placów zabaw przy każdej szkole gminnej plus w Sierakowicach przy przedszkolu i przy ulicy Mirachowskiej. Mamy dużo dzieci w gminie, więc tym bardziej musimy o nie zadbać – komentuje wójt⁵.

Mocnym akcentem końca piątej kadencji było uzyskanie, po długich staraniach, dofinansowania na rozbudowę, a właściwie na budowę, nowego

4 Materiał podsumowujący kadencję 2006–2010 *Gmina Sierakowice z najlepszym projektem w polskich gminach wiejskich* wydany przez Urząd Gminy, s. 3.

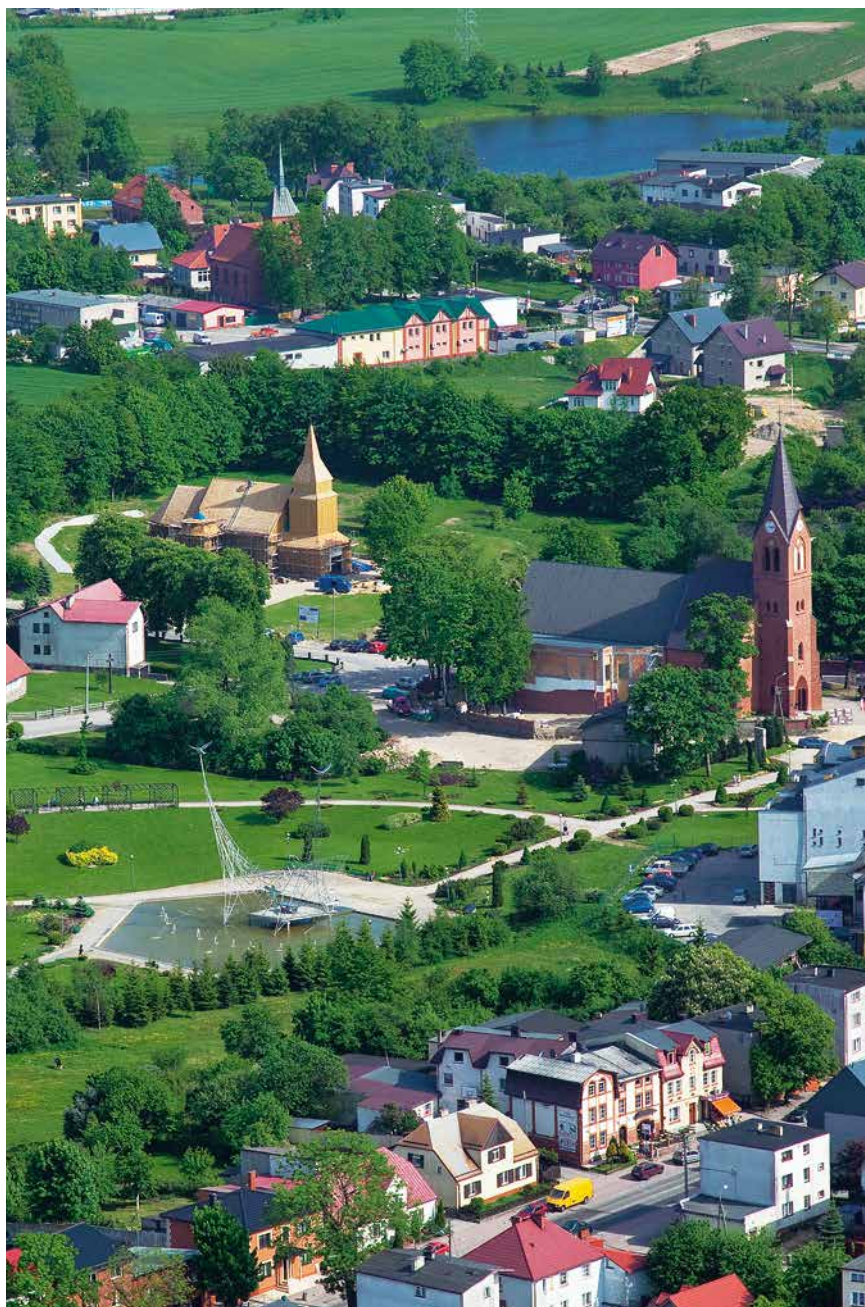
5 Tamże s. 4.

ośrodka zdrowia dla gminy. To trudne zadanie, ponieważ łączy budowę nowego obiektu z modernizacją starego, a następnie z wyposażeniem w nowoczesny sprzęt diagnostyczny. Zakończenie inwestycji przewidywane jest na końcówkę roku 2011.

Żeby zakończyć przegląd najważniejszych gminnych inwestycji bardziej wzniosłym akcentem, wspomnijmy o podjętej przez samorząd inicjatywie uratowania zabytkowego drewnianego kościółka, który został przeniesiony w inne miejsce, gdy parafia św. Marcina postanowiła rozbudować swoją świątynię. To inwestycja odbiegająca charakterem od innych, ponieważ postanowiono uchronić obiekt, z którym nasza społeczność jest związana emocjonalnie. W tym kościele od pokoleń wielu przeżywało ważne momenty swego życia. Prace rekonstrukcyjne jeszcze trwają, wyposażenie kościoła również jest poddawane zabiegom konserwatorskim, ale w maju 2011 roku przewidywane jest zakończenie prac. Jak zdecydowana większość obecnych inwestycji, ta również jest w większości (w 83 procentach) sfinansowana ze środków unijnych w ramach projektu zatytułowanego „Ocalić od zapomnienia”.



Nowo zakupiony specjalistyczny samochód scania dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Sierakowicach – duma strażaków.



Ołtarz Papieski oraz zabytkowy, drewniany kościół zrekonstruowany w ramach projektu „Ocalić od zapomnienia”.



Budynek Urzędu Gminy w Sierakowicach po rozbudowie.



Pracownicy Urzędu Gminy w Sierakowicach wraz z wójtem w przeddzień wejścia Polski do Unii Europejskiej – kwiecień 2004 r.

ZADŁUŻENIE GMINY

W okresie pierwszych dwóch kadencji zadłużenie sierakowickiego samorządu było minimalne. Dopiero gdy wydatki na inwestycje zaczęły wzrastać, również pojawiło się większe zadłużenie. Pierwszym momentem, o czym wspomniano wyżej, wymagającym od władarzy gminy decyzji o zaciągnięciu poważniejszych zobowiązań finansowych, był czas, gdy zdecydowano się na budowę gimnazjum. Wtedy zadłużenie przyjęło postać obligacji komunalnych, po których obecnie nie ma już śladu. Diagram 4 pokazuje, jak w latach rozpoczynających poszczególne kadencje rósł współczynnik zadłużenia. Największy był w roku 2002, ponieważ wówczas budowa gimnazjum i innych ważnych inwestycji wymagała znacznych nakładów, a możliwości pozyskania dofinansowania były jeszcze znikome. Kolejne lata pokazują wyraźną tendencję spadkową, gdyż po wejściu Polski do Unii Europejskiej możliwości uzyskania dofinansowania wzrosły niepomniernie, co gmina Sierakowice wykorzystuje maksymalnie.

Dodajmy, że sięganie po kredyty i inne formy zadłużenia pojawiają się prawie zawsze jako odpowiedź na pozyskane dofinansowanie, które trzeba uzupełnić środkami własnymi. Czynnikiem dodatkowym, wymuszającym na gminie korzystanie z kredytów, jest konieczność realizacji podjętych inwestycji w stosunkowo krótkim terminie, narzuconym przez partnerów współfinansujących. Ale najbardziej godnym podkreślenia jest inny wskaźnik – otóż prawo finansowe dopuszcza jako bezpieczną granicę zadłużenia dla gmin wysokość 60 procent całego budżetu na dany rok. W gminie Sierakowice nigdy nawet nie zbliżono się do tej wartości, zadłużenie było zawsze na bezpiecznym poziomie.

Diagram 4 pokazuje wyraźnie, że tendencja wzrostowa jest widoczna tylko w zakresie przeznaczania coraz większej części dochodów gminnych na inwestycje, natomiast wcale to nie oznacza, iż równolegle rośnie poziom zadłużenia gminy. Ostatni rok w analizowanym okresie pokazuje tendencję wręcz odwrotną: wydatki na inwestycje stanowią niemal jedną trzecią całości budżetu, natomiast zadłużenie spadło i stanowi zaledwie 14,2 procent.

Zamożność gminy w znacznym stopniu zależy od liczby mieszkańców, ponieważ to ich podatki i opłaty zasilają budżet gminy, wydaje się więc zasadne zanalizowanie zadłużenia gminy w stosunku do liczby mieszkańców. Diagram 5 przedstawia kwotę zadłużenia gminy podzieloną przez liczbę mieszkańców w analizowanych latach.

ZADŁUŻENIE GMINY

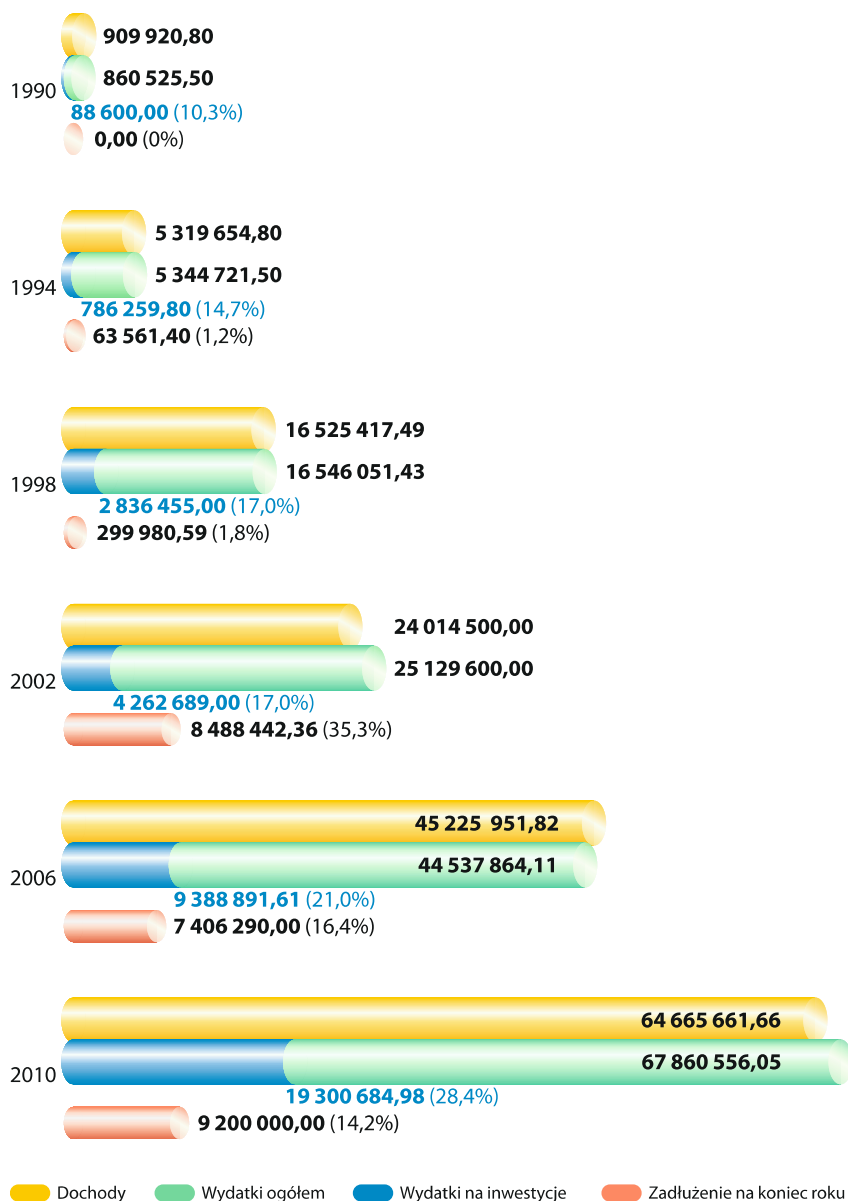


Diagram 4. Dochody i wydatki gminy Sierakowice w latach 1990, 1994, 1998, 2002, 2006 i 2010 z wyszczególnieniem udziału wydatków na inwestycje oraz stan zadłużenia (w zł). W latach 1990 i 1994 przedstawiono wartości po denominacji (1 zł = 10 000 zł).

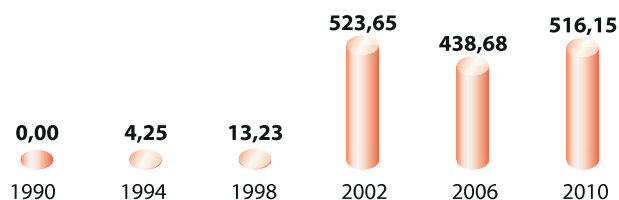


Diagram 5. Zadłużenie na 1 mieszkańca gminy (w zł).

Jak pokazuje wcześniej zamieszczony Diagram 2, liczba mieszkańców gminy Sierakowice wzrasta bardzo dynamicznie, jednak nie tylko z powodu wysokiego przyrostu naturalnego, ale również z powodu wzrastającej liczby osób napływowych, które już w dorosłym życiu wybrały sobie Sierakowice jako miejsce życia. Dlatego, jak się wydaje, kwota zadłużenia odniesiona do liczby mieszkańców od 2002 roku nie wzrasta zbyt gwałtownie, chociaż poziom zadłużenia systematycznie się powiększał.

Podsumowując przegląd dokonań sierakowickiego samorządu w zakresie rozwoju inwestycyjnego można przywołać opinię, którą od lat cieszymy się na Pomorzu: Sierakowice to bardzo gospodarna, dobrze zarządzana gmina. Jej władarze potrafią rozpoznawać potrzeby ludzi i skutecznie je zaspokajać.

Oświata gminna

W końcu lat osiemdziesiątych w gminie Sierakowice funkcjonowało 12 szkół podstawowych, do których uczęszczało 2 168 uczniów¹. Istniały też trzy przedszkola, które obejmowały opieką około 150 dzieci. Oprócz tego działała Zasadnicza Szkoła Rolnicza, przemianowana w 1991 roku na Zespół Szkół Rolniczych oraz od 1992 roku jedna klasa Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

ZARZĄDZANIE

Od początku prac Rady Gminy toczyły się rozmowy w sprawie udzielania pomocy finansowej szkołom. Potrzeby były różne, od tych całkiem prozaicznych po bardzo poważne braki lokalowe. Poza tym oświata, dotowana dotychczas przez kuratorium, była poważnie zadłużona. Nic nie wskazywało na to, by coś się mogło w tej kwestii szybko zmienić. Zarząd Gminy często analizował na swych posiedzeniach pisma ze szkół z prośbami o dofinansowanie różnych zadań i podejmował zwykle pozytywne decyzje, przekazując potem petycje radnym, którzy przychylnie traktowali propozycje Zarządu. W obliczu tak stawianych spraw, kiedy gmina miała partycypować w utrzymaniu szkół, nie mając poza tym większego wpływu na oświatę na swoim terenie, wybrana na stanowisko zastępcy wójta Maria Dyczewska postulowała przejęcie szkół w gminne zarządzanie. W roku 1990 odzew na ten postulat był negatywny – nie tylko radni wyrażali sprzeciw, ale również dyrektorzy szkół, zapytani przez Przewodniczącego Rady, wyrażali w tej kwestii swoje obawy².

Próby pozyskania ludzi związanych z oświatą dla nowego samorządu gminnego miały miejsce od samego początku. Jeszcze przed pierwszymi wyborami członkowie Komitetu Obywatelskiego starali się włączyć do

¹ Dane według *Rocznika Statystycznego Województwa Gdańskiego* z 1989 roku.

² Mowa o tym podczas sesji Rady Gminy 11 września 1991 roku (protokół sesji RG XIV/91).

współpracy nauczycieli. Udanym przejawem tej współpracy było zaprezentowanie programu artystycznego, przygotowanego przez nauczycielkę Szkoły Podstawowej w Sierakowicach Izabelę Rudnicką, w kościele św. Marcina z okazji pierwszego po dziesięcioleciach, jeszcze nieśmiało obchodzonego, Święta Niepodległości w 1989 roku. Również w Gowidlinie dyrektorka szkoły Danuta Tandek udostępniła lokal na zebranie organizowane przez Komitet.

Zgodnie z ogólnymi przepisami na gminy nałożono obowiązek przejęcia szkół z dniem 1 stycznia 1994 roku, ale mogły one dokonać tego znacznie wcześniej. 30 października 1991 roku jednym z punktów programu sesji Rady Gminy było rozważenie możliwości przejęcia szkół w gestię samorządu. Referującą temat była Maria Dyczewska, która starała się przekonać radnych mówiąc:



Dziesięć gmin w województwie przejęło szkoły. Trochę dojrzała nasza świadomość. Niepokój o sprawy finansowe w szkołach jest ogromny. W tym roku były dla nas ważne drogi, kanalizacja, czy mniej ważne są dzieci? Daliśmy dowody na to, że szkoły nas interesują. Robiliśmy wszystko, żeby im pomóc. (...) Po roku wspólnej pracy widać wyraźnie, że powinniśmy szkoły przejąć³.

Stanowisko Marii Dyczewskiej podzielali wówczas: przewodniczący Tadeusz Bigus i Józef Klasa. Wielu radnych miało poważne wątpliwości, czy należy uczynić ten krok już teraz. Październikowa sesja nie przyniosła pozytywnego rozwiązania, ale do sprawy wrócono w grudniu. Podczas tej sesji, po ponownej burzliwej dyskusji, zdecydowano, że Gmina Sierakowice przejmie szkoły pod swój zarząd od 1 lipca 1992 roku, a jeśli uda się pozyskać subwencję z ministerstwa, to odpowiednio wcześniej⁴.

W kwietniu 1992 roku udało się wypracować takie argumenty, które przemówiły do radnych. Po prostu polityka rządu Tadeusza Mazowieckiego była tak prowadzona, żeby gminy zachęcać do przejmowania szkół, a najskuteczniejszym instrumentem były pieniądze. Gdy z wyliczeń okazało się, że budżet gminy, zasilony przez państwo subwencją oświatową, będzie w stanie nie tylko zaspokoić potrzeby szkół, ale będzie można tą subwencją również dysponować wedle uznania samorządu, znikły ostatnie opory. Gmina Sierakowice stała się organem prowadzącym dla szkół

3 Protokół sesji Rady Gminy XVI/91 z 30 października 1991 r.

4 Protokół sesji Rady Gminy XVII/91 z 11 grudnia 1991 r.

podstawowych właśnie w kwietniu, żeby przygotować rok szkolny 1992/93 już według uznania nowej władzy.

W związku z tym, że Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół wraz z całą oświatą przeszedł pod zarząd gminny, postanowiono przenieść jego siedzibę do Urzędu Gminy. Do obsługi szkół pozostawiono cztery spośród sześciu zatrudnionych tam osób. Jeszcze w kwietniu Zarząd Gminy zaplanował przeprowadzenie konkursów na stanowiska dyrektorów szkół i przedszkoli. Terminy ich przeprowadzenia wyznaczono na 12–16 maja 1992 roku. Zgodnie z przepisami prawa do każdej komisji konkursowej powołano: dwie osoby z samorządu, dwie z kuratorium, dwoje przedstawicieli rady pedagogicznej, dwoje rodziców i ewentualnie dwoje przedstawicieli związków zawodowych⁵.

Również w maju 1992 roku Zarząd zanalizował szczegółowo potrzeby remontowe szkół. Przytoczona niżej lista tych potrzeb doskonale obrazuje kondycję bazy oświatowej po przejściu jej przez samorząd gminny⁶.

- ◆ Dwie szkoły w budowie: Mojusz i Gowidlino – otrzymały już wcześniej po 20 tysięcy zł na prace budowlane.
- ◆ Borowy Las – zakres robót w budynku szkolnym: przemurowanie, opierzenie i otynkowanie 7 kominów, częściowa wymiana rynien i rur spustowych, wykonanie elewacji zewnętrznej, budowa nowego śmietnika; budynek starej szkoły: częściowa naprawa dachu, przemurowanie i opierzenie 6 kominów, wymiana desek wiatrowych, naprawa schodów wejściowych; budynek mieszkalny: wymiana puszki rozdzielczej, smołowanie 100 m² dachu, remont ogrodu. Razem przyznano 2,5 tys. zł.
- ◆ Jelonko: wymiana instalacji elektrycznej, wymiana 18 okien, remont schodów wejściowych, uszczelnienie dachu, wykonanie elewacji zewnętrznej. Postanowiono wykonać tylko pierwsze zadanie i przeznaczono na nie 2,5 tys. zł.
- ◆ Lisie Jamy: uzupełnienie płyt eternitowych na dachu szkoły, wyłożenie podłóg płytami paździerzowymi, przestawienie 2 pieców kaflowych, oszklenie 5 ram okiennych, wymiana 4 okien, zakup farb do malowania klas; budynek mieszkalny: malowanie klatki schodowej, wymiana bojlera. Przyznano 2 tys. zł.

5 Protokół posiedzenia Zarządu Gminy 71/92 z 15 kwietnia 1992 r.

6 Podano na podstawie protokołu posiedzenia Zarządu Gminy 76/92 z 25 maja 1992 r.

- ♣ Łyśniewo: wymiana podłóg w klasach, wymiana drzwi wejściowych, przestawienie 2 pieców, smarowanie dachu, opierzenie kominów, zakup farb do malowania klas, zakup płyt chodnikowych. Przyznano 1,2 tys. złotych.
- ♣ Kamienica Królewska: skucie starych tynków i położenie nowych, wymiana 5 sztuk paneli CO, uzupełnienie tynku na holu, rozważenie możliwości położenia płytek na ściany w łazience, zakup farb do malowania klas, wymiana częściowa rynien i rur spustowych, smołowanie dachu. Przyznano 2 tys. złotych.
- ♣ Puzdrowo: wymiana 6 okien, wymiana desek podłogowych. Przeznaczono 1,5 tys. złotych.
- ♣ Sierakowice: wymiana pokrycia dachowego, położenie jednej warstwy papy (1220 m²), smołowanie, obudowa i uszczelnienie 8 wentylatorów, wymiana pieca.
- ♣ Szopa: wymiana opierzenia 5 kominów, smołowanie dachu 700 m², wymiana okna na holu, drzwi bocznych i głównych, malowanie wszystkich pomieszczeń, 7 pokryw na szamba. Przyznano 1 tys. zł.
- ♣ Tuchlino: wymiana sufitu (30 m²), postawienie murków przy wejściu, naprawa schodów do sali gimnastycznej, wymiana podłogi w sali gimnastycznej (200 m²), wymiana częściowa dachu, wymiana ogrodzenia, malowanie wszystkich pomieszczeń, budowa szamba przy budynku nr 2, remont ubikacji zewnętrznej, naprawa tynków wewnętrznych w dwóch klasach, wykonanie kalenicy na budynku nr 2.
- ♣ Załakowo: położenie nowej warstwy papy, opierzenie kominów, przestawienie pieca kaflowego, wymiana stolarki okiennej, parapety, wymiana podłogi na strychu, wymiana okien w piwnicy, siatka ochronna na trzech kominach. Przyznano 2 tys. zł.

Rozdysponowano 26 200 złotych, pozostało 3 800 złotych, które Tadeusz Bigus proponuje dołożyć budującym się szkołom w Gowidlinie i Mojuszu, aby pierwszego września 1992 roku mogły wprowadzić uczniów do nowych pomieszczeń. Przetargi na wykonanie zaplanowanych robót odbyły się 10 czerwca 1992, co obrazuje szybkość działania i chęć jak najlepszego przygotowania bazy szkolnej do rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1992/1993 już pod zarządem gminnym.

W maju 1992 roku odbywały się po raz pierwszy konkursy na stanowiska dyrektorów szkół (nazwiska dyrektorów, którym powierzono prowadzenie placówek, znajdują się w podrozdziale *Dyrektorzy szkół*). Konkurs na stanowiska dyrektorów w Jelonku i Sierakowicach ogłoszono powtórnie. Zgłoszenia można było składać do 8 czerwca 1992 r. Nie zgłosił się żaden kandydat na stanowisko dyrektora w Borowym Lesie, postanowiono więc powierzyć to stanowisko dotychczasowej dyrektorce Marii Powęskiej. Wynikły także perturbacje z objęciem stanowiska przez wyłonionego w drodze konkursu kandydata w Kamienicy Królewskiej⁷. Nominacje wyłonionym w drodze konkursów dyrektorom wręczono podczas sesji RG w dniu 19 sierpnia. Jeden z powołanych dyrektorów, dziękując w imieniu wszystkich, powiedział:



Chcemy zapewnić, że ze swej strony dołożymy wszelkiego wysiłku, aby szkoły dobrze funkcjonowały. (...) W mijających wakacjach mogliśmy dużo w szkołach zrobić dzięki Radzie Gminy i za to chcemy podziękować⁸.

Łączne koszty prowadzenia oświaty w 1992 roku zamknęły się kwotą 1 222 800 zł⁹.

Marzec 1993 roku przyniósł trudne decyzje związane z konstruowaniem budżetu. Nie zostały jeszcze definitywnie zakończone budowy szkół w Mojuszu i Gowidlinie, a już szykowały się kolejne ważkie dla innych środowisk decyzje: przygotowywano dokumentację i zakup materiałów na rozbudowę szkoły w Lisich Jamach, rozpoczęły się rozmowy o rozbudowie szkoły w Tuchlinie. Na posiedzeniu Zarządu Gminy dokonano wstępnego podziału kwot na inwestycje oświatowe: 42,5 tys. zł dla szkoły w Gowidlinie, 17,5 tys. zł dla szkoły w Mojuszu, 42,5 tys. zł dla szkoły w Lisich Jamach i 12,5 tys. zł na wymianę centralnego ogrzewania w szkole w Jelonku¹⁰. Propozycje Zarządu (po zaciętych dyskusjach) przyjęli radni podczas sesji RG. Kolejne lata pracy szkół pod zarządem gminnym przebiegały w atmosferze wytężonej pracy zmierzającej ku ciągłemu polepszaniu warunków lokalowych i wzbogacaniu wyposażenia szkół. Samorząd, zgodnie z obietnicą daną na wstępie, nie szczędził środków na te cele.

7 Protokół posiedzenia Zarządu Gminy Nr 76/92 z 25 maja 1992 roku.

8 Protokół posiedzenia Rady Gminy nr XX1/92 z 19 sierpnia 1992 r.

9 Protokół posiedzenia ZG Nr 104/92 z 30.11.1992.

10 Szczegółowe zapisy w protokole posiedzenia Zarządu Gminy, które odbyło się bezpośrednio przed marcową sesją Rady Gminy.

Po wprowadzeniu w 1999 roku trójstopniowego podziału terytorialnego kraju organem prowadzącym dla Zespołu Szkół Rolniczych stał się powiat kartuski, a obecnie ta szkoła jest Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych o bogatej ofercie kształcenia zawodowego i ogólnego.

Gminy były dla szkół organem prowadzącym, natomiast w sprawach dydaktyki nadzór sprawowały kuratoria oświaty. Sierakowickie placówki oświatowe nadzorowali pracownicy kuratoryjni: Barbara Kramp (przedszkola), Waltraud Wiczling, Stanisław Lemańczyk, Alina Labuda, Leszek Grzymkowski, Marek Uzarek, dyrektor delegatury ko w Kościerzynie Halina Uchman.

W 2003 roku zastępca wójta Maria Dyczewska przeszła na emeryturę. Zadania związane z prowadzeniem gminnej oświaty przejął po niej dyrektor SP w Załakowie, Piotr Leszczyński, który pełni obie funkcje nieprzerwanie do chwili obecnej.

SIEĆ PLACÓWEK

Gmina Sierakowice należy do gmin średniej wielkości. Terytorialnie jest dość rozległa, a liczba mieszkańców od wielu lat ma ciągle tendencje wzrostowe. Większe skupiska ludności występują wokół wsi Sierakowice, Gowidlino, Kamienica Królewska. W tych też miejscowościach funkcjonują największe szkoły podstawowe. Ich sieć jest generalnie bogata, bo w momencie przejmowania szkół przez samorząd gminny jest ich 12, na łączną liczbę 2 302 uczniów (ponad 130 więcej od stanu notowanego w końcu lat osiemdziesiątych) i 258 dzieci w oddziałach przedszkolnych. Samorządowi podlega również Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Filia Szkoły Podstawowej z Lisich Jam w Szklanej i 3 przedszkola.

Obwody niektórych szkół są dość rozległe, choć nie uczęszcza do nich zbyt wielu uczniów. Licząc średnio jest to około 190 uczniów w jednej placówce, jednak niemal połowa szkolnej braci pobiera naukę w sierakowickiej szkole, około 400 uczniów kształci się w Gowidlinie i Kamienicy Królewskiej, a w pozostałych dziewięciu szkołach uczy się 900 uczniów. Gęsta sieć szkolna jest zatem bardziej spowodowana odległościami w terenie niż liczebnością uczniów.

W roku szkolnym 1992/1993 (po przejęciu oświaty przez samorząd gminny) sieć szkół, wraz z miejscowościami będącymi w ich obwodzie, przedstawia się następująco:

1. SP w Borowym Lesie + oddział przedszkolny (Borowy Las, Stara Huta, Kamionka, Chojna, Bawernica, Lemany).

2. SP w Gowidlinie (Gowidlino, Lemany, Smolniki, Dolina Jadwigi, Kawle, Kowale, Widna Góra, Łyśniewo wyb.).
3. SP w Jelonku + oddział przedszkolny (Tuchlinek, Sierakowska Huta, Welk, Patoki, Nowa Ameryka, Jelonko, Mrozy).
4. SP w Kamienicy Królewskiej + oddział przedszkolny (Kamienica Królewska, Kamienicki Młyn, Pałubice, Ciechomie, Nowalczyso, Kukówka).
5. SP w Lisich Jamach + oddział przedszkolny (Lisie Jamy, Leszczyński, Długi Kierz, Szklana).
6. Punkt Filialny w Szklanej + oddział przedszkolny, filia SP w Lisich Jamach (Szklana)
7. SP w Łyśniewie + oddział przedszkolny (Łyśniewo).
8. SP w Mojuszu + oddział przedszkolny (Mojusz, Mojuszewska Huta, Karwacja, Poljańska, Przylesie).
9. SP w Puzdrowie + oddział przedszkolny (Puzdrowo).
10. SP w Sierakowicach (Bukowo, Paczewo, Sierakowice).
11. SP w Szopie + oddział przedszkolny (Szopa, Bącka Huta, Łączki).
12. SP w Tuchlinie + oddział przedszkolny (Tuchlino, Rębienica, Karłowo, Kujaty, Moczydło).
13. SP w Załakowie + oddział przedszkolny (Załakowo, Pałubice, Migi).

Opisana wyżej sieć szkół funkcjonuje do 1999 roku, kiedy to wprowadzono reformę systemu oświaty, która powoduje wiele zmian w systemie szkolnym. W naszej gminie zostają utworzone zespoły szkół w Gowidlinie i Kamienicy Królewskiej, a w Sierakowicach powstaje samodzielne gimnazjum. Gowidliński Zespół Szkół (jego klasy gimnazjalne), oprócz własnych uczniów, zasilają absolwenci Szkoły Podstawowej w Borowym Lesie oraz do 2003 roku absolwenci Szkoły Podstawowej w Tuchlinie, ale tylko administracyjnie (są to klasy realizujące naukę na bazie szkoły w Tuchlinie). Do Zespołu Szkół w Kamienicy Królewskiej uczęszczają natomiast dodatkowo absolwenci Szkoły Podstawowej w Załakowie.

Z ogromnymi kłopotami lokalowymi boryka się w początkach istnienia sierakowickie gimnazjum, które jest praktycznie pozbawione bazy. Zajęcia odbywają się w czterech szkołach na terenie gminy: w Lisich Jamach, Mojuszu, Puzdrowie i w Sierakowicach. Większość oddziałów funkcjonuje w budynku sierakowickiej podstawówki, tam też mieści się siedziba dyrekcji. W SP Lisich Jamach pobierają naukę absolwenci tej placówki i SP w Jelonku, w budynku SP w Puzdrowie kształcą się wspólnie absolwenci tej szkoły i SP w Łyśniewie, w Mojuszu naukę pobierają absolwenci tej placówki i SP w Szopie. Dyrekcja Gimnazjum ma ogromne kłopoty ze skoordynowaniem zajęć, zapewnieniem dojazdów kadry do kolejnych placówek,

oddalonych od siebie niejednokrotnie o około dziesięć kilometrów, oraz z dowozami uczniów. Stąd niemal natychmiastowa decyzja organu prowadzącego, który zresztą przygotowywał się znacznie wcześniej do budowy drugiej szkoły w Sierakowicach, o rozpoczęciu budowy gimnazjum w Sierakowicach. Ma powstać nowoczesna placówka, z pełnym zapleczem i wyposażeniem, która pomieści około siedmiuset uczniów. W 2001 roku powstaje pierwszy blok dydaktyczny i trzecie klasy zostają przeniesione do Sierakowic; chodzi o to, by uczniowie mogli choć przez rok gimnazjalnej edukacji cieszyć się godnymi warunkami pracy. Pozostałe oddziały jeszcze rok pracują w terenie i dopiero w 2002 roku, po oddaniu drugiego bloku dydaktycznego, zostają przeniesione do Sierakowic.

W związku ze zmniejszeniem klas szkół podstawowych z ośmiu do sześciu spada generalnie liczba uczniów w tym typie szkół. W dotychczasowych szkołach podstawowych, szczególnie tych w terenie, pojawiają się wolne izby lekcyjne. Rada Gminy, analizując tę sytuację, podejmuje decyzję o likwidacji Szkoły Podstawowej w Borowym Lesie i filii w Szklanej z końcem sierpnia 2000 roku. Roczny koszt utrzymania jednego ucznia jest tam pięciokrotnie wyższy niż koszt ucznia w sierakowickiej podstawówce. Uczniowie z Borowego Lasu zostają przypisani do obwodu szkolnego zs w Gowidlinie, a ze Szklanej do macierzystej placówki w Lisich Jamach. Po gruntownych pracach adaptacyjnych w pomieszczeniach poszkolnych w Szklanej zaczyna funkcjonować powołane przez Radę Gminy Samorządowe Przedszkole Specjalne.

Rok 2003 przynosi kolejne zmiany w sieci szkół. W wyniku silnego lobby miejscowego powołano Zespół Szkół w Tuchlinie. Decyzja ta zostaje podjęta także w wyniku powiększającego się stanu uczniów zs w Gowidlinie i odczuwanymi tam drastycznymi brakami lokalowymi. Powołanie nowego zespołu szkół w Tuchlinie przychodzi łatwo, gdyż można uczniom zapewnić dobre warunki lokalowe, bo takowe posiada wybudowana niemal od podstaw placówka.

Z dniem 31 sierpnia 2004 roku zostaje zlikwidowana publiczna Szkoła Podstawowa w Szopie. Decyzją Rady Gminy uczniowie tej placówki zostają przypisani do obwodu szkolnego SP w Mojuszu. Jednak faktycznie pozostają oni w dotychczasowym budynku, bo zostaje tam powołana placówka niepubliczna – Zespół Szkolno-Przedszkolny „Mała Szkoła”, prowadzona przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sołectwa Bącka Huta.

Koniec omawianego okresu, czyli rok 2010, zamyka się następującym stanem sieci placówek oświatowych podlegających samorządowi gminnemu: siedem publicznych szkół podstawowych i jedna niepubliczna, trzy

zespoły szkół, jedno gimnazjum, jedno przedszkole samorządowe i dwa niepubliczne oraz zasadnicza szkoła zawodowa dla młodzieży uczącej się zawodu u miejscowych rzemieślników. Oprócz niej edukację ponadgimnazjalną można w Sierakowicach kontynuować w liceach: zawodowym i ogólnokształcącym, które podlegają samorządowi powiatowemu, a także w liceum dla dorosłych, działającym na bazie Szkoły Podstawowej w Sierakowicach.

BAZA OŚWIATOWA

W podrozdziale *Zarządzanie* zasygnalizowano potrzeby inwestycyjne i remontowe szkół w momencie przejmowania oświaty w zarząd gminny. Z przytoczonego zestawienia wynika, iż były one ogromne. Taka „wylicznika” sprzed osiemnastu lat najlepiej mówi o stanie szkół. Można powiedzieć, że oświata była w tym momencie mocno niedoszacowana i zaniedbana. Gdy w większości mieszkań były łazienki i centralne ogrzewanie, w szkołach dominowało ogrzewanie piecami kaflowymi, a „za potrzebą” dzieci wychodziły na zewnątrz. Nie można było natychmiast tego zmienić, ale z roku na rok przybywało nowych szkół, a w tych, których architektura to umożliwia, budowano łazienki, instalowano ogrzewanie



Budynek Szkoły Podstawowej w Sierakowicach.



Archiwalne zdjęcie budynku szkoły w Szklanej.



Archiwalne zdjęcie budynku szkoły w Kamienicy Królewskiej.



Budynek Szkoły Podstawowej w Tuchlinie.



Budynek Szkoły Podstawowej w Jelonku.

olejowe, kładziono podłogi łatwe w utrzymaniu. Pod koniec 1993 roku były gotowe pierwsze nowe szkoły – w Mojuszu i jeden segment w Gowidlinie, po dwóch latach szkoła w Lisich Jamach. Rozbudowano i unowocześniono szkoły w Puzdrowie, Załakowie i Łyśniewie. Potem oddano do użytku nową szkołę w Tuchlinie, a w Gowidlinie budowano kolejne części nowego kompleksu. Szkoła w Sierakowicach, mimo że najnowsza, też rokrocznie zyskiwała jakieś ulepszenia.

Znikły w ciągu kilku pierwszych lat piece kaflowe w większości szkół, starano się wszędzie, gdzie to było możliwe, instalować ogrzewanie olejowe. Estetyczne sanitariaty urządzano, gdy tylko na to pozwalały warunki, w murach istniejącej szkoły, żeby dzieci jak najszybciej przestały szkołę kojarzyć z prymitywną wygodką. Gdzie nie planowano w najbliższym czasie budowy nowej szkoły, tam intensywnie remontowano istniejące obiekty – dodawano nowe skrzydła, wymieniano pokrycia dachowe, ocieplano ściany, upiększano elewację i likwidowano bariery architektoniczne. Szkoły stawały się solidne i kolorowe nie tylko na zewnątrz, klasy zyskiwały bezpieczne i łatwe w utrzymaniu okna plastikowe, kolorowe, termozgrzewalne wykładziny podłogowe, ładne meble. Przybywało też szkołom nowoczesnego wyposażenia, wśród którego najwięcej emocji budziły pierwsze komputery, a potem już całe pracownie informatyczne.

Dodajmy, że po kilku latach dyrektorzy szkół stali się znacznie bardziej samodzielnymi gospodarzami swoich obiektów, nie muszą zwracać się do gminy o pieniądze na konkretne drobiazgi, ponieważ w każdorocznym budżecie otrzymują określoną kwotę na remonty i wyposażenie.

Starano się, żeby szkoły były również miejscami, gdzie młodzi i starsi z ochotą będą uprawiali różne dyscypliny sportu. Jedyna hala sportowa w gminie, przy sierakowickiej szkole, mimo że dość nowa, wymagała kilkukrotnych napraw, wzmocnień, wreszcie rozbudowy o widownię. Jako drugi spory obiekt sportowy w gminie pojawiła się w roku 1998 hala sportowa z zapleczem w Gowidlinie. Odnowiono też sale gimnastyczne w Tuchlinie, Jelonku i Kamienicy Królewskiej. Jednocześnie starano się i dla mniejszych szkół wygospodarować chociażby sale ćwiczeń: w Mojuszu, Puzdrowie, Lisich Jamach. Kilka lat temu Sierakowicom przybyły jeszcze dwa bardzo okazałe obiekty sportowe: hale z profesjonalnym zapleczem i z widownią przy Gimnazjum oraz przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. W dalszej kolejności zaczęto zagospodarowywać otoczenie szkół; powstawały boiska, często o wymiarach standardowych, przy niemal każdej szkole. Sierakowice, Gowidlino oraz Kamienica Królewska

mają całe kompleksy boisk. Niekiedy przy szkołach urządzano również place zabaw, ogródki jordanowskie, jak na przykład w Mojuszu. Nasze szkoły dzisiaj są najpiękniejszymi obiektami w swojej wsi, otoczonymi zielenią i strzeżonymi przez systemy monitoringu, a lokalne społeczności chętnie w ich murach organizują swoje życie kulturalne.

Zestawmy spis potrzeb szkół, skierowanych do gminy w momencie ich przejmowania z powyższym opisem i z prezentowanymi fotografiami. Widać, jak radykalnie zmieniło się oblicze szkół w gminie. Oczywiście, zdecydowana większość środków, niezbędnych dla tak radykalnej poprawy, pochodziła z kasy gminnej, jednakże z biegiem lat szkoły pozyskiwały sponsorów na drobniejsze prace, a także sporo prac wykonano w oparciu o fundusze grantowe, w tym unijne.

DYREKTORZY SZKÓŁ¹¹

W 1990 roku dyrektorzy szkół piastowali swoje funkcje w wyniku powołania przez dotychczasowe władze. Po przejęciu szkół przez samorząd gminny w 1992 roku odbyły się po raz pierwszy konkursy na te stanowiska. Lokalne społeczności doświadczyły odmienności nowego ustroju w zarządzaniu szkołami, ponieważ do komisji konkursowych wybierano w każdej szkole po dwoje przedstawicieli rodziców. W większości szkół dyrektorami pozostały te same osoby, zaledwie w dwóch dotychczasowi dyrektorzy zostali zastąpieni nowymi z powodu ich niewystarczających kwalifikacji formalnych. Okazało się, że władze gminne po przejęciu szkół nie podejmowały żadnych rewolucyjnych posunięć (czego dość mocno obawiali się pracownicy gminnej oświaty), przynajmniej w zakresie polityki personalnej.

W roku szkolnym 1992/1993 poszczególnymi placówkami kierowali:

1. SP w Borowym Lesie – Maria Powęska
2. SP w Gowidlinie – Danuta Tandek
3. SP w Jelonku – Bernadeta Czaplewska
4. SP w Kamienicy Królewskiej – Krystyna Borek
5. SP w Lisich Jamach – Krystyna Marszałkowska
6. Punkt Filialny w Szklanej – Helena Cybula
7. SP w Łyśniewie – Ireneusz Płotka

¹¹ Wszystkie dane liczbowe pojawiające się od tego momentu zostały zaczerpnięte z arkuszy organizacyjnych szkół (archiwum Urzędu Gminy w Sierakowicach).

8. SP w Mojuszu – Danuta Pioch
9. SP w Puzdrowie – Dorota Młyńska
10. SP w Sierakowicach – Jadwiga Skwierawska
11. SP w Szopie – Józef Witos
12. SP w Tuchlinie – Jan Baska
13. SP w Załakowie – Jadwiga Klasa
14. ZSZ w Sierakowicach – Edward Kwidziński

Szkoła w Borowym Lesie przez cały czas (do momentu likwidacji w 2000 roku) była zarządzana przez jednego dyrektora – Marię Powęską. Również placówka w Gowidlinie cieszyła się jednym zarządcą w osobie Danuty Tandek aż do jej śmierci w roku 2010. Trzykrotnie zmieniali się zarządzający szkołą w Jelonku. Po Bernadecie Czaplewskiej zarządzanie z dniem 01.09.1993. przejął Bogusław Przytowski, a po jego przejściu na emeryturę od 01.09.2004. powierzono tę funkcję Ewie Pogroszewskiej. Najwięcej zmian na stanowiskach dyrektorów doświadczyła szkoła w Kamienicy Królewskiej. Po Krystynie Borek w latach 1993 do 1996 kierowała nią Danuta Wesołowska. Kolejne dwa lata (01.09.1996.–30.06.1998.) zarządzał nią Jeremi Stępiński. Od 01.07.1998. ponownie objęła ją Krystyna Borek, ale ze względów zdrowotnych zrezygnowała z funkcji i 01.04.2001. powierzono pełnienie obowiązków dyrektora Grażynie Dawidowskiej. Od 01.09.2008. placówką zarządza Hanna Subkowska-Wójcik.

W Lisich Jamach odchodząca w 2002 roku na emeryturę Krystyna Marszałkowska przekazuje szkołę z dniem 1 września wybranej w drodze konkursu Aleksandrze Dąbrowskiej-Konkol. Punktem filialnym w Szklanej do momentu jego likwidacji w 2000 roku kieruje Helena Cybula. Po przejściu dotychczasowego dyrektora szkoły w Łyśniewie na stanowisko dyrektora innej ze szkół funkcja zostaje z dniem 01.09.2002. powierzona Janinie Leszczyńskiej. Na stanowisku dyrektora szkoły w Mojuszu nie następują zmiany, zarządza nią Danuta Pioch. W Puzdrowie następuje zmiana z dniem 01.09.1996. – w wyniku przejścia dotychczasowej dyrektorki na emeryturę stanowisko obejmuje Teresa Piotrowska i piastuje je do 31.08.2007., kiedy to, sama nabywając praw emerytalnych, przekazuje szkołę w ręce wyłonionej w konkursie Mirosławy Masowa. Największa ze szkół – sierakowicka podstawówka – zarządzana jest przez dotychczasową dyrektorkę do 31.08.1997. Po upływie pierwszej pięcioletniej kadencji sprawowania funkcji dyrektorów pod zarządem gminnym, na kolejną kadencję zostaje wybrana Renata Mistrz. W 2002 roku konkurs wygrywa dotychczasowy dyrektor szkoły w Łyśniewie – Ireneusz Płotka.

Istniejąca do 2004 roku jako publiczna szkoła w Szopie była kierowana przez trzech dyrektorów. Po Józefie Witosie (emerytura) objął jej prowadzenie we wrześniu 1997 roku Jarosław Jóskowski, który odchodząc ze stanowiska w 2002 roku przekazał je na dwa lata w ręce Haliny Majkowskiej. Po przekształceniu szkoły w niepubliczną placówkę dyrektorem prowadzącym była Alina Kozińska-Bałdyga (wicedyrektorem do spraw pedagogicznych była w tym czasie Ewa Kasprzak, pełniła tę funkcję do 2007 r.), od 01.04.2004. do 30.11.2005. – Lucyna Potrykus, od 01.12.2005. – Przemysław Łagosz.

Ostatni rok istnienia placówki w Tuchlinie jako szkoły podstawowej przypadł na urzędowanie nowego dyrektora, gdyż Jan Baska przeszedł na emeryturę. Na to stanowisko został w 2002 roku wybrany Jarosław Jóskowski, a od 01.09.2003. był już dyrektorem nowo powołanego Zespołu Szkół. Jadwiga Klasa, kierująca szkołą w Załakowie, nabyła w roku 1992 prawa emerytalne i na jej miejsce wyłoniono w drodze konkursu nowego dyrektora. Został nim Piotr Leszczyński. Istniejącym od 1999 roku gimnazjum w Sierakowicach niezmiennie kieruje Krzysztof Andrykowski.

Podlegająca samorządowi gminnemu szkoła zawodowa była kierowana do sierpnia 1997 roku przez dotychczasowego dyrektora, potem jej zarządzanie powierzono Krystynie Formeli.

KADRA PEDAGOGICZNA

Z wykształceniem nauczycieli w momencie przejścia szkół nie było najlepiej. Wśród nauczycieli wcale nie sporadycznie zdarzały się przypadki osób z wykształceniem średnim; dobrze, jeśli było to wykształcenie średnie po liceum pedagogicznym, które uważano za doskonałą placówkę kształcenia nauczycieli, jednak było również wśród sierakowickich nauczycieli kilka osób z maturą ogólną. W jednym przypadku odnosiło się to do dyrektora szkoły. Tak więc również w tej dziedzinie zaniedbania należało odrabiać. Okolicznością sprzyjającą był fakt, iż nowe zasady naliczania płac nauczycieli były bardzo ściśle powiązane z wykształceniem. Również nie bez znaczenia było to, że ludziom najzwyczajniej zaczynało zależeć na pracy, wielu w wyniku transformacji ją straciło, dlatego nie trzeba było zbyt wiele nakłaniać nauczycieli, by podejmowali studia w trybie zaocznym. To umacniało ich pozycję w zawodzie.

Żeby opisać, jak zmieniała się liczba nauczycieli w gminnych placówkach oraz jak zmieniał się ich wykształcenie, postanowiono dokładniej przedstawić te kwestie w następujących przedziałach czasowych: rok 1992/1993, rok 1996/1997, rok 2001/2002, rok 2005/2006, oraz rok 2009/2010.

W roku szkolnym 1992/1993 w 12 ośmioklasowych szkołach podstawowych i jednym punkcie filialnym pracowało 190 nauczycieli. Pełnozatrudnionych było 167 osób i 23 niepełnozatrudnionych. Połowa kadry nie posiadała wtedy wykształcenia wyższego. Liczby obrazujące typ ukończonej szkoły i poziom wykształcenia nauczycieli są następujące: liceum ogólnokształcące – 11, liceum pedagogiczne – 26, studium nauczycielskie – 60, ośrodek doskonalenia nauczycieli – 1, wyższe studium nauczycielskie – 11, wyższe zawodowe – 3, magisterskie – 78, co ilustruje w skali procentowej Diagram 6.

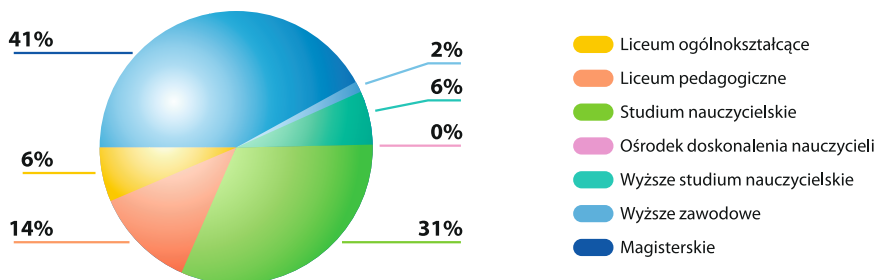


Diagram 6. Zatrudnienie w roku szkolnym 1992/1993.

W Diagramie 7 pokazano, jak kwalifikacje rozkładały się w poszczególnych szkołach.

Jednak wraz ze zmianami ustrojowymi zmieniały się również zasady korzystania ze studiów, uczelnie zaczęły pobierać od studentów pracujących opłaty. I tutaj pojawił się instrument sterowania ambicjami nauczycieli pragnących studiować wedle potrzeb gminnej oświaty. Tak jak w całym kraju, tak i w naszej gminie najbardziej brakowało nauczycieli języków obcych, a niedługo później równie poszukiwani stali się nauczyciele informatyki. W Sierakowicach znacznie wcześniej pojawiła się możliwość skorzystania z dofinansowania do studiów, niż w prawie oświatowym zapisano to jako obowiązek. Jednak takie dofinansowanie przyznawano tylko pragnącym studiować języki obce lub informatykę. Nie do końca się to sprawdziło, ponieważ chętnych do studiowania języków było niewiele, natomiast liczba nauczycieli informatyki poprawiła się szybko. Takie przywileje były dość krytycznie oceniane przez ogół nauczycieli. Problem zniknął, gdy wprowadzono obligatoryjne dofinansowanie kosztów doskonalenia zawodowego.

KADRA PEDAGOGICZNA

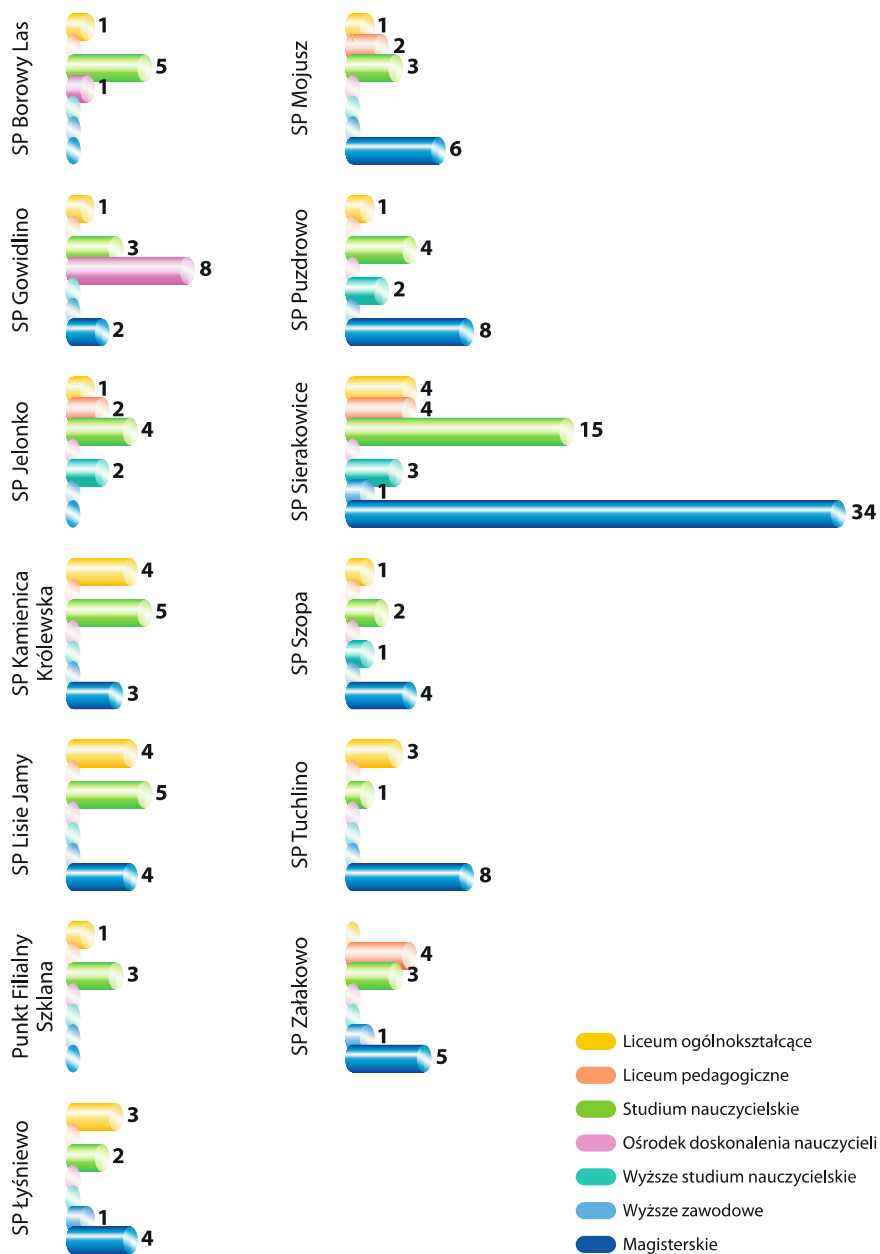


Diagram 7. Rozkład kwalifikacji w poszczególnych szkołach w latach 1992/1993.

Rok szkolny 1996/1997 nie przyniósł dużej zmiany w kwalifikacjach nauczycieli, nadal około połowa z nich nie posiadała wykształcenia wyższego, ale pojawił się znaczny procent osób z wykształceniem niepełnym wyższym. W tym roku szkolnym pracowało 212 nauczycieli w 12 ośmioklasowych szkołach podstawowych i 1 punkcie filialnym. Pełnozatrudnionych było 181 osób, a 31 niepełnozatrudnionych. W rozbiciu na wykształcenie liczby kształtowały się następująco: liceum ogólnokształcące – 1, liceum pedagogiczne – 18, studium nauczycielskie – 48, wyższe studium nauczycielskie – 12, wyższa szkoła pedagogiczna – 1, wyższe zawodowe – 23, magisterskie – 109.

Reforma oświatowa z 1999 roku nie tylko zmieniła czas uczęszczania do szkoły podstawowej i nie tylko wprowadziła nowy typ szkoły zwany gimnazjum, ale również spowodowała wiele zmian w kwalifikacjach nauczycieli. Szybko stało się oczywiste, że najmocniejszą pozycję w szkole będzie miał nauczyciel posiadający uprawnienia do nauczania dwóch, a nawet trzech przedmiotów. Wtedy to nastąpił gwałtowny wzrost liczby studiujących nauczycieli. Byli to przeważnie magistrowie po ukończeniu jednego kierunku studiów, którzy albo wybierali studia podyplomowe o innym profilu, albo skrócone studia dające uprawnienia do nauczania innego przedmiotu. Wiązało się to przede wszystkim ze znacznie ograniczoną liczbą godzin na niektóre przedmioty, a nawet zniknięciem pewnych przedmiotów (np. muzyka stała się częścią przedmiotu zwanego sztuką).

W roku szkolnym 2001/2002 pracowało w gminnej oświacie 243 nauczycieli w 9 sześcioklasowych szkołach podstawowych, 2 zespołach szkół i w 1 gimnazjum. Pełnozatrudnione były 183 osoby, 60 zaś niepełnozatrudnionych. W rozbiciu na wykształcenie liczby kształtowały się następująco: liceum ogólnokształcące – 1, liceum pedagogiczne – 7, studium nauczycielskie – 10, kolegium nauczycielskie – 7, wyższe studium nauczycielskie – 4, wyższe zawodowe – 13, licencjat – 11, magisterskie – 190. Widać tu znaczący wzrost wykształcenia wyższego i form zbliżonych do niego, a gwałtowny spadek niższych kwalifikacji w stosunku do momentu wyjściowego w 1992 roku, co obrazuje Diagram 8.

Na taki stan rzeczy bez wątpienia wywarł wpływ (wprowadzony w 2000 roku) system awansu zawodowego nauczycieli, silnie powiązany między innymi z wykształceniem.

W roku szkolnym 2005/2006 pracowało w gminnej oświacie 235 nauczycieli w 7 sześcioklasowych szkołach podstawowych, 3 zespołach szkół i w 1 gimnazjum. Pełnozatrudnionych było 187 osób i 48 niepełnozatrud-

KADRA PEDAGOGICZNA

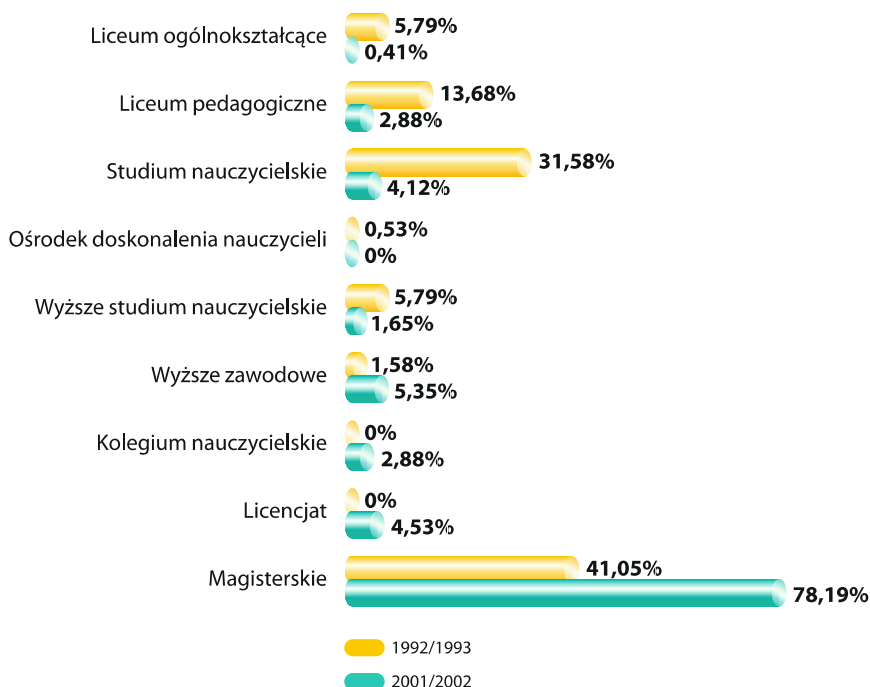


Diagram 8. Porównanie stopnia wykształcenia według ilości zatrudnionych nauczycieli w danych latach.

nionych. W rozbiciu na wykształcenie liczby kształtowały się następująco: liceum pedagogiczne – 3, studium nauczycielskie – 4, kolegium nauczycielskie – 5, wyższe zawodowe – 8, licencjat – 5, magisterskie – 210. Widać, że bardzo znacząco wzrósł procent nauczycieli z pełnym wyższym wykształceniem.

W roku szkolnym 2009/2010 pracowało 251 nauczycieli w 7 sześcioklasowych szkołach podstawowych, 3 zespołach szkół i w 1 gimnazjum. Pełnozatrudnionych było 198 osób i 53 niepełnozatrudnionych. W rozbiciu na wykształcenie liczby kształtują się następująco: liceum pedagogiczne – 1, studium nauczycielskie – 2, kolegium nauczycielskie – 3, wyższe zawodowe – 3, licencjat – 6, magisterskie – 236. To zestawienie wykazuje, że wykształcenie niższe od magisterskiego zanika wśród nauczycieli. Większość osób z brakami w wykształceniu studiuje, inni wybierają się na emeryturę.

Liczba nauczycieli zatrudnionych w gminnych placówkach na przestrzeni omawianych dwudziestu lat systematycznie wzrastała: od 190 do 251.

OŚWIATA GMINNA

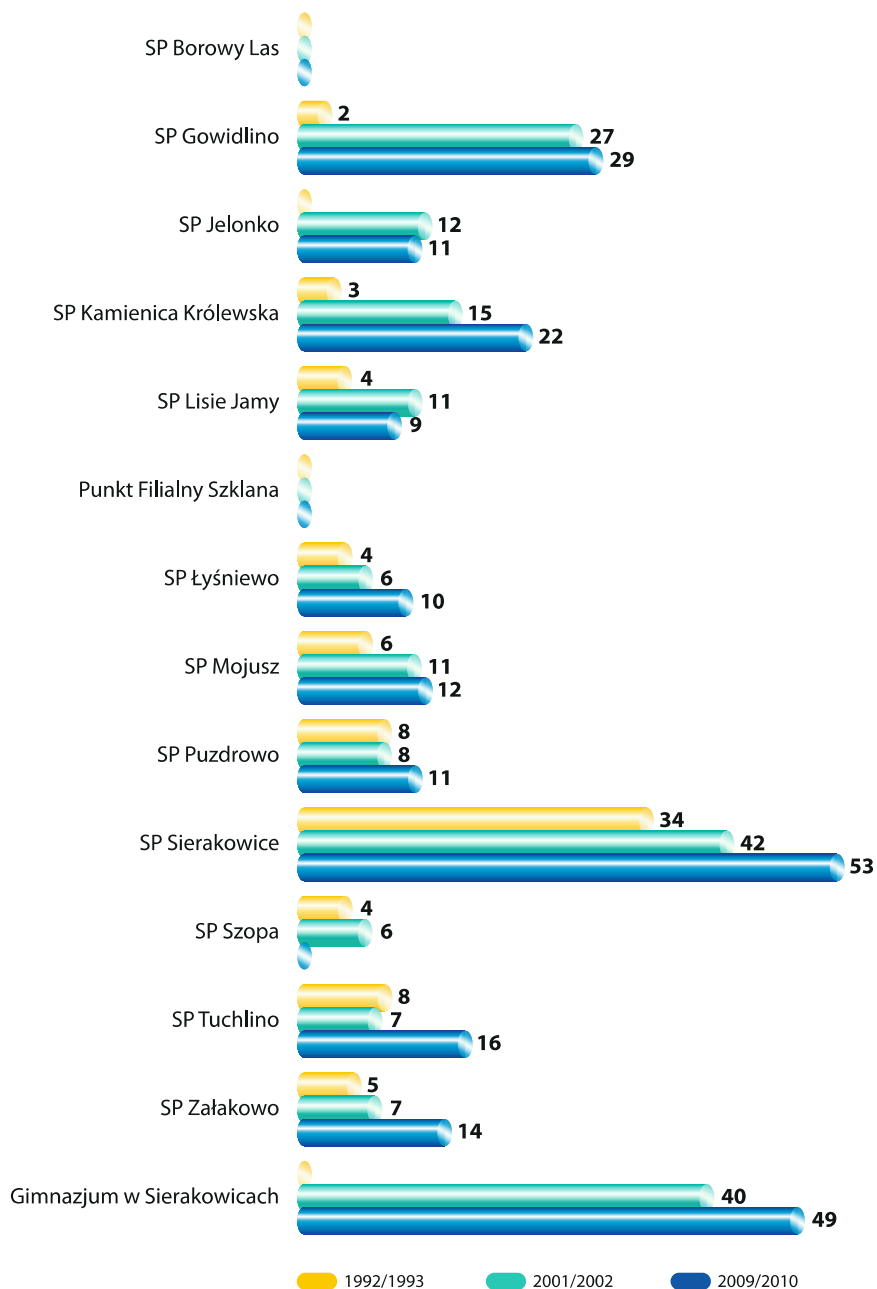


Diagram 9. Porównanie wykształcenia magisterskiego w trzech cezurach czasowych.

Poziom wykształcenia tak bardzo się zmienił, że obecnie nieliczne są przypadki nauczycieli bez pełnych studiów wyższych. Co więcej: zdecydowana większość nauczycieli posiada uprawnienia do nauczania kilku przedmiotów, w znacznej ilości są to uprawnienia do trzech przedmiotów, zdarzają się też przypadki posiadania większej ilości uprawnień (szczególnie dotyczy to nauczycieli mniejszych szkół, uczących przedmiotów o niewielkim wymiarze w siatce godzin).

Pojawia się natomiast pytanie o jakość. W dobie szybkiego dążenia do awansu wybierane są często skrócone formy doskonalenia, studiowanie na licznych uczelniach nastawionych głównie na komercję, nienadążanie systemu kształcenia nauczycieli za wprowadzanymi zmianami w oświacie, i odwieczny problem przerostu kształcenia teoretycznego nad umiejętnościami praktycznymi, które absolwenci kierunków pedagogicznych muszą zdobywać już na stanowisku pracy.

UCZNIOWIE

Gmina Sierakowice jest rozwojowa. Od wielu lat notowane są tu dodatnie liczby, obrazujące przyrost naturalny. W roku 2010 padł rekord urodzeń, najwyższa liczba w przeciągu dwudziestu lat. Ostatni wysoki stan był notowany w roku 1990 – 361 urodzeń (gminę zamieszkiwało wtedy 13 431 mieszkańców), który został tym razem zwiększony o troje dzieci. Dodać jednak należy, że obecnie na terenie gminy żyje 17 835 mieszkańców. Mimo iż w 2010 roku urodzeń było więcej, wskaźnik przyrostu naturalnego kształtował się na wyższym poziomie właśnie w 1990 roku – wynosił wtedy 19,8 promila i był jednym z najwyższych w Polsce. Obecny wskaźnik kształtuje się na poziomie 14,35 promila (108 zgonów na 364 urodzeń) i też nie należy do niskich. Kolejną przyczyną zwiększania się liczby ludności w gminie jest systematyczny napływ nowych członków lokalnej społeczności. Co roku na terenie gminy osiedla się około 220 nowych mieszkańców. Bardzo rozwojowe są same Sierakowice, które zamieszkuje już 6 764 mieszkańców (dane z grudnia 2010 r.), rozrastają się też pozostałe wsie. Te procesy wymagają ciągłej czujności i dbałości o to, by ilość i poziom placówek oświatowych nadążały za wzrostem liczby mieszkańców.

Jak na początku lat 90. przedstawiał się stan uczniów oraz ilość dzieci w oddziałach przedszkolnych w każdej ze szkół, pokazuje Diagram 10.

Po upływie czterech lat, w roku szkolnym 1996/1997, liczba szkół nie uległa zmianie, natomiast liczba uczniów pobierających w nich naukę wzrosła o 280 osób. W pięciu szkołach zanotowano nieznaczny spadek

OŚWIATA GMINNA

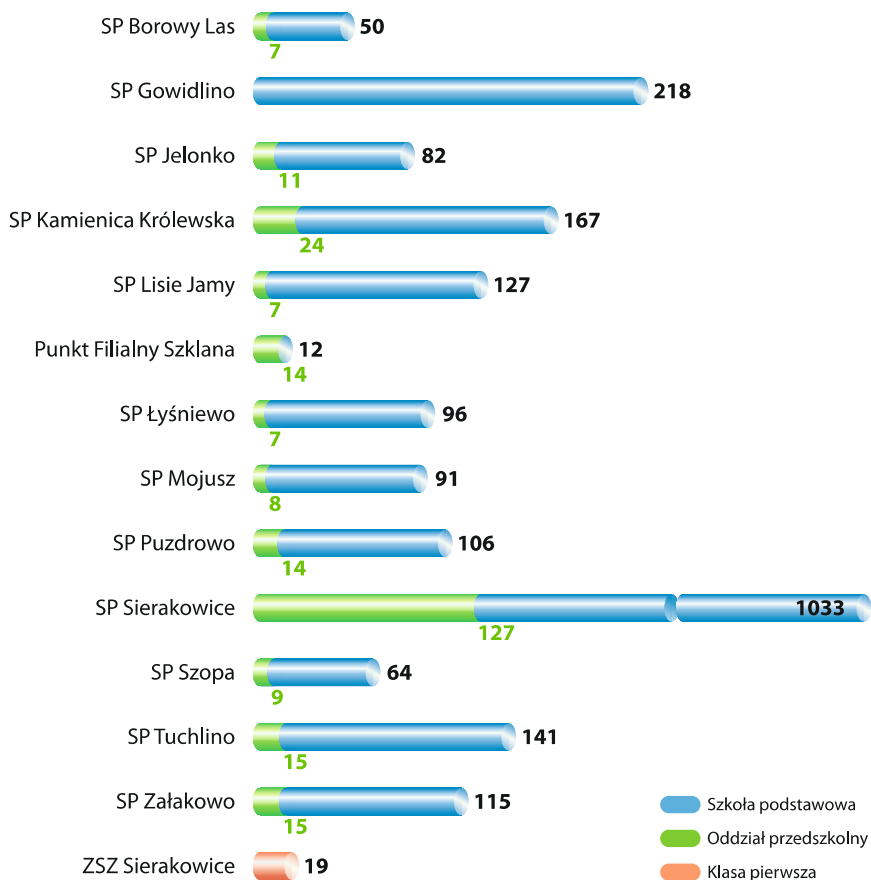


Diagram 10. Ilość uczniów w każdej ze szkół w latach 1992/1993.

ilości uczniów, zwłaszcza w najmniejszych, w pozostałych wzrost – czasami zasadniczy, jak na warunki lokalowe danej placówki.

Kolejny z analizowanych okresów, rok szkolny 2001/2002, przyniósł zmiany w systemie szkolnym. Zmniejszony system organizacji szkół podstawowych do sześciu klas skutkował obniżeniem liczby uczniów w tych szkołach, odeszły przecież dwa roczniki. Za to pojawili się uczniowie w klasach gimnazjalnych; w stosunku do poprzednich ośmioklasowych szkół doszedł jeden rocznik z „dziewiątej” klasy, czyli trzeciej gimnazjalnej. Sieć szkolna zmniejszyła się o jedną szkołę podstawową i jeden punkt filialny, ale dzieci dotychczas do nich uczęszczające nadal realizowały obowiązek szkolny w gminnych placówkach. Powiększyły się społeczności

UCZNIOWIE

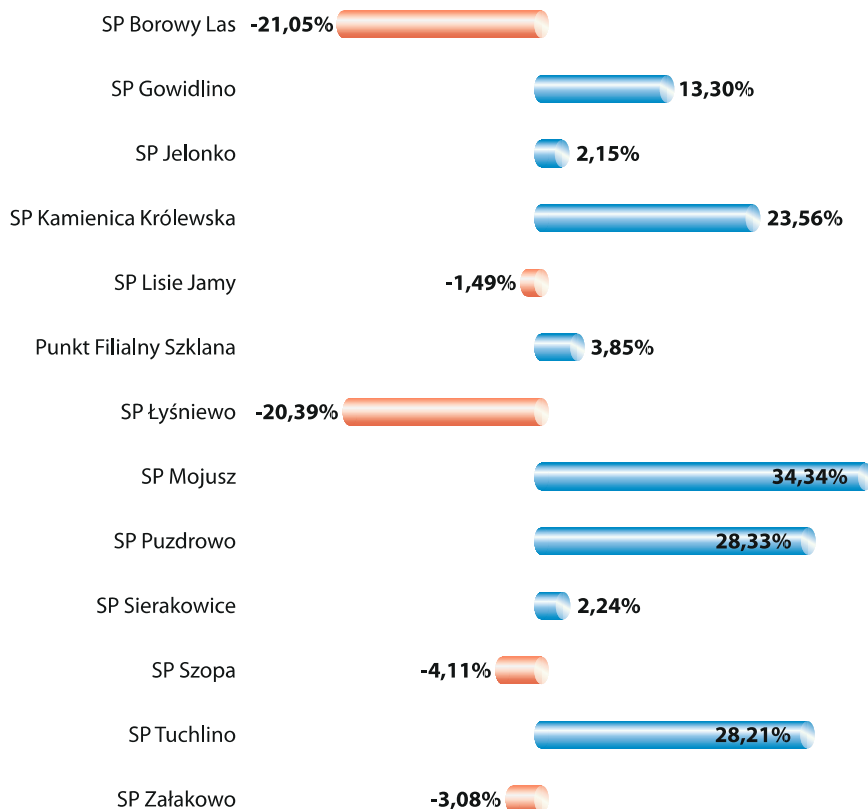


Diagram 11. Wzrost liczby uczniów w latach 1996/1997 w stosunku do poprzedniego okresu.

szkolne w Gowidlinie i Kamienicy Królewskiej w związku z utworzeniem w tych miejscowościach zespołów szkół. Reorganizacja sieci szkolnej spowodowała zwiększenie ilości dzieci pobierających naukę w gminnych placówkach, a co za tym idzie, drastyczne braki lokalowe, z którymi samorząd w szybkim tempie musiał sobie poradzić. W szkołach podstawowych uczyło się 1917 uczniów, w oddziałach przedszkolnych działających przy szkołach objęto wychowaniem przedszkolnym 253 dzieci (wprowadzono sześciolatki do szkoły podstawowej w Gowidlinie i Sierakowicach, część dzieci nadal realizowała to przygotowanie w przedszkolu). W trzyletnich gimnazjach, powołanych w 1999 roku, uczyło się 941 uczniów.

W roku szkolnym 2005/2006 kolejny raz zmniejszyła się liczba szkół podstawowych: W Szopie z powodu przekształcenia jej w niepubliczną,

OŚWIATA GMINNA

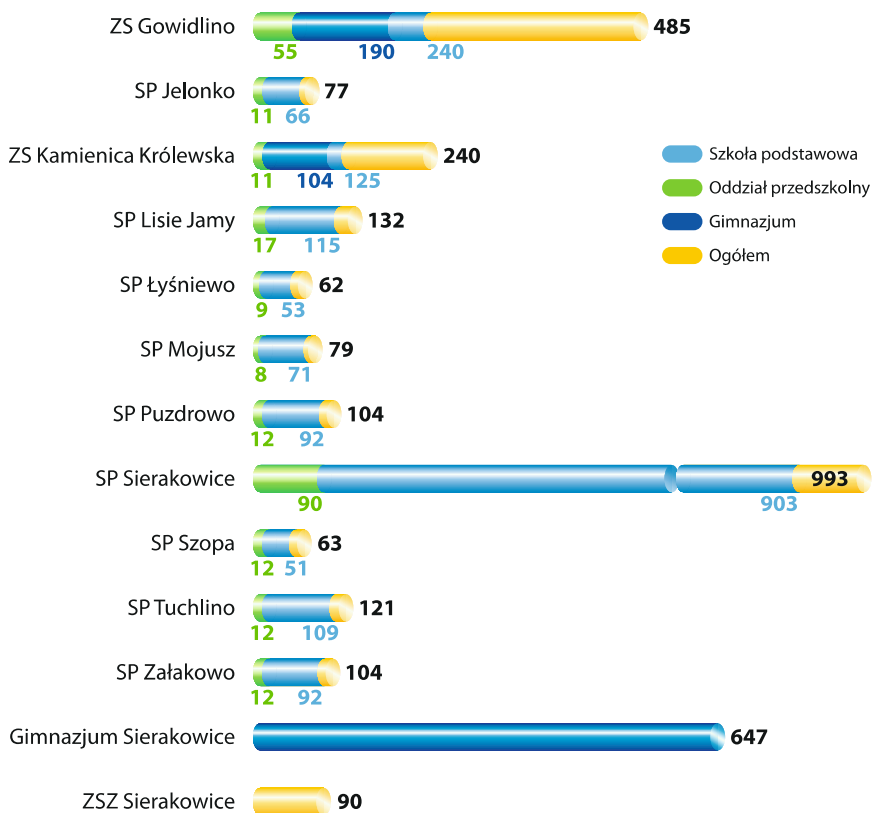


Diagram 12. Liczba uczniów uczęszczających do poszczególnych szkół w latach 2001/2002.

w Tuchlinie natomiast weszła w skład zespołu szkół. W szkołach podstawowych uczyło się 1792 uczniów, w oddziałach przedszkolnych działających przy szkołach objęto wychowaniem 244 dzieci. W gimnazjach uczyło się 1003 uczniów. W stosunku do okresu ubiegłego spadki ilości uczniów zanotowało siedem szkół, a wzrost pięć.

Ostatni z omawianych okresów, rok szkolny 2009/2010, przyniósł spadek ilości uczniów, zarówno w szkołach podstawowych, jak i w gimnazjach. W szkołach podstawowych uczyło się 1590 uczniów, w oddziałach przedszkolnych działających przy szkołach objęto wychowaniem przedszkolnym 290 dzieci. W trzyletnich gimnazjach uczyło się 963 uczniów. Jak kształtowała się liczebność uczniów w poszczególnych omówionych okresach, jej rosnące i spadkowe tendencje, pokazuje Diagram 13.

UCZNIOWIE

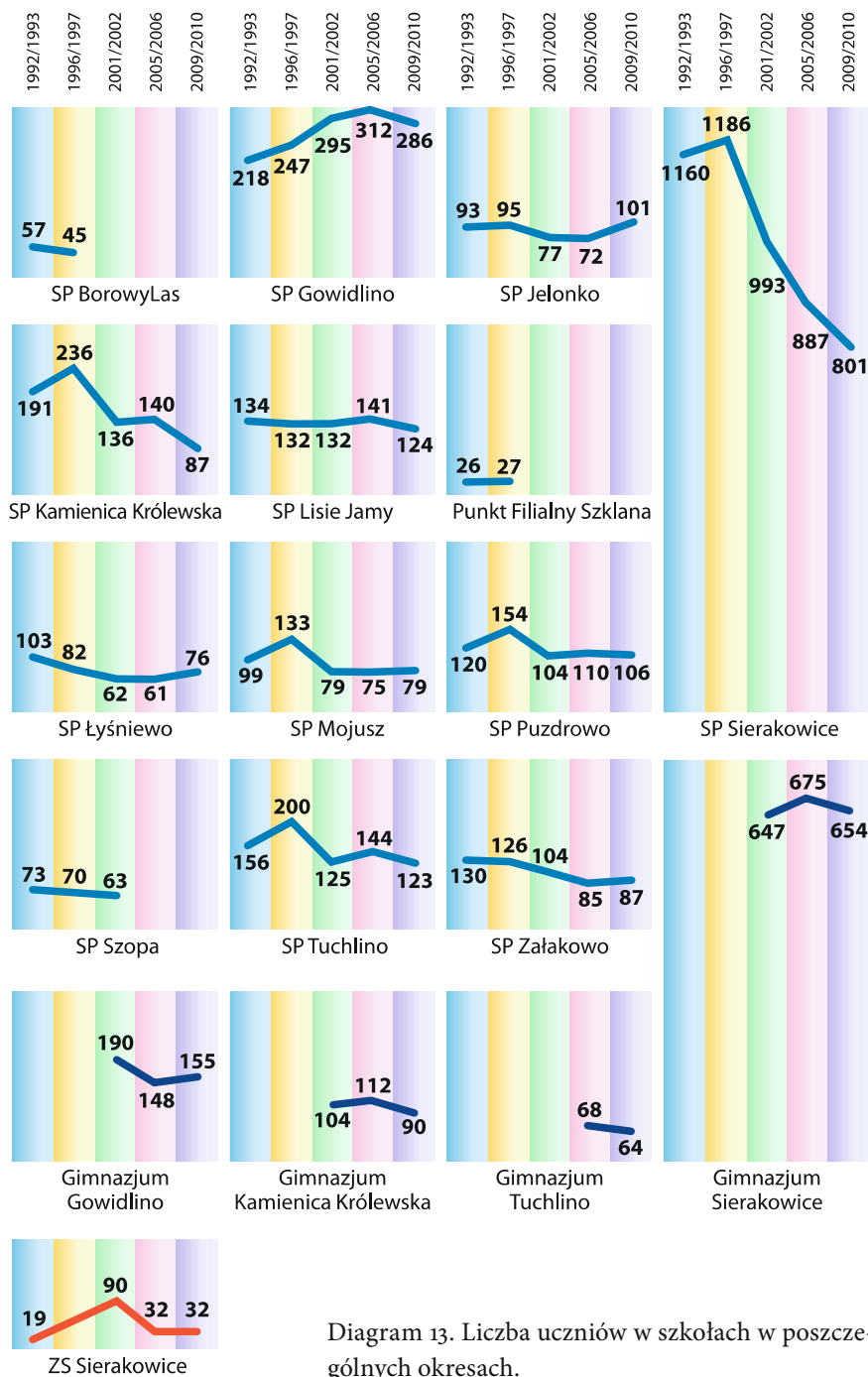


Diagram 13. Liczba uczniów w szkołach w poszczególnych okresach.

OPIEKA PRZEDSZKOLNA

W momencie przejmowania oświaty przez samorząd w gminie działały trzy przedszkola publiczne: istniejące od 1945 roku Przedszkole w Gowidlinie, założone w 1949 roku Przedszkole w Kamienicy Królewskiej oraz utworzone również zaraz po wojnie Przedszkole w Sierakowicach. Poza tym dzieci sześciolatnie były objęte opieką przedszkolną w szkołach (od 1983 r. były to tak zwane oddziały przedszkolne).

W gowidlińskim przedszkolu, kierowanym przez Stefanię Koszałkę, opieką było objętych 40 dzieci, głównie starszych – sześciolatków (w roku szkolnym 1996/97 liczba dzieci wzrosła o 8). Pracowały tam wtedy dwie nauczycielki i dwoje pracowników administracyjno-obslugowych. W roku szkolnym 1996/97 zwiększyła się liczba nauczycieli do trzech, zmalała liczba pracowników obsługi o jednego. Dzieci przebywały w przedszkolu pięć godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu.

W Kamienicy Królewskiej placówką zarządzała Weronika Wenta. Również ona jako jedyna nauczycielka zajmowała się dwadzieściorcem dzieci w wieku 3–5 lat, pomagało jej w tym dwoje pracowników administracyjno-obslugowych. To przedszkole również było czynne pięć godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu.

Największe z przedszkoli – sierakowickie – obejmowało opieką ponad 90 dzieci. 127 dzieci sześciolatków było w pięciu oddziałach przedszkolnych, zorganizowanych przy szkole podstawowej. Przedszkolem kierowała Krystyna Krefta, a opiekę nad dziećmi sprawowało 6 nauczycieli i 11 pracowników administracyjno-obslugowych. Placówka była czynna 37 godzin w tygodniu. W następnym z omawianych okresów – roku szkolnym 1996/97, kiedy nie organizowano oddziałów przedszkolnych przy szkole, do przedszkola uczęszczało 237 dzieci, a pracowało z nimi 14 nauczycieli i 12 pracowników administracyjno-obslugowych. W okresie przypadającym na rok szkolny 2001/2002 zmniejszyła się ponownie liczba wychowanków przedszkola do 114, a ilość nauczycieli do 9, w związku z ponownym przejęciem organizacji oddziałów przedszkolnych przez szkołę (90 dzieci w 4 oddziałach przedszkolnych). W tym czasie nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora placówki. Po przejściu na emeryturę Krystyny Krefta funkcję objęła z dniem 1 września 2001 r. Lucyna Fularczyk. Z końcem sierpnia 2001 roku zlikwidowano przedszkola w Gowidlinie i Kamienicy Królewskiej.

Po zlikwidowaniu w 2000 roku Punktu Filialnego w Szklanej w istniejącym budynku zostało utworzone Samorządowe Przedszkole Specjalne

dla Dzieci z Upośledzeniem Umysłowym. W roku szkolnym 2001/2002 siedem nauczycielek pod kierownictwem Marii Klajn obejmowało w nim opieką 13 dzieci. Placówka działała 6 lat i została zlikwidowana z dniem 31 sierpnia 2006 roku. Dotychczasowa samorządowa jednostka została przekształcona w niepubliczny ośrodek pod nazwą Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy, podlegający Fundacji Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Uśmiech Dziecka”. Dyrektorem nowej placówki niepublicznej była do roku 2008 Teresa Reclaw, od września 2008 r. kieruje nią Julita Krzebietke.

W końcówce omawianego okresu (to jest w 2010 roku) działają w gminie (oprócz przedszkola samorządowego) różne podmioty o charakterze niepublicznym: Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy w Sierakowicach, Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Szklanej, niepubliczne przedszkole „Bajeczny Ogród” w Sierakowicach oraz przedszkole w obrębie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego „Mała Szkoła” w Szopie.

SYSTEM KSZTAŁCENIA

Nauczanie w szkołach odbywa się według rozporządzeń MEN zawierających ramowe plany nauczania, zgodnych z zalecanymi siatkami godzin dla poszczególnych przedmiotów. Szkoły mają jednak pewien margines swobody we wprowadzaniu różnych innowacji pedagogicznych, niemal od początków lat 90. otrzymują także dodatkowe środki od samorządu na realizację zajęć pozalekcyjnych, jak też na zwiększanie liczby godzin nauczania przedmiotów obowiązkowych.

W analizowanym dwudziestoleciu największym wyzwaniem było nauczanie języka obcego. Z powodu braku nauczycieli niemożliwym było wprowadzenie nauki języka zachodniego zamiast rosyjskiego wszędzie, a tego oczekiwali rodzice. Jednak niektóre ze szkół wprowadzają w początkach lat 90. języki zachodnie: SP w Gowidlinie język francuski w klasach V i VI; SP w Mojuszu język niemiecki w klasach V–VIII; SP w Sierakowicach język niemiecki w sześciu oddziałach klas V–VII oraz język angielski w sześciu oddziałach klas VI–VII. Problemem we wdrażaniu nauki języków są braki odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Samorząd podejmuje zatem decyzję o finansowaniu doskonalenia kadr w tym zakresie.

W roku szkolnym 1996/1997 widoczne są zasadnicze zmiany w realizacji języka obcego. Nadal jest on uczony obowiązkowo w klasach V–VIII, ale język rosyjski realizują już tylko cztery szkoły, a SP w Tuchlinie wygasza jego nauczanie (ma je jeszcze w tym roku tylko w klasa VIII). Języka

niemieckiego uczy się w sześciu szkołach (w tym w Mojuszu dodatkowo już od klasy III, a w Tuchlinie od klasy IV). W SP w Gowidlinie nauczany jest w niektórych klasach język francuski. Natomiast w żadnej ze szkół nie ma obowiązkowych zajęć z języka angielskiego (choć w poprzednim okresie były, co sygnalizuje dalsze problemy kadrowe w tym zakresie).

Gdy coraz bardziej oczywiste stawało się wejście Polski do Unii Europejskiej, nasilały się oczekiwania rodziców, żeby ich dzieci uczyły się języka angielskiego. Niestety, nadal brakuje odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Dyrektorzy korzystają zatem z usług licznie powstających w tym okresie firm wynajmujących nauczycieli do pracy w szkołach. Nauczyciele języków zachodnich są już w tym czasie potrzebni we wszystkich placówkach. Większość szkół wygasła naukę języka rosyjskiego (jest jeszcze w klasach V–VI SP w Puzdrowie) na rzecz pojawiającego się coraz częściej języka angielskiego i kontynuowanego języka niemieckiego oraz francuskiego; w Gowidlinie w klasach VI – wygasza się naukę tego języka. W gimnazjum w Sierakowicach nauczany jest język niemiecki (w 27 oddziałach) i język angielski (w 3 oddziałach); w gimnazjum w Gowidlinie uczy się języka angielskiego (3 oddziały), języka francuskiego (3 oddziały) i języka niemieckiego (6 oddziałów), w Kamienicy Królewskiej gimnazjaliści uczą się języka niemieckiego, a klasa I dodatkowo również języka angielskiego.

W przeciągu dwudziestu lat stała kadra nauczycieli języka musi podejmować kolejne wyzwania, generowane przemianami ustrojowymi. Niektórzy nauczyciele języka rosyjskiego dokonują zasadniczego przekwalifikowania, inni zaczynają studiować filologię germańską czy angielską. Są też tacy, którzy realizują trzecią specjalizację językową, by sprostać zapotrzebowaniom środowiska.

Nie tylko nauczyciele języka obcego poddawani są permanentnemu doksztalcaniu i zdobywaniu dodatkowych kwalifikacji. Zmieniające się rozporządzenia o ramowych planach nauczania przynoszą coraz to nowe przedmioty, na przykład wraz z wprowadzeniem reformy systemu oświaty pojawia się informatyka, a nie ma dostatecznej ilości przygotowanych nauczycieli; zmieniają się wymiary godzinowe dotychczas nauczanych przedmiotów (zarówno *in plus* jak też *in minus*); powstaje konieczność łączenia dotychczas realizowanych oddzielnie, na przykład plastykę i muzykę połączono w „sztukę”; zaleca się realizowanie przedmiotów w systemach zblokowanych (na przykład język polski z historią). Wszystko to sprawia, iż środowisko nauczycielskie zmuszone jest do ustawicznego kształcenia się, a dyrektorzy z każdym kolejnym rokiem stają przed



Archiwalne zdjęcie budynku szkoły w Sierakowicach (obecnie ZSP).

koniecznością kompletowania na nowo kadry. Coraz częściej zdarzają się przypadki zatrudniania jednego nauczyciela o specyficznych kwalifikacjach w kilku szkołach jednocześnie.

Gmina Sierakowice należy do prekursorów we wprowadzaniu języka kaszubskiego do szkół, najpierw w postaci tak zwanej regionalizacji nauczania, a następnie już w pełnej nauce języka. Dość wcześnie (w znacznej mierze za sprawą ówczesnej przewodniczącej Rady Gminy – Janiny Kwiecień) szkoły prowadzą zajęcia pozalekcyjne poświęcone edukacji regionalnej. Kiedy w 1990 roku pierwsze szkoły na Kaszubach rozpoczynają naukę języka kaszubskiego (Szkoła Podstawowa w Głodnicy i Liceum Ogólnokształcące w Brusach), w Sierakowicach trwają również przygotowania do zmiany w dotychczasowym systemie. Zostają wdrożone prace w celu przygotowania kadry. Uniwersytet Gdański organizuje na bazie sierakowickiej szkoły podstawowej Studium Edukacji Regionalnej i Alternatywnej (notabene, pierwsze studium poza uczelnią), którego słuchacze w znakomitej większości wywodzą się z naszych szkół. Koszty kształcenia w Studium w całości pokrywała gmina. Na widoczne efekty nie trzeba było długo czekać. W 1996 roku naukę języka kaszubskiego rozpoczyna Szkoła Pod-

stawowa w Mojuszu, rok później dołącza szkoła w Jelonku, w następnej kolejności szkoły w Lisich Jamach, Załakowie i Puzdrowie.

Na przestrzeni kolejnych lat liczba uczących się języka kaszubskiego w gminie wykazuje stałe tendencje wzrostowe. W końcówce pierwszej dekady XXI wieku język kaszubski jest już nauczany we wszystkich typach szkół podlegających bezpośrednio samorządowi gminnemu. W roku szkolnym 2009/2010 uczy się go blisko 800 uczniów, co stanowi około $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby uczniów w szkołach podstawowych i w gimnazjach. Biorąc pod uwagę czas rozpoczęcia nauczania języka kaszubskiego, liczbę realizujących tego typu nauczanie szkół, jak również liczbę nauczanych uczniów, można gminę Sierakowice stawiać w czołówce wiodących w tym zakresie samorządów.

ANNA LEHMANN

Kultura i sport w gminie Sierakowice

Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach jest instytucją, która rozwija inicjatywy kulturalne i społeczne. Jego działalność nie ogranicza się wyłącznie do organizacji imprez, ale wybiega poza kanon statutowy tego typu placówek. Swym zasięgiem przekracza granice gminy, promując nie tylko Sierakowice, ale również całe Kaszuby i dzięki temu jest fenomenem na regionalnym „ryнку kulturalnym”. Dzięki jej działalności mieszkańcy Sierakowic mają kontakt nie tylko z rodzimą kulturą kaszubską, ale także z dorobkiem innych regionów Polski i krajów zaprzyjaźnionych. Ponadto potrafi ułożyć swoją ofertę tak, by sprostać oczekiwaniom zarówno młodszych, jak i starszych mieszkańców. Szczególnie w okresie letnim wiele dróg prowadzi do Sierakowic, gdzie odbywają się liczne imprezy.

O każdej porze roku można zajrzeć do budynku Gminnego Ośrodka Kultury, aby wziąć udział w lekcjach regionalnych, obejrzyć stałą ekspozycję muzealną lub wystawę okolicznościową, wreszcie zaczerpnąć informacji turystycznej w pierwszej Bramie Kaszubskiego Pierścienia. Zaslugi placówki nie ograniczają się do promowania i organizowania kultury, ale również można wykazać jej zasługi w obsłudze turystyki. Bez wątpienia nasz Gminny Ośrodek Kultury jest instytucją, która stoi na straży dziedzictwa kulturalnego, a w tym przede wszystkim dziedzictwa naszej małej ojczyzny kaszubskiej.

BAZA GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Sierakowicki ośrodek kultury został powołany 1 kwietnia 1983 roku decyzją Gminnej Rady Narodowej w Sierakowicach. Placówka nie posiadała obiektu, w którym mogłaby prowadzić swoją działalność. Pod koniec 1983 roku jednostka otrzymała pomieszczenia po byłej lecznicy zwierząt, która po dość gruntownym remoncie stała się bazą sierakowickiej kultury. Otwarcie nowej placówki odbyło się 22 września 1984 roku. Przed pracownikami stało trudne zadanie znalezienia miejsc, gdzie mogłyby się odbywać imprezy. Wykorzystywano jedyną salę widowiskową w remizie OSP,

czasem salę obrad w Urzędzie Gminy, nieraz pomieszczenia szkół, klubokawiarnie GS, boisko przy Zespole Szkół Rolniczych w Sierakowicach, dzisiejsze targowisko, rynek główny, tereny nad jeziorem Kominek czy też plac przy miejscowej remizie Ochotniczej Straży Pożarnej. To tam montowano przenośną scenę o powierzchni 48 m², instalowano nagłośnienie, ewentualnie oświetlenie. Sytuacja zmieniła się wiosną 2000 roku, kiedy to oddano do użytku nową scenę plenerową wraz z zapleczem socjalnym. Od tego momentu imprezy dla szerokiej widowni odbywają się na placu nazywanym Amfiteatrem „Szerokowidze”.

W roku 2006 zaplanowano modernizację siedziby Gminnego Ośrodka Kultury. Początkowo zamierzeniem gminy był kapitalny remont ponad stuczerdziestoletniego budynku, wpisanego do ewidencji zabytków. Okazało się jednak, że konstrukcje nośne są w bardzo złym stanie. O wiele lepszym i tańszym wyjściem była budowa nowego gmachu, przy zachowaniu zewnętrznego kształtu architektonicznego. Sierakowskiemu samorządowi szkoda było likwidować obiekt, który wrósł w pejzaż Sierakowic, dlatego też postanowił wiernie odtworzyć go z nowego materiału. W ten sposób Gminny Ośrodek Kultury zyskał nowy obiekt i udało się zachować dla przyszłych pokoleń budynek wyglądający tak samo jak zabytkowa budowla. Pod koniec października 2007 roku gmach oddano do użytku. W nowej placówce powstała pierwsza Brama Kaszubskiego Pierścienia w powiecie kartuskim, czyli punkt zintegrowanej informacji turystycznej.



Nowy budynek Gminnego Ośrodka Kultury.

Miejscem, gdzie odbywają się imprezy, jest także Park Ośmiu Błogosławieństw z ołtarzem, przy którym 6 czerwca 1999 roku Jan Paweł II odprawił mszę św. w Pelplinie. Ołtarz ten powstał w Sierakowicach. Wykonali go miejscowi rzemieślnicy z materiałów ufundowanych przez samorząd, następnie drogą lotniczą został przetransportowany do Pelplina, aby powrócić do Sierakowic. Dzisiaj jest chlubą sierakowiczian.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA

Początki działalności kulturalnej nie były łatwe. Pracę utrudniał brak odpowiedniego lokum i tradycji. Jednostka musiała budować wszystko od podstaw i przygotować społeczeństwo do odbioru kultury. Dziś mieszkańcy wraz z turystami czekają na kolejną imprezę, na wspólną zabawę, na spotkanie z kulturą. Wraz z otrzymaniem bazy w Gminnym Ośrodku Kultury zaczęły działać sekcje stałe takie jak: muzyczna, fotograficzna, komputerowa, Zespół Akordeonistów, Kaszubski Zespół Teatralny „Bina” oraz sekcja sportowo-rekreacyjna w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej im. Floriana Ceynowy w Sierakowicach i Dziecięcy Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Tuchlińskie Skrzaty” w Szkole Podstawowej w Tuchlinie. Z biegiem czasu charakter sekcji stałych ulegał zmianie: niektóre wycofano, a w zamian przybyły nowe. Przez minionych dwadzieścia lat mieszkańcy gminy Sierakowice mogli brać udział w takich zajęciach i kołach, jak: fotograficzne, filatelistyczne, filmowe, muzyczne, sekcje gry na pianinie i akordeonie, aerobic dla dzieci i dorosłych, czy callanetics. Przy Ośrodku działały także kluby: sportowy, szachowy, a w późniejszym czasie szachowo-warcabowy, komputerowy, turystyczny „Wanoga”, teatralny „Z teatrem na ty”. Gminny Ośrodek Kultury organizował także liczne kursy, między innymi na kartę rowerową i motorowerową, języka angielskiego i niemieckiego, tańca towarzyskiego. Na początku lat dziewięćdziesiątych działało jeszcze w Sierakowicach kino „Lech”, w którym można było obejrzeć polskie i zagraniczne premiery filmowe. Po jego zamknięciu mieszkańcy nie musieli jednak żegnać się z tego typu rozrywką. Gminny Ośrodek Kultury organizował projekcję filmów. Dla dzieci były to sobotnie seanse bajkowe, dla dorosłych niedzielne kino fabularne. W okresie wielkopostnym można było obejrzeć filmy religijne. Z czasem jednak, z powodu braku chętnych i odpowiedniego lokum, działalność ta uległa zawieszeniu.

Od 5 kwietnia 1994 roku do zadań Gminnego Ośrodka Kultury dołączono również turystykę.

W ramach działania Punktu Informacji Turystycznej Ośrodek prowadzi obsługę turystów, weryfikację i aktualizację bazy danych o gminie, zajęcia z uczniami szkół na temat promocji, reklamy gminy oraz współpracy z gestorami bazy noclegowej. Ponadto placówka często reprezentowała gminę na różnego typu targach regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Dzięki temu nastąpiła promocja Sierakowic nie tylko pod względem kulturalnym, ale także turystycznym. Rozwój turystyki doskonale widać po ciągle rozwijającej się bazie noclegowej. W porównaniu do dziesięciu kwater agroturystycznych i zajazdów w 1994 roku na koniec 2010 roku w gminie Sierakowice znajduje się 40 różnych obiektów świadczących usługi hotelowe. Czterokrotny wzrost bazy świadczy o atrakcyjności turystycznej gminy Sierakowice. Duży udział w promocji gminy można przypisać jej przynależności do Stowarzyszenia Turystyczne Kaszuby. Organizacja ta powstała w 1996 roku. Jej głównym celem są działania na rzecz promocji regionu i turystyki na Kaszubach. Skupia kilka gmin i miast. Od kilku lat współpracuje z Polską Organizacją Turystyczną. Stowarzyszenie, łącząc różne podmioty, doświadczenia i interesy, zapewnia bardziej skuteczną i skoordynowaną promocję Kaszub, a także lepsze wykorzystanie rozproszonych dotąd środków promocyjnych.

Obecnie strukturę organizacyjną Gminnego Ośrodka Kultury tworzą: dział promocji, punkt informacji turystycznej, stała ekspozycja muzealna, dział organizacji imprez, trzy sekcje nauki gry na instrumentach, Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”, Dziecięcy Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Tuchlińskie skrząty”, grupa taneczna „Black Dance”, Młodzieżowa Orkiestra Dęta Gminy Sierakowice, sekcje sztuki ludowej, koordynator sportu.

WSPÓŁPRACA I PATRONAT

Placówka od samego początku współpracowała z organizacjami, stowarzyszeniami i szkołami z terenu gminy. U początku swojej działalności organizowała imprezy wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Gminy Sierakowice, Towarzystwem Przyjaciół Ucznia, Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, Stowarzyszeniem Rzemieślników i Kupców czy Ochotniczą Strażą Pożarną. Z czasem poszerzyła grono swoich partnerów. Dziś na stałe współpracuje z twórcami ludowymi – promuje ich twórczość, organizuje wystawy i kiermasze. Artyści, którzy zajmują się twórczością ludową, to prawdziwy skarb. Obecnie zanika prawdziwe rękodzieło i rzadko można spotkać ludzi z pasją, którzy stoją na straży dziedzictwa kulturowego. W gminie Sierakowice jednak twórców ludowych nie brak.

Są nimi głównie:

- ♦ Maria Bordewicz – malarka, która niejednokrotnie miała okazję promować swoje dzieła na wielu jarmarkach i targach. Pochodzi z Tuchlina. Obecnie mieszka w Sierakowicach.

- ♦ Jan Dąbrowski – zajmuje się wyrobem drewnianych pojemników, kufli, wazonów, grzybków. Warto zaznaczyć, że to właśnie on wykonał kufle do ekranizacji powieści Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*. Urodził się w Gowidlinie, gdzie mieszka do dziś.

- ♦ Andrzej Olszewski – mistrz w zażywaniu tabaki, który specjalizuje się w wyrobie tej kaszubskiej używki oraz diabelskich skrzypiec. Sierakowiczanie od urodzenia.

- ♦ Zenon Pepliński – rzeźbiarz, który w 1992 roku wykonał pierwsze diabelskie skrzypce. Przez kilka lat specjalizował się w produkcji pamiątek – miniatur instrumentów ludowych. Jego figury i płaskorzeźby mają licznych odbiorców. Mieszka w Sierakowicach.

- ♦ Jacek Prena – rzeźbiarz, który wykonuje rzeźbę snycerską. Mieszkaniec Sierakowic.

- ♦ Paweł Sela – garncarz. Właściciel firmy ceramicznej. Zajmuje się wyrobami różnych przedmiotów z gliny (w ciągu miesiąca przerabia około 3 tony gliny). Mieszka w Gowidlinie.

- ♦ Stanisław Stenka – rzeźbiarz specjalizujący się w snycerstwie rzeźb i płaskorzeźb postaci świętych. Mieszka w Sierakowicach.

- ♦ Tadeusz Zaborowski – garncarz zajmujący się wyrobem „ceramiki królewskiej”, czyli wykonuje różnego rodzaju naczynia stołowe, dzbanki, wazony, donice, lampiony. Urodził się w Sierakowicach. Obecnie mieszka w Kamienicy Królewskiej.

- ♦ Elżbieta Treder i Sabina Szulc – hafciarki, których serwety i obrusy przyozdabiane są kaszubskimi haftami. Mieszkają w Sierakowicach.

W gminie twórczością ludową zajmuje się więcej osób. Niektórzy jednak tworzą tylko dla siebie, znajomych, rodziny. Nieliczni prezentują swoje dzieła na zewnątrz. Możemy się cieszyć, że mamy własnych twórców, dzięki którym tradycja rękodzieła nie zanika.

Gminny Ośrodek Kultury wspiera również inne grupy, które tworzą szeroko pojęty świat kultury. Należy tu wspomnieć o Kołach Gospodyń Wiejskich, z którymi wspólnie organizuje pokazy stołów bożonarodzeniowych i wielkanocnych oraz kiermasze świąteczne. Pod swoje skrzydła sierakowicka placówka wzięła także inne grupy i zespoły z terenu gminy Sierakowice, choć bezpośrednio jej nie podlegają. Jest nią na przykład grupa teatralna „Niepospolite ruszenie” z Tuchlina oraz Chór Kameralny

„Discantus” z Gowidlina. Ośrodek promuje talenty tych młodych ludzi i wspiera ich działalność. Grupa teatralna „Niepospolite ruszenie” powstała w 2002 roku z inicjatywy ks. Jarosława Dunajskiego, proboszcza parafii w Tuchlinie. Mimo krótkiego stażu na swoim koncie ma liczne sukcesy, między innymi: Grand Prix na IV Powiatowym Przeglądzie Form Teatralnych w Redzie w 2005, Grand Prix na VI PPFT w Redzie w 2007, I miejsce na VI Małej Biesiadzie Teatralnej w Parchowie, będącej etapem rejonowego XXIII ogólnopolskiego turnieju teatralnego „Niebieskie Tarcze”, w 2006 roku.

Chór Kameralny „Discantus” powstał w 2006 roku przy parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Gowidlinie. Założył go Sławomir Bronk, który jest także dyrygentem grupy. Chór, który zrzeszał kilkoro śpiewaków, został powołany w celu uatrakcyjnienia parafialnych uroczystości. W krótkim czasie jednak zaczął skupiać coraz szerszą rzeszę członków. Grupa od początku swojego istnienia stała się animatorem życia muzycznego wśród lokalnej społeczności. Chór specjalizuje się w wykonawstwie repertuaru związanego z regionem Kaszub. Swoje utwory prezentował nie tylko na scenie krajowej, ale również zagranicznej. Brał udział w festiwalach, przeglądach, konkursach ogólnopolskich, międzynarodowych, zdobywając laury i uznanie słuchaczy. Do swych najważniejszych osiągnięć „Discantus” zalicza udział w III Międzynarodowym Konkursie Chóralnym Mundus Cantat w Sopocie (2007), gdzie zdobył Brązowy Dyplom, III Ogólnopolskim Konkursie Kolęd i Pastorałek w Chełmnie (2008) – otrzymaną nagrodą było Srebrne Pasma, a także w III Ogólnopolskim Konkursie Chóralnym Musica Sarca – Ars Liturgica w Toruniu (2008), gdzie zajął II miejsce. W grudniu 2010 roku chór odbył tournée w Belgii i Francji. W ostatnim czasie wydał swoją debiutancką płytę.

Gminny Ośrodek Kultury współpracuje z firmami, z którymi wspólnie organizuje imprezy, a które wspierają placówkę finansowo. Przedsiębiorstwa również współpracują pomiędzy sobą na rzecz promocji Kaszub, wydając okolicznościowe albumy. Takim przykładem może być album *Sierakowice na Kaszubach*, który został wydany staraniem czterech firm i sierakowickiego samorządu. Sponsorzy są nagradzani podczas Balu Sponsora, który odbywa się od 2006 roku. Podczas gali zostaje wyłoniony mecenas kultury – osoba lub firma, która przyczyniła się do rozwoju kultury. Impreza ta na stałe weszła do kalendarza imprez gminnych.

W 1996 roku gmina Sierakowice została współzałożycielem Stowarzyszenia Turystyczne Kaszuby. Dzięki działalności tej organizacji promocja gminy jest jeszcze bardziej skuteczna. Jednostka współpracuje także z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym z siedzibą w Wieżycy.

Wspólnie z nim przeprowadza liczne projekty skierowane do mieszkańców gminy.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak współpraca międzynarodowa. Jej początków należy upatrywać w zagranicznych wyjazdach Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice” i Dziecięcego Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Tuchlińskie Skrzaty”, które często reprezentowały gminę Sierakowice za granicą. Pierwszy był wyjazd starszego zespołu do Bułgarii, kolejny do Belgii. No i się zaczęło. Sierakowickie zespoły gościły na scenach międzynarodowych, a w Sierakowicach niejednokrotnie gościliśmy zespoły zagraniczne.

W 1992 roku gmina została współorganizatorem Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Brusy–Chojnice–Sierakowice. Dzięki tej imprezie współpraca zagraniczna zacieśniała się. Podpisanie aktu partnerstwa z gminą Saint Ghislain 7 maja 2005 roku było efektem wizyty Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice” w 1999 roku w Belgii. Nawiązanie partnerstwa dało wymierne owoce nie tylko na polu kultury. Nastąpiła wymiana młodzieży. Kaszubi mogli zapoznać się z kulturą, gospodarką i życiem belgijskim, zaś Belgowie odkrywali kaszubską codzienność. W ramach współpracy miast bliźniaczych w 2007 roku zorganizowano dwutygodniową wystawę trzech kaszubskich twórców w Belgii. Na zakończenie wystawy odbyła się wyprzedaż ich wyrobów. Podobnych inicjatyw było dużo i na pewno będzie jeszcze więcej.

STAŁA EKSPOZYCJA MUZEALNA

W 1992 roku placówka, z inicjatywy jej dyrektor Ireny Kulwikowskiej, podjęła próbę stworzenia Małego Muzeum Sierakowic. Zwrócono się do mieszkańców z prośbą o przekazanie materiałów historycznych. 12 października 1993 roku dokonano otwarcia muzeum. Ekspozycja liczy ponad 500 eksponatów. Muzeum nie ogranicza się jednak tylko do ekspozycji stałej. W izbie odbywają się lekcje regionalne, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Są one organizowane dla młodzieży gminy Sierakowice, ale uczestniczą w nich także goście z Lęborka czy też Gdańska. Lekcje są tematyczne. W okresie Bożego Narodzenia młodzież zwiedza wystawę strojów kołędniczych, uczy się wykonać stroik, ozdoby choinkowe ze słomy, zapoznaje się z przygotowaniem stołu wigilijnego. Podobnie wygląda to w okresie Wielkanocy. W ramach zajęć regionalnych młodzież na przykład wykonuje masło w starej maselnicy, pierze ręcznie na tarce, piecze gofry na ogniu.

Gminny Ośrodek Kultury współpracuje z rolnikiem, który wypieka chleb metodą tradycyjną, czyli w piecu opalanym na drewno – w ogrodzie. Młodzież ma więc okazję poznać starą metodę wypieku chleba i w niej uczestniczyć. Organizowane są również liczne wystawy zarówno lokalnych twórców, jak i gości z całej Polski i zza granicy. Ponadto działa tu sklepik „Kaszëbsczi króm”, w którym można nabyć pamiątki z pobytu w Sierakowicach i na Ziemi Kaszubskiej. Dużym zainteresowaniem cieszą się wyroby twórców ludowych, takie jak: serwetki z haftem kaszubskim, wyroby z gliny, rogu i drewna.

IMPREZY CYKLICZNE

Przez lata działalności Gminnego Ośrodka Kultury pojawiały się różne imprezy kulturalne. Jedne nadal są głównymi punktami kalendarza imprez, inne trwały jedynie kilka lat. Wszystkie jednak wpisały się w życie kulturalne mieszkańców gminy Sierakowice. Uwzględniając oczekiwania mieszkańców, zmieniano charakter imprez. Mimo że placówka podążała z duchem czasu, jej działania zawsze skupiały się na tradycjach kaszubskich, ich kultywowaniu i ocaleniu od zapomnienia. Dlatego też w kalendarzu imprez możemy zauważyć pozycje stałe, które co roku odbywają się w tym samym czasie. Należy tu wymienić kaszubską „Sobótkę”, konkurs recytatorski „Rodnej Mowy”, sierpniową „Noc pod Gwiazdami”, Przegląd Zespołów Kolędniczych, który od 1992 roku stał się imprezą wojewódzką, Festiwal Kultury Łowieckiej, Powiatowy Przegląd Teatrów Szkolnych „Kaszëbskô Bina”, gminne Dożynki, Mikołajki i Dzień Dziecka.

W ostatnich dwudziestu latach organizowane były także dyskoteki dla młodzieży w sali remizy Ochotniczej Straży Pożarnej, bale karnawałowe dla dzieci i dorosłych. Trudno wymienić wszystkie imprezy organizowane przez jednostkę, ale warto wymienić chociażby te, które, choć organizowane tylko przez kilka lat, nadal są wspomniane przez mieszkańców gminy Sierakowice. A są nimi na przykład: bal sylwestrowy połączony z wyborem Królowej Balu, bal przebierańców, choinki noworoczne, Szkolne Dni Kultury Kaszubskiej, które z inicjatywy Komisji Kultury Rady Gminy po raz pierwszy odbyły się w czerwcu 1991 roku, Biesiada Przyjaźni, prezentacja obrzędów noworocznych „Gwiżdże” w rodzinach i na balu karnawałowym, Pożegnanie Lata, Mała Lista Przebojów przy okazji dożynek. Imprezom od zawsze towarzyszyły także stoiska z wyrobami twórców ludowych, firm i przedsiębiorstw pre-

zentujących swoje produkty oraz mini park rozrywki dla najmłodszych uczestników zabawy.

Przez sierakowicką scenę przez te dwadzieścia lat przewinęło się bardzo dużo zespołów krajowych i zagranicznych. Sierakowiczanie mieli okazję zobaczyć zespoły z Włoch, Francji, Bułgarii, Chin, Japonii, Mongolii, Gruzji, Słowacji, USA, Szwecji, Belgii, Serbii, Rosji, Niemiec, Chorwacji, Ukrainy, Meksyku, Argentyny, Litwy oraz niezliczone kapele i zespoły regionalne z Polski.

♦ Sobótki

Noc Świętojańską w sposób zorganizowany w Sierakowicach obchodzono po raz pierwszy 23 czerwca 1980 roku. Kaszubskie sobótki łączą się z tradycją ścinania kani, czyli ptaka, który w regionie jest symbolem zła. Obrzęd na podstawie opracowań pisarzy kaszubskich prezentują grupy teatralne. Z imprezą związane są zwyczaje palenia ognisk, szukanie kwiatu paproci i puszczanie wianków na wodzie. Ten ostatni obrzęd od czasu powstania Parku Ośmiu Błogosławieństw odbywa się przy Ołtarzu Papieskim. Obchodom Nocy Świętojańskiej towarzyszą występy zespołów folklorystycznych, rozrywkowych, kabaretów. Impreza ma formę festynu i trwa do późnych godzin nocnych.



Sobótki w 2005 r. Puszczanie wianków przy Ołtarzu Papieskim.

♣ Dożynki

Tradycyjne święto rolników, którzy w ten dzień gromadzą się, by wspólnie podziękować Bogu za zebrane plony. Po raz pierwszy zorganizowano je w Sierakowicach w 1993 roku. Dożynkowe obchody rozpoczynają się zawsze mszą świętą. Tradycją jest również parada żniwiarzy, którzy w pochodzie na pięknie udekorowanych bryczkach i wozach prezentują wieńce, które ilustrują pracę na roli i życie wsi. W historię dożynek wpisały się: Wielki Turniej Sołectw, Turniej Rodzin, konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy, konkursy sprawnościowe oraz na najatrakcyjniejsze stoisko sołeckie czy na najpiękniejszy kołacz dożynkowy. Impreza jest doskonałą okazją do reklamy dla różnego rodzaju podmiotów gospodarczych. Wydarzeniu przez kilka lat towarzyszyła wydawana na tę okazję gazetka okolicznościowa „Bąks”.

♣ Noc pod Gwiazdami

Cykliczna impreza plenerowa, organizowana tradycyjnie w drugą sobotę sierpnia, skierowana przede wszystkim do ludzi młodych. Na scenie występują zespoły rockowe, popowe, bluesowe, czy też takie, które grają muzykę rozrywkową lub aktualnie znajdują się „na topie” i są lubiane przez młodzież. Specyfiką tej zabawy jest to, że zawsze pojawia się na



Dożynki w 1992 r. Konkurs młócenia cepami.

niej artysta, będący gwiazdą polskiej sceny muzycznej. Noc pod Gwiazdami organizuje się od 1993 roku. Cieszy się tak wielkim powodzeniem wśród mieszkańców gminy i turystów, że śmiało można określić ją sztandarową imprezą gminy Sierakowice. Imprezie towarzyszył Złot Starych Motocykli. Od 2009 roku dla miłośników jednośladów zlot organizuje Stowarzyszenie Kaszubskie Czarty w Sosnowej Górze koło Sierakowic.

♦ Mikołajki

Mikołaje z workami słodczy odwiedzą wszystkie dzieci w miejscowościach z terenu gminy Sierakowice od 6 grudnia 1991 roku. Tradycję zapoczątkował wójt gminy Tadeusz Kobiela. Akcja dostarcza wiele radości i wzruszeń milusińskim z sierakowickich terenów, a na słodczyce łożą niemal wszystkie miejscowe firmy. Od kilku lat 6 grudnia następuje uroczyste zapalenie świateł na choince ustawionej na Rynku. Tym wydarzeniem mieszkańcy Sierakowic wkraczają w okres przedświąteczny, który łączy się z bogatą tradycją kaszubską. W tym czasie w gminie organizuje się pokazy stroików, degustacje potraw wigilijnych, podczas których gospodynie wymieniają się przepisami. Uczniowie w szkołach przygotowują szopki, które gmina wysyła na konkurs organizowany przez GOK Somonino.



Mikołaj w szkole Puzdrowie w 1997 r.

♦ Powiatowy Przegląd Teatrów Szkolnych „Kaszëbskô Bina”

Impreza o zasięgu wojewódzkim sięga roku 1993. Po raz pierwszy zorganizowano ją w Szymbarku. Rok później, w kwietniu 1994 roku, staraniem Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach i Zarządu Gminy podpisano porozumienie z Centrum Edukacji Teatralnej w Gdańsku, dotyczące wspólnej organizacji Festiwalu „Kaszëbskô Bina”. I tak też się stało. II Festiwal Wiejskich Teatrów Szkolnych odbył się 11 czerwca w Sierakowicach w ramach obchodów Dni Kultury Kaszubskiej. Sześć lat później zdecydowano o organizacji imprezy na szczeblu powiatowym. Głównym organizatorem zostały Sierakowice. Nieprzerwanie od 2000 roku to właśnie na sierakowickiej scenie prezentują się kaszubskie teatry szkolne. Konkurs przeznaczony jest dla młodzieży szkół podstawowych, która pielęgnuje język kaszubski poprzez teatr i wystawia sztuki rodzimych autorów. Najlepsze przedstawienia i grupy teatralne nagradza się „Złotą Maską”.

♦ Wojewódzki Przegląd Zespołów Kolędniczych

Pierwszy Przegląd miał zasięg gminny i odbył się w Sierakowicach w 1991 roku. Pomysł narodził się dzięki wciąż żywej na Kaszubach tradycji kołędowania. Różne grupy kołédników w okresie Bożego Narodzenia odwiedzały mieszkańców okolicznych wsi z życzeniami. Z czasem grup było



Korowód kołédników ulicami Sierakowic w 2005 r.

coraz mniej. Aby ocalić te zwyczaje, Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach postanowił zorganizować przeglądy kolędnicze. Była to zachęta dla młodzieży, aby kultywować kaszubskie tradycje. W roku 1998 zorganizowano trzydniowy przegląd, wystąpiło na nim aż 61 zespołów. Obecnie przegląd odbywa się na trzech szczeblach: gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Finał odbywa się w Sierakowicach. Grupy walczą o zaszczytną nagrodę główną – „Złotego Diabełka”.

♦ Kaszubskie Spotkania Rodzin Muzykujących i Śpiewających

Pierwsze Spotkanie Rodzin Muzykujących w Sierakowicach odbyło się 11.10.1992. Z założenia miało zachęcać do rozwijania kultury muzycznej w kręgach rodzinnych. Celem spotkań była także popularyzacja piosenki kaszubskiej poprzez działalność zespołów folklorystycznych oraz na biesiadach rodzinnych. W spotkania włączyło się około dziesięciu rodzin z całych Kaszub.

♦ Kaszubski Festiwal Pieśni Religijnej i Patriotycznej

Festiwal powstał po to, by chronić nasze bogate dziedzictwo kulturowe. Po raz pierwszy w Sierakowicach zorganizowano go 3 maja 2001 roku w Święto Królowej Korony Polskiej przy Ołtarzu Papieskim. W imprezach



Rodzina Waldemara Kapiszki z Parchowa na Koncercie Rodzin Muzykujących i Śpiewających w 1992 r.

co roku brało udział około 20 zespołów i chórów z trzech powiatów: wejherowskiego, lęborskiego i kartuskiego. Repertuar dobierano opierając się na tradycji chrześcijańskiej i pieśni patriotycznej, ze wskazaniem wykonania utworów w języku kaszubskim. Po kilku latach Festiwal Pieśni Religijnej i Patriotycznej zmienił swój charakter. Dziś obchody 3-Majowe w Sierakowicach uatrakcyjnia Koncert Wodą Inspirowany.

◆ Międzynarodowe Festiwale Folkloru

W 1992 roku Gminny Ośrodek Kultury podpisał porozumienie z gminą Brusy na wspólną organizację Międzynarodowego Festiwalu Folkloru. Sierakowice były jednym z pięciu współorganizatorów i gościły podczas czterodniowych imprez zespoły z całego świata. Festiwalowi zawsze towarzyszyły wystawy tradycyjnych strojów, kiermasze twórców ludowych i prezentacje kuchni kaszubskiej.

◆ Europejskie Spotkania z Muzyką – Festiwal Kultury Łowieckiej

Od 2004 roku Sierakowice wspólnie z gminą Żukowo organizują własne Europejskie Spotkania z Muzyką – Festiwal Kultury Łowieckiej. Współpracują z Pomorskim Towarzystwem Miłośników Muzyki i Kultury Łowieckiej oraz z Targami Gdańskimi – organizatorami Jarmarku św. Dominika.



Zespół „El Tala” z Argentyny na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w 1999 r.

Festiwal odbywa się w ostatni weekend lipca. Biorą w nim udział zespoły folklorystyczne z całej Europy i Polski, które współpracują z grupami kaszubskimi oraz zespoły prezentujące muzykę myśliwską. Do roku 2008 zorganizowano pięć takich imprez, natomiast od 2009 roku nazwę zmieniono na Europejską Knieję – Festiwal Kultury Łowieckiej. Bardzo istotnym elementem festiwalu jest prezentacja kultury łowieckiej, która podobnie jak folklor jest silnie zróżnicowana regionalnie. Poza pokazami pracy sokołów i psów, prezentacją trofeów myśliwskich, w festiwalu jako gość specjalny każdego roku udział bierze Reprezentacyjny Zespół Polskiego Związku Łowieckiego „Capella Zamku Rydzynskiego”. Podczas drugiego dnia imprezy odbywa się Kaszubski Przegląd Sygnałów Myśliwskich i Muzyki Myśliwskiej, Kaszubski Przegląd Pieśni Myśliwskiej i Konkurs o „Fanfarę żurawia”, które cieszą się dużym zainteresowaniem turystów i miejscowej ludności.

♦ Konkurs recytatorski Rodnô Mòwa

Tradycja konkursu na Kaszubach ma już 40 lat. Uczestnicy występują w sześciu kategoriach wiekowych, od przedszkolaków począwszy, na dorosłych skończywszy. Konkurs odbywa się na kilku szczeblach. Aby trafić na etap wojewódzki, który odbywa się w Chmielnie, należy przejść eliminacje szkolne, gminne i powiatowe. Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach przeprowadza je od 1983 roku. Każdego roku biorą w nich udział recytatorzy z przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich z terenu gminy, co świadczy o obecności języka kaszubskiego w szkołach i domach. Ich liczba sięga pięćdziesięciu deklamatorów. Zwycięzcy otrzymują nagrody rzeczowe i dyplomy, jednocześnie przepustkę na eliminacje powiatowe.

Oprócz recytacji utworów w języku kaszubskim w gminie Sierakowice co roku odbywa się Konkurs Recytatorski Poezji Polskiej.

ZESPOŁY DZIAŁAJĄCE NA TERENIE GMINY

♦ Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”

Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice” powstał w 1980 roku z inicjatywy władz gminnych, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która była pierwszym sponsorem grupy. Od 1996 roku zespół działa przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sierakowicach. W pierwszych latach istnienia skład zespołu stanowili mieszkańcy nie mający wcześniej do czynienia z działalnością kulturalną. Byli

to ludzie różnych zawodów, w różnym wieku. Dziś członkami zespołu jest głównie młodzież szkół gimnazjalnych, średnich i studenci. Ciężka praca doprowadziła do szeregu sukcesów osiąganych przez zespół od samego początku istnienia zarówno na arenie regionalnej, krajowej, jak i międzynarodowej. Uczestnictwo w festiwalach i przeglądach pozwoliło członkom grupy poznać prawie całą Europę i część Azji. Koncerty zawsze cieszą się ogromnym zainteresowaniem publiczności. Dużą rolę w sukcesie zespołu odgrywają instruktorzy, którzy z pasją i z zaangażowaniem pracują z jego członkami. Należy wymienić choreografów, którzy pracowali z zespołem: Stanisław Rychert, sławny Jan Właśniewski, obecnie Irena Warmowska. Instruktorzy muzyczni to: Stefan Kwiecień i etnomuzykolog Witold Treder, który pracuje z zespołem do dnia dzisiejszego. Do licznych sukcesów przyczynili się również kierownicy, którymi byli Henryk Koss i Zygmunt Miotk. Obecnie zespołem kieruje Irena Kulwikowska, dyrektor GOK. W tym roku zespół świętuje swój perłowy jubileusz. Z tej okazji wydana zostanie publikacja, w której będzie można przeczytać więcej o historii i sukcesach sierakowickiego zespołu.

◆ Dziecięcy Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Tuchlińskie Skrzaty”

Zespół działa od roku 1984 przy Szkole Podstawowej w Tuchlinie pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach. Tworzą go dzieci w wieku szkolnym oraz kapela złożona z dorosłych. Zespół odwzorowuje dawne życie Kaszubów poprzez żywiołowy taniec i śpiew. W okresie działalności zespół zyskał duże uznanie, o czym mogą świadczyć przyznane mu nagrody i wyróżnienia, między innymi zdobył czterokrotnie pierwsze miejsce w wojewódzkich konkursach zespołów folklorystycznych, Medal Stolema oraz tytuł honorowy Zasłużony dla Gminy Sierakowice. „Tuchlińskie Skrzaty” są ambasadorem kultury kaszubskiej, prezentując ją szeroko w kraju i poza jego granicami. O stronę muzyczną od początku dba Jan Baska, za choreografię odpowiada Irena Warmowska.

◆ Chór „Bel Canto”

Chór początkowo działał przy parafii św. Marcina w Sierakowicach jako jedna z grup przykościelnych. Prężna działalność grupy, która przyjęła nazwę „Bel Canto”, owocowała licznymi występami na różnego rodzaju koncertach, wieczorkach, spotkaniach, uroczystościach kościelnych. W 2003 roku zawiązała się współpraca ze współczesnymi twórcami muzyki: Jerzym Stachurskim, Tomaszem Fopke i Eugeniuszem Pryczkowskim. Owocem tej współpracy były nagrania repertuaru kaszubskiego w nowych aranżacjach dla Radia Gdańsk



Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”.



Dziecięcy Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Tuchlińskie Skrzaty”.

i Telewizji Polskiej oddział Gdańsk. Od kwietnia 2002 roku chór kontynuował swoją działalność przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sierakowicach. Dalsza praca pozwoliła na kolejną sesję nagraniową i wydanie własnej płyty *You've got a friend*. Chórzyści swoim repertuarem uświetniali Festiwal Pieśni Religijnej i Patriotycznej przy Ołtarzu Papieskim. Mimo talentów i licznych wyróżnień chór zawiesił swoją działalność w lipcu 2009 roku.

◆ Formacja taneczna „Black Dance”

Z miłości do tańca grupa młodzieży pod okiem instruktorki Edyty Gawin założyła formację taneczną „Black Dance”. Grupa skupia dzieci i młodzież w wieku 10–15 lat. „Black Dance” prezentuje mieszanekę stylów: hip-hop, taniec jazzowy, współczesny, nowoczesny, a także elementy tańca towarzyskiego. Opiekę nad zdolną młodzieżą sprawuje Gminny Ośrodek Kultury. Młodzi tancerze chętnie prezentują swoje talenty na imprezach okolicznościowych, festynach, festiwalach i imprezach gminnych takich jak: Dzień Dziecka, Kaszubska Sobótka, Dożynki. Gminę Sierakowice reprezentują w całej Polsce. Kilkakrotnie młodzież wywalczyła pierwsze miejsca w lokalnych i ogólnopolskich przeglądach tańca.

◆ Młodzieżowa Orkiestra Dęta Gminy Sierakowice

Orkiestra założona została w marcu 2006 roku. Zrzesza około 20 muzyków, w wieku od 6 do 27 lat. Działa pod kierownictwem Andrzeja Szczypiorskiego, kapelmistrzem zaś jest Hubert Szczypiorski. Orkiestra uświetnia uroczystości lokalne, powiatowe oraz wojewódzkie. Koncertowała m.in. w Somoninie, na Jarmarku św. Dominika w Gdańsku, w Gniewinie, Szemudzie, Wejherowie, Pszczółkach, Łebie i Sobowidzu.

◆ Zespół Akordeonistów

W latach 1991–1997 pod kierunkiem Stefana Kwietnia w Sierakowicach działał Zespół Akordeonistów. Początkowo instruktor miał uczyć jedynie gry na akordeonie w Gminnym Ośrodku Kultury, taka sekcja jednak już istniała. Utworzył więc zespół, którego członkowie opanowali pierwsze kroki w grze na akordeonie, ale musieli się jeszcze wiele nauczyć. Przez sześć lat działalności co tydzień odbywały się dwugodzinne próby czytania partytur, zgrania rytmicznego, dynamiki. Akordeoniści nauczyli się grać 70 utworów. Zespół przede wszystkim uświetniał gminne uroczystości. Reprezentował także Sierakowice poza gminą. Brał udział w Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Artystycznych, gdzie w kwietniu 1994 roku zajął III miejsce.

♦ Kaszubski Zespół Teatralny „Bina”

W latach 1991–2000 w Sierakowicach działał Kaszubski Zespół Teatralny „Bina”. Powstał z inicjatywy Barbary Klawikowskiej. Po kilku miesiącach pracy i szlifowania talentów aktorskich, 23 lutego 1992 roku odbyła się długo oczekiwana premiera. W okresie swojej działalności teatr wystawił sześć sztuk znanych kaszubskich poetów. Aktorami byli rolnicy, rzemieślnicy, młodzież ucząca się. KZT „Bina” wystąpił na scenie ponad 30 razy w kilkunastu, oprócz Sierakowic, miejscowościach naszego regionu. W kwietniu 2002 roku „Bina” wystawiła sztukę *A śmierć nie przechodzi* Stanisława Fikusa. Była to premiera i zarazem ostatni występ sierakowickiego teatru. Teatr został laureatem nagrody „Pomeranii” – Skry Ormuzdowej w 1996 r.



Zygmunt Miotk, Kazimierz i Jolanta Trederowie w przedstawieniu *Dziewczę i miedza* Bernarda Sychty.

SPORT W GMINIE SIERAKOWICE

Inicjatywy sportowe na początku lat dziewięćdziesiątych podejmowane były w głównej mierze przez Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach. Placówka prowadziła kluby i sekcje oraz organizowała zawody. Stopniowo zawiązywały się nowe grupy, powstawały kluby, uprawiano coraz więcej dyscyplin sportowych. Wszystko za sprawą rozwijającej się bazy sportowej. Początkowo była ona uboga. Do 1986 roku piłkarze dysponowali jedynie piaskowym boiskiem, które znajdowało się przy ul. Dworcowej, później zaczęli trenować na boisku przy ul. Piwnej. Przełomowym rokiem dla sekcji piłkarskiej był rok 1997, kiedy do użytku został oddany nowy stadion. 10 lat później baza sportowa w Sierakowicach powiększyła się o pełnowymiarowe boisko o sztucznej nawierzchni. Zawodnicy innych dyscyplin początkowo trenowali w salach gimnastycznych przy szkołach. Druga dekada ostatniego dwudziestolecia przyniosła jednak wielkie zmiany. Powstały nowe obiekty sportowe, przy szkołach zostały wybudowane hale sportowe i sale gimnastyczne. Dziś sportowcy w gminie Sierakowice mają odpowiednie warunki do uprawiania prawie wszystkich dyscyplin sportowych.

Oprócz zawodników zrzeszonych w klubach i stowarzyszeniach sport od zawsze towarzyszył młodzieży szkolnej. Przy większości szkół powstały uczniowskie kluby sportowe. Są nimi: UKS Govid działający przy Zespole Szkół w Gowidlinie, UKS Tuch przy szkole w Tuchlinie, UKS Stolem przy Gimnazjum w Sierakowicach, UKS Florek przy Szkole Podstawowej w Sierakowicach, UKS Wiking w Kamienicy Królewskiej oraz nieistniejący już Parafialny Klub Sportowy Barka Sierakowice. W powyższych klubach uprawia się większość dyscyplin sportowych, począwszy od tenisa stołowego, siatkówki i koszykówki poprzez lekkoatletykę, żeglarstwo, a skończywszy na piłce nożnej. W 1994 roku przy SP w Sierakowicach powstała filia klubu sportowego SART Gdańsk – sekcja piłki koszykowej dziewcząt.

Tak jak dbano o bogaty kalendarz imprez kulturalnych, w gminie Sierakowice dbano również o rozgrywki sportowe. W okresie ostatnich dwudziestu lat odbyło się bardzo wiele zawodów. Większość z nich miała charakter cykliczny i nadal pozostaje w kalendarzu rozgrywek gminnych. Gminny Ośrodek Kultury wraz z działającymi na terenie gminy klubami i sekcjami szczególnie dbał, by w okresie ferii zimowych zapewnić dzieciom i młodzieży aktywny wypoczynek. W tym czasie co roku odbywały się zimowe turnieje szachowe, warcabowe, tenisa stołowego, siatkówki, koszykówki. Swoją stałą pozycję w kalendarzu znalazły ponadto Mistrzostwa

Gminy Sierakowice w Tenisie Stołowym, Turnieje Piłki Siatkowej o Puchar Dyrektora GOK, Turnieje Koszykówki o Puchar Wójta Gminy Sierakowice, Zakładowe Turnieje Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Sierakowice, Turnieje Piłki Nożnej. W 2000 roku po raz pierwszy zorganizowano Biegi Wokół Ołtarza Papieskiego. W tym roku również odbyły się pierwsze Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Obie imprezy nadal są głównymi punktami rozgrywek sportowych dla uczniów miejscowych szkół oraz dorosłych, których inicjatorem był oddany rozwojowi sportu w gminie Tadeusz Wesółka. W 2001 roku w Gowidlinie odbyły się pierwsze regaty o Puchar Jeziora Gowidlińskiego.

Działające kluby i sekcje sportowe

♦ Gminny Klub Sportowy Sierakowice

W 1976 roku powstał pierwszy sierakowicki zespół piłkarski, grający w klasie C rozgrywek ligi wojewódzkiej pod nazwą LZS Sierakowice. W 1980 roku trenerem zespołu został Tadeusz Wesółka. Pod jego wodzą drużyna awansowała do klasy B ligi wojewódzkiej. W 1988 roku, po dwunastu latach gry, nastąpił historyczny awans zespołu LZS Sierakowice do klasy A ligi wojewódzkiej. W 1995 rok drużyna LZS Sierakowice zmieniła nazwę na Jantar Sierakowice. W tym roku także odbyła się I edycja Ligi Halowej. W 1999 roku drużyna ponownie świętowała awans do klasy A ligi wojewódzkiej. W tym okresie powstały także trzy drużyny młodzieżowe, które brały udział w rozgrywkach ligi wojewódzkiej. W 2000 roku powstało stowarzyszenie o oficjalnej nazwie Gminny Klub Sportowy Sierakowice. W 2002 roku zespół GKS Sierakowice zdobył pierwszy w historii gminy Sierakowice awans do V ligi wojewódzkiej. Klub był i jest organizatorem wielu imprez i turniejów, między innymi: Ogólnopolskiego Turnieju Kibiców Piłkarskich, Biegów Wokół Ołtarza Papieskiego, trzydniowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej oraz wielu innych imprez sportowo-rekreacyjnych. Wielkim zainteresowaniem drużyn i kibiców cieszą się rozgrywki halowe w piłce nożnej, którym nadano imię Tadeusza Wesółki, przedwcześnie zmarłego działacza sportu.

♦ Klub Sportowy BAT Sierakowice

Przygoda sierakowickiej młodzieży z koszykówką rozpoczęła się w 1991 roku. Początkowo były to rozgrywki towarzyskie. Zawodnicy dążyli jednak do utworzenia sekcji koszykówki w Sierakowicach. W 1992 roku udało się stworzyć Klub Sportowy BAT Sierakowice. Drużyna od razu została

zgłoszona do rozgrywek w lidze okręgowej seniorów. Dziś w Klubie funkcjonuje zarówno sekcja piłki koszykowej, jak i siatkowej.

Oprócz treningów i rozgrywek ligowych klub włączył się w organizację imprez służących rozpowszechnianiu koszykówki i siatkówki. W 2009 roku był współorganizatorem Turnieju Gier i Zabaw sportowych dla dzieci klas III. Turniej zapoczątkował w gminie Sierakowice program upowszechniania koszykówki – Koszmania. Ponadto KS BAT Sierakowice organizuje imprezy masowe dla dzieci i młodzieży, na przykład: Wiosenny Turniej Piłki Siatkowej w Gowidlinie, Jesienny Turniej Koszykówki w Sierakowicach oraz współorganizuje coroczne Igrzyska Młodzieży Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych z terenu gminy Sierakowice.

♦ Żeglarsstwo

W żeglarsztwie specjalizują się cztery uczniowskie kluby sportowe: UKS Govid, UKS Florek, UKS Tuch oraz utworzony w 1998 roku UKS Wiking. Do dyspozycji żeglarzy pozostają dwie przystanie: w Kamienicy Królewskiej, usytuowana nad Jeziorem Kamienickim oraz w Gowidlinie nad Jeziorem Gowidlińskim. Właśnie tam odbywają się coroczne imprezy żeglarskie. W 2001 roku Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach zorganizował pierwsze Mistrzostwa o Puchar Jeziora Gowidlińskiego. Z roku na rok ta dyscyplina sportowa cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W kalendarzu imprez przybywa więc rozgrywek dla żeglarzy. A są nimi: Żeglarskie Mistrzostwa Polski w klasie Vaurien, Otwarte Żeglarskie Mistrzostwa Powiatu Kartuskiego, Mistrzostwa o Puchar Jeziora Gowidlińskiego, Regaty o Dużą i Małą Błękitną Wstęgę Jeziora Kamienickiego, Otwarte Żeglarskie Mistrzostwa Kaszub, Otwarte Mistrzostwa Gminy Sierakowice, Międzynarodowe Jesienne Regaty Oldbojów w klasie Optimist.

♦ Wędkarstwo

Koło wędkarskie w Sierakowicach zawiązało się na początku lat siedemdziesiątych. Początkowo liczyło dwudziestu członków. Po kilku latach działalności członkowie, ze względu na niewielkie zainteresowanie wędkarstwem, chcieli rozwiązać sierakowickie koło. Postanowiono jednak spróbować wszystko odbudować, począwszy od wyboru nowych władz. W 1980 roku na prezesa wybrano Henryka Mielewczyka. Pod jego wodzą działalność koła zaczęła się rozwijać. Po roku koło zrzeszało już 100 członków i w tej liczbie pozostaje do dziś. W 1980 roku z inicjatywy nowego prezesa powołano Społeczną Straż Rybacką, która kontroluje zgodne z prawem korzystanie z jezior, z których korzysta związek. Działalność

koła skupia się przede wszystkim na wędkowaniu i szerzeniu pasji wędkarstwa u innych poprzez organizację imprez. Co roku odbywa się około ośmiu zawodów wędkarskich zarówno dla wędkarzy, jak i amatorów, którzy wędkarstwo traktują jako hobby. Organizowane są mitingi między zaprzyjaźnionymi kołami, zawody międzyzakładowe, z okazji Dnia Dziecka, czy o Puchar Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury. Związek ponadto organizuje akcje oczyszczania jezior oraz kursy na kartę wędkarską. Przy sierakowickim gimnazjum zawiązało się także młodzieżowe koło wędkarskie.

♦ Baśka

Na Kaszubach „od zawsze” grano w baśkę i skata. W gminie Sierakowice grę w baśkę oficjalnie, czyli w zrzeszonej grupie, rozpoczęto w 2003 roku. Grupa działa pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury i gminy Sierakowice. Inicjatorem upowszechnienia tej gry był Witold Ropela. Początkowo turnieje organizowane były w szkole w Szopie, a czasami w Szkole Podstawowej w Sierakowicach. W głównej mierze odbywały się w ramach Kaszubskiej Ligi Baśki. Na zawody do Sierakowic przyjeżdżali gracze z całego województwa. Nasi gracze często powracają z rozgrywek z nagrodami. Na swoim koncie mają wiele wygranych turniejów i tytułów Mistrza Kaszubskiej Baśki.

♦ Tenis stołowy

W Sierakowicach oficjalna sekcja tenisa stołowego powstała w 2002 roku. Początkowo działała przy Gminnym Klubie Sportowym. W czerwcu 2010 roku jednak odłączyła się od klubu i tenisiści założyli własne stowarzyszenie UKS Lis Sierakowice. Po kilku latach ciężkich treningów grupie sierakowickich tenisistów udało się awansować z trzeciej do pierwszej ligi. Obecnie klub zrzesza 35 członków w różnym wieku. Z ramienia sekcji tenisa stołowego organizowanych jest kilka imprez: Turniej o Mistrzostwo Gminy Sierakowice, Kaszubski Turniej im. Andrzeja Grubby, Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny im. Bronisława Lisa, który był propagatorem tenisa stołowego w Sierakowicach. Poza rozgrywkami w gminie sierakowiccy tenisiści reprezentowali Sierakowice na szczeblu powiatowym i ogólnopolskim.

♦ Szachy

Od początku działalności Gminnego Ośrodka Kultury działał przy nim klub szachowy, a później warcabowo-szachowy. Co roku, najczęściej w czasie ferii zimowych, odbywały się turnieje szachowe i warcabowe dla

uczniów z terenu gminy, Szachowy Turniej Kaszubski oraz Mistrzostwa w Szachach i Warcabach.

W 1997 roku w ramach działalności UKS Wiking w Kamienicy Królewskiej powstało kółko szachowe. Inicjatorem zawiązania grupy miłośników tej strategicznej gry był Zbigniew Kostuch. Kilka razy do roku kółko organizowało rozgrywki szachowe. 29 sierpnia 2004 roku zorganizowano zawody szachowe w kategorii dorosłych o puchar Kamienicy Królewskiej. Były to ostatnie rozgrywki przeprowadzone przez kółko szachowe przy UKS Wiking w Kamienicy Królewskiej. Z końcem 2004 roku kółko zostało rozwiązane¹.

¹ Źródła:

Kroniki i materiały GOK oraz „Wiadomości Sierakowickie”.

W informacjach o sporcie wykorzystano dokumentację poszczególnych klubów oraz informacje założycieli sekcji.

Pomoc społeczna

ROZWÓJ SŁUŻB SOCJALNYCH

Gmina Sierakowice od początków samorządności była postrzegana jako gmina zamożna. Jednak to nie oznacza wcale, że nie było i nie ma w niej ludzi potrzebujących pomocy. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, jednostka samorządowa powołana do wspierania potrzebujących, został utworzony w sensie prawnym jeszcze w marcu 1990. Jednak zmiany głębsze następowały w tej komórce przez lata. Cztery osoby zatrudnione w pomocy społecznej przed pierwszymi wyborami miały siedzibę w Gminnym Ośrodku Zdrowia. Ich kierownikiem była Maria Rychert. Pierwszym posunięciem samorządu było przeniesienie tych pracowników do Urzędu Gminy. Potem przez pierwsze lata niewiele zmieniał się w pracy naszych pracowników socjalnych, nauczyliśmy się wspólnie w miarę sprawiedliwie wydawać pieniądze państwowe i gminne, przeznaczone na różne zasiłki.

Kilkakrotnie zmieniano siedzibę GOPS, żeby dostęp do pomocy społecznej uczynić bardziej dyskretnym z jednej strony, ale również dlatego, że liczba pracowników się zwiększała. W 1993 r. GOPS przeniesiono do pomieszczeń zajmowanych wcześniej przez obsługę oświaty przy szkole rolniczej. Następną siedzibą placówki był budynek SKR przy ulicy Kartuskiej, gdzie przeprowadzono się wiosną 1997. Od kwietnia 2000 roku do dnia dzisiejszego Ośrodek przyjmuje interesantów w budynku przy ulicy Brzozowej, którego właścicielem jest powiat kartuski. Jeszcze w pierwszej kadencji pracowników GOPS wyposażono w samochód, żeby łatwiej było im dotrzeć do oddalonych miejscowości. Był to zwykły „maluch”, ale służył pracownikom socjalnym kilka lat. Dzisiaj nasze służby socjalne, oprócz tego, że często korzystają z własnych samochodów, mają do dyspozycji dwa samochody służbowe lepszych marek.

Na przestrzeni lat wzrastało zatrudnienie w Ośrodku, ponieważ do obowiązków placówki dochodziło wiele nowych zadań. W roku 1998 przejęto świadczenie tak zwanych usług opiekuńczych, polegających na wspomaganiu osób samotnych i niezdolnych do samodzielnej egzystencji.

Wcześniej usługi te były finansowane przez państwo za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża. W latach 2004–2008 realizowano przekazane przez ZUS zadania dotyczące świadczeń rodzinnych. Jednak przede wszystkim wysiłek kierownictwa Ośrodka przez wszystkie te lata jest kierowany na ograniczanie mechanicznej pomocy materialnej, a zastępowanie jej pomocą w aktywizowaniu potrzebujących do działań, które mają im pomóc trwale. Innymi słowy chodziło o wdrażanie znanej zasady, żeby nie dawać potrzebującym ryby, lecz wędkę.

Jak mówi Ryszard Klajn, obserwuje się w naszej gminie wzrost przypadków spowodowanych narastającą przemocą. Notuje się od kilku do kilkunastu zgłoszeń takich zdarzeń do policji w ciągu jednego tygodnia. Stąd i działania służb socjalnych są coraz bardziej wyspecjalizowane w tym kierunku. Na początku ubiegłej dekady z inicjatywy władz państwowych prawie wszyscy pracownicy GOPS podnosili swoje kwalifikacje w ramach dwuletnich szkoleń, a w kolejnych latach z własnej inicjatywy wielu pracowników podjęło studia zaoczne na kierunkach związanych z pracą socjalną.

Od 1999 roku kierownikiem Ośrodka jest Ryszard Klajn, a zatrudnionych obecnie w pomocy społecznej jest dwadzieścia osób. Od 2007 roku przy GOPS funkcjonuje Punkt Interwencji Kryzysowej, specjalizujący się w udzielaniu pomocy osobom ze szczególnie pogmatwaną sytuacją osobistą. W Punkcie zatrudnionych jest dwoje psychologów – dla dorosłych i dla dzieci. Oprócz tego bardzo potrzebnym do rozwiązywania trudnych sytuacji rodzinnych okazało się dysponowanie mieszkaniem chronionym dla ofiar przemocy, które już nieraz było wykorzystywane.

Różnymi formami pomocy społecznej obecnie jest objętych około dwadzieścia procent mieszkańców gminy. Są to najczęściej rodziny wielodzietne, emeryckie, dotknięte bezrobociem, długotrwałą chorobą lub niepełnosprawnością. Udzielanie zasiłków, które stały się obecnie zadaniami własnymi gminy, czyli nie są dotowane przez państwo, nie jest w tej chwili dominującą formą pomocy. Ciągłe szuka się nowych sposobów wspomagania ludzi potrzebujących, aktywizujących ich do takich działań, które pozwolą im wyjść z sytuacji kryzysowej. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej również w dziedzinie zadań socjalnych ważna stała się umiejętność sięgania po środki pomocowe z programów rządowych i unijnych. Ostatnio dużo można pozyskać na dożywianie, które GOPS realizuje nie tylko poprzez fundowanie posiłków, ale również wyposażając szkolne kuchnie i stołówki w nowoczesny sprzęt.

Ośrodek jest również partnerem projektów unijnych realizowanych przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Kartuzach oraz przez

Powiatowy Urząd Pracy w Kartuzach, które aktywizują i pomagają wejść na rynek pracy naszym mieszkańcom.

INICJATYWY DODATKOWE

Żeby nie opisywać oczywistych działań pomocy społecznej, wynikających z obowiązujących przepisów, postaram się więcej uwagi poświęcić tym rysom polityki społecznej, które wydają się być charakterystyczne właśnie dla gminy Sierakowice. Oto przykłady takich przedsięwzięć.

Sierakowiccy samorządowcy przez wszystkie minione lata wykazywali dużą wrażliwość i reagowali gestami solidarności wobec ludzi dotkniętych kataklizmem z innych regionów kraju. Tak było dwukrotnie podczas wielkich powodzi. W 1997 r. w akcji pomocowej uczestniczyły różne podmioty: proboszczowie poszczególnych parafii ogłaszali zbiórki, pracownicy GOPS i członkowie Caritasu dyżurowali w miejscach zbiórek, potem uczniowie pod okiem nauczycieli szykowali paczki dla poszczególnych rodzin, na koniec strażacy lub prywatne firmy brały na siebie transport. Trzykrotnie wożono najpotrzebniejsze rzeczy (środki czystości, pościel, wodę, pieczywo, zboże na paszę) do jednej z najbardziej poszkodowanych gmin wiejskich o nazwie Święta Katarzyna. Na specjalnie utworzonym koncie zebrano ponad 50 tysięcy złotych, które zgodnie z intencjami ofiarodawców tamtejszy wójt zobowiązał się podzielić pomiędzy najbardziej poszkodowane rodziny. A w jednej niewielkiej parafii Tuchlino czternaście rodzin przyjęło na dwutygodniowy pobyt ponad trzydzieścioro dzieci z Wrocławia. Koordynowanie tymi wszystkimi działaniami wziął na siebie Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej.

W roku 2001, kiedy już funkcjonowały powiaty, pomoc powodzianom została zainicjowana przez starostę kartuskiego Janinę Kwiecień. Nasz GOPS zorganizował dwutygodniowy wakacyjny pobyt dla dwudziestu trzech osób z Suchoj Beskidzkiej. Dzieci zakwaterowano w najładniejszej wówczas szkole, czyli w Gowidlinie, wyżywienie zapewniali im miejscowi właściciele hurtowni oraz niektórzy właściciele sklepów, a samym gotowaniem zajęły się kucharki ze szkoły w Sierakowicach, pracownice GOPS i nauczycielki. Koszty wycieczek pokrywano z datków pieniężnych wielu osób, harcerze zaś pomagali wypełnić gościom czas wolny, organizując zabawy.

Inną nietypową formą udzielania wsparcia poprzez angażowanie całego środowiska jest systematycznie od ponad dziesięciu lat przeprowadzana zbiórka żywności podczas tak zwanej Akcji Świątecznej. Zarówno przed Bożym Narodzeniem, jak i przed Wielkanocą w kilkudziesięciu sklepach

spożywczych na terenie gminy wystawia się spore kosze, aby ludzie robiący zakupy przedświąteczne mogli do nich składać swoją część daru, z których potem pracownicy opieki kompletują paczki dla potrzebujących. Paczki te są uzupełniane sporymi porcjami wyrobów mięsnych, które już tradycyjnie kilkoro właścicieli przetwórci mięsa, zwłaszcza drobiowego, dostarcza do GOPS. To świąteczne zaopatrzenie jest przeznaczone przede wszystkim dla osób samotnych i niezamożnych oraz dla rodzin wielodzietnych. Średnio akcją tą objętych zostaje około 140 rodzin rocznie.

Innym rodzajem inicjatywy wspieranej przez GOPS, a obejmującej duże grupy społeczne, są organizowane niemal od początku dwudziestolecia spotkania zwane Dniem Seniora. Rozpoczęto je jeszcze w czasach PRL, gdy szefowa miejscowego Koła PCK i opiekunek środowiskowych, Marta Tarasiuk, organizowała takie spotkania przy kawie dla seniorów mieszkających w Sierakowicach. Impreza była tak sympatyczna, że stopniowo rozpowszechniła się w całej gminie. Otóż w okolicy Dnia Babci i Dnia Dziadka, czyli pod koniec stycznia, niemal w każdej wsi sołectkiej na terenie gminy urządza się spotkanie najstarszych mieszkańców danego sołectwa. Miejscem spotkania jest przeważnie szkoła, gdzie przy pomocy nauczycieli, członków rad sołectkich i przy finansowym wsparciu ze środków pomocy społecznej organizuje się imprezę dla miejscowych seniorów. Jest ich przeważnie kilkadziesiąt w wieku siedemdziesięciu i więcej lat. Spędzają czas przy mniej lub bardziej wykwinnym poczęstunku, przy programie artystycznym przygotowanym przez ich wnuki, a niekiedy mają też możliwość uczestniczenia we mszy św. Wszyscy uczestnicy wyrażają swoje zadowolenie z możliwości spotkania rówieśników, znajomych i z radością przyjmują zaproszenie na następny rok.

Jednak taki rodzaj imprez to miły wyjątek w działalności gminnej pomocy społecznej, przeważnie trzeba się skupiać na troskach osób długotrwale bezrobotnych, uzależnionych, z pokomplikowanymi sytuacjami rodzinnymi. W pierwszej dekadzie trzeciej Rzeczypospolitej państwo proponowało i finansowało roboty interwencyjne, teraz gminy mają sobie radzić same. Sierakowicki GOPS wypracował ciekawą propozycję. Tym, których nikt nie chce zatrudnić, Ryszard Klajn proponuje podjęcie pracy na jego warunkach. Chętni otrzymują sprzęt i wyznaczone odcinki dróg, chodników, cmentarza lub jakiegoś placu do sprzątnięcia (oczywiście, nie zastępują oni profesjonalnej firmy sprzątajacej gminę, tylko ją uzupełniają). Czasami chodzi o pracę bardziej odpowiedzialną, na przykład o zaopiekowanie się chorą staruszką. W zamian podopieczni pana Ryśka mają prawo spodziewać się większej pomocy finansowej lub materialnej. Niektórzy z nich już uwierzyli we własne siły i pracują samodzielnie.

Ponieważ osoby niepełnosprawne są pod szczególną opieką służb społecznych, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych sierakowicki GOPS zorganizował wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego. Zaczęło się skromnie od wypożyczania kul, a dzisiaj w GOPS można wypożyczyć nie tylko wózek inwalidzki czy balkonik dla osoby mającej trudności z chodzeniem, ale również wysokospecjalistyczne łóżka ortopedyczne i materace przeciwdleżynowe.

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

Trudno sobie wyobrazić dobrą pracę służb społecznych bez współpracy z różnymi instytucjami. Jest dość oczywiste, że trzeba współpracować z policją, ze szkołami, z sądami, z Kościołem. Jednak równie ważne jest współdziałanie z organizacjami pozarządowymi, zwłaszcza tymi, które skupiają osoby będące z mocy prawa w kręgu zainteresowań opieki. Tu trzeba wymienić przede wszystkim Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym – organizację, która w dużej mierze powstała na naszym terenie dzięki wsparciu GOPS. Oto jak mówi o tej organizacji główna inicjatorka tworzenia struktur SPON w Sierakowicach, Marzena Korzeniewska, która w związku z tą działalnością została zatrudniona w gminie jako pełnomocnik wójta do spraw osób niepełnosprawnych:



W roku 1998 powstała pierwsza filia SPON. Jej założycielami były osoby niepełnosprawne: Marzena Korzeniewska i Mieczysław Wereda oraz pracownik GOPS Ryszard Klajn. W porównaniu z matczyną organizacją w Sopocie, działacze filii musieli intensywniej starać się przełamywać negatywne schematy myślowe, towarzyszące osobom niepełnosprawnym w środowiskach wiejskich. Celem Stowarzyszenia jest szeroko rozumiana integracja. W naszym przypadku trzeba było ten proces podzielić na trzy etapy: wyprowadzenie ludzi z izolacji, angażowanie ich w działalność Stowarzyszenia, umożliwienie im prowadzenia własnej działalności np. przez pracę zawodową, stworzenie dostępnej rehabilitacji. Naszym zadaniem jest także daleko idąca współpraca z samorządami lokalnymi przy łamaniu barier architektonicznych, jak również interweniowanie u władz w żywotnych sprawach naszych członków. Obecnie filia SPON zrzesza około 260 członków w wieku do 82 lat, o różnym stopniu niepełnosprawności, jak i również osoby wspomagające. Członkami naszej filii są też nieliczni mieszkańcy gmin sąsiednich.

W maju 2000 otrzymaliśmy w użyczenie od gminy parter budynku do zajęć terapeutycznych dla dzieci i dorosłych niepełnosprawnych. Utrzymaniem budynku zajmuje się gmina. Udało się nam stworzyć tam podstawową bazę rehabilitacyjną i integracyjną. Od lipca 2001 r. działa tu gabinet rehabilitacyjny z profesjonalną obsługą na całym etapie.

W 2003 r. pozyskaliśmy środki finansowe na prowadzenie rehabilitacji w domach dla tych niepełnosprawnych, dla których wyjście z domu jest niemożliwe. W zakres naszej działalności wpisała się już na stałe prowadzona od 2003 r. działalność profilaktyczna pod nazwą »Bezpieczna młodość, bezpieczne wakacje«, kierowana do dzieci i młodzieży szkolnej, a której pomysłodawcą jest Mieczysław Wereda. Prowadzimy też wypożyczalnię podstawowego sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego – wózki, kule i chodziki.

Spotkania integracyjne odbywają się nie tylko w naszej siedzibie, ale staramy się też dać naszym członkom szansę poznania i zwiedzenia ciekawych miejsc. Dlatego organizujemy im wyjazdy typowo krajoznawcze, a także pielgrzymkowe. Rokrocznie część podopiecznych korzysta z turnusów rehabilitacyjnych, wyjeżdżamy też na różnego rodzaju sympozja i zajęcia warsztatowe. Każdego roku pozyskujemy fundusze na naszą działalność, korzystamy ze środków finansowych Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, z dotacji Starostwa Powiatowego i naszej gminy. Filia utrzymuje kontakt i współpracuje z innymi organizacjami na terenie gminy.

Krótszy staż obecności w gminie ma Fundacja Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym »Uśmiech Dziecka«, która jest organem prowadzącym dla Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Szklanej. Wychowankami tej placówki są dzieci i młodzi ludzie o dość znacznych deficytach rozwojowych, stąd potrzeby ich i ich rodzin są nierzadko w gestii pomocy społecznej. Kierownik GOPS podkreśla, że współpraca z tą Fundacją układa się doskonale. Inną placówką o podobnych celach jest Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy, prowadzony przez Koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Ośrodek ten znajduje się w tym samym budynku, który częściowo zajmuje GOPS i z racji tej koegzystencji współpraca staje się oczywista. Wśród pozostałych organizacji pozarządowych z terenu gminy do współdziałają-

cych z pomocą społeczną należy jeszcze Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego, koło w Sierakowicach. Przynależność ponad dwudziestu chorych z naszego terenu do Towarzystwa przyczynia się nie tylko do obniżenia ich poczucia osamotnienia, ale nade wszystko ułatwia im szukanie pomocy, zarówno materialnej, jak i medycznej. Z racji celów statutowych można mówić również o współpracy z parafialną grupą Caritas oraz Kołem Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

DZIAŁANIA PRZECIWALKOHOLOWE

Pomoc społeczna jest niejednokrotnie związana z profilaktyką antyalkoholową, a przede wszystkim z ograniczaniem szkodliwego wpływu nadużywania alkoholu na życie podopiecznych. Od strony prawnej profilaktyka i rozwiązywanie problemów alkoholowych były zadaniem gminy już od 1982 roku, jednak Komisja do spraw przeciwdziałania alkoholizmowi została powołana przez Radę Gminy we wrześniu 1991 roku. W jej skład wchodziła: zastępca wójta Maria Dyczewska (przewodnicząca komisji), kierownik GOPS Maria Rychert (sekretarz), kierownik ośrodka zdrowia lek. med. Leszek Tarasiuk, Janina Kwiecień – przedstawiciel oświaty i Wiesław Formela, komendant komisariatu policji. Skład Komisji częściowo się zmieniał. Od 1993 roku doszli: ksiądz Kazimierz Kobiela – wicedziekan, proboszcz z Tuchlina, Danuta Wiśniewska – pedagog szkolny, Roman Steinke – aspirant policji. Konsultantem, biegłym i doradcą została psychiatra lek. med. Danuta Modrzyńska-Wąsowicz, pracująca w Wojewódzkiej Poradni Przeciwalkoholowej w Gdańsku. Zadaniem pani doktor było przeprowadzanie rozmów z osobami uzależnionymi od alkoholu i wydawanie im stosownych wskazówek. W 1998 roku w skład Komisji powołano Marię Karolak, wówczas radną Rady Gminy, i jej powierzono funkcję koordynatora Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a księdza Kobielę zastąpił ks. Tadeusz Kurach, proboszcz parafii w Kamienicy Królewskiej.

W tworzonych przez Komisję Programach Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholizmu formułowano główne cele i kierunki przeciwdziałania alkoholizmowi, sposoby ich realizacji oraz zadania dla poszczególnych urzędów i placówek na terenie gminy, związane z wykonaniem założeń programu. Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych Komisja przyjęła następujące cele: pomoc alkoholikom w motywowaniu ich do leczenia, pomoc rodzinom z problemem alkoholowym oraz przyjmowanie podań od rodzin, opiekunów społecznych, kuratorów i policji o osobach

nadużywających alkoholu w celu zastosowania przymusu leczenia odwykowego wobec tych uzależnionych, którzy nie zechcą podjąć leczenia dobrowolnie. Ponadto jednym z celów było umożliwienie profesjonalistom profilaktyki organizowanie spotkań w szkołach i środowiskach młodzieżowych na terenie gminy. Kolejnym celem Komisji była pomoc w utworzeniu klubu abstynenckiego, ruchu AA i klubu dla rodzin (Al-Anon). Ważnym celem było prowadzenie kontroli punktów sprzedaży alkoholu.

Od 1997 roku alkoholizm został zakwalifikowany do chorób psychicznych, mieszczących się w grupie zaburzeń, spowodowanych używaniem substancji psychoaktywnych. Sukcesywnie wycofywano się z leczenia pacjentów uzależnionych dotychczasowymi metodami i lekami. Zastąpiono je różnymi formami terapii. Wobec powyższego istniała nagła potrzeba tworzenia pomostów między pacjentem szukającym pomocy, czy też jego rodziną, a zakładami lecznictwa odwykowego, do których dostęp był bardzo utrudniony. Takim pomostem do lecznictwa odwykowego miał być punkt konsultacyjny.

W maju 1999 roku utworzono w Sierakowicach w Domu Katolickim przy ul. Ks. Bernarda Łosińskiego punkt konsultacyjny dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin. Miejsce to było jak najbardziej odpowiednie, bo położone na uboczu, a jednocześnie w centrum. Budynek będący własnością parafii św. Marcina został użyczony gminie przez ówczesnego proboszcza ks. Jerzego Mroczyńskiego na cele społeczne. Ustalono, że po pracach remontowo-adaptacyjnych część pomieszczeń zostanie przeznaczona na klasy lekcyjne, a część do pracy terapeutycznej z dziećmi i rodzinami zagrożonymi różnymi patologiami. Osobą koordynującą wszelkie inicjatywy w tej dziedzinie została Maria Karolak. Była to decyzja wyprzedzająca o kilka lat rekomendację Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w sprawie tworzenia punktów konsultacyjnych. Za podjęte działania profilaktyczne i lecznicze gminę Sierakowice wpisało do nielicznego Klubu Gmin Wiodących w Polsce. Stała się więc nasza gmina w zakresie profilaktyki rozwiązywania problemów alkoholowych wzorem dla innych gmin.

Punkt konsultacyjny jest swego rodzaju narzędziem edukacji publicznej, próbą zmiany sposobu myślenia o chorobie alkoholowej i metodach jej leczenia. Jednak w krótkim czasie stało się jasne, że samo informowanie o chorobie nie wystarcza. Przekonano się, że ważna jest także umiejętność przeprowadzenia rozmowy z pacjentem tak, by zdecydował się on podjąć terapię, by dać mu wsparcie i wiarę w możliwość zmiany swego życia, a członkom rodzin stworzyć grupy wsparcia. Punkt konsultacyjny

wychodził naprzeciw zapisom ustawy, mówiącej o zwiększaniu dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej. Z chwilą utworzenia Punktu przystąpiono również do budowania w gminie koalicji trzeźwościowej, która stała się, dziesięć lat później, fundamentem ustawowo obowiązującego Gminnego Zespołu Interdyscyplinarnego.

Punkt konsultacyjny czynny jest w godzinach popołudniowych, na początku jeden raz w tygodniu, potem dwa razy (oprócz tego w GOPS możliwość uzyskania porady istnieje codziennie). W początkach terapię indywidualną i grupową prowadził psycholog Józef Mieczkowski. Potem zatrudniono również jako konsultanta prawnika z aplikacją sędziowską – Wiesławę Brezę, instruktora terapii Donatę Neumann; konsultantem była także Emilia Przystupa – zawodowy kurator sądowy. W miarę jak przybywało zadań, zatrudniono w niepełnym wymiarze godzin Krystynę Myszk – instruktora terapii uzależnień do kontaktów z osobami współzależnymi, oraz od roku 2005 – Aleksandrę Czaję – specjalistę ds. zapobiegania narkomanii i przemocy w rodzinie. Od 2002 roku z Punktem współpracuje mecenas Katarzyna Kurkiewicz – specjalista prawa rodzinnego. W każdy ostatni piątek miesiąca udziela osobom zainteresowanym bezpłatnych porad prawnych.

Od strony statystycznej działalność Punktu wygląda tak: w ciągu roku przeprowadza się około pięciuset rozmów indywidualnych, odbywa ponad dwadzieścia wizyt w miejscu zamieszkania, piętnaście mediacji rodzinnych. Na leczenie odwykowe kierowanych jest od dziesięciu do osiemnastu osób. Porad prawnych udziela się około sześćdziesięciu osobom. Sukcesem są osoby, które trwale wyszły z nałogu alkoholowego. Takich przypadków odnotowano na przestrzeni lat funkcjonowania Punktu kilkanaście. Niestety, były również tragiczne zdarzenia – samobójstwa i zgony pacjentów Punktu. Jedną z innowacji było wprowadzenie do pracy terapeutycznej trenera rodziny. Funkcję taką pełniła Krystyna Myszk w stosunku do dwóch rodzin. Sierakowski Punkt Konsultacyjny zakresem swej działalności wybiega nadal poza zadania przyznane takim punktom w rekomendacjach PARPA.

Rok 2001 przyniósł kolejne zmiany w składzie Komisji – odeszli Leszek Tarasiuk i Roman Steinke, a powołano Donatę Neumann, terapeutę, Tadeusza Szymanowskiego, byłego policjanta, i Kazimierę Brezę, pracownika Urzędu Gminy, odpowiedzialnego za wydawanie pozwoleń na sprzedaż alkoholu. Pełnomocnikiem pozostała i jest do dnia dzisiejszego Maria Karolak.

Z upływem lat zadania gminy rozszerzono o profilaktykę narkomanii i zapobieganie przemocy. Rozszerzył się również zakres pracy Punktu Konsultacyjnego. Prowadzi się szeroko zakrojoną profilaktykę, adresowaną

do całego środowiska, to jest do młodzieży szkolnej, do rodziców, nauczycieli, pracodawców, kierowców, sprzedawców alkoholu. Komisja kupuje materiały wizualne i audiowizualne, pomocne w szkoleniach. Wypożycza się szkołom filmy edukacyjne, udostępnia broszurki i ulotki, służy się instruktażem i pomocą.

Gminna Komisja wspierała również tworzenie i funkcjonowanie świetlic socjoterapeutycznych i środowiskowych dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych i z problemem alkoholowym. Od roku 2000 świetlice prowadziły nauczycielki w swoich szkołach, m.in. Danuta Fiedoruk, Wiesława Płotka. Również w Domu Katolickim przez kilka lat takowa świetlica istniała. Prowadzona była przez Joannę Kowalkowską i Agnieszkę Szlagę oraz społecznie przez emerytowanych nauczycieli: Teresę i Edmunda Ropellów, Mieczysława Weredę, Marię Dyczewską, Urszulę Baskę, Teresę i Henryka Klasów. Przez wiele lat kilkanaścioro dzieci z rodzin alkoholowych wysyłano na kolonie z programem terapeutycznym.

W ramach promocji zdrowego stylu życia Komisja finansowo wspierała organizowanie pikników, rajdów, zawodów sportowych. Również aktywizowała i edukowała lokalną społeczność poprzez publikacje w „Wiadomościach Sierakowickich” i prasie lokalnej. Inicjowała też badanie i monitorowanie skali problemów alkoholowych poprzez sondaże, diagnozy i ekspertyzy. Podejmowano też działania kontrolne w stosunku do podmiotów handlujących alkoholem. W ciągu ostatnich lat na terenie gminy przeprowadzono następujące programy i kampanie profilaktyczne: „Zachowaj trzeźwy umysł”, „Czy moje picie jest bezpieczne”, „Prowadzę, nie piję”, „Cięża bez alkoholu”, „Radość bez alkoholu”.

Już w 1995 roku po raz pierwszy nawiązano współpracę z grupami anonimowych alkoholików z Gdyni, Lęborka, Kartuz, których członkowie przeprowadzali mityngi otwarte w szkołach, kościele, w Punkcie – przy licznych udziale osób z terenu naszej gminy.

W styczniu 2010 roku powstała w Sierakowicach grupa Anonimowych Alkoholików, do której należą osoby z naszej gminy, mające już trzy i więcej lat abstynencji. Grupa AA ściśle współpracuje z innymi grupami naszego kręgu. W niedzielę 8 maja 2011 r. odbył się zjazd intergrupy, liczącej czterdzieści siedem osób. Grupa AA z Sierakowic w 2010 roku brała udział w spotkaniach ruchu AA w Częstochowie i Licheniu.

Na zakończenie należy podkreślić, że działalność Komisji oparta jest na ścisłej współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Dotyczy to głównie wspólnych interwencji wobec przemocy, opieki nad dziećmi z rodzin alkoholowych oraz kierowania osób do Centrum Integracji Społecznej.

MARIA KAROLAK

Wywiady

Samorząd minionego 20-lecia to wybory, sesje, komisje, pomysły, finanse, uchwały, prawa i obowiązki. Lecz przede wszystkim to ludzie, którzy czynnie uczestniczyli w działaniach samorządu, przewodniczyli im, podejmowali ważne decyzje i brali za nie odpowiedzialność.

Z większością osób, budujących zręby nowego ustroju w naszej społeczności, odpowiedzialnych za kształt i oblicze gminy, przeprowadziłam wywiady.

Uzyskane wypowiedzi zamieszczam poniżej według kolejności alfabetycznej nazwisk rozmówców, gdyż niemożliwe jest inne ich ustawienie, uwzględniające zasługi, czas działań i tym podobne kryteria.

Serdecznie dziękuję wszystkim rozmówcom za poświęcony mi czas, życzliwość i zrozumienie.

Maria Karolak

TADEUSZ BIGUS

Radny, członek Zarządu Gminy, w latach 1990–1994 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Gminy I kadencji. Urodzony 4 listopada 1952 r. w Gowidlinie. Żonaty – żona Krystyna, sześćoro dzieci, dwoje wnucząt.



Czy w domu rodzinnym mówiono po kaszubsku?

Urodziłem się na Kaszubach i tu są moje korzenie rodzinne. Mówię o sobie, że jestem dwujęzyczny, ponieważ do siódmego roku życia mówiłem tylko po kaszubsku. Po polsku zacząłem mówić dopiero w szkole podstawowej. Jednak nie miałem trudności z opanowaniem zasad języka polskiego i posługiwaniem się poprawną polszczyzną.

Przyznaję, że mam obsesję na tle języka kaszubskiego. Cierpię z tego powodu, że język ten zanika. Z dziećmi rozmawiam po kaszubsku, więc mówią swobodnie i poprawnie po kaszubsku. Robię wszystko, aby język kaszubski był żywy i powszechnie znany. Stąd moja aktywność w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Jestem już III kadencję członkiem Rady Naczelnej ZKP, a przez dwie kadencje byłem prezesem Oddziału ZKP w Sierakowicach. W ramach Zrzeszenia podejmujemy szereg działań promujących mowę i kulturę kaszubską. Na przykład fundujemy nagrody dla najlepszych absolwentów gimnazjów. Patronujemy i wspieramy konkursy języka kaszubskiego, spektakle i przedstawienia w języku kaszubskim. Promujemy kulturę kaszubską, nosząc regionalne stroje na uroczystościach państwowych i gminnych, pamiętamy o ludziach, którzy zapisali się w historii Kaszub i dla Kaszub.

Jakie wartości wyniósł pan z domu rodzinnego?

Przywiązanie do tradycji kaszubskiej, do religii, uczciwość i konsekwencję działania. Osoby, które mnie nie lubią, powiedzą, że jestem uparty, a ci, którzy mnie lubią – że jestem konsekwentny. Konsekwencja i pracowitość, w każdej najdrobniejszej nawet sprawie, są moją domeną i cechą charakteru. Z moim bratem Andrzejem, jako właściciele firmy BAT, jesteśmy znani w Polsce, a nawet w Europie, z naszej konsekwencji, z dotrzymywania słowa i z wiarygodności. Jeżeli mówię o uczciwości, to myślę o uczciwości nie tylko wobec ludzi, ale także o uczciwości wobec państwa. Jednym z przejawów uczciwości wobec państwa jest płacenie podatków. Dlatego uczciwie, zgodnie z literą prawa, wywiązuję się ze zobowiązań podatkowych. Zresztą niepłacenie podatków jest grzechem, a Bogu nie chciałbym się narażać.

Z domu rodzinnego wyniosłem pewne predyspozycje menedżerskie, a może tam one zostały wymuszone? Tata zmarł, gdy najstarsza siostra miała 14 lat, młodsza zaczęła szóstą klasę, a było nas dziewięcioro dzieci. Najmłodszy Andrzej miał 2 lata. Na nas, chłopaków, spadło prowadzenie gospodarstwa. Starszy Jan zajął się maszynami i ciągnikiem. Wyszło na mnie, że stałem się zarządcą tej grupki mojego rodzeństwa. Gospodarstwo musiało dalej funkcjonować i nas utrzymać. Przejąłem rolę po ojcu.

Pewnie już wtedy nauczyłem się organizacji i zarządzania, które przydały się w przyszłości. Byłem wewnętrznie spokojny, ponieważ wiedziałem, że sobie poradzę w życiu. Wybudowałem pieczarkarnię i tak zaczęła się moja kariera przedsiębiorcy. Po drodze było jeszcze kilka innych spraw,

między innymi. przygoda z polityką lokalną, która dała mi sporo cennych doświadczeń, choć czasami bolesnych.

Pana kolejne etapy edukacji to...

Szkoła podstawowa w Gowidlinie, Liceum Ogólnokształcące w Kartuzach, potem pięcioletnie dzienne studia w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, które ukończyłem w 1976 r., uzyskując tytuł magistra inżyniera.

Gdzie podjął pan pierwszą pracę zawodową?

Odbywałem staż, a zarazem była to pierwsza praca zawodowa, w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Sierakowicach. Tam pracowałem przez półtora roku. Zwolniłem się, ponieważ nie mogłem firmować ówczesnej sztuczności i fikcji. Zespołowe Gospodarstwo Rolne Spółdzielni Kółek Rolniczych liczyło około 150 ha do obróbki, w kilkudziesięciu częściach, rozrzucone – od Bąckiej Huty, okolic Sierakowic, Karwacji, Borowego Lasu, Łyśniewa po tartak. Ta praca nie miała sensu. Nic nie było zabezpieczone lub ogrodzone, brak dozorców. Tam spotkałem się z niezwykłym zjawiskiem – zwierzęta zamiast rosnąć, malały. Zamieniano zwierzyńę – wieczorem w oborach byki były duże, następnego dnia małe, to samo ze świniami; ginęła pasza, paliwo. Ja zwątpiłem w sens takiej pracy. Zawsze panicznie bałem się komunizmu i tego, co on robi z ludźmi, jak ich wypacza. Zdecydowałem więc, że będę prowadził własną działalność, byle jak najdalej od wpływów komuny. Zbudowałem pieczarkarnię, a nie kurniki, na co mnie znajomi namawiali. Przy kurnikach był zbyt duży wpływ różnych instytucji. Uczciwie, bez znajomości i łapówek otrzymałem kredyt. Zacząłem produkcję pieczarek i sam sobie byłem panem.

Czy uczestniczył pan w pracach Komitetu Obywatelskiego?

Tak. Z nieukrywaną dumą przyznam, że u mnie, w moim domu powstał Komitet Obywatelski we wrześniu 1989 r. Pierwsze spotkania Komitetu Obywatelskiego odbywały się właśnie w moim domu. Uczestniczyli w nich Jan Gosz, Tadeusz Majkowski, mój brat Andrzej oraz goście, na przykład Jerzy Budnik, Jaromir Łukowicz. Łącznie było nas 14 osób. Z czasem Komitet rozrósł się w prężną strukturę społeczno-polityczną. Stanowiliśmy grupę ludzi o podobnych poglądach, którzy mogli na siebie liczyć i wzajemnie się wspierali. Wspólne cele, chęć działania, potrzeba lokalnych

przemian – to były główne atuty, które mobilizowały Komitet do wystawienia kandydatów w nadchodzących wyborach w 1990 r. i w konsekwencji przejścia władzy w gminie. Ja byłem oddelegowany do kontaktów z Radą Gminy i z partiami.

Warto nadmienić, że prawie wszyscy członkowie Komitetu Obywatelskiego mieli wcześniejsze doświadczenia solidarnościowe. Gdy następową odwilż komunistyczna i czuło się, że ten ustrój musi upaść, uczestniczyliśmy w spotkaniach i naradach przygotowujących grunt pod przyszły ustrój państwa. Spotkania i szkolenia prowadzili wybitni działacze i liderzy solidarnościowi, między innymi Bogdan Borusewicz i Paweł Adamowicz – obecny prezydent Gdańska, Małgorzata Gładysz, a także inni. Już wtedy na spotkaniach mówiło się o samorządności, o obliczu nowej Polski, o strukturach gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Warto w tym miejscu wyjaśnić los koła ZSL w Sierakowicach. Ponieważ przez Komitet Obywatelski byłem oddelegowany do kontaktów z partiami, stawilem się na walnym zebraniu miejscowego ZSL. Celem zebrania było przekształcenie ZSL-u w PSL. Wcześniej postarałem się o statut ZSL, z którym się dokładnie zapoznałem. Na liście było około 90 członków, z których wielu osobiście znałem. Na początku zebrania powiedziałem, że zgodnie ze statutem to zebranie nie może się odbyć, ponieważ, aby głosowania były prawomocne, obecnych musi być co najmniej połowa członków. Ponieważ w tym dniu tylu osób nie było, wyznaczono następny termin zebrania. Sytuacja się powtórzyła. Znowu przyszło kilka osób. Powiedziałem, że zgodnie ze statutem nie mogą głosować, że zaczynają się zmiany w Polsce, i czy w dalszym ciągu chcą tworzyć fikcję i utwierdzać zakłamanie. Zaproponowałem zweryfikowanie listy członków ZSL i wykreślić „martwe dusze” – niech będzie kilku członków, ale aktywnych i prężnie działających. Po chwili konsternacji, w pewnym momencie wstała jedna osoba i powiedziała, że idzie do domu, po chwili wstała druga, potem trzecia i tak powoli wszyscy się rozeszli i PSL w Sierakowicach nie powstał.

Co szczególnie utkwiło panu w pamięci z czasu, gdy tworzył się samorząd i z czym kojarzą się panu jego początki?

Gdy pomyślę o początkach samorządu w naszej gminie, to jeszcze w tej chwili przeszywa mnie dreszcz emocji z powodu brzemienia odpowiedzialności, na jaką porwaliśmy się w tamtym czasie. Gdybym wtedy miał obecną wiedzę i doświadczenie, prawdopodobnie nie podjąłbym się tworzenia fundamentów nowego ustroju, czyli zrębów samorządności

w naszej gminie. Dziś mamy za sobą 20 lat doświadczenia obywatelskiego, mamy wiedzę o życiu politycznym i orientujemy się w realiach polityczno-społecznych. Wówczas byliśmy młodsi o 20 lat, bez wiedzy, ale pełni zapału. Chcieliśmy realizować nasze idee, tworzyć nową i uczciwą rzeczywistość. Byliśmy jednak obciążeni brzemieniem komunizmu, ukształtowani politycznie i moralnie przez komunę. Jak na gruzach zburzonego ustroju budować praworządność, poczucie obowiązkowości, odpowiedzialności i wiele innych wartości, które w nas komuna skutecznie stłumiła? Ustroju nie zmienia się zdjęciem z masztu flagi przegranych i wciągnięciem flagi zwycięzców. Można wprowadzić nowe ustawy, zmienić zapisy konstytucyjne, lecz to nie zmieni ustroju. Nową rzeczywistość buduje się w myśleniu ludzi, w kształtowaniu ich postaw, w ich systemie wartości.

20 lat temu z wielu rzeczy nie zdawałem sobie sprawy. Tylko zapaleńcy byli w stanie przejąć władzę w gminie, podjąć się takiego zadania. Z dnia na dzień przejęliśmy odpowiedzialność nie tylko za funkcjonowanie administracji, ale także za grupę pracowników urzędu. W zasadzie my dwaj – wójt i ja – wzięliśmy odpowiedzialność za pracowników administracji. Szkoły należały jeszcze do Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i podlegały inspektorowi Zenonowi Skwierawskiemu.

Co pan zastał, a co wymagało zmian?

To był początek czerwca 1990 roku. Do tej pory pamiętam tę niepewność – od czego zacząć nowe porządki, za co się zabrać w pierwszej kolejności, co wymaga radykalnych działań, a co może poczekać? Nie wiedzieliśmy, jakie czekają nas zadania administracyjne. Nowa władza skierowała wzrok na stanowiska urzędnicze. Pracownicy urzędu zapewne ten etap transformacji przeżyli z wielkim niepokojem. Wśród pracowników były osoby starsze od nas, szanowane w środowisku. Lecz presja na oszczędzanie pieniędzy (gmina była zadłużona) i nieutrzymywanie fikcyjnych etatów zmusiło nas do desperackiego kroku. Nie boję się nazwać, że to był rodzaj rewolucji. Ponieważ nie mieliśmy doświadczenia i nie wiedzieliśmy, kto w Urzędzie Gminy ma jakie zadania, wprowadziliśmy zeszyty zajęć. Każdy pracownik miał obowiązek zapisać hasłowo, krótkimi zdaniami, co w danym dniu zrobił. Wtedy okazało się, że były osoby, które nie miały co zapisać, że z chwilą obalenia komuny zniknęła dla nich praca, że nie miały co robić na swoich stanowiskach. Nie było sensu trzymać stanowisk, dla których nie było pracy. Bolesny to proces, ale należało te stanowiska

zlikwidować. Na szczęście redukcja dotknęła zaledwie kilku osób. Z przykrością przyznaję, że niektóre z nich do tej pory nie potrafią mi wybaczyć, że straciły wówczas pracę. Taka jednak była konieczność chwili.

Został pan przewodniczącym Rady Gminy i kadencji. Na jakie trudności pan napotkał, pełniąc tę funkcję?

Chciałoby się powiedzieć, że napotykałem na same trudności. Oprócz tego, że gmina była potężnie zadłużona, czułem opór urzędników, opór radnych będących w opozycji (na szczęście było ich tylko ośmiu zdeklarowanych), odczuwałem brak doświadczenia – i mojego, i wójta. Dodatkowym utrudnieniem była bariera biurokratyczna. Musieliśmy pracować w ramach niedoskonałego prawa, musieliśmy tworzyć własne prawo lokalne. Gdy przejmowaliśmy szkoły, czułem opór nauczycieli i dyrektorów szkół.

Generalnie ludzie nie lubią przemian i boją się nowych wyzwań. Gdyby nie wsparcie Komitetu Obywatelskiego i części radnych, nie podołałbym obowiązkom przewodniczącego i nie widziałbym szans na przemianę w gminie. Czułem jednak poparcie osób, które były dla mnie autorytetem, i powoli, z dużym trudem, dokonywaliśmy zmian, które po 20 latach uznaję za słuszne i których się nie wstydzę. Na przewodniczącego Rady Gminy zostałem wybrany na sesji 6 czerwca 1990 roku, a wójta wybraliśmy na następnej sesji – 13 czerwca. Rada składała się z 26 radnych. Od pierwszej chwili po wyborach była podzielona, a ten podział utrzymywał się przez wiele lat. Wiadomo było, że w opozycji było 8 zdeklarowanych przeciwników, zaś cichych opozycjonistów więcej. Gdybym nie wiedział, że po swojej stronie mamy większość, nie podjąłbym się zadania przewodniczenia temu gremium. Powołaliśmy Zarząd, który spotykał się co tydzień w środy, czasami dwa razy w tygodniu, i na tych zebraniach wypracowywaliśmy kierunki działania.

Niestety, w pierwszych miesiącach naszej pracy znacznym utrudnieniem był brak doświadczenia. Jako Zarząd nie mieliśmy pojęcia, jak działać. Nie wiedzieliśmy, jak konstruować uchwały, jak je dopasować do obowiązującego prawa. Pierwsze uchwały, jakie podejmowaliśmy, na przykład zabraniającą wylewania ścieków do gruntu, Wojewoda uchylił. Przyjechał do nas dyrektor wydziału Urzędu Wojewódzkiego, siedł na przeciwko i tłumaczył zasady konstruowania uchwał, i w oparciu o jakie podstawy prawne może funkcjonować prawo lokalne i gminne. W tej sytuacji musieliśmy się podszkolić z prawa administracyjnego i konieczne stało się zatrudnienie prawnika oraz korzystanie z jego usług.

Kolejnym problemem, z jakim przyszło się nam zmierzyć, był spis mienia komunalnego. Komuniści się uwłaszczyli, ale zapomnieli uregulować księgi wieczyste, dlatego musieli opuścić wiele obiektów. Dzisiaj wiadomo, co jest komunalne, a co prywatne. Na szczęście w gminie pracował Marek Fryt, którego wiedza była niezbędna do zewidencjonowania mienia komunalnego. To była potężna praca, porządkująca zasoby gminne.

Pamiętam bardzo trudną sytuację, niezawinioną przez samorząd, jednak na nim skupiła się cała agresja społeczna. W drugiej połowie roku 1991 roku weszła w życie ustawa o ubezpieczeniu społecznym rolników, gwarantująca świadczenia macierzyńskie i chorobowe kobietom utrzymującym się z rolnictwa. Rząd Suchockiej został odwołany, a środków na te świadczenia nie przekazano. Dla gminy Sierakowice, która szczyci się wysokim przyrostem naturalnym, była to ogromna kwota. Baliśmy się, że jak świadczenia wypłacimy z innych środków, to rząd nam ich nie zwróci i znowu wpadniemy w długi. Padały zarzuty, że obiecane pieniądze przywłaszczyliśmy sobie, że je ukradliśmy, a nie wypłacamy kobietom, że bogacimy się ich kosztem. Wielu inwektywami obrzucano nas z tego powodu, choć nie zawiniłymi w sprawie i dość długo trwało jej pełne uregulowanie.

Ja byłem zwolennikiem prywatyzowania i przejmowania wszystkiego. Od 1 stycznia 1991 roku przejęliśmy przedszkola, więc w przyszłym budżecie musiały znaleźć się pieniądze na ich finansowanie. Daliśmy sobie radę. Oświata leżała w gestii Marii Dyczewskiej i ona koordynowała cały proces.

Od wiosny 1992 roku przygotowywaliśmy się do przejęcia szkół. Bunt i opór dyrektorów i nauczycieli był potężny, choć cichy. Ja zdawałem sobie sprawę z tego oporu. Były zarzuty pod moim adresem, że chcę „swoimi” obsadzić szkoły, że będę stronniczy. Widząc, że to trudny problem, oświadczyłem na sesji, że będzie powołana komisja konkursowa, ale ja nie będę brał w niej udziału. Przejmowanie szkół było trudnym problemem administracyjnym i finansowym. Najwięcej komplikacji było z obsadzeniem stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej w Sierakowicach. Proponowaliśmy tę funkcję pani Janinie Kwiecień, lecz ona nie wyraziła zgody. Musiałaby zapewne podjąć kilka drastycznych i niepopularnych decyzji i komuś się narazić.

Nowatorskim pomysłem Zarządu było wprowadzenie w naszej gminie przetargów. Ustawa o zamówieniach publicznych weszła w życie w 2004 roku, a nasza gmina zasady przetargowe wprowadziła już w roku 1992, czyli 12 lat wcześniej. To kolejne niezwykle nowatorskie posunięcie Zarządu Gminy, wyprzedzające ustawodawstwo. Już w roku 1992 Zarząd zdecydował, aby przy zleceniach na różne roboty wprowadzić zapytanie o cenę

i oceniać wiarygodność startujących firm. Pierwszą robotą, do jakiej zastosowaliśmy zasadę przetargu, był projekt na część kanalizacji. Projektanci oburzyli się, że to jakiś niedopuszczalny wymysł gminy. Zastępca wojewody Józef Borzyszkowski podszedł to tego pomysłu pozytywnie. Spotkał się ze mną, kazał sobie opowiedzieć, co to znowu w tych Sierakowicach nowego wymyślono. Po rozmowie stwierdził, że taki nowatorski pomysł musi przekazać innym gminom w województwie. Dzięki zasadom przetargowym oszczędziliśmy sporo pieniędzy w budżecie gminy. Zastosowaliśmy prostą technikę. Na posiedzenie Zarządu zapraszaliśmy kilku elektryków czy hydraulików, którzy zapoznali się z zakresem prac, i pytaliśmy, za ile są w stanie to zrobić. Zaczynała się licytacja „w dół”. Ceny spadały, a rosły oszczędności gminy. To było uczciwe i pozbawione skomplikowanej procedury, którą wprowadziła ustawa o zamówieniach publicznych.

Warto wspomnieć, że działania Komitetu Obywatelskiego cały czas napotykały na opór. Środowisko nie przyjmowało biernie zmian. Powstało w Sierakowicach, jako opozycja, Towarzystwo Miłośników Sierakowic. Należeli do niego między innymi Józef Formela, państwo Frytowie, Tadeusz Wesółka, Rysiek Wenta, który pisanie rzeczy kłamliwych robił nam wielką krzywdę.

Czy obsadzenie stanowisk w gminie było rzeczą trudną?

Przyznam, że bardzo trudną. Dzień przed wyborami wójta był u mnie w domu naczelnik gminy Sebastian Myszkowski. Pytał, czy ma szansę zostać wybranym na stanowisko wójta gminy, czy nie chcielibyśmy, aby on kandydował? Wiedział, że mamy swojego kandydata, niejakiego Tadeusza Kobielię. Rozmawiał ze mną kilka godzin; mówił, że chciałby pozostać w gminie, że zmieni sposób jej zarządzania. Ja jednak zdecydowanietrzymałem się stanowiska Komitetu Obywatelskiego, że mamy swojego kandydata i jego proponujemy. Następnego dnia na sesji ktoś z opozycji zgłosił kandydaturę Sebastiana Myszkowskiego na wójta, ale on wstał, powiedział kilka zdań i opuścił salę. Głosowanie odbyło się już nad jednym kandydatem. Problemy były z powołaniem sekretarza i skarbnika. Mieliśmy ciągle opozycję w Radzie. Znaleźć takiego kandydata, który odpowiadałby obu stronom, było niezwykle trudno. Wybrany na skarbnika Aleksander Krzywonos z początku był dobrym skarbnikiem, ale po kilku miesiącach współpraca zaczęła się urywać, ponieważ nie konsultował swoich decyzji z Zarządem czy wójtem. O wielu posunięciach finansowych zaczął decydować sam i to był główny powód odwołania skarbnika.

Z dużym trudem przyszło nam wybrać sekretarza. Sekretarzem gminy za czasów naczelnika był Henryk Dejk. Dzierżył władzę silną ręką. W 1990 roku był przed emeryturą, więc ustaliliśmy, że z tymi samymi poborami przeniesiemy go na stanowisko kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. W rozmowach prywatnych wyraził na to zgodę. Gdy doszło do sesji, pan Dejk się z umowy wycofał i jego powołano na sekretarza Urzędu. Wójt jednak nie widział z nim współpracy. Konsultowaliśmy z wojewodą, co w takiej sytuacji mamy robić. Po którejś sesji powołaliśmy pana Dejka na kierownika usc. Odebrał to jako degradację. Na tym stanowisku źle się czuł i sam poprosił o zwolnienie. Potem powołaliśmy Tadeusza Błaszковского na sekretarza gminy, Marię Dyczewską na zastępcę wójta, Marię Szulc na skarbnika gminy.

Wspomnił pan, że gmina była zadłużona. Jak poradziliście sobie z długiem?

W lipcu 1990 roku został powołany nowy wojewoda gdański Maciej Płażyński. Zgłosiła się do niego delegacja francuska, która chciałaby zobaczyć typową wieś polską. Byli zainteresowani, jak wygląda wieś na Pomorzu. Wojewoda sprawę przekazał dyrektorom wydziałów. Tak się złożyło, że miałem kilkukrotny kontakt z dyrektorem Wydziału Architektury i Urbanistyki Konradem Pławińskim, który zadzwonił do mnie z pytaniem, czy nasza gmina nie przyjąłaby francuskiej delegacji, aby pokazać kaszubską wieś. Zaznaczył, że będzie to zaledwie kilka osób. Zgodziłem się. Było to dla nas, nowo wybranej władzy, wielkim wyzwaniem.

Zarząd dał nam jakieś niewielkie pieniądze na organizację tego całonocnego spotkania, bo w budżecie było ciągle brak pieniędzy. Z Zygmuntem Wentą (Bezycerem) zdecydowaliśmy, że wizyta ma być dostojna i atrakcyjna, ale bez wielkiego przepychu. Jeżeli zabraknie gminnych pieniędzy na to spotkanie, to resztę sfinansujemy z prywatnych funduszy. Objazd gminy miał miejsce w sierpniu 1990 roku.

Naszym gościom zaczęliśmy prezentować gminę od najatrakcyjniejszego punktu widokowego w Jelonku. Jadąc do Jelonka mijaliśmy pola, na których stały rzędy skoszonego owsa. Spod jednego z rzędów wyskoczył spłoszony zajęc. Ja sobie zażartowałem, że coś nie tak wyszło, ponieważ miały wyskoczyć dwa zajęce, więc dlaczego tylko jeden się pokazał? Wszyscy się roześmiali i pierwsze bariery prysły. Wesoła atmosfera towarzyszyła nam i gościom przez cały dzień. W Gowidlinku zatrzymaliśmy się na obiadokolację. Od organistówki w Gowidlinie, dwoma wozami drabinowymi, pojechaliśmy do Kawelek na wędkowanie karpia. Wędkarzom

dopisało szczęście i złowili dwa lub trzy karpie, ku ogólnej radości. Ten dzień rekonesansu delegacji francuskiej po naszej gminie był rzeczywiście bardzo udany. Było swobodnie, radośnie, ukazaliśmy wiejski charakter naszej gminy, jej tradycje i polską gościnność. Wracam do tamtego wydarzenia z kilku ważnych powodów. Po pierwsze poznaliśmy nowy sposób funkcjonowania wojewody w nowej rzeczywistości politycznej. Znajomość, jaką zawarliśmy tamtego dnia z Maciejem Płażyńskim, przerodziła się we wzajemną życzliwość i sympatię, która przyniosła wymierne owoce dla naszej gminy. Wojewoda umorzył naszej gminie dług w wysokości rocznego budżetu, to było 10 milionów. Gmina miała wtedy 12 milionów zł długu. To był niezwykle gest i ogromny dar dla gminy. Byliśmy pierwszą gminą, której dług umorzono i która wystartowała w następnym roku budżetowym prawie bez długu. Gdy inne gminy spłacały przez kilka lat swoje zaległości, my mogliśmy inwestować w przyszłość. Składałam wielki ukłon Maciejowi Płażyńskiemu. Był wielkim, wspaniałym człowiekiem, który ma trwały pomnik w naszych sercach.

Ciekawy był pierwszy kontakt z Maciejem Płażyńskim. Pamiętam ten dzień, gdy czekaliśmy z wójtem na wojewodę i delegację francuską. W sobotę przed południem snujemy się zdenerwowani w budynku Urzędu Gminy - ja na parterze, wójt na piętrze. W pewnym momencie wchodzi młody facet z marynarką na rękę, rękawy koszuli zakasane do łokci, w sportowym stroju. Przywitałem go i przeprosiłem, że nie poświęcę mu czasu, ponieważ czekamy na wojewodę, który ma za chwilę przyjechać. Zazartowałem, że jesteśmy z wójtem bardzo zajęci, bo musimy rozłożyć jeszcze czerwony dywan dla tak zacnych gości, więc zapraszamy go w innym terminie. Wówczas ten młody człowiek się uśmiechnął i powiedział, że to właśnie on jest wojewodą, a reszta delegacji jedzie za nim. Taki był początek przyjaźni Macieja Płażyńskiego z gminą Sierakowice.

Czy były w pana życiu takie chwile, gdy czuł się zmęczony pracą społeczną, chciał wszystko rzucić?

Chwil załamania lub totalnego zmęczenia nie miałem. Jeżeli podejmuję się jakiegoś działania, to zawsze z determinacją i wiarą w sens tego, co robię. Wiele serca włożyłem w działalność solidarnościową. Zawsze miałem wiele pasji. Jeżeli spotykały mnie jakieś niepowodzenia na jednej płaszczyźnie, realizowałem się w innej sprawie. Uważam, że dość dobrze orientowałem się, kiedy powinienem się wycofać i odsunąć. W pewnym momencie zrezygnowałem z prac w samorządzie. Gdy dwa miesiące przed

wyborami oświadczyłem, że nie będę kandydował, wzbudziło to wielkie zdziwienie najbliższych. Oświadczyłem, że oddałem gminie wiele energii, zaangażowania i czasu.

Pałeczkę należy przekazać innym. Gdybym próbował dłużej rządzić, mogłoby się to przerodzić w pozór dyktatury, bo byłem zawsze bardzo stanowczy

Odniośł pan sukces jako przedsiębiorca i menadżer. Proszę przedstawić nam swoją firmę.

BAT – to skrót: Bigus Andrzej Tadeusz. Zatrudniamy obecnie około 240 osób. Firma powstała w marcu 1991 roku, czyli leci nam dwudziesty pierwszy rok istnienia. Firma powstała z małej rodzinnej inicjatywy, stopniowo rosły kolejne filie i agendy. Sposób zarządzania i prowadzenia przedsiębiorstwa jest autorski, nie kopiowaliśmy nikogo. W piątym roku funkcjonowania wprowadziliśmy cykliczne szkolenia dla pracowników. Korzystaliśmy z najlepszych trenerów i fachowców w Polsce i Europie. Były to dobre szkolenia, niekiedy kosztowne. Na przykład 7 godzin szkolenia kosztowało nas 8 tysięcy zł. Postanowiliśmy inwestować w pracowników. Zdobyta wiedza może posłużyć nie tylko w pracy, ale również w życiu pozazawodowym.

Czy posiada pan nagrody, odznaczenia, wyróżnienia, z których jest pan dumny?

Nie, nie posiadam nagród i odznaczeń. Może nie należą mi się żadne odznaczenia? Nigdy, naprawdę nigdy, motywem mojego działania nie było zasłużenie sobie na aplauz, uznanie czy nagrodę. Angażuję się czasem w sprawy, o których wiem, że nie dostaje się za nie medali. Wprost przeciwnie – często zdobywa się wrogów i przeciwników i bywa się mylnie ocenianym. Niech oceni mnie historia.

Charakterystyczne dla mnie jest to, że w sposób zaplanowany omijam media, mikrofony i kamery. Gdy w pierwszej kadencji zaczął się spór o niezetelność w sprawie wodociągów, w gazetach pojawiło się sporo artykułów na ten temat. Było szereg artykułów szkaradnych i nieprawdziwych. Ja czułem się zobowiązany odpowiedzieć na każdy zarzut, wyjaśnić każdą wątpliwość, wyprostować niejasności. Później redaktor Dompke chwalił się wśród znajomych, że z powodu Bigusa wzrosła o 50 % sprzedaż i poczytność kartuskiej prasy. Po tym doświadczeniu

postanowiłem omijać wszelkie media i ludzi wpływowych. W starostwie, odkąd istnieje powiat, byłem zaledwie trzy razy. Do Urzędu Wojewódzkiego jadę tylko na posiedzenie Rady Naczelnej ZKP. Ponieważ my Polacy lubimy gloryfikować ludzi dopiero wtedy, gdy nie żyją, zastrzegłem sobie u moich najbliższych, że mam mieć bardzo skromny pogrzeb, bez patetycznych przemówień, jakieś żałosnej muzyki nad grobem, biada zdjęć w trumnie, nie ma być grobowca, tylko trumna prosto do piachu. Postawiłem jeszcze jeden warunek – mam być pochowany w stroju kaszubskim.

Czy jest w naszej społeczności lokalnej coś, o czym może Pan pomyśleć: „do tego ja się przyczyniłem, to jest moją zasługą?”

Od początku mojej działalności leżało mi na sercu uporządkowanie centrum Sierakowic. Chyba tylko ludzie starsi ode mnie pamiętają, jak kiedyś ono wyglądało? Na środku było targowisko ze straganami, dziury w ziemi, kamienie, błoto. Bliżej ulicy stał kiosk Ruchu, stragan, w którym czasami Czechu Głódowski sprzedawał warzywa, były chyba budki Hodorowiczów i Wentów z kwiatami, była skarpa w kierunku kościoła, służąca jako zsymp śmieci. Niedaleko kościoła były ohydne toalety, których zawartość wyciekała w kierunku obecnego parku. Pomyślałem na to, że kościoły będą podświetlane w nocy, jeszcze nikt nie miał. Zależało mi i jeszcze kilku osobom, żeby Sierakowice miały toalety publiczne na jakimś przyzwoitym poziomie, żeby rynek miał utwardzoną nawierzchnię, żeby były przyzwoite przystanki autobusowe. Ponieważ w gminie potrzeb było wiele, nie mogliśmy liczyć od razu na realizację naszych planów. Udało się przekonać Radę do przekazywania co roku niewielkich środków na modernizację centrum wsi. Pobudowano pawilony, utwardzono nawierzchnię. Sam pomagałem sadzić drzewa, które rosną na wysepkach przy parkingu i dają cień. Centrum Sierakowic jest, w pewnej części, właśnie moją zasługą.

Jak postrzega pan politykę gminną w obecnej chwili?

Mogę powiedzieć same dobre rzeczy o naszym wójcie. Ma ogromne doświadczenie samorządowe, umiejętność kierowania zespołem ludzi i wybierania właściwych kierunków działania. Pozyskuje spore pieniądze z zewnątrz, spoza gminy. Jestem dumny, że budując zręby nowej władzy 20 lat temu postawiliśmy na właściwego człowieka. Jestem pełen słów uznania.

LECHOSŁAW BORKOWSKI

Radny II, III, IV kadencji, przewodniczący Rady Gminy w latach 1998–2002. Urodzony 23.01.1944 r. w Woli Książęcej, powiat Jarocin, od roku 1981 mieszkaniec gminy Sierakowice, zamieszkały w Kamienicy Królewskiej. Żonaty – żona Teresa z domu Baranowska, dwoje dzieci.



Nie jest pan rdzennym Kaszubą i mimo to utożsamia się pan z kulturą kaszubską?

Tak.

Co, pana zadaniem, jest w niej godne kultywowania?

Folklor i język.

Jakie tradycje pielęgnowano w pana domu rodzinnym?

Bardzo rodzinnie były celebrowane święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Uroczystości obchodzone były urodziny członków rodziny. Natomiast imieniny w naszej rodzinie nie były świętowane.

Jakie wartości wyniesione z domu rodzinnego starał się pan zachować i przekazać swoim dzieciom?

Patriotyzm, uczciwość, pracowitość, szacunek dla ludzi pracujących, bez względu na ich pozycję społeczną i wykształcenie.

Który z nauczycieli czy wychowawców zapisał się w pana pamięci i z jakiego powodu?

Swoją szczególną pieczęć na moim życiu wycisnął wychowawca z pierwszych klas technikum. Przekazywał nam olbrzymie ilości wiedzy ogólnej na tematy życiowe, Jego zalecenia i rady pamiętam do dnia dzisiejszego – są one ciągle aktualne!

Pana kolejne etapy edukacji to...

Technikum Energetyczne w Poznaniu, następnie Politechnika Gdańska, Wydział Budowy Maszyn ze specjalnością samochody i ciągniki.

Pierwszą pracę zawodową podjął pan...

W Zespole Szkół Samochodowych w Gdańsku w 1969 roku. Pracowałem jako nauczyciel przedmiotów zawodowych.

Czy praca zawodowa pozwalała panu na samorealizację i spełnienie marzeń?

Nie oczekiwałem spełnienia marzeń w sferze związanej z pracą zawodową. Natomiast samorealizację udało mi się osiągnąć najpierw w pracy z młodzieżą, później jako kierownikowi autoryzowanej stacji obsługi samochodów osobowych w Gdańsku.

Co pana zdaniem decyduje o sukcesie w pracy zawodowej – pasja i powołanie czy wysoki profesjonalizm?

Uważam, że przede wszystkim pasja i powołanie. Jeżeli do tego dojdzie jeszcze profesjonalizm, to wówczas sukces murowany.

Czy były w pana życiu takie chwile, gdy był pan zmęczony pracą zawodową lub społeczną, chciał wszystko rzucić? Skąd czerpie pan siły do pokonywania takich chwil?

Miałem takie chwile. Były one spowodowane niepowodzeniami w pracy zawodowej. Dotyczyło to spraw związanych z eksportem do Rosji. Administracyjne decyzje niweczyły efekty długoletniej pracy związanej z budowaniem rynku zbytu. Burzyły wszystko, co w wielkim trudzie przez lata budowałem. Siłę do pokonywania takich stanów psychicznych czerpałem z wiary w Naszego Stwórcę. Czynnikiem łagodzącym takie stany zwątpienia była świadomość bliskości rodziny, na której wsparcie zawsze mogłem liczyć.

Czy posiada pan nagrody, odznaczenia, wyróżnienia, z których jest pan dumny?

Za bardzo nie mam się czym chwalić. Pracując w firmie Polmozbyt w Gdańsku za dobre wyniki autoryzowanej stacji obsługi, którą kierowałem, zostałem wyróżniony Brązowym Krzyżem Zasługi. Pozostałe wyróżnienia to były dyplomy i pisma, w których dziękowano mi za uczestnictwo w różnych przedsiębiorstwach.

Jest pan przedsiębiorcą i menedżerem. Proszę przedstawić swoją firmę.

Obecnie prowadzę firmę o nazwie Agrofil sp. z o.o., która produkuje mieszanki paszowe dla zwierząt. 95% produkcji eksportujemy na rynki wschodnie, głównie są to Litwa, Łotwa, Rosja, Uzbekistan. Poza tym prowadzimy w Podkomorzycach, gmina Czarna Dąbrówka, gospodarstwo rolne o powierzchni 190 ha, specjalizujące się w produkcji roślinnej. Obecnie zatrudniam 12 pracowników.

Pana pasją jest żeglarsstwo. Proszę o kilka zdań na temat tej pasji.

Z żeglarsstwem jestem związany od 1958 roku. Zaczynałem edukację żeglarską na jeziorze Kiekrz koło Poznania. Podstawową korzyścią, jaką daje żeglarsstwo, jest przyjemność bezpośredniego kontaktu z naturą. Dzięki

pasji żeglarskiej poznałem prawie wszystkie duże akweny wodne w Polsce. Odwiedziłem mnóstwo portów położonych nad Morzem Bałtyckim i Morzem Północnym. Wielokrotnie brałem udział w Złotach Żaglowców, były to wspaniałe imprezy żeglarskie, których nigdy się nie zapomni. Od 1972 roku posiadam stopień kapitana jachtowego, posiadam również uprawnień instruktora żeglarstwa regatowego.

Dzięki panu powstał Klub Żeglarski Wiking w Kamienicy Królewskiej.

Uczniowski Klub Sportowy Wiking rozpoczął swoją działalność w 2000 roku, na początku trzeba było dużej determinacji w zdobywaniu funduszy na łódzie, ponieważ zaczynaliśmy od absolutnego zera.

Jaką bazą dysponuje klub dzisiaj?

Klub jest właścicielem działki nad Jeziorem Kamienickim o powierzchni 0,568 ha. Infrastrukturę przystani żeglarskiej stanowi pomost pływający, pawilon klubowy, hangar na sprzęt. Klub dysponuje flotą ponad 50 jednostek pływających.

Jakimi osiągnięciami żeglarskimi może się pan poszczycić?

Moje osiągnięcia są już historią. Pierwsze poważniejsze osiągnięcie to w 1962 roku wicemistrzostwo Polski juniorów w klasie Omega, w 1976 roku wicemistrzostwo Polski w klasie jachtów pełnomorskich. Ostatnio kilka razy udało mi się zwyciężyć w regatach regionalnych.

Na rzece Słupi utworzono Papieski Szlak Kajakowy, rozpoczynający się w Gowidlinie, a kończący się w Słupsku. Czy panu znana jest ta trasa?

Niestety, nie miałem okazji do zapoznania się z tym szlakiem. Ale wpisuję go na listę ciekawych przedsięwzięć.

Na co nie żałuje pan pieniędzy? Jaki cel musi przyświecać działaniom, które pan decyduje się sponsorować?

Z pewnością musi to być w danych warunkach coś innowacyjnego, z szansą, że dana inicjatywa będzie się rozwijać i przyniesie wymierne efekty.

Czy sport to pana sposób na wypoczynek? Jakim dziedzinom sportu pan kibicuje?

Sport jest dla mnie najlepszą formą aktywnego wypoczynku. Moje ulubione dyscypliny, których jestem kibicem, to piłka nożna, piłka siatkowa, skoki narciarskie, no i oczywiście żeglarstwo.

Jakie inne dziedziny życia są pana zainteresowaniem?

Teatr i turystyka.

Czy w pracy społecznej towarzyszy panu małżonka i czy podziela pana zainteresowania?

Początkowo, gdy angażowałem się w działalność społeczną i kulturalną – organizacja dożynek, zespół folklorystyczny „Koseder” – zaangażowanie mojej żony było ogromne. Bez jej udziału nie byłoby powodzenia. Niestety, działalność sportowa nie interesowała mojej małżonki i na jej wsparcie nie mogłem liczyć.

Gdy zamieszkał pan w Kamienicy Królewskiej, jak odbierał pan to środowisko?

Zdecydowana większość społeczności okazała się dla mnie życzliwa i przyjazna. Od pierwszych dni w Kamienicy Królewskiej czułem, że jestem tu akceptowany i lubiany. To mieszkańcy Kamienicy Królewskiej namówili mnie na kandydowanie do Rady Gminy. Początkowo niepokoiła mnie bierność i brak wiary w skuteczność działań. Jednak po niezbyt długim czasie udało się z tej społeczności wydobyć aktywność i energię, która w niej drzemała. Młodzież i dzieci uaktywniałem poprzez kulturę i sport. Najpierw założyliśmy przy szkole w Kamienicy Królewskiej młodzieżowy zespół folklorystyczny „Koseder”, z którym między innymi byliśmy w Sztokholmie, gdzie dzieciaki tańczyły i śpiewały dla tamtejszej Polonii. Kolejnym etapem uaktywniania był klub sportowy Wiking. Na początku był to nie tylko klub żeglarski. Mieliśmy sekcję piłki siatkowej, szachów i jeździectwa.

Czy uczestniczył pan w pracach Komitetu Obywatelskiego?

Nie

Co skłoniło pana do kandydowania na radnego?

Po pierwsze – sugestie grupy mieszkańców Kamienicy Królewskiej. Po drugie – chęć uaktywnienia ogółu mieszkańców poprzez działania na rzecz poprawy infrastruktury naszej wsi.

Z czyjej rekomendacji pan kandydował?

Podstawowym wsparciem i elektoratem byli członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, a kandydatura moja była zgłoszona przez „Klub Pracodawców Regionu Kaszubskiego”.

Z jakimi zamierzeniami i planami pan kandydował?

Program wyborczy ugrupowania, z którego rekomendacji startowałem w wyborach, stawiał jako zadania priorytetowe: rozpoczęcie budowy drogi łączącej Kamienicę Królewską z Niepoczołowicami, budowa drogi asfaltowej łączącej centrum wsi ze szkołą, budowa drogi asfaltowej w kierunku cmentarza parafialnego, powołanie do życia wielosekcyjnego klubu sportowego, pomoc w dokończeniu i wyposażeniu remizy osp, wspieranie budowy sieci wodociągowej, uaktywnienie prac Rady Sołeckiej i jeszcze wiele innych zadań.

Czy w swoich inicjatywach czuł pan wsparcie i pomoc swoich wyborców?

Tak. Mieszkańcy Kamienicy Królewskiej wspierali mnie i popierali wszelkie inicjatywy, a co ważne – czynnie włączali się do podjętych działań.

Został pan przewodniczącym Rady Gminy III kadencji. Jak się pan czuł pełniąc tę funkcję?

Czułem się bardzo dobrze, miałem większe możliwości działania, już nie tylko dla Kamienicy Królewskiej, ale dla całej gminy.

W jakich komisjach Rady Gminy był pan zaangażowany?

W Komisji Budżetu, Inicjatyw Gospodarczych i Rolnictwa oraz w Komisji Kultury, Sportu i Turystyki.

Jakie problemy w gminie chciał pan rozwiązać i co chciał pan zmienić w najbliższym środowisku?

Podstawowy problem w tamtym czasie wiązał się z reformą oświaty i powołaniem do życia szkół gimnazjalnych. Problem ten, po bardzo burzliwych debatach, udało się rozwiązać w sposób optymalny. Powołano gimnazjum w Sierakowicach i dwa zespoły szkół: w Gowidlinie i Kamienicy Królewskiej. Z tego rozwiązania wszyscy zainteresowani byli zadowoleni. Jeżeli mowa o najbliższym środowisku, to chciałem doprowadzić do budowy sali gimnastycznej przy szkole w Kamienicy Królewskiej.

Z czym kojarzą się panu początki samorządu?

Dynamiczny rozwój gminy w każdej dziedzinie. Nareszcie mieszkańcy poprzez radnych mogli wpływać na kierunki rozwoju gminy.

Co pan zastał jako radny II kadencji?

Podjętych było już wiele problemów dotyczących infrastruktury, które należało kontynuować. Najpoważniejsze zmiany zostały wywołane przez reformę oświaty.

Którą decyzję było panu podjąć najtrudniej?

Najtrudniejsza była sprawa preforsowania lokalizacji szkół gimnazjalnych do stanu takiego, jaki jest obecnie. Początkowa propozycja dotycząca tych lokalizacji była moim zdaniem absolutnie nie do przyjęcia. Zmiana wadliwego projektu wymagała olbrzymiego wysiłku, na szczęście wszystko skończyło się dobrze i większość członków Rady Gminy podzieliła mój pogląd. Bardzo też trudną decyzją było postawienie wniosku o likwidację przedszkola w Kamienicy Królewskiej. Pomieszczenia przedszkola były bezwzględnie potrzebne w reformującej się szkole.

Jakie inwestycje zaważyły na obliczu naszej gminy?

Gimnazjum w Sierakowicach, Ołtarz Papieski, rekonstrukcja budynku Urzędu Gminy.

Która kadencja Rady była najtrudniejsza i miała najwięcej konfliktów?

Myślę, że najtrudniejszą mogła być I kadencja ze względu na tworzenie struktur samorządowych od zera. Przypominam sobie dwa poważniejsze konflikty – w III kadencji, dotyczący lokalizacji gimnazjów, i w IV kadencji, dotyczący likwidacji szkoły w Szopie. Oba konflikty, moim zdaniem, zakończyły się pozytywnie, to znaczy skonfliktowane strony wspólnie doszły do optymalnego rozwiązania.

Jaką miał pan wizję gminy, pracując w Radzie Gminy?

Moją wizją był dynamiczny rozwój gminy na niwie kultury, oświaty i inwestycji.

Z jakim ugrupowaniem politycznym jest pan związany?

Z żadnym.

Jak postrzegał pan aktywność radnych?

Z aktywnością było różnie. Byli radni bardzo aktywni, ale byli i tacy, którzy przez całą kadencję nie wnosili niczego. Sesje nie trwały dłużej niż 5 godzin. Jedynie sesje wyjazdowe – raz do roku – trwały do 10 godzin.

Jakie doświadczenia z prac w Radzie Gminy uważa pan za najcenniejsze?

Umiejętność pracy w zespole poprzez budowanie stronnictw dla osiągnięcia określonego celu.

Jak ocenia pan reformę samorządu w 1998 roku i utworzenie powiatów?

Tę reformę samorządową oceniam negatywnie, gdyż mieszkańcy gminy wiele stracili. Była to niepotrzebna reforma, za którą podatnicy zapłacili i nadal płacą wysoką cenę. Uważam, że w tak poważnej sprawie jak reforma administracyjna, powinno być rozpisane referendum.

Jacy ludzie zapisali się w pana pamięci w okresie pracy dla gminy?

W zasadzie to pamiętam wszystkich ludzi i wszystkie twarze i nie chciałbym nikogo wyróżniać.

Gdyby mógł pan cofnąć czas – czy są decyzje, które chciałby pan zmienić?

Nie ma takiej potrzeby. To, czego mnie się nie udało przeforsować, realizowane jest obecnie w zakresie jeszcze większym niż w tamtym czasie ja wnioskowałem. Na wszystko przychodzi stosowany czas.

Jak postrzega pan politykę gminną w obecnej chwili?

Przyglądam się uważnie i oceniam bardzo dobrze.

Co chciałby pan obecnie zmienić w naszym środowisku – co pana boli i drażni?

Należy ciągle pracować nad świadomością i kulturą ekologiczną naszej społeczności. Śmieci są wszędzie - śmiecą dzieci i dorośli. Myślę, że trzeba działać poprzez edukację i bardziej restrykcyjne przepisy administracyjne, które będą egzekwowane.

Czy czuje pan satysfakcję z pełnionych funkcji społecznych, czy pozostała w panu gorycz po tamtym okresie?

Mam satysfakcję, że coś udało mi się zrobić i niczego nie żałuję.

Jaki miałby pan pomysł na rozwiązanie bezrobocia w naszym środowisku?

Jest to temat bardzo trudny. Myślę, że mogłaby to być pomoc w pozyskiwaniu kredytów dla ludzi, którzy chcą założyć własną firmę.

Z czego jest pan dumny?

Dumny jestem z klubu żeglarskiego Wiking.

Jaki był najprzyjemniejszy aspekt pracy społecznej?

Nieoficjalne zebrania z członkami naszej społeczności, z którymi spotykałem się w celu omówienia planowanych projektów i sposobów działań.

Jakie zadania do realizacji widziałby pan w nadchodzących dwudziestu latach?

Dalszy harmonijny rozwój gminy, jak najszybsze wybudowanie obwodnic Sierakowic.

Czy uważa się pan za człowieka sukcesu?

Za człowieka sukcesu na pewno się nie uważam. Osiągnięcie sukcesu w 80% zależy od szczęścia, czyli od zbiegu w tym samym czasie szeregu korzystnych okoliczności. Ja aż tyle szczęścia nie miałem. Chcąc osiągnąć sukces w danej dziedzinie, trzeba pasjonować się przedsięwzięciem, którego ten sukces ma dotyczyć.

MARIA DYCZEWSKA

Związana z samorządem gminnym od roku 1990. Przez 13 lat, czyli do września 2003 roku, pełniła funkcję zastępcy wójta. Dopóki prawo samorządowe tak stanowiło, była również członkiem Zarządu Gminy. Jeszcze przed powołaniem samorządów, od jesieni 1989 roku, uczestniczyła w działaniach Komitetu Obywatelskiego oraz w tworzeniu półlegalnej wówczas gazetki gminnej, która była biuletynem informacyjnym tegoż Komitetu. Ta gazetka przerodziła się potem w miesięcznik gminny pod nazwą „Wiadomości Sierakowickie”, który przez siedemnaście lat współredagowała i publikowała w nim różnorodne tematycznie materiały.



Proszę w skrócie przybliżyć nam swój życiorys i drogę edukacyjną oraz opowiedzieć, co robiła pani, zanim trafiła do sierakowickiego samorządu?

Jestem rodowitą sierakowiczanką, chociaż między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia nie mieszkalam w Sierakowicach. Gdy podejmowałam

pracę na stanowisku zastępcy wójta, miałam czterdzieści trzy lata. Od siedmiu lat jestem na emeryturze. Jestem wdową i mam dwie dorosłe córki.

Jak wszyscy w Sierakowicach, tutaj kończyłam szkołę podstawową, a potem dojeżdżałam do ogólniaka w Kartuzach. Wśród nauczycieli chyba największym autorytetem była dla mnie profesor Zofia Baranowicz, polonistka pochodząca z Kresów Wschodnich, potrafiąca rozmiłować uczniów w literaturze. W latach siedemdziesiątych ukończyłam studia w zakresie pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę zawodową podjęłam w 1967 roku; najpierw jako wychowawca w świetlicy szkolnej w Ostródzie, potem w olsztyńskim Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, następnie przez piętnaście lat byłam nauczycielem przedmiotów pedagogicznych w WSP w Olsztynie. Gdy wróciłam do Sierakowic, nadal pracowałam jako nauczyciel akademicki – w WSP w Słupsku. Lubiłam pracę nauczyciela, chociaż z czasem coraz wyraźniej widziałam, że to, czego nakazują uczyć oficjalne programy, zupełnie nie odpowiada realiom życia w PRL. Staralam się być szczerą ze swoimi studentami, wierząc, że żaden z nich nie jest donosicielem.

Czy utożsamia się pani z kulturą kaszubską?

Moi rodzice wywodzili się z rodzin od pokoleń zakorzenionych na Kaszubach, znałam mowę kaszubską wcześniej niż język polski, do dzisiaj chętnie posługuję się rodzłą mową, a gdy mieszkalam w Olsztynie, znajomi wiedzieli, że jestem Kaszubką. W moim domu rodzinnym pielęgnowano przywiązanie do tradycji – zwłaszcza w obszarach związanych ze świętowaniem Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek – jednak w mojej rodzinie jest tych akcentów znacznie mniej. Myślę, że kaszubskość jest dużą wartością, mogącą wesprzeć budowanie poczucia tożsamości, jednak wobec nieuchronnie nasilającej się globalizacji, nie widzę szansy na przetrwanie języka, zwyczajów i kultury kaszubskiej w perspektywie, powiedzmy, stu lat. Mój osobisty wkład w utrwalanie kaszubskości widzę w tym, że spisałam i opublikowałam biografie ponad dwudziestu Kaszubów w książce *Opowieści naszych starków*.

Była pani w gronie osób tworzących Komitet Obywatelski, który w 1990 roku w wyniku pierwszych demokratycznych wyborów do samorządu przejął władzę w gminie Sierakowice. Jak pani wspomina tamte czasy?

Dopiero, gdy w Polsce zaczęły się zbliżać przemiany ustrojowe, zaangażowałam się poważnie w sprawy społeczne, a nawet polityczne. W osiem-

dziesiątym roku, oczywiście, wstąpiłam do Solidarności, jednak moja aktywność ograniczała się do uczestniczenia w kilku zebraniach i płacenia składek. Natomiast w drugiej połowie roku 1989, gdy już ponownie mieszkałam w Sierakowicach, zaproponowano mi, żebym przyszła na zebranie Komitetu Obywatelskiego. I to był początek: zaczęłam poznawać ludzi wówczas najbardziej aktywnych politycznie, zaczęłam wsłuchiwać się w sprawy mieszkańców Sierakowic i okolicznych wiosek i to mnie wciągnęło. To był czas wielkich nadziei, wręcz euforii. Nigdy wcześniej nie byłam tak pewna, że to, co robię w pracy społecznej, ma sens. Przede wszystkim rozmawialiśmy o tym, co trzeba będzie robić po wyborach, żeby życie ludzi w naszym środowisku było łatwiejsze. Staraliśmy się też niektóre pomysły wcielać w życie, ale możliwości były ograniczone. Na przykład przeprowadziliśmy kilka zbiórek odzieży używanej, którą potem rozprawdzaliśmy wśród potrzebujących. Byliśmy tolerowani przez ówczesne władze gminne, ale nie było mowy o poważniejszej współpracy. Dlatego dość szybko stało się oczywiste, że oni powinni odejść. Ci ludzie nie chcieli niczego zmieniać, im było dobrze, chcieli raczej utrzymywać stan istniejący. Pragnę podkreślić, że w Komitecie Obywatelskim poznałam wspólników ludzi – zaangażowanych, pełnych entuzjazmu patriotów lokalnych, od których uczyłam się tej gminy, uczyłam się problemów tutejszych ludzi. Byli to między innymi: Agnieszka i Jan Goszowie, Tadeusz i Andrzej Bigusowie, Barbara i Kazimierz Klawikowscy, Stefan Kwiecień, Maria i Stefan Kolkowie, Mieczysław Młyński.

Jedną z form działalności Komitetu Obywatelskiego było publikowanie gazetki gminnej. Od początku uczestniczyłam w jej tworzeniu. Gdy po wyborach ludzie Komitetu Obywatelskiego „przejęli władzę” w gminie, gazetka z małej ulotki dość szybko przekształciła się w format gazetowy i do dzisiaj jest wydawana jako „Wiadomości Sierakowickie”, które mają swoją wierną od dwudziestu lat grupę czytelników. Przez siedemnaście lat współredagowałam „Wiadomości” i zamieszczałam tam sporo własnych tekstów. To była praca społeczna, chociaż dzięki temu, że przez większość tego okresu jednocześnie pełniłam funkcję zastępcy wójta, miałam ułatwiony dostęp do informacji.

Kto zaproponował pani stanowisko wicewójta? Co szczególnie utkwiło pani w pamięci, gdy tworzył się samorząd? Jaką decyzję było pani podjąć najtrudniej?

Gdy po pierwszych wyborach samorządowych okazało się, że większość radnych stanowią ludzie rekomendowani przez Komitet Obywatelski, to

stało się oczywiste, że można się zastanawiać nad obsadą stanowisk w gminie. Nie uczestniczyłam w tych rozmowach, które spowodowały, że stanowisko wójta gminy zaproponowano Tadeuszowi Kobieli, dopiero, gdy już on został wybrany, zaczęto zastanawiać się nad obsadzeniem stanowiska zastępcy. Najpierw odwiedził mnie Tadeusz Bigus i bardzo wstępnie zapytał, czy zgodziłabym się objąć to stanowisko. Ustaliliśmy, że prześlę propozycję, naradzę się z rodziną. Kilka dni później przyszedł nasz sąsiad Jerzy Michalak, który był jednym z nowo wybranych radnych z ramienia Komitetu, a z nim drugi, nieznany mi, młody mężczyzna. To był Tadeusz Kobiela. Nie pamiętam, o czym rozmawialiśmy, ale wtedy podjęłam decyzję, że zawieszę pracę na uczelni i spróbuję być urzędnikiem. Dwa tygodnie po wyborze wójta Rada Gminy na kolejnej sesji wybrała mnie na zastępcę.

Pierwsza kadencja była i najtrudniejsza, i najciekawsza. Na każdej niemal sesji ostre spięcia, opozycja była wyraźna i nastawiona na kontrowanie prawie wszystkiego. Ale Tadeusz Bigus, ówczesny przewodniczący Rady, był dobrym strategiem, więc po każdej sesji można było odtrąbić kolejne małe zwycięstwo. Myślę, że właśnie dzięki Tadeuszowi Bigusowi tak wiele w tej gminie zmieniło się na dobre, dzięki niemu nauczyliśmy się rozumnego gospodarowania. To w pierwszej kadencji znikły wszelkie dawne układy, wtedy gospodarka gminna nabrała impetu. Na przykład: wprowadziliśmy przetargi znacznie wcześniej niż nakazało to prawo, wybieraliśmy wykonawców gminnych inwestycji nie po znajomości, tylko dlatego, że byli najlepsi. Również od początku przestrzegaliśmy zasady, żeby nie zatrudniać osób spokrewnionych z wójtem, przewodniczącym. To nie było łatwe. Najtrudniej chyba było podejmować decyzje w sprawach personalnych – czy pozbawić kogoś pracy, czy nie. W pierwszym roku prawo było tak sformułowane, że wystarczyło nie odnowić umowy z osobami, które nie dawały nadziei na dobrą współpracę w nowych realiach. Ale i tak byli to przecież konkretni ludzie, często po wielu latach pracy za gminnym biurkiem, czasami znajomi lub spokrewnieni. Niektórzy z nich byli przekonani, że komuna wróci, więc trudno było oczekiwać, że będą lojalni. A inni mieli tak zszarganą opinię w środowisku, że ludzie zatrzymywali mnie na ulicy i pytali, kiedy wreszcie ich zwolnimy. Kolejne lata, gdy już nawet najbardziej zbuntowani uwierzyli, że komuna nie wróci, były znacznie łagodniejsze. Dużą rolę odegrała tu postawa Janiny Kwiecień, przewodniczącej Rady Gminy w drugiej kadencji, która posiadając zdolności koncyliacyjne potrafiła wyciszać spory. Również dzięki zaangażowaniu pani Kwiecień wtedy rozpoczęto systematyczne zwiększanie obecności języka kaszubskiego w naszych szkołach poprzez edukację nauczycieli.

Za jakie zadania w gminie pani odpowiadała? Co sprawiało najwięcej trudności, a co dawało radość?

Ustaliliśmy, że będę odpowiadała za społeczne dziedziny gminnego gospodarstwa, a wójt za gospodarcze i za inwestycje. I tak stopniowo poznawałam tajniki zarządzania gminną oświatą, pomocą społeczną, kulturą i ochroną zdrowia. Mimo że doprawdy nie miałam nawet bladego pojęcia, na czym będzie polegała moja praca, bo przecież nie chodziło o kontynuowanie wcześniejszych działań, to jednak stopniowo się wszystkiego uczyłam: rozumieć zapisy ustaw i rozporządzeń, rozmawiać z podwładnymi i zwierzchnikami, wsłuchiwać się w tak zwane społeczne oczekiwania i próbować im sprostać.

Dziedziny, które mi przypisano w ramach kompetencji, dzisiaj, gdy jestem na emeryturze, trudno mi ocenić jako mniej czy bardziej trudne. Na pewno na początku więcej czasu poświęcałam sprawom pomocy społecznej, bo tę gminy przejęły zaraz w 1990 roku, a i bieda była wtedy mało oswojonym zjawiskiem. Oświatę natomiast oficjalnie przejęliśmy w 1992 roku, jednak staraliśmy się wcześniej szkoły nasze wspierać, więc poznawałam też stopniowo ich problemy. Z ochroną zdrowia prawnie gmina długo nie była związana, jednak samorząd nasz wziął na siebie zadanie zwiększenia liczby lekarzy i stomatologów, stąd do moich obowiązków należało zachęcanie ich do przyjęcia pracy w Sierakowicach w zamian za wynajmowane przez gminę mieszkanie.

Z czasem oświatą zajmowałam się coraz więcej, jako że przekształcenia, które spowodowała reforma oświatowa, były w gminie gorąco dyskutowane, wywoływały protesty, złe emocje, a w pewnym momencie spowodowały, że duża grupa radnych miała ochotę mnie odwołać. Gdy dzisiaj przypominam sobie te spory - czy zachować małe szkoły, czy gimnazja mają być tylko w większych miejscowościach, czy pobierać opłaty za przedszkole - to myślę, że są one w większości nieaktualne. Teraz gmina nasza ma tak dobrze postawione finanse, że nie jest problemem utrzymywanie nieco droższych małych szkół, a również doposażenie mniejszych gimnazjów. A wówczas głównym powodem było ograniczanie wydatków.

Pośród wielu działań, które przyszło mi podejmować, jedno jest mi szczególnie bliskie: to powołanie do życia placówki dla dzieci niepełnosprawnych w Szklanej. Bardzo bałam się spotkania z mieszkańcami Szklanej, którym trzeba było wytłumaczyć, że konieczna jest likwidacja tamtejszej szkółki filialnej dla najmłodszych uczniów. Ale w zamian proponowaliśmy utworzenie w tych samych murach przedszkola specjalnego.

Ludzie to zaakceptowali. Dzisiaj Szklana znana jest daleko poza granicami gminy, bo jest tam bardzo dobrze urządzony i przyjazny osobom niepełnosprawnym ośrodek.

Czy miała pani wizję gminy lub jakiejś dziedziny życia mieszkańców, pełniąc tak ważną funkcję?

Nie miałam własnej wizji tej gminy, myślę, że na moim stanowisku to by nie było najwłaściwsze. W moim przekonaniu zadaniem urzędnika samorządowego na tym szczeblu jest wsłuchiwanie się w głos społeczeństwa, poznawanie oczekiwań ludzi. A czasami wyjaśnianie, dlaczego te oczekiwania nie mogą być spełnione. Nie zawsze ludzie są jednomyślni, ale zawsze trzeba z nimi o tym rozmawiać, trzeba ich słuchać i tłumaczyć, co jest możliwe do zrobienia, na co pozwala prawo. Gdy już wiadomo, czego chce większość i co można zrobić, wtedy wystarczy to robić. I wtedy można powiedzieć, że taka praca to służba.

ZBIGNIEW FULARCZYK

Związany z samorządem gminnym od roku 1994 do chwili obecnej. W latach 1994–2011 – sekretarz gminy, od 2004 do 2011 r. sekretarz gminy i zastępca wójta, od marca 2011 r. zastępca wójta. Urodzony 16 grudnia 1962 r. w Sierakowicach, dotąd tu zamieszkały. Żonaty – żona Lucyna, trzech synów w wieku 21, 19 i 15 lat. Dwóch synów studiuje, najmłodszy uczy się w gimnazjum.



Który z nauczycieli zapisał się w pana pamięci?

Pamiętam każdego nauczyciela, który mnie uczył. Ponieważ, łącznie ze studiami, lat edukacji miałem sporo, więc i nauczycieli miałem wielu, i każdy z nich zapisał się w mojej pamięci. Z perspektywy czasu widzę, jak ważny to zawód i jak wielką rolę mają nauczyciele do spełnienia. Wspomnę o dwóch nauczycielkach, które mają szczególne miejsce w moim sercu i pamięci.

Pani Anastazja Błaszowska była moją wychowawczynią od I do IV klasy szkoły podstawowej. Dla mnie jest przykładem nauczyciela z powołania. Potrafiła nauczać i potrafiła wychowywać. Imponowała mi swoim podejściem do ucznia, swoją opiekuńczością i niemal matczyną troską. Drugą nauczycielką jest pani Maria Chaber. Uczyła mnie fizyki, która nie jest dziedziną łatwą. Posiadała niezwykle talent pedagogiczny. Potrafiła tak uczyć, że trudny materiał z przedmiotu ścisłego opanowali nawet najodporniejsi na wiedzę uczniowie. Mówiła w sposób jasny, zrozumiały i ciekawy. Nie podnosiła głosu, a w klasie panowała cisza i skupienie. Opanowała całą klasę w sposób subtelny i bez krzyku. Na dodatek była elegancką i atrakcyjną kobietą.

Kolejne etapy mojej edukacji to Liceum Ogólnokształcące im. H. Derdowskiego w Kartuzach i Wydział Ekonomii Transportu Uniwersytetu Gdańskiego.

Czy praca zawodowa pozwalała panu na samorealizację i spełnienie marzeń?

Zawsze starałem się wykonywać swoją pracę starannie i rzetelnie, aby być zadowolonym z tego, co robię. Czy praca spełnia moje marzenia, trudno mi powiedzieć. Raczej wolałbym spełniać marzenia innych (dlatego przyszedłem do samorządu) i to czasami mi się udaje. Gdy widzę, że moje działania dają efekt, są potrzebne i zmieniają rzeczywistość w pozytywnym kierunku, wtedy jestem szczęśliwy i spełniony.

Co pana zdaniem decyduje o sukcesie w pracy zawodowej – pasja i powołanie czy wysoki profesjonalizm?

Uważam, że bez pasji nie można mówić o profesjonalizmie. Jeżeli na fundamencie pasji buduje się profesjonalizm, wtedy jest to profesjonalizm najwyższej klasy. Taka sytuacja jednak rzadko ma miejsce. Powiedziałbym, że pasja jest predyspozycją wewnętrzną człowieka i służy danej osobie, ale można oczywiście zarazić nią innych. Profesjonalizm jest czymś zewnętrznym, co służy innym, co dajemy otoczeniu. Z naszego profesjonalizmu korzystają inni. Chyba takich profesjonalistów i jednocześnie pasjonatów pragniemy spotkać w życiu.

Jak ocenia pan poszczególne kadencje minionego dwudziestolecia?

Jestem w samorządzie o jedną kadencję krócej niż wójt. Wójt pełni funkcję już szóstą kadencję, a ja – piątą. Skoro mam się wypowiedzieć o poszcze-

gólnych kadencjach, to najmniej wiem o pierwszej, której przewodniczył Tadeusz Bigus. Wówczas jeszcze nie uczestniczyłem w życiu społecznym naszej gminy. Nie chciałbym oceniać kolejnych kadencji, ponieważ historii się nie ocenia, historia to fakty minione. Odnotowuje się jedynie zdarzenia, które zaistniały. Każda z kadencji miała własną i niepowtarzalną specyfikę, każda była inna i różniła się od pozostałych.

Pierwsza kadencja była najtrudniejsza, bo przełomowa – zmiana ustroju z komunistycznego w coś nowego i nieznanego. Na bazie krytyki tego, co było, trzeba stworzyć coś doskonalszego i lepszego – ale jeszcze nie wiadomo, co. Sytuacja przypominała desperacki skok w głębinę wodną i związane z tym ryzyko. Albo wypłynięcie się na powierzchnię jako bohater, albo zostanie się pod wodą z przetrąconym kręgosłupem. Była to kadencja niezwykle burzliwa, ale także największych transformacji. Pan Tadeusz Bigus, przewodniczący Rady, był najodpowiedniejszą osobą na przełom czasów; wtedy tak trzeba było działać – stanowczo, zdecydowanie i z determinacją. Potrzebne były radykalne posunięcia, aby odciąć się od przeszłości. Dziś byłoby to prawdopodobnie nie do przyjęcia, ale wtedy takie działania były konieczne.

Dwadzieścia lat temu panował chaos ustrojowy, prawo było niedoskonałe, a w niektórych dziedzinach w ogóle go nie było. Od nowa uczyliśmy się nowego systemu, tworzyliśmy jego zręby, czasem tylko z wyczuciem prawości, choć bez formalnych przepisów. Do tworzenia nowego nadają się wybitne jednostki o szczególnie silnej osobowości. Takie drastyczne podejście, choć budzące wówczas kontrowersje, wyszło Sierakowicom na dobre. Dziś zbieramy tego plony. Gdyby wówczas tak spektakularnie nie odcięto się od naleciałości komuny i socjalistycznej praktyki, upiory przeszłości ciągnęłyby się za nami do dzisiaj. Jak powiedziałem – pierwsza kadencja bardzo burzliwa, trudna, czasami krytycznie oceniana, ale cenna i fundamentalna dla dzisiejszego pozytywnego oblicza gminy.

Zupełnie odmienny charakter miała druga kadencja, gdy przewodniczącą była pani Janina Kwiecień. W tej kadencji zostałem sekretarzem gminy i niejako od środka uczestniczyłem w pracach rady i zarządu.

Pani Janina Kwiecień ze swoją kobiecością, łagodnością i podejściem pedagogicznym wypracowała kadencję kompromisu i własny styl pracy. Ten kompromis był w tej kadencji potrzebny, ponieważ zaczął się czas intensywnej pracy. Mieliliśmy już cztery lata doświadczeń za sobą. Był to czas tworzenia wieloletnich planów i perspektyw rozwojowych, czas koncepcji zadaniowych i pracy u podstaw. Głównym celem władz gminy była idea, aby dla mieszkańców zrobić wszystko, co tylko samorząd był w stanie

zrobić. Trzymaliśmy się ważnej zasady, że nie sztuką jest gospodarować i wydawać tylko własne środki. Należy pozyskiwać i pomnażać fundusze z zewnątrz. Na tym się skupiliśmy i to zaowocowało zwielokrotnieniem planowanych działań, zwielokrotnieniem funduszy inwestowanych w rozwój gminy, na przykład w oświatę i ochronę środowiska.

W trzeciej kadencji przewodniczącym był Lechosław Borkowski. Po części była to kontynuacja polityki pani Janiny Kwiecień, wzbogacona o doświadczenie i osobowość pana Leszka, który był i nadal jest przedsiębiorcą. W dobie prywatyzacji doświadczenie menadżera było potrzebne. Realizował on założenia programowe, wypracowane wspólnie z elektoratem, ale był także człowiekiem kompromisu.

W trzeciej kadencji były jeszcze zarządy gminy i z perspektywy czasu twierdząc, że obecność takiego ciała doradczego była korzystna dla gminy. Zarząd był potrzebny. Zmiana przepisów likwidujących zarządy, przekazanie kompetencji wykonawczych wójtowi, małym gminom wiejskim nie wyszła na korzyść. Istnieje pytanie, czy zarządy musiały być tak liczne.

Posiedzenie zarządu odbywało się raz w tygodniu. Była to swego rodzaju burza mózgów i wymiana doświadczeń. Na tych spotkaniach był przepływ informacji w obie strony. Rozmowa „oko w oko” i dyskusja wnosi o wiele więcej niż słowo pisane. Na posiedzeniach zarządu radni przedstawiali argumenty i stanowiska swoich wyborców, wójt przedstawiał swoje stanowisko i swoje racje, wiele miał do powiedzenia radca prawny. Był to ważny etap w tworzeniu planów inwestycyjnych i podejmowaniu decyzji brzemienne dla gminy. Zagadnienia i pomysły tak wypracowane trafiały na sesję rady gminy. Na tym szczeblu dyskusja była już tylko merytoryczna, zwięzła, przedstawiająca radnym do wyboru najkorzystniejsze warianty.

Ponieważ potrzeby inwestycyjne gminy ciągle rosły, w drugiej i trzeciej kadencji zaczęliśmy się przymierzać do nowoczesnych narzędzi finansowych, jakimi były pożyczki preferencyjne i obligacje. Pamiętam, jak strasznie trudno było przekonać do tego zarząd i radnych. Z racji moich kwalifikacji ekonomicznych widziałem duże szanse w skorzystaniu z tych możliwości. Wizja obligacji przerażała radnych. Wcale nie dziwił mnie ich wahania, skoro budowa gimnazjum była tak potężnym przedsięwzięciem, że miała pochłonąć czteroletni budżet inwestycyjny gminy. W potocznym rozumowaniu wyglądało to tak, że przez całą kadencję gmina nie realizowała żadnej innej inwestycji, tylko budowała gimnazjum. Zrozumienie zasad pozyskania i spłacania obligacji nie jest wiedzą powszechnie posiadaną, więc decyzje ważyły się jednym głosem. Głosowanie radnych za wydaniem pierwszych w gminie obligacji na gimnazjum było niewąt-

pliwie momentem historycznym i przełomowym. Byliśmy liderami w województwie, którzy zdobyli się na taki krok finansowy. Żaden samorząd nie podjął się takiego działania.

Skutek tej decyzji był niezwykle. Wydanie obligacji pozwoliło nam swobodnie realizować inne zadania, niezwiązane z oświatą. Uzyskaliśmy szybki efekt dla naszej gminy w postaci gimnazjum. Reforma oświatowa z 1999 roku jedynie przyspieszyła działania, które samorząd i tak był zmuszony podjąć.

Tak naprawdę to nie było ważne, czy mieliśmy budować gimnazjum, czy szkołę podstawową. Musiał powstać w Sierakowicach nowy obiekt dydaktyczny, to była paląca konieczność. Szkole podstawowej groziła nauka na trzecią zmianę. Klasy „zerowe” czyli sześciolatków umieszczono w budynku parafialnym. Nauka odbywała się w iście spartańskich warunkach. Dzisiaj się już o tym nie pamięta, ponieważ uzyskaliśmy w szkole pełen komfort pracy. Udało się! Z tego się cieszę, że miałem swój wkład w przekonanie radnych do nowoczesnych form finansowania inwestycji, że powstała piękna i nowoczesna placówka oświatowa.

To posunięcie pozwoliło naszemu samorządowi odskoczyć od poziomu innych gmin w województwie co najmniej o jedną kadencję. Od nas uczyli się inni. Przyjeżdżali do nas, podpatrywali i wdrażali u siebie.

Sukcesem jest także to, że radni zawierzyli temu kierunkowi, który prezentujemy wspólnie z wójtem, że przekonali się co do słuszności innowacyjnego myślenia. Już bez tak wielkich emocji, jak za pierwszym razem, wypuściliśmy kolejne obligacje na nowy ośrodek zdrowia. To także potężna i kosztowna inwestycja w naszej gminie. Radni rozumieją tę potrzebę.

Kolejna, czwarta kadencja, której przewodniczącym był Zbigniew Suchta, to nastawienie się na wejście do Unii Europejskiej i wykorzystanie wszystkich możliwości z tym związanych. Okres przygotowawczy, zwany przedakcesyjnym, a od 2004 roku już obecność Polski w Unii, to dla nas ogromna szansa, której nie zmarnowaliśmy. Nasz samorząd poczynił wiele starań, aby przygotować się do warunków i wymagań unijnych, aby do maksimum wykorzystać wszelkie preferencje finansowe, jakie proponuje Unia, aby zapewnić infrastrukturę gminy na poziomie europejskim.

Cokolwiek nie mówiłoby się o Unii, nasza w niej obecność daje wielkie szanse rozwoju, podobne do tych, jakie miała Polska zaraz po wojnie, a z czego zrezygnowała - myślę o planie Marshalla. Wykorzystanie dotacji unijnych to postawienie Polski w innej rzeczywistości i w innej jakości życia. Z zupełnie innego poziomu zapewniamy start przyszłym pokoleniom.

Warto pamiętać, że w okresie międzywojennym tereny Kaszub i Pomorze to były kresy zachodnie. Niskiej klasy ziemie i brak przemysłu powodowały biedę, zacofanie i stagnację. Dopiero budowa Gdyni dała szansę rozwoju. Kaszubi podejmowali się najprostszych i najcięższych prac. Tutejsi ludzie dojeżdżali do pracy w stoczni, przy budowie portu i miasta Gdyni, albo wyjeżdżali do Niemiec, do kopalń w Zagłębiu Ruhry. Po drugiej wojnie światowej, w okresie komunistycznym, mamy etap kolejnej stagnacji. Dostawaliśmy tytuły mistrzów gospodarności, ale miało to raczej charakter polityczny i było potrzebne propagandzie sukcesu. Owszem, były także osiągnięcia gospodarcze. Gmina miała środki, ale ich nie mogła i nie umiała wykorzystać, więc zwracała pieniądze do budżetu centralnego.

Gdy popatrzymy na jakość życia, na infrastrukturę gminy i rozwój poszczególnych wsi, to uświadomimy sobie ogromną dynamikę rozwoju w okresie minionych dwudziestu lat, zrozumiemy, że żyjemy w innej rzeczywistości, jakiej poprzednie pokolenie nawet sobie nie wyobrażało.

Jak to możliwe, że gmina oddawała pieniądze do budżetu centralnego, skoro mówi się, że gmina wkroczyła w nowy ustrój ze znacznymi długami?

Długi były głównie w oświacie. Mimo tego infrastruktura szkolnictwa była w stanie opłakanym, co zapewne głębiej pokaże rozdział tej publikacji poświęcony oświacie. Szkoły nie miały bieżącej wody, szalety na zewnątrz, wyposażenie klas żadne, biblioteki ze znikomą ilością starych książek. Młodzież szkolna w sprawach higieny się uwsteczniała, bo najczęściej w gospodarstwach domowych poziom urządzeń sanitarnych był na o wiele wyższym poziomie niż w szkole.

Przejęcie szkół przez samorządy pozwoliło odciąć się grubą kreską od poprzedniej polityki oświatowej. Zaczęła się nowa rzeczywistość w szkolnictwie. Dziś nie musimy się wstydzić bazy materialnej placówek oświatowych, gdyż jest na bardzo wysokim poziomie. W proces dydaktyczny i kwalifikacje nauczycieli także inwestowaliśmy wiele. Czy za tym idą wyniki, tego nie wiem. Nie wiem też, czy wykorzystaliśmy absolutnie wszystkie szanse, aby zapewnić naszym dzieciom i młodzieży pełen i wszechstronny rozwój. Czy dzisiejsze szkolnictwo zaszczepia w młodych ludziach umiłowanie wiedzy, poszukiwanie prawdy, aspiracje życiowe, wysoki poziom kultury? – Chciałbym, aby tak było!

Przez 20 lat samorząd boryka się z problemami oświaty. Infrastruktura, którą na początku budowano, wymaga dziś kapitalnych remontów i niezbędne są kolejne nakłady.

Obecność Polski w Unii to, pana zdaniem, szansa czy trudności dla samorządów?

Zdania społeczeństwa na ten temat były podzielone. Jedni widzieli w Unii widmo grozy, inni szansę rozwoju. Wraz z wójtem wiedzieliśmy, że samorząd będzie musiał zmierzyć się z nową rzeczywistością. Aby się do tego przygotować, podjęliśmy kroki w kierunku kontaktów z Zachodem, a konkretnie z Belgią. Chcieliśmy poznać funkcjonowanie gmin w strukturach unijnych. Podczas kilku wizyt poznaliśmy różne płaszczyzny i aspekty działania gminy Saint-Ghislain – oświata, pomoc społeczna, ochrona środowiska, rolnictwo, przemysł i rzemiosło. Kontakt z tą gminą dał nam pewien pogląd, jak funkcjonują gminy w Unii, jak działa Unia, jakie są kierunki rozwoju, zasady operowania funduszami, a co ważniejsze – zdobywanie funduszy. Chyba przy trzeciej wizycie doszliśmy z wójtem do wniosku, że pomimo wielu podobieństw naszej gminy i gminy Saint-Ghislain, nie można skopiować modelu zachodniego. Należy wypracować własne priorytety, dostosowane do potrzeb środowiska, uwarunkowań społeczno-politycznych i istniejącego prawodawstwa. Postanowiliśmy z wójtem szkolić się i zdobywać wiedzę o finansach unijnych, konstruowaniu wniosków i prowadzeniu rozliczeń. Ukończyliśmy roczne studium, na którym opracowywaliśmy projekty, które w późniejszym terminie zostały dofinansowane i zrealizowane. Dzięki zdobytej wiedzy nasza gmina sporo skorzystała z funduszy przedakcesyjnych. To była zupełnie nowa wiedza, której nie wykładano na studiach. Gminy nie potrafiły stawić czoła wymagom unijnym, to była nieznaną nam dziedzina. Mieliśmy świadomość, że musimy w gminie stworzyć zespół lub komórkę do spraw unijnych. Byliśmy pierwszą gminą wiejską, która zatrudniała ludzi tylko do sporządzania wniosków unijnych. Było to nowatorskie rozwiązanie w strukturze Urzędu Gminy. Później inne gminy się od nas tego uczyły i przenosiły na własny grunt.

Gdy Sierakowice zdobywają dofinansowanie na kolejny wniosek, inne gminy z nutą sarkazmu mówią, że „Sierakowice znowu się załapały”. Brzmi to tak, jakbyśmy wykorzystywali jakieś znajomości lub układy. To nieprawda. Nasze wnioski są przygotowywane dwa lub trzy lata wcześniej, są dopracowane w każdym szczególe i nie mają błędów. Gdy mamy wniosek już opracowany, to z chwilą ogłoszenia o możliwościach pozyskania pieniędzy na dane zadanie, my wniosek już składamy. I to jest cała tajemnica sukcesu.

Kilka lat pracowaliśmy nad wspólnym przedsięwzięciem skanalizowania naszej gminy i sąsiedniego Sulęcyna. Dogadanie się dwóch samorządów

w kwestii tak ogromnego przedsięwzięcia i przygotowanie dokumentacji pod tę inwestycję nie rodziło się łatwo. Zgadzam się z opinią, że jest to mało efektywne przedsięwzięcie, bo kogo zachwyci zakopanie ogromnej ilości rur w ziemi. Są to inwestycje najbardziej kapitałochłonne, choć niewidoczne dla oka. Efekty tego typu inwestycji będą odczuwalne po dłuższym czasie, gdy będziemy mieć czystsze jeziora i mniej zdegradowane środowisko. Jest to inwestycja, której skutki odczują następne pokolenia.

Czy decyzja o budowie Urzędu Gminy była trudna?

Nie ukrywam, że od początku, jak tylko przyszedłem do Urzędu, ubolewałem nad faktem skromnych warunków tego ważnego dla gminy obiektu. Poprzedni budynek zbudowano w latach sześćdziesiątych, a zmodernizowano w latach siedemdziesiątych minionego wieku. Jako sekretarz gminy byłem odpowiedzialny za warunki pracy urzędników i obsługę klientów. Zależało mi na tym, aby stworzyć pracownikom godne warunki pracy, a petentom najkorzystniejsze warunki załatwiania spraw. O konieczności rozbudowy urzędu zdecydowało kilka czynników. Gminom doszły nowe zadania związane z wymogami unijnymi, z realizacją zasiłków, egzekucją alimentów i wielu innymi sprawami. Potrzebne były pomieszczenia na stworzenie nowych komórek czy referatów. Wzrosła liczebność gminy, bo przybyło nam ponad 5 tysięcy mieszkańców. To jest prawie tyle, co nowa gmina. Na przykład cała gmina Sulęczyno ma 5,2 tysiąca ludności. Nasza gmina się rozwija, jest demograficznie silna. W ostatnim dziesięcioleciu nastąpił niesamowity postęp techniczny. Prawie na każdym biurku potrzebna jest szybka łączność i na każdym stanowisku potrzebny jest komputer z dostępem do internetu, niezbędne nowoczesne zabezpieczenia przechowywanych danych osobowych. Z tym wiąże się konieczność posiadania odpowiednich instalacji – elektrycznej, informatycznej i telefonicznej o właściwej mocy i przepustowości. Poza tym jest to budynek reprezentacyjny dla gminy. W nim zawiera się związki małżeńskie, obchodzi jubileusze, przyjmuje delegacje, gości krajowych i zagranicznych, prowadzi się spotkania, szkolenia i konferencje. Ważnym aspektem była również niwelacja barier architektonicznych dla osób niepełnosprawnych, więc i posiadanie windy.

To pobiczna lista argumentów przemawiających za palącą koniecznością budowania nowego obiektu. Sądzę, że wstrzeliliśmy się z tą inwestycją w dobrym czasie. Najpierw były wodociągi, szkoły, infrastruktura, chodniki, drogi i nadszedł najstosowniejszy czas na budowę urzędu.

Architektura urzędu ma przypominać mały ratusz. Choć celem gminy nie jest nabycie praw miejskich, to w przyszłości pewnie nie unikniemy sytuacji, że zostaniemy miastem. Architektura budynku nie jest więc przypadkowa, projekt jest perspektywiczny. Przy tej okazji warto wspomnieć o czynnikach miastotwórczych. Sierakowice, ze swoim położeniem geograficznym i komunikacyjnym, leżą pośrodku otaczających nas miast. W historii ekonomii za czynnik miastotwórczy uważało się odległość, jaką można było pokonać koniem w ciągu dnia, czyli jakieś 25–30 km. W takich odległościach budowano zajazdy. Ważne było również położenie nad rzeką i dostęp do wody. Dzisiaj mamy konie mechaniczne w samochodach, ale odległości i czas ich pokonania stanowią nadal ważny czynnik rozwoju.

Proszę spojrzeć na mapę. Sierakowice otacza kilka miast – Kartuszy, Kościerzyna, Bytów, Słupsk, Lębork, Wejherowo. Gdy te miasta połączymy liniami ze sobą, to punkt ich przecięcia wypadnie w Sierakowicach. Skrzyżowanie się szlaków komunikacyjnych jest czynnikiem miastotwórczym.

Gdy z projektantami uzgadnialiśmy szczegóły rozwiązań architektonicznych i technicznych budynku urzędu gminy, to z myślą, aby funkcjonował co najmniej przez najbliższych czterdzieści lat bez konieczności powiększania powierzchni i tworzenia czegoś w rodzaju powojennych prowizorek.

Samorząd zrobił dużo w zakresie dróg i ulic. Czy to wszystko, co można było zrobić w zakresie komunikacji?

Komunikacja jest dziś największym problemem, nie tylko naszej gminy. Pilnym zadaniem na przyszłość jest skomunikowanie nas z otoczeniem i niedopuszczenie do marginalizacji naszej gminy. W chwili obecnej mamy niekorzystny układ komunikacyjny, który zagraża, o czym wspomniałem, marginalizacją gminy. Chyba każdego, kto ma dojechać do Gdańska, przeraża długi czas dojazdu i korki na jezdni. Nie można pozwolić na to, aby 55 km do Trójmiasta pokonywać w 2,5 godziny. Przeraża również jakość dróg i ich nawierzchnia. Do Kartuz – nawierzchnia jest fatalna, do Kościerzyny – fatalna, do Lęborka – fatalna, do Słupska przez Czarną Dąbrówkę – także fatalna. Do tego zlikwidowano linię kolejową. Grozi nam zawał komunikacyjny.

Jakość dróg i brak połączeń kolejowych to niewątpliwie hamulec naszego rozwoju. Należy doprowadzić do takiej sytuacji, aby odległość 50 km, która nas dzieli od Trójmiasta, była możliwa do pokonania w ciągu godziny. Trzeba natychmiast budować linie kolejowe, odtworzyć tę, która

nas łączyła z Kartuzami i Lęborkiem. Należy koniecznie zrobić zastępczy, alternatywny układ komunikacyjny. Wymaga to nowych rozwiązań, dużych nakładów i zaangażowania władz wojewódzkich, a nawet krajowych.

Samorządy gminne i powiatowe starały się robić wszystko, co możliwe, aby tworzyć alternatywny zastępczy układ komunikacyjny. W porozumieniu z powiatem wejherowskim i kartuskim powstała droga łącząca Sierakowice z Linią i Wejherowem. Buduje się i poprawia nawierzchnię drogi w kierunku Borucina. Budowaliśmy w gminie sieć dróg lokalnych i gminnych, ale nie jesteśmy w stanie zastąpić zadań samorządów wojewódzkich. Samorządy gminne i powiaty mogą i muszą lobbować, naciskać i żądać, co też czynimy! Jeżeli nie udrożnimy naszych dróg, grozi nam zawał komunikacyjny i gospodarczy, grozi nam zapaść. Jesteśmy gminą rzemieślniczo-handlowo-rolniczą. Ludzie nie znajdują miejsc pracy wyłącznie w naszej gminie, Chcąc udostępniać nowe miejsca pracy, rozwijać handel, sprzedawać wyroby rzemieślnicze, rozwijać turystykę, musimy mieć sprawną komunikację. Przyszłość naszej gminy i gmin okolicznych opiera się na dobrej sieci komunikacyjnej i handlowej. Mówi się o Pomorskiej Kolei Metropolitarnej. Gdy taka powstanie, to należy ją wydłużyć i z Sierakowic mielibyśmy dogodne połączenie do Lęborka oraz do Kartuz, a z tych miejscowości dalej. Powstałaby pętla komunikacyjna obsługująca tereny środkowych Kaszub i Pomorza – z Lęborka w kierunku Wejherowa i Słupska, z Kartuz w kierunku Trójmiasta i Kościerzyny, i dalej do Chojnic.

Problemy komunikacyjne dotyczą nie tylko naszej gminy, ale także gmin okolicznych. Ludzie dojeżdżający z nich do pracy będą mogli w większych ośrodkach, na przykład w Sierakowicach, zostawiać samochody i kolejną w ciągu godziny powinni dotrzeć do Trójmiasta czy Wejherowa. Sierakowice muszą więc perspektywicznie myśleć o parkingach. Takie, jedynie słuszne rozwiązanie, wymusi na nas życie gospodarcze. Kiedy to nastąpi, nie wiem, oby nie dopiero w następnym pokoleniu. Ale już dzisiaj samorząd musi o tym myśleć i tworzyć plany perspektywiczne. Kiedyś przyjdą młodzi ludzie i przejmą po nas pałeczkę, ale my musimy im to ułatwić i stworzyć jak najlepsze warunki startu.

Pełniąc funkcję sekretarza gminy został pan szefem kilkudziesięciu osób. Z kim woli pan współpracować – z kobietami czy mężczyznami?

Dla mnie jest bez znaczenia, czy współpracuję z kobietami, czy z mężczyznami. Wiem, że mam opinię szefa ostrego i wymagającego. Lecz nade wszystko staram się być sprawiedliwy. Nie chciałbym nikogo skrzywdzić.

Czy zawsze tak jest, trudno mi powiedzieć. Ktoś musi pełnić rolę szefa i podejmować wszelkie decyzje z tym stanowiskiem związane, nawet te trudne i niepopularne. Nie ulegam emocjom i rozpatruję problemy merytorycznie. Łzy kobiet nie potrafią zmienić mojej decyzji, jeżeli jestem pewien jej słuszności. Najtrudniejsze decyzje dla mnie to decyzje personalne. Musiałem takie podejmować. Wiem, że odbiło się to na mojej opinii, ale jako szef nie mogę postępować inaczej. Tym bardziej, jeżeli moja decyzja jest zgodna z prawem, jest obiektywna, wyważona i skonsultowana z wójtem i prawnikiem. Najtrudniej decydować o ludziach, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że można kogoś skrzywdzić. Znacznie łatwiej podejmuje się decyzje prawne lub ekonomiczne.

Był pan za tworzeniem powiatów?

Jestem przeciwnikiem powiatów. Uważam, że jest to zbędny twór. Trzeba było zreformować samorządy, dobrze podzielić zadania między gminami a województwem. Trzeba było zlikwidować małe gminy, liczące do 3 tysięcy mieszkańców. Chaos administracyjny i sztuczne granice terytorialne widać szczególnie w miastach. Tam są trzy władze – gminne, miejskie i powiatowe. Komunikacja jest miejska, gminna i powiatowa. Autobusy mają wyznaczone strefy i zasady poruszania się, w których przeciętnemu obywatelowi trudno się zorientować. Jest to tylko utrudnienie ludziom życia. Jeden koszt ze śmieciami należy do gminy, drugi do miasta, a trzeci – trudno powiedzieć. Tak samo jest w województwie – sztuczny jest podział na urząd wojewódzki i marszałkowski. Jest to tylko dublowanie zadań, mnożenie etatów i urzędników. Marszałek rozdziela, wojewoda rozlicza, ktoś kontroluje – to sztuczne, nieracjonalne i nieekonomiczne.

Czy pana zdaniem są jakieś dziedziny życia zaniedbane w naszym środowisku?

Nie powiem o dziedzinach życia, ale o pewnych symptomach społecznych, które mnie poważnie niepokoją. Wspomniałem już, że samorząd zrobił i nadal robi wszystko, co tylko możliwe, aby podnieść standard życia mieszkańców. Nie musimy wstydzić się sfery materialnej gminy. Mamy placówki i obiekty o wysokim standardzie, nawet europejskim. Mamy asfalty, wodociągi i kanalizację. Mamy gminę czystą i zadbaną. Otrzymaliśmy w darze od Stwórcy przepiękne tereny z zachwycającym i malowniczym krajobrazem, który musimy zachować, chronić i bronić przed dewastacją.

Mieszkamy w regionie, z którym łaskawie obchodzą się żywioły – nie ma u nas powodzi, trąb powietrznych czy innych kataklizmów. Ludzie, którzy do nas się sprowadzają, patrzą na naszą gminę jak na swoisty eden. W sferze przyrodniczo-materialnej, powiedziałbym, że mamy dobrą sytuację. Czy mamy równie dobrą sytuację w sferze niematerialnej, w sferze humanistyczno-duchowej? Czy żyją w naszej gminie ludzie szczęśliwi, zadowoleni, radośni, silni psychicznie, o jasno sprecyzowanym sensie życia?

Z niepokojem patrzę na wskaźniki samobójstw, rozpadających się małżeństw, dzieci oddawanych do rodzin zastępczych, ludzi uwikłanych w uzależnienia od hazardu, dopalaczy, narkotyków, komputerów; na wzrastające zjawisko przemocy, na coraz więcej ludzi samotnych i wymagających opieki. Z politowaniem patrzę na materializm i konsumpcyjność młodego pokolenia, na brak ambicji i aspiracji. Według wielu najważniejsze to zdobyć pieniądze – dużo i szybko, za wszelką cenę – niekoniecznie uczciwie. Młodzi stawiają na bogactwo, które nie daje szczęścia, jedynie chwilową radość. Młodzi ludzie są chwiejni wewnętrznie, mało odporni na przeciwności losu, na życiowe trudności i niepowodzenia. Są słabi psychicznie – stąd samobójstwa, stany depresyjne, załamania, ucieczka w uzależnienia. W wychowaniu ludzi młodych zachwiane są proporcje między duchem i materią. Myślę, że to my, dorośli, nie stajemy na wysokości zadania w kształtowaniu osobowości młodego pokolenia. Na przykład drażni mnie to, że organizacje pozarządowe, organizując różne akcje, zbierają pieniądze lub środki spożywcze. Dają rodzinom potrzebującym rybę zamiast wędki. Może lepiej ufundować dziecku stypendium, bilet na autobus do szkoły średniej, wycieczkę lub kolonie albo jeszcze inną formę pomocy, która zmieni sposób myślenia, pokaże inne horyzonty.

Trzeba powiedzieć otwarcie, że szkoły nie nadążają z wychowywaniem, Kościół nie wykorzystuje swego potencjału kształtowania moralnego i duchowego, oczekując efektów od rodziców, a rodzice stają się coraz mniej wydolni wychowawczo. Tu zamyka się koło bezradności. To jest sfera naszego życia, która budzi mój niepokój.

Jest jeszcze jeden problem, który mnie niepokoi. Maleje, a nawet zanika zaangażowanie społeczne i obywatelskie wśród mieszkańców gminy, za to rodzą się postawy roszczeniowe, pretensje i oczekiwania. Ostatniej zimy było to wyjątkowo odczuwalne. Ludzie wolą zadzwonić do gminy, zbesztać urzędnika, że jakiś skrawek chodnika jest źle odśnieżony. Mogliby zaś zorganizować pomoc sąsiedzką i akcję odśnieżania, co mogłoby zintegrować mieszkańców osiedla, zbliżyć ludzi i dać wiele satysfakcji i dobrych rezultatów.

Ze smutkiem stwierdzam, że zanikają postawy prospołeczne. Ludzie izolują się w swoich domach i mieszkaniach, nie szukają kontaktu, nie wychodzą z inicjatywą. W naszym środowisku jest brak pracy dla kobiet. Wyjście z czterech ścian własnego domu potrzebne jest dla poprawy samopoczucia, dla budowania poczucia własnej wartości, dla pokonywania obaw, niepewności. W kontaktach z ludźmi rozwija się wiedza, zdolności i wzbogaca osobowość; tworzą się znajomości, rodzą pomysły, przyjaźnie, które pozwalają uniknąć tak niebezpiecznego zjawiska jak wykluczenie społeczne. Szkoda, że działają w naszej gminie tylko trzy Koła Gospodyń Wiejskich. Szkoda, że tak mało rodziców angażuje się w szkołach w organizację wypoczynku i czasu wolnego swoich dzieci. Natomiast cieszy mnie fakt, że coraz więcej kobiet przejmuje funkcję sołtysów.

Kto z minionego dwudziestolecia szczególnie zapisał się w pana pamięci?

Bardzo ciepło wspominam nieżyjących już: Pawła Pranczka, Zygmunta Wentę – słynnego Bezycera, Zygmunta Miotka. Te osoby charakteryzowały się pewną charyzmą, żyły problemami nie tylko gminy, ale całej społeczności Kaszub. Zawsze były pełne pomysłów, twórcze, zaangażowane do granic możliwości.

Poza działaczami samorządu poznałem sporo wielkich wewnętrznie ludzi naszego środowiska, związanych na przykład z posadowieniem Ołtarza Papieskiego. Lista najbardziej ofiarnych jest umieszczona na pamiątkowej płycie w Parku Ośmiu Błogosławieństw. Było to kilka miesięcy intensywnej pracy, w której poznaje się ludzi w niezwykłych sytuacjach. Szczególnie wspominam okres tworzenia Parku Papieskiego. Podziwiałem zaangażowanie, determinację i bezinteresowność wielu mieszkańców naszej gminy. Przy tworzeniu tego wielkiego zadania szczególnie zapisał się Tadeusz Paracki i Ryszard Młyński.

Na co nie żałuje pan pieniędzy?

Nie żałuję i nigdy nie żałowałbym pieniędzy na kształtowanie duchowo-humanistyczne człowieka. Dla mnie ważniejsza od ciała jest sfera niematerialna, czyli rozwój kulturowy, intelektualny i duchowy, system wartości, filozofia życia, cały humanizm, jaki sobą reprezentujemy. Więc nie żałuję pieniędzy na wykształcenie, podróże, poznawanie innych kultur, interesujących ludzi i nieznanych miejsc na świecie.

Co chciałby pan powiedzieć na zakończenie wywiadu?

Podsumowując moje lata pracy w samorządzie, uważam, że wielu spraw nie udało się zrealizować, gdyby nie to, że pracowałem z zespołem wspólnych ludzi.. Szczególnie wysoko cenię sobie zaufanie, jakim obdarzył mnie wójt Tadeusz Kobiela. Jego spojrzenie na sprawy ludzkich potrzeb mobilizuje do podejmowania coraz to nowych wyzwań.

Bardzo wysoko cenię naszą gminną społeczność. Nie ma u nas konfliktów i pieniactwa, które burzy plany rozwojowe, wiąże lub zamyka inicjatywy. Nie udało się tyle zrobić w naszej gminie, gdyby nie zrozumienie i akceptacja mieszkańców. Gdy samorząd budował główne nitki wodociągowe, ludzie budowali przyłącza. Tak samo było z kanalizacją. Gdy buduje się drogę, ludzie modernizują pobocza, ogrodzenia, podwórza i robi się piękniej. Badania udowadniają, że jesteśmy w Polsce i w Europie gminą o niespotykanym dynamizmie rozwoju i przedsiębiorczości. Jestem dumny, że mogę pracować dla dobra takich ludzi i z takimi ludźmi. Sierakowice są gminą ludzi wyjątkowych – pracowitych, przedsiębiorczych i kreatywnych.

Doświadczenie samorządowe minionych dwudziestu lat jest niewątpliwie cenne. Jednak zdaję sobie sprawę, że obecny zespół musimy uzupełniać ludźmi młodymi, o świeżym spojrzeniu i twórczym myśleniu, którzy kiedyś przejmą naszą spuściznę. Połączenie doświadczenia z młodym zapałem daje szansę dalszego właściwego rozwoju gminy. Pracy w samorządzie nie zabraknie. Jeżeli na jakiś czas zaspokoimy sferę materialną, zapewnimy odpowiednią infrastrukturę – zrodzą się inne potrzeby – intelektualne, kulturowe, humanistyczne. Każda rzeczywistość generuje inne potrzeby i inne problemy. Wystarczy życia, spraw i problemów dla wszystkich przychodzących po nas. Ja dostałem do dyspozycji jakąś przestrzeń czasową, aby odcisnąć swój ślad w historii tej gminy. Zapewniam, że starałem się wypełnić ten czas najlepiej, jak tylko potrafiłem, dla korzyści i dobra mieszkańców gminy.

JÓZEF KLASA

Związany z samorządem gminnym od roku 1990. Radny I i III kadencji oraz członek Zarządu Gminy od I do III kadencji. Urodzony 17 stycznia 1936 roku w Jelonku, zamieszkały w Załakowie. Okresowe przerwy w zamieszkaniu w tej gminie to pobyt w obozie koncentracyjnym, pobyt w internacie oraz służba wojskowa. Żonaty – żona Jadwiga z domu Dejk. Dwie córki, siedmioro wnuków, w tym rodzynek – jedna wnuczka.



Jaką receptę dałby pan młodym ludziom na udane małżeństwo i szczęśliwą rodzinę?

Niestety, nie ma takiej recepty. Gdyby bowiem była – wszyscy lub prawie wszyscy korzystaliby z niej i na świecie byłyby tylko udane małżeństwa i szczęśliwe rodziny. A tak przecież nie jest. Dowodem na to są liczne rozwody i tragedie dzieci. Uważam, że małżeństwo będzie względnie szczęśliwe i udane, jeżeli małżonkowie zechcą się między sobą dogadać

i zrozumieć. A to wymaga wzajemnych ustępstw i tolerancji – mówią prawie wszyscy i prawie wszędzie. Jak te ustępstwa i tolerancja są praktykowane, niech każdy sam spróbuje ocenić.

Czy utożsamia się pan z kulturą kaszubską?

Tak, wszak jestem Kaszubą.

Co szczególnie ceni pan w kulturze kaszubskiej i co jest godne kultywowania?

Godne kultywowania wydają mi się piosenki kaszubskie, haft, anegdoty, szczególnie te opowiadane gwarą, stroje kaszubskie. Lansowane dziś stroje kaszubskie są strojami odświętymi i tak należy je traktować. Przy pracy, w dni powszednie, nie są przydatne. Trochę się boję o język kaszubski. Im bardziej się nim steruje i się go narzuca, tym mniej chętnie staje się on językiem powszechnie używanym. Młode pokolenie, generacja moich wnuków, rozumie ten język, ale na co dzień się nim nie posługuje, szczególnie w relacjach między sobą. Czy nie podzieli on z biegiem czasu losu łaciny? Z domu wyniosłem język kaszubski i do tej pory się nim posługuję wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Córkę rozmawiają ze mną po kaszubsku, choć w pracy używają języka polskiego. Wnukowie rozmawiają ze mną tylko po polsku.

Pana wykształcenie i przebieg pracy zawodowej? Który z nauczycieli czy wychowawców zapisał się w pana pamięci?

Szkółę podstawową ukończyłem w Kartuzach. Była to szkoła dla pracujących. Gdy uczęszczałem do klasy VII, miałem już 15/16 lat i musiałem pomagać ojcu w gospodarstwie. Stąd wybrano dla mnie naukę w szkole dla młodzieży pracującej, zamiast normalnej szkoły dziennej. W Jelonku, gdzie mieszkalem, od 1948 roku istniała szkoła podstawowa z sześcioma klasami. Gdy skończyłem klasę szóstą, musiałem szkołę zmienić, i stąd VII klasę kończyłem w Katuzach.

Z okresu nauki w szkole podstawowej najbardziej utkwiała mi w pamięci nasza wychowawczyni klasy VII – polonistka, pani Janina Hewakowska. Była osobą pogodną, umiała nauczyć swojego przedmiotu. Nigdy się nie denerwowała, chętnie z nami rozmawiała i dobrze nas rozumiała, choć byli wśród nas uczniowie w wieku poborowym, liczący 18 i więcej lat.

Pana kolejne etapy edukacji to...

Liceum pedagogiczne, studium nauczycielskie, wyższe studium nauczycielskie.

Gdzie i kiedy podjął pan pierwszą pracę zawodową?

Pracę zawodową rozpocząłem po zdaniu egzaminu dojrzałości – 1 września 1956 roku, choć angaż miałem już od 16 sierpnia tego roku. Miejscem pierwszej pracy była Szkoła Podstawowa w Lisich Jamach. Po trzech miesiącach pracy zostałem powołany do zasadniczej służby wojskowej, którą odbywałem w Szczecinie. Po sześciu miesiącach zostałem czasowo zwolniony z wojska ze względu na stan zdrowia. Wtedy przez czerwiec 1957 roku pracowałem w Szkole Podstawowej w Borzestowie. 1 września 1957 rozpocząłem pracę w Szkole Podstawowej w Jelonku. Tam pracowałem dziewięć lat. 1 września 1966 roku podjąłem pracę w Szkole Podstawowej w Załakowie, gdzie pracowałem do emerytury. Tam też mieszkam do chwili obecnej.

Czy praca zawodowa pozwalała panu na samorealizację i spełnienie marzeń?

Tak. Jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej marzyłem o tym, aby być nauczycielem. Na początku trochę było trudno, ale wkrótce wdrożyłem się do nowego trybu życia i praca zaczęła mi sprawiać ogromną satysfakcję. Polubiłem ten zawód. Realizowały się moje młodzińcze marzenia.

Co, pana zdaniem, decyduje o sukcesie w pracy zawodowej - pasja i powołanie czy wysoki profesjonalizm?

Moim zdaniem o sukcesie w pracy zawodowej decyduje pasja i powołanie. Profesjonalizm pogłębia i rozwija pasję. Bez powołania i pasji nauczyciel jest bardziej rzemieślnikiem niż artystą i wychowawcą. Dobrze jest być dobrym rzemieślnikiem, ale nie w zawodzie nauczycielskim. To samo można odnieść do lekarza, aktora i kilku innych zawodów. Bez pasji i powołania praca zawodowa męczy, wyzwala rutynę, która w pracy wychowawczej jest niewskazana. Każdy uczeń jest inny, niepowtarzalny i wymaga szczególnej uwagi i wyjątkowego podejścia.

Czy były w pana życiu takie chwile, gdy był pan zmęczony pracą zawodową lub społeczną, chciał wszystko rzucić i uciec daleko od ludzi?

Zmęczenie przychodzi okresowo chyba w każdym zawodzie. Zawód lubiany i wykonywany z pasją prawdopodobnie powoduje mniejsze zmęczenie i szybciej ono mija. Rzucić wszystko i uciec daleko od ludzi niby można. Tylko co dalej? Ulgę w zmęczeniu przynosi zajęcie się swoim hobby. Warto mieć szczególny azyl – jakąś pasję i warto na to poświęcić wszystkie wolne chwile. Zapewniam, że to naprawdę pomaga w trudniejszych momentach.

Czy posiada pan nagrody, odznaczenia, wyróżnienia, z których jest pan dumny? Jakiej?

Jest ich kilka. Z nich najważniejszy jest Złoty Krzyż Zasługi za długoletnią pracę w zawodzie nauczycielskim. Jest Krzyż Oświęcimski, związany z pobytem w obozie koncentracyjnym w Potulicach. Jest odznaka Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej, są odznaczenia za pracę w samorządzie, jest kilka dyplomów. Nie pracowałem po to, by uzyskać odznaczenia lub dyplomy, ale miło jest, gdy inni doceniają nasze zaangażowanie.

Pana sposób na wypoczynek?

Latem grzybobranie, kiedyś również wyjazdy rowerowe na zwiedzanie terenu. Zimą majsterkowanie, czytanie książek, przez cały rok rozwiązywanie krzyżówek, choć nigdy nie wysyłałam rozwiązań do redakcji. Jest to dla mnie tylko zabawa.

Znam pana liczne zainteresowania i talenty. Nauczyciel przedmiotów ścisłych, organista, dziennikarz, historyk, turysta, grzybiarz, członek Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, wieloletni sekretarz Związku Kombatantów Rzeczypospolitej, pisuje pan również wiersze (czy ciągle jeszcze?) – czy to wszystkie dziedziny, którym się pan poświęcał?

Do tych informacji niewiele mogę dodać. Po napisaniu dwóch lub trzech wierszy nie jest się jeszcze poetą. Czy piszę dalej? Tak, ale nie wszystkie wiersze wychodzą udanie. Dlatego ich nie publikuję.

Jakie jeszcze inne dziedziny życia są pana pasją i zainteresowaniem?

Prawie wszystko pani wymieniła. Pozostało majsterkowanie, rozwiązywanie krzyżówek, czytanie książek, czasem drobne projekty usprawnień. Tak było na przykład z zaprojektowaniem okien w naszym wiejskim kościele w Załakowie oraz innej wersji wejścia na chór kościelny.

Czy małżonka podziela pana zainteresowania i pasję?

Tak, ale tylko gdy chodzi o grzybobranie. Innym zainteresowaniom sekunduje i wspiera, a przy niektórych protestuje.

Jakie przemiany przeszła społeczność Załakowa? Co zadawało, a co niepokoiło lub przygnębiało? Co w lokalnej społeczności godne jest, aby uchronić od zapomnienia? Jakie dziedziny życia należałoby uaktywnić?

Mieszkam w Załakowie od 1966 roku. W tym czasie dość dużo się zmieniło w naszej miejscowości. Wieś otrzymała utwardzoną drogę, wodociąg komunalny, automatyczną łączność telefoniczną. Wszystkie rodziny nabyły telewizory, wiele osób posiada inny sprzęt audiowizualny, czasem komputery i dostęp do internetu. Niemal każda rodzina wybudowała nowy dom mieszkalny, kupiła samochód osobowy, a prawie każdy mieszkaniec posiada telefon komórkowy. Cieszy mnie, że postęp wkracza do Załakowa. Niepokoi to, że konsumenci tej nowoczesności czasem wykazują zbyt daleko idącą beztroskę. Młodzi kierowcy szarżują na swoich pojazdach tak szybko, że kończy się to dla nich niepomysłnie. Poprawy wymaga troska o estetykę własnego ojeścia i całej wsi. We wsi jest przystanek autobusowy. Kiedyś był pięknie pomalowany, oszklony, czysty. Dziś wybite są wszystkie szyby, jest zaniedbany, zabrudzony i chluby naszej wsi nie przynosi. Czasem można spotkać wyrzucone przy drodze butelki po piwie, puszki, opakowania po ciastkach i inne śmieci. Choć śmieć pojedyncze osoby, to taki widok chluby nie przynosi całej społeczności. Często latem w niedzielne popołudnia młodzież gra w piłkę nożną na szkolnym boisku (obecnie jest w przebudowie). Szlachetna to rozrywka, ale język, jaki się przy tym słyszy, wcale do szlachetnych nie należy. Na zwróconą uwagę reagują tylko nieliczni. Niestety, posługują się coraz gorszym językiem coraz młodszy ludzie. Ponoć przykład idzie z góry? Mam tu uwagi do naszej telewizji, gdzie z poszanowaniem języka jest czasem nie tak, jak być powinno.

Czy uczestniczył pan w pracach Komitetu Obywatelskiego?

Tak.

Z jakimi zamierzeniami i planami kandydował pan w pierwszych wyborach?

Głównym moim celem była poprawa stanu dróg i telefonizacja.

W jakich komisjach Rady Gminy był pan zaangażowany?

W komisji oświaty.

Które inwestycje zaważyły na obliczu naszej gminy?

Drogi, telekomunikacja, wodociągi, szkoły.

Jakie główne tematy sporów wśród radnych pan zapamiętał?

Zatwierdzanie inwestycji.

Czy są dzisiaj potrzebni społecznicy w naszym środowisku?

Tacy ludzie są zawsze potrzebni. Ubolewam, że takich osób jest coraz mniej.

Czy czuje pan satysfakcję z pełnionych funkcji społecznych, czy też pozostała w panu gorycz po tamtym okresie?

Jestem zadowolony z tego, co udało mi się zrobić, ale oczekiwania były większe. Nie wszystkie moje założenia udało się zrealizować.

Co myśli pan o szeroko pojmowanej kulturze w naszej gminie?

Nie jest źle. Oby było lepiej.

Jak ocenia pan kulturę osobistą młodego pokolenia?

Negatywnie. Szczególnie język, zachowanie, śmiecenie.

Z czego jest pan dumny? Czy jest coś, o czym może pan pomyśleć: „do tego ja się przyczyniłem, to jest także moją zasługą”?

Tak. Gimnazjum w Sierakowicach.

Co w systemie szkolnym jest ważniejsze – wychowanie czy dydaktyka?

Oba czynniki idą w parze. Trudno uczyć ucznia źle wychowanego.

TADEUSZ KOBIELA

Wójt Gminy Sierakowice, wybrany przez Radę Gminy w 1990 roku, pełniący tę funkcję nieprzerwanie do dziś.



Proszę w skrócie przedstawić siebie od strony prywatnej.

Jestem spod znaku Barana. Mam pięćdziesiąt cztery lata, z tego najlepszy kawałek życia – dwadzieścia lat pracy w samorządzie. Urodzony i długo mieszkający w Sierakowicach; ojciec trzech córek; zamieszkały od ponad sześciu lat w Gowidlinie. Liczę na to, że przyjdzie taki czas, iż wezmę wędkę i pójde na ryby. Choć mieszkam nad jeziorem, to dotychczas może

dwukrotnie wędkowałem. Z natury jestem rodzinolubny. Do życia i funkcjonowania potrzebuję rodziny. Wyznaję zasadę, że życie człowieka powinno być oparte na dwóch filarach: ważniejszym – rodzinie, i drugim (aczkolwiek dobrze wykonywanym) – pracy. Gdy tylko czas pozwala, staram się być z rodziną. Mam wyrozumiałą żonę i dzięki jej przychylności mogę się realizować w tego typu pracy. Często zdarzają się nieplanowane służbowe spotkania i wyjazdy, a tym samym nieobecność w domu. Czasami są zaplanowane z dużym wyprzedzeniem rodzinne sprawy, jednak interes gminy przeważa w moich decyzjach. Żona to rozumie, z reguły nic nie mówi, ale czuję jej wsparcie. Przywiązanie do rodziny wyniosłem z domu, jest to poczucie swoistej więzi. Bardzo często odwiedzam mamę w domu rodzinnym. Dziękuję Bogu, że jeszcze jest, mimo podeszłego wieku. Te wizyty są potrzebne i mnie, i mojej mamie.

Moim hobby są wyprawy w teren gminy, traktuję je jak wycieczki, ale jednocześnie łączę z obowiązkami wóldarza – patrzę, co już zrobiono, co jeszcze zostało do zrobienia; rozmawiam z majstrami na budowach. Lubię rozmawiać z ludźmi, przyglądać się realizowanym inwestycjom. Wiele czasu wymagają także funkcje reprezentacyjne, związane z uroczystościami, często organizowanymi w dni wolne od pracy. Wieczorami analizuję wszystko w domu, myślę koncepcyjnie, bo w urzędzie nie ma na to czasu. Zresztą najlepsze pomysły rodzą się zawsze w ciszy i spokoju, a na to mogę liczyć tylko w domu. W pracy można być wyłącznie urzędnikiem – interesanci, telefony, spotkania z pracownikami, ustalenia, sporo spraw nie cierpiących zwłoki, dających czasami wrażenie, że stoi się przy taśmie produkcyjnej.

Podglądanie innych i ich pracy staje się bodźcem do działania?

Rzadko, bo celowo tego nie robię. Przejeżdżając przez inne gminy czasami się zatrzymuję, oglądam jakieś ciekawe wzorce. Częściej jednak do nas zagląдают inni, szukając odpowiedzi i wzorców. My robimy swoje, wydaje mi się, że z dość dobrym skutkiem.

Ordynacja wyborcza z 1990 roku przewidywała, że wójt i jego zastępcy mogą być wybierani spośród radnych lub spoza składu Rady Gminy. Jak było w pana przypadku?

W 1990 roku wójta wybierała Rada, wcześniej wybrana przez społeczeństwo. W pierwszych wyborach wybrano 26 radnych, ja byłem kandydatem spoza Rady. Zaproponowano mi kandydowanie na wójta. Pierwszą osobą,

która to zrobiła, był pan Edmund Lewicz. Państwo Lewiczowie przyszedli do moich rodziców, aby wspólnie nakłonić mnie do kandydowania. Później pan Leon Andrykowski – były dyrektor Banku Spółdzielczego. Najbardziej jednak naciskał nieżyjący już radny pierwszej kadencji – Zbigniew Jakubowski, serdeczny mój przyjaciel. Wtórował mu Tadeusz Bigus. Mimo nalegań osób, które były dla mnie autorytetem i znaczyły w naszym środowisku, nie bardzo miałem ochotę startować na to stanowisko.

Jakie ugrupowanie reprezentowali ci ludzie?

Nie wywodzili się z żadnego ugrupowania. Były to raczej ich spontaniczne działania. Uważali, że mogą się na to stanowisko nadawać. Z drugiej strony chodziło też o kontrkandydata dla urzędującego wówczas naczelnika – Sebastiana Myszkowskiego. Im bliżej wyborów, tym więcej ludzi mnie namawiało, szczególnie przedstawiciele sierakowickiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W zasadzie należy stwierdzić, że zostałem zaproponowany przez Komitet Obywatelski przy silnym wsparciu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Były to dość popularne ciała społeczne, działające w tym czasie pod auspicjami odrodzonej Solidarności. W czasie studiów w Gdańsku miałem kontakty z działaczami Solidarności i podzielałem ich idee. To przeważyło, że zdecydowałem się kandydować. Tak samo jak przedstawiciele tych ugrupowań uważałem, że nastał czas na zmiany.

Wybrano mnie 18 czerwca 1990 roku – minęło dwadzieścia lat. Zostałem wybrany głosami 16 radnych, przy 8 przeciwnych. Kandydatów było dwóch, ale w ostatnim momencie pan Sebastian Myszkowski nie poddał się głosowaniu, wycofał swoją kandydaturę.

27 maja 1990 roku została wybrana Rada Gminy Sierakowice, składająca się z 26 radnych. Wybrało ją 58% uprawnionych do głosowania. Jak skomentowałby pan dość niski wskaźnik obecności podczas pierwszych demokratycznych wyborów?

Te wybory były czymś nowym. Do ludzi jeszcze nie dotarło, że rzeczywiście mogą wziąć sprawy we własne ręce. Po raz pierwszy nie było też przymusu. W związku z tym nie było obaw przed nieprzyjemnościami w pracy, przed wizytami „smętnych panów”, trudnościami z dostaniem się na studia i innymi stosowanymi wcześniej sposobami przymuszania. Przypuszczam, że zetknięcie się ze swobodą i wolnością spowodowało mniejszą frekwencję. W następnych wyborach frekwencja wzrastała do liczby powyżej

sześćdziesięciu procent. Wyniki ostatnich wyborów są wyższe od średniej krajowej, natomiast w tamtym czasie przyczynkiem było pewnie to, że ludzie nie potrafili do końca skosztować wolności.

Jak w skali 1–5 oceniłby Pan pierwszą kadencję swej pracy? W „Wiadomościach Sierakowickich” z 1990 roku przeczytałam, że „młody, nieobciążony grzechami przeszłości wójt stale napotyka na opór”. Ile było prawdy w tym stwierdzeniu?

Pierwszy rok pierwszej kadencji to była ciężka walka o wprowadzenie nowego. Opozycja 8 radnych przez pierwszy rok bardzo silnie przeszkadzała i utrudniała. Liczyli na to, że powróci komunistyczna PRL-owska rzeczywistość, a próby tworzenia prawdziwego samorządu są tymczasowe. Negowali młodych, inaczej myślących. Można powiedzieć, że twórcą oblicza tamtej rady był ówczesny przewodniczący – Tadeusz Bigus, człowiek o bardzo silnej osobowości. Na ten czas, gdy dodatkowo jeszcze sytuacja polityczna sprzyjała mrzonkom ludzi odsuniętych (choćby pucz w Moskwie), wielu myślało, że w Polsce wróci stare, łącznie z obsadzeniem stanowisk w gminach dawnymi ludźmi. Dlatego to był bardzo trudny rok. Nawet spraw oczywistych trzeba było bardzo mocno bronić. Skonsolidowana grupa radnych zaproponowanych przez Komitet Obywatelski była silnie zdeterminowana, zatem demokracja się obroniła.

Po roku było już łatwiej. Widocznym się to stało po pierwszym absolutorium, które uzyskałem po niespełna rocznym urzędowaniu (zacząłem 18 czerwca, a absolutorium było w marcu, wynik 16:8, w kolejnym roku było już 22:2 głosów). Radni z opozycji przekonali się do mnie i do nowych mechanizmów, że razem można wiele zdziałać. Ostatnie i przedostatnie absolutoria pierwszej kadencji były już stuprocentowe (mówię o obecnych na sesji, nie o pełnym składzie Rady).

Z punktu widzenia wójta – niewiele by on mógł zdziałać, nie mając za sobą Rady i Zarządu. Pamiętając o sytuacji w kraju, o tamtych trudnych realiach okresu przejściowego, dałbym ówczesnej Radzie, a przede wszystkim jej przewodniczącemu, piątkę z wykrzyknikiem. Wykonano więcej niż zaplanowano, a było tego sporo. Większość radnych doskonale wiedziała, że jest nam dany jedyny i niepowtarzalny czas, abyśmy sami decydowali o swoich lokalnych sprawach. Z wielkim sentymentem i szcunkiem wspominam tych ludzi.

Jaką gminę pan zastał na progu urzędowania? Co chciał pan w niej zmienić natychmiast, a co w kolejnych latach?

Gmina w tamtym czasie, na skutek złego systemu finansowania oświaty, miała ogromne długi. Była jedynie przekaznikiem finansów oświatowych bez mocy zarządzania. Zarządzał nią urzędnik państwowy mianowany przez wojewodę. Dług wynosił około 12 milionów. Zaprośmy wówczas do gminy nowo powołanego wojewodę pana Macieja Płażyńskiego. Cały dzień obwoziliśmy go po gminie, pokazując wszystkie bolączki i potrzeby. Dzięki jego wstawiennictwu znalazły się środki państwowe na spłacenie zaległości. Były to głównie zadawnione sprawy płacowe, gdyż gmina w tym czasie nie prowadziła zadań inwestycyjnych. Aby pokazać wielkość kwoty, jaką otrzymaliśmy, dość powiedzieć, że było to więcej niż całoroczny budżet gminy, który w tym czasie wynosił około 10 milionów.

Podejrzewam, że zabrakło staranności ze strony ówczesnych władz gminy. Niekorygowane na czas problemy finansowe nawarstwiały się. Trzeba było bardziej ostro domagać się pieniędzy, jeździć do władz wyższego szczebla. Poprzednia władza, która urzędowała w klasyczny sposób i w tamtych realiach, nie miała zwyczaju zdobywać pieniędzy. Panowała zupełnie inna rzeczywistość. W tym widzę brak efektów w staraniach o zniwelowanie długu. Pracę zaczęliśmy właśnie od usilnych starań, aby ten dług zlikwidować.

Dziś to brzmi śmieszne, ale wówczas wskaźnikiem poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego mieszkańca było posiadanie telefonu, w dodatku centrala w Sierakowicach obsługiwana była ręcznie przez dyżurujące telefonistki. Gmina zawiązywała społeczne komitety telefonizacji, w których działali radni. Przyszli użytkownicy wpłacali pieniądze, drążyli rowy na kable lub wkopywali słupy dla nowych linii, gmina załatwiła dość pojemną centralkę automatyczną. Pierwsza radość była zatem z telefonizacji.

Drugim ważnym aspektem była poprawa dostępności do wody, budowa nowych ujęć i rozprowadzanie wodociągu po gminie. Dziś jesteśmy z wodociągowni w 99%. Tylko nieliczne, znacznie oddalone domostwa korzystają jeszcze z własnych studni, ale i te sukcesywnie są przyłączane do gminnej sieci wodociągowej.

W kolejnym roku przejęliśmy oświatę. Stało się to w drugim podejściu, bo na pierwszą taką propozycję Rada nie wyraziła zgody. Przejmowaliśmy oświatę z pełną świadomością, że przez szereg lat działania inwestycyjne w gminie będą zdominowane potrzebami w oświacie. Z perspektywy 20 lat można powiedzieć, że to była mądra decyzja. Dziś szkoły w gminie spełniają odpowiednie standardy, nie borykają się z brakami finansowymi na elementarne potrzeby, są wyposażone w nowoczesny sprzęt, sale specjalistyczne i sportowe, nowe boiska. To jest całkiem inna oświata.

Która z kadencji była najbardziej owocna?

Właściwie trudno powiedzieć, bo różne zamierzenia stawiano na początku każdej z nich i każda była różna od poprzedniej, więc trudno dokonać porównań. Zadań i zamierzeń realizowano często więcej niż zaplanowano, bo nagle zmieniały się przepisy, pojawiały się nowe możliwości. Niejednokrotnie można było pozyskać dodatkowe pieniądze, co pozwalało na realizację nieplanowanych wcześniej działań. Czasami w trakcie trwania kadencji pojawiały się nowe wyzwania.

Mieszkańcy naszej gminy są bardzo przedsiębiorczy i pracowici. Sporo efektów uzyskano także dzięki ich zaangażowaniu. Jedno było ważne – rozwiązywać najpierw zadania palące, które miały absolutny priorytet. Można powiedzieć, że dzięki zrozumieniu radnych kolejnych kadencji udawało się w bardzo dobry sposób realizować oczekiwania środowiska.

Czy ostatnia kadencja, w której istniała możliwość wykorzystania znacznych środków unijnych, była bardziej absorbująca i pracowita niż poprzednie?

Miniona kadencja nie była może trudniejsza od poprzednich, natomiast pracy było więcej. Pod koniec poprzedniej kadencji nastąpiło trochę waśni, co pochłonęło sporo energii na argumentowanie stanowisk i decyzji. Od połowy poprzedniej kadencji trwało przeszkadzanie w pracy przez wąską grupę radnych, optujących za wprowadzeniem nowej obsady władz w gminie. Natomiast ostatnia kadencja była bardzo pracowita, a co najważniejsze – zgodna. Mamy jednak świadomość, że jej efekty dokładnie nie będą widoczne w następnej kadencji. Obrazowo można powiedzieć, że jest to swoiste przygotowanie pola: z orką, zasiewem, nawożeniem, pielęgnacją; a żniwa nastąpią później. Teraz powstaje mnóstwo projektów, wiele z nich zostało zakwalifikowanych do dofinansowania. Wcześniej, zanim z dobrym skutkiem zaczęliśmy korzystać ze środków unijnych, wyszkoliliśmy personel, na którego barkach spoczywa najbardziej odpowiedzialna praca – sporządzanie projektów w celu pozyskiwania środków. Osobiście, z moim zastępcą, braliśmy udział w kilku szkoleniach organizowanych przez mswia. Naszą pracą dyplomową było wykonanie projektu aplikacyjnego na drogę Kamienica Królewska–Niepoczołowice. Zanim drogę wykonano, minęły ze trzy lata, ale projekt po modyfikacji został wykorzystany i wykonany. Z tego się cieszę.

Co się dzieje po wniesieniu wniosków aplikacyjnych o unijne środki?

Pracujemy nad bieżącą realizacją wcześniejszych aplikacji. To jest pozytywny skutek działań wykształconych pracowników. Tworzą zgrany zespół i wiedzą, czego nam jako gminie potrzeba i czy mamy w konkretnym programie szansę, czy nie. Składamy wnioski tak profesjonalnie wykonane i tak dopieszczone formalnie, że niemal każdy z nich otrzymuje bardzo wysokie oceny i jest rekomendowany do dofinansowania. Mieliliśmy jeden wniosek, który nie zyskał uznania komisji, co wynikało z rozbieżności prawnych między prawem drogowym a budowlanym – chodzi o parking przy ulicy Słupskiej. W tej chwili jest on już zrealizowany.

Wiedzieliśmy, że przyjdzie czas, gdy hojnym strumieniem popłyną do samorządów środki, a administracja musi być na to przygotowana. Inwestycja w ludzi bardzo nam się opłaciła, widać to po efektach. W znakomitej większości nasze inwestycje realizowane są ze środków unijnych. Uczyliśmy się intensywnie w czasach, gdy jeszcze nie było środków unijnych i nie należeliśmy do wspólnoty europejskiej. Wcześniej były tak zwane środki przedakcesyjne z Banku Światowego – to był pierwszy szlif i przetarcie. Z tego funduszu wykonano cały pakiet dróg na zatorzu w Sierakowicach. Później nadeszły znaczne pieniądze unijne, ale i też ogromna konkurencja wśród innych samorządów. W międzyczasie inni też się nauczyli pisać projekty. Komisja oceniająca twierdzi, że sierakowickie aplikacje są perfekcyjne. Trzeba dodać, że nasze wnioski są dość ostro oceniane. Opinia z ostatnich lat – Sierakowice mają już dość pieniędzy. Szuka się więc „dziury w całym” w każdym wniosku, aby go oddalić. Nasz wniosek musi być o wiele lepszy od innych. Prowadzimy więc z pracownikami długie rozmowy, starając się przewidzieć, co może być przedmiotem szczególnej uwagi przy ocenie. Wiemy, że musimy być lepsi od innych, aby się zakwalifikować.

Zanadto się nie chwalimy i nie zabiegamy o rozgłos w mediach. Uważam, że ci, dla których jest przeznaczona inwestycja, najlepiej wszystko oceniają. Może należałoby więcej o tym mówić, bo reklama jest dość skutecznym narzędziem w wielu sprawach, jednak mnie najbardziej cieszą widoczne efekty. Sądzę, że mieszkańcy sami wszystko odpowiednio oszacują.

Może zatem, dla tychże mieszkańców, trzeba wymienić sztandarowe, najważniejsze osiągnięcia dwudziestu lat.

Nie będzie to kolejność zgodna z chronologią. Zacznę od zakończenia wodociągowania gminy. Potem telefonizacja terenu, a co za tym idzie –

dostępność do nowych technologii. Ważne są prace związane z kształtowaniem przestrzeni centrum Sierakowic, parkingu, Parku Ośmiu Błogosławieństw. W terenie sporo czasu, energii i pieniędzy pochłonęła infrastruktura oświatowa (budowa szkół w Gowidlinie, Mojuszu, Lisich Jamach, Tuchlinie); rozbudowa pozostałych szkół (w Jelonku, Puzdrowie, Załakowie, Łyśniewie). Sporo nakładów poszło na budowę nowoczesnego, budzącego podziw, gimnazjum w Sierakowicach. Niemierzalną inwestycją jest Ołtarz Papieski, bo to zadanie zupełnie innego wymiaru, dające inny rodzaj satysfakcji. To pamiątka po naszym papieżu rodaku, oryginalny ołtarz, a nie atrapa. Przy nim Jan Paweł II spełniał Najświętszą Ofiarę. Jest to pomnik dla nieżyjącego papieża, pamiątka przełomu wieków i będzie to namacalna relikwia po ogłoszeniu Jana Pawła II świętym, bo przecież nie pozostanie tylko naszym błogosławionym Ojcem.

Zdecydowanie największą inwestycją z dotychczasowych jest, realizowana w tej chwili, kanalizacja gminy. Jest to zarazem największa inwestycja kanalizacyjna w Polsce na obszarach wiejskich. Pozwoli ona chronić od degradacji wody w całej zachodniej części Pojezierza Kaszubskiego. To efekt trzyletnich potężnych wysiłków organizacyjnych, projektowych, łącznie z 3400 uzgodnieniami. Z dumą powiem, iż zamknięcie inwestycji pozwoli nam dorównać gminom europejskim pod względem stopnia skanalizowania. Łączny koszt inwestycji to 64 mln zł, z tego otrzymaliśmy ponad 73% dofinansowania (48 mln zł). Dla porównania wielkości dofinansowania powiem, że roczny budżet gminy przekroczy w tym roku 60 mln zł. To obrazuje wielkość zadania, Jest ono realizowane wspólnie z gminą Sulęczyno, bo tak łatwiej było pozyskać środki i osiągnąć efekt ekologiczny.

Udało się też rozbudzić wśród mieszkańców dbałość o estetykę. Mamy mnóstwo zadbanej posesji.

Ważną pozycję w finansach i pracach stanowią drogi. Wykonaliśmy i wykonujemy ich sporo, ale ten temat to na pewno nie sprawa jednej kadencji, bo drogi są drogie. W miarę możliwości staramy się je realizować ze szczególnym akcentem na Sierakowice i większe miejscowości. Stąd słynne „pakiety drogowe”. Potem przyjdzie czas na mniejsze miejscowości. Przy bardziej ruchliwych drogach stworzono ciągi dla pieszych, jak te z Sierakowic w różne strony. To dało oczekiwany efekt. Od czasu ich powstania nie było ani jednej ofiary śmiertelnej na tym obszarze, a do tej pory corocznie zdarzały się śmiertelne wypadki. To było bardzo ważne zadanie z punktu widzenia bezpieczeństwa użytkowników. Pakiety drogowe realizuje się głównie ze środków pomocowych.

Czy gmina ma jakiś wpływ na zarządzających drogami wojewódzkimi i powiatowymi, biegnącymi przez jej teren?

Próbujemy mieć na to wpływ. Niejednokrotnie prosimy, czasem krzyczymy, co niekiedy przynosi efekty i dopinguje do szybszego podjęcia problemu. Najbardziej jednak działa wejście gminy ze wsparciem finansowym; czasami robimy to nawet w wysokości połowy środków na drogach powiatowych. Wiemy, że służy to przede wszystkim naszym mieszkańcom, a tylko administrowanie na niektórych drogach zostało przekazane innemu samorządowi – powiatowemu. Nie wchodziliśmy w taki sposób na drogi wojewódzkie, chociaż dofinansowaliśmy posadowione przy nich ciągi piesze.

Wiele razy można się spotkać ze stwierdzeniem, że Sierakowice są gospodarne, zadbane i bogate. Ile jest w tym prawdy, a ile mitu?

Czy są bogate? – u nas są bardzo pracowici ludzie, i to mówię z całym szacunkiem dla naszych mieszkańców: dbają o posesje, o wykształcenie młodego pokolenia, zmieniają nastawienie do życia, nie trwonią pieniędzy, racjonalne i mądrze je inwestują. Następuje też bardzo pozytywna zmiana mentalnościowa na rzecz postawy w kierunku „być”, a nie „mieć”. W większości wypadków starają się o przysłowiową wędkę, nie rybę.

Zdecydowanie ludzie są bogatsi od gminy, to nimi gmina stoi, jest bogata swoimi ludźmi. Dostajemy od rządu takie same pieniądze jak pozostałe samorządy. Gdybyśmy byli bogatsi, nie dostawalibyśmy na przykład subwencji wyrównawczej. Staramy się jednak pieniędzmi obracać jak najbardziej po gospodarsku, przyglądając się każdej złotówce. Często się targujemy, wybieramy inną opcję. Przyglądamy się wszystkim środkom. Finanse centralne otrzymujemy takie same jak inni i ciężko pracujemy na zdobywanie dodatkowych, a bogactwo pomnażają zamożni mieszkańcy. Staramy się dotrzymać im kroku. Społeczność kieruje w naszą stronę silne oczekiwania, często trudno za tymi oczekiwaniami nadążyć. Na szczęście ludzie są wyrozumiali i powściągliwi, często cierpliwie czekają na obiecaną inwestycję. Realizujemy je po kolei, a czas jest sprzyjający, swoisty „nowy plan Marshalla” dla Polski. Niestety, niezaługo on minie i „kura przestanie znosić złote jaja”, kolejne kraje czekają w kolejce. Gdybyśmy nie wykorzystali danych nam szans, byłibyśmy złym samorządem. Zatem należy wyżyć wszystkie siły w celu maksymalnego wykorzystania środków zewnętrznych, przecież bezzwrotnych, i dążyć do wbudowania ich

w określone inwestycje. Wkrótce będzie trudniej cokolwiek wykonać, bo trzeba będzie bazować tylko na środkach własnych.

Co zatem ze starą prawdą, że apetyt rośnie w miarę jedzenia?

Wszystkie zaplanowane inwestycje i zamierzenia uda się zrealizować. Będą też i takie, których w chwili obecnej się nie planuje, a zostaną wykonane. W moim przekonaniu – ta najbliższa kadencja będzie obfitowała w wiele znakomitych przedsięwzięć. Jak wspomniałem wcześniej, będzie to czas żniw inwestycyjnych, bo pole zostało dobrze przygotowane w kadencji obecnej. Co się zaś tyczy apetytów, to liczę na dalszą powściągliwość mieszkańców, ponieważ wszystko jest robione na miarę możliwości. Czasem zdarza się nawet, że ludzie są zaskakiwani jakąś inwestycją, której nieprędko się spodziewali (przykład - pakiet dróg w Sierakowicach). Ruszyła w ubiegłym roku budowa ośrodka zdrowia, którego ukończenie i wyposażenie zaplanowaliśmy na rok obecny. Ważne inwestycje, szczególnie drogowe, budowy sal gimnastycznych i sieć kanalizacyjna, będą realizowane w tej kadencji.

Zapewne w okresie dwudziestoletniej pracy pojawiały się też chwile niezadowolenia.

Bywały. Byłbym nieuczciwy, gdybym zaprzeczył. Mnie jednak trudno złać, raczej można „przygiąć”, ale potem prostuję się ze zdwojoną siłą. To jest trudna praca, ale dająca satysfakcję. Im więcej wysiłku, tym większe zadowolenie, gdy jest już efekt końcowy. Mało jest u nas ludzi, których łatwo zadowolić, bo zawsze można więcej. Z drugiej strony - ponieważ mieszkańcy są pracowici, wiedzą, ile wysiłku trzeba włożyć w każde osiągnięcie i doceniają wszystkie dokonania. Są też postawy roszczeniowe, ale jest ich stosunkowo niedużo.

Niewątpliwie byli działacze samorządu, o których warto pamiętać z różnych powodów. Kogo z nich chciałby pan wymienić?

Przede wszystkim chciałbym wspomnieć moją najbliższą współpracownicę, Marię Dyczewską. To był bardzo dobry samorządowiec, kobieta wyczulona na potrzeby mieszkańców, szczególnie tych biedniejszych. Wiele się od niej nauczyłem i z wielkim szacunkiem ją wspominam. Silnie przyleżała się do pozytywnego oblicza naszego samorządu.

Szczególne słowa uznania należą się Tadeuszowi Bigusowi, przewodniczącemu Rady pierwszej kadencji, człowiekowi o bardzo silnej osobowości, idealnemu na tamten czas, kiedy się wszystko krystalizowało, kiedy nie było wiadomo, w którą stronę pójdzie demokracja w Polsce, a gminna w szczególności. Był świetnym przewodniczącym i jest to nie tylko moja opinia, ale także opinia ówczesnych władz wojewódzkich.

Bardzo ciepło wspominam Janinę Kwiecień, która, pełniąc funkcję przewodniczącej, wręcz po matczynemu, bardzo ciepło i pedagogicznie dyscyplinowała radnych w newralgicznych momentach. Potrafiła ukierunkować ich myślenie.

Z radnych wspominam ze szczególnym sentymentem tych nieżyjących: seniora Edmunda Lewicza, Zbigniewa Jakubowskiego, Wacława Kreftę. Trudno mi powiedzieć o radnych cokolwiek złego. Każdy z nich miał swój niezaprzeczalny wkład w rozwój gminy. Paweł Pranczk sobie tylko znanymi sposobami potrafił wiele spraw załatwić dla Tuchlina. Kazimierz Wenta z Gowidlina i jego zasługi dla tej wsi też są nie do przecenienia. Ostoją spokoju, opanowania i zdroworozsądkowego podejścia był zawsze Józef Klasa.

Właściwie nie było radnych, o których można by powiedzieć, że byli negatywnymi postaciami. Jeśli nawet coś iskrzyło na początku, to zawsze udawało się dojść do porozumienia. Pilnowałem, abyśmy posługiwali się językiem pojednania, a nie konfrontacji. Rzadko zdarzały się ostre starcia, które kończyliśmy z różnym skutkiem. Spory były w zasadzie merytoryczne, miałem szczęście do rozumnych ludzi.

Uważam, że u nas przeważała merytoryczna dyskusja. Dążyliśmy do pozytywnych rozwiązań, były spory, ale nie kłótnie. Przyznaję radnym rację w wielu sprawach, choć mam czasami inne zdanie. Oni też nie torpedują moich pomysłów. Zawsze wybieramy lepszą wersję. Radni wnoszą zastrzeżenia, ja staram się udoskonalać pomysły zgodnie z ich sugestiami. Zbyt dobrze przyjrzelśmy się gminom, które strwoniły wiele czasu na niepotrzebne waśnie i nigdy już nie dorównały tym pracującym we względnym spokoju. Staramy się uczyć na czyichś błędach.

Jakie najpilniejsze zadania należy zrealizować w przyszłości?

Pod względem inwestycyjnym wychodzimy na prostą. Kończy się czas „gaszenia pożarów”, a o takim stanie marzyłem jeszcze pięć lat temu. Niemniej jednak są pewne priorytety do realizacji. To na pewno dokończenie kanalizacji i absolutny priorytet – sfinalizowanie budowy ośrodka zdrowia.

Uzyskane na ten cel 5 milionów to połowa tego, co marszałek miał do dyspozycji w naszym subregionie (4 powiaty). Będziemy nadal starać się o inne środki na ten cel. Mam nadzieję, że uda nam się pozyskać dodatkowe pieniądze z innego źródła, o którym nie będę w tej chwili mówił, bardzo na nie jednak liczę. Ta inwestycja, w przeciwieństwie do innych, będzie służyć wszystkim, bez względu na to, gdzie mieszkają na terenie gminy, a nawet tym, którzy się jeszcze nie urodzili. Jest zatem inwestycją ponad wszelkimi podziałami i na pewno wszyscy się z niej ucieszą.

Czy do nowego ośrodka przyjdą dobrzy lekarze?

Jest to rzeczywiście problem, ale gmina nie ma w zasadzie na to wpływu. Kiedyś czyniliśmy w tym kierunku pewne kroki. Teraz obwarowania prawne raczej na to nie pozwalają. Obiekt będzie nowy i nowoczesnie wyposażony, Narodowy Fundusz Zdrowia nie będzie miał zastrzeżeń i wierzę, że standard obiektu zachęci do pracy u nas różnych specjalistów. Kierownik ośrodka też ma swoje kontakty, jest kreatywny i liczę, że ściągnie odpowiedni personel. Niejednokrotnie mu się to udawało. Zapewne przeszkadza nam oddalenie od Trójmiasta i uciążliwa komunikacja – długi czas dojazdu z Gdańska lub Gdyni. Sporo kadry wyjechało za granicę – to kolejny problem, nie tylko nasz.

Wracając do planów na przyszłość, z pilnych zadań wymieniac będę niezmiennie inwestycje drogowe. Te będą długo nas jeszcze martwić. Czekamy na prawdziwe arterie, których u nas brak. One byłyby gwarantem jeszcze szybszego rozwoju, dałyby możliwość szybkiego przemieszczania się do aglomeracji wielkomiejskich. Dotarcie na Kaszuby i od nas do Trójmiasta jest często utrudnione poprzez mało przepustowe drogi. Gmina do rozwoju potrzebuje strategicznych „nerwów”. Jednym z nich jest system odpowiednio przygotowanych dróg. Potrzebna jest nam obwodnica Sierakowic. Istniała realna szansa jej wykonania w czasie rozmów na temat instalacji tarcz antyrakietowych w Redzikowie. Mówiło się o wykonaniu dla tej inwestycji dodatkowego kanału komunikacyjnego, wskazując właśnie na drogę nr 211 Gdańsk–Słupsk z obwodnicami dla trzech miejscowości na jej trasie: Żukowa, Kartuz i Sierakowic. Teraz trochę ta szansa przebrzmiała, ale nie jest nierealna. Sprawę zawieszono, ale nie zarzucono. Może to być perspektywa następnej kadencji. Należy pozyskać wsparcie ze strony posłów i senatorów w tej sprawie.

Sporo ułatwień komunikacyjnych może też przynieść budowa drogi z Pudrowa przez Piekiełko do Sierakowic. To znacznie odciążałoby obecny

odcinek drogi wojewódzkiej w centrum Sierakowic, do jej budowy będzie trzeba usilnie dążyć.

Pod koniec kolejnej kadencji powinna powstać w Sierakowicach sala widowiskowa z prawdziwego zdarzenia. Na chwilę obecną jeszcze nie mamy odpowiedniego miejsca do tego celu. Trwają prace zmierzające do utworzenia Parku Kulturowego wokół Ołtarza Papieskiego. Zostały poczynione odpowiednie wpisy w strategii rozwoju gminy, a wiadomo, że jest to zasadniczy krok poprzedzający wszelkie inwestycje. Właśnie kończą się prace przy odtworzeniu pierwotnej bryły zabytkowego kościoła (uwagam za szczególnie sukces przekonanie radnych o konieczności ratowania tego jedynego naszego zabytku). W obręb tej przestrzeni wchodzi kościół św. Jana, kościół św. Marcina, rynek, Park Papieski, kaplica Łaszewskich – wszystkie one już stanowią pewien obszar. Tworzenie Parku Kulturowego jest procesem długofalowym, jednak niezbędnym w odniesieniu do ochrony ważnej przestrzeni publicznej. Zadań na pewno nie zabraknie, będą się one rodziły na bieżąco i tak też zapewne będą realizowane.

Doceniając pańskie wysiłki w minionych dwudziestu latach, życzę możliwości cieszenia się sukcesami w kolejnych kadencjach.

Dziękuję za ciepłe słowa. Wszystko zależy od mieszkańców. Gotów jestem podjąć dalsze wyzwania. Twierdzę, że jest jeszcze sporo do zrobienia i to, co się zaczęło, wypadałoby dokończyć, zrealizować dane obietnice.

Rozmawiała Danuta Pioch

JANINA KWIECIEŃ

Przewodnicząca Rady Gminy II kadencji. Mężatka – mąż Stefan, dwoje dzieci, ośmioro wnuków.



Czy utożsamia się pani z kulturą kaszubską?

Utożsamiam się z regionem, wrosłam w ten region, w jego rytm życia, problemy i sukcesy. Odkąd zamieszkałam w Sierakowicach, interesowało mnie wszystko, co było związane z Kaszubami. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w oświacie zaczęliśmy wprowadzać edukację regionalną. Gdy zostałam doradcą metodycznym nauczycieli, mocno się

zaangażowałam w regionalizm, jak to wówczas nazywano. Dzięki przychylności władz gminy w Sierakowicach utworzyliśmy pierwsze Studium Języka Kaszubskiego jako studia podyplomowe Uniwersytetu Gdańskiego. Było to *novum* w skali województwa, a nawet kraju. Nasza gmina była wiodąca w krzewieniu języka kaszubskiego i kultury kaszubskiej. To pragnę podkreślić, że w naszej gminie pojmowaliśmy regionalizm bardzo szeroko, nie tylko jako język czy haft kaszubski. Zależało nam na tym, aby nauczyciele byli przygotowani do propagowania kultury kaszubskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc jako język, słowo pisane, literatura, wyroby artystyczne, ale także od strony przyrodniczej, geograficznej i historycznej. Aby umieli wskazać, gdzie rośnie pomnik przyrody, skąd wzięła się ta kapliczka, co upamiętnia krzyż, jakie są zabytki na Kaszubach, i aby umieli to wszystko przekazać uczniom i ich rodzicom. Była to systematyczna praca, trwająca do dziś, od prawie trzydziestu lat. Należało uświadomić ludziom wartość Kaszub, ich niezwykle walory przyrodnicze, geograficzne i historyczne, aby się z nimi utożsamili, aby byli dumni z tego, gdzie mieszkają i co mają. Gdziekolwiek bywam – w Polsce czy poza jej granicami – staram się być ambasadorem Kaszub, propagować ich cenne walory i kulturę.

Pani wykształcenie i zawód?

Z wykształcenia jestem pedagogiem. Studia kończyłam w Krakowie. Przez 32 lata pracowałam w szkolnictwie – w dwóch szkołach na południu Polski i od 1977 roku w Sierakowicach. To piękny okres w moim życiu. Odkąd tylko pamiętam, wiedziałam, że chcę być nauczycielem. Spełniły się moje marzenia. Miałam pracę, którą kochałam, w której się spełniałam. Cieszę się, że nie popadłam w jakieś nauczycielskie zgorzknienie w stylu „bodajbyś cudze dzieci uczył”, ale zawsze widziałam w tym zawodzie szansę własnego rozwoju i samorealizacji. Dzięki tej pracy stałam się bardziej wrażliwa i bogatsza o sporo doświadczeń w wyniku kontaktu z dziećmi i z młodzieżą.

Czy była pani zaangażowana w prace Komitetu Obywatelskiego?

Gdy zamieszkaliśmy w Sierakowicach, poznawaliśmy różne osoby i zawieraliśmy nowe znajomości. Bardziej aktywny był mój mąż. Stefan uczył muzyki, prowadził zespoły muzyczne, ja także pracowałam w szkole, więc z łatwością wtopiliśmy się w tutejsze środowisko. Spotykaliśmy się u państwa Agnieszki i Jana Goszów, gdzie koncentrowało się środowisko

Solidarności, gdzie odbywały się spotkania ludzi pragnących przemian politycznych i społecznych. Byliśmy zafascynowani przemianami, jakie zachodziły w kraju. W pewnym momencie powstał Komitet Obywatelski, z którym jak najbardziej się utożsamiałam. Nie staliśmy na uboczu, mąż był bardzo aktywny w Komitecie Obywatelskim, pełnił funkcję sekretarza czyli dokumentował jego prace.

Co skłoniło panią do kandydowania na radną?

Nie pamiętam dokładnie, ale to nie była moja inicjatywa. Nie brałam nawet pod uwagę takiej ewentualności i nie widziałam siebie w roli radnej. Zostałam namówiona do kandydowania do rady gminy, potem do powiatu także mnie namówiono. Przyszło kilka miejscowych osób do mnie do domu. Długo ze mną rozmawiali i przekonywali do kandydowania do powiatu. Zgodziłam się niejako w ostatniej chwili i zostałam dopisana do listy wyborczej. Następnie, gdy zostałam radną powiatową, zaskoczyła mnie propozycja ś.p. Mariana Wilkowskiego – kandydata na starostę. Zaprosił mnie na rozmowę i zaproponował funkcję wicestarosty. Miałam ogromny dylemat, było to dla mnie nowe wyzwanie, zupełnie nieznane. Przyznaję, że przerażało mnie zadanie uczestnictwa w tworzeniu struktur powiatowych. Przyszły starosta usilnie mnie zachęcał zapewniając, że dostanę do zarządzania głównie oświatę, że przy moim doświadczeniu pedagogicznym sobie poradzę. Jak wiadomo, starosta zmarł po roku, a ja zostałam sama ze wszystkimi zadaniami w powiecie.

Podziwiam pani odporność psychiczną.

Teraz już nabrałam dystansu do niektórych problemów, a nawet osób i ich opinii. Były jednak momenty bardzo trudne. Stałam wówczas przed wyborem – albo zrezygnować i wycofać się, albo zmienić podejście do wszystkiego i przeformować siebie wewnętrznie. Ucieczka od problemów to nie mój styl, więc stopniowo uodporniałam się, nabyłam doświadczenia. Wyniki rutynowych kontroli były pozytywne, dzięki temu nabrałam niezbędnej pewności w zarządzaniu powiatem.

Jaka dziedzina życia społecznego była pani najbliższa?

Z racji mojego zawodu była i jest mi najbliższa oświata. Cieszę się, że w czasach, gdy byłam przewodniczącą Rady Gminy, ta dziedzina bliska

była również zastępcy wójta Marii Dyczewskiej, także pedagogowi, i znalazła zrozumienie u wójta Tadeusza Kobieli. Przy poparciu i współpracy tych osób oraz większości radnych mogliśmy w gminie dokonać przełomowych zmian w oświacie, dzięki czemu i w tej dziedzinie Sierakowice znalazły się w czołówce gmin w kraju.

Gmina Sierakowice przodowała w wielu dziedzinach. Było to konsekwencją priorytetów, jakie władze gminy sobie postawiły. Nasza gmina, jako jedna z pierwszych, zaczęła przejmować placówki oświatowe. Była to decyzja trudna i budząca wiele obaw, a po latach okazała się słuszną i korzystną. Podkreślam tu mądrość naszego wójta i naszych radnych, którzy wiedzieli, że edukacja jest przyszłością narodu i państwa, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” (A.F. Modrzewski).

Placówki oświatowe sprzed 1990 roku to był zupełnie inny świat. Jak ubogo były one wyposażone, jak bezmyślnie trwoniono pieniądze na nieprzemyślane zakupy! Pomoce naukowe były przydzielane szkołom. Dostaliśmy kiedyś na przykład 100 sztuk ramek do czegoś, nikt nie wiedział, do czego, a w ogromie pilniejszych potrzeb zakup ten był jak przysłowiony kwiatek do kożucha – zupełnie zbędny. Przejęcie szkół przez samorządy pozwoliło racjonalniej gospodarować pieniędzmi, czynić przemyślane inwestycje, wyposażać szkoły w naprawdę potrzebny sprzęt.

W stosunku do oświaty działania samorządu były kilkutorowe. Po pierwsze – inwestowaliśmy w bazę szkolną, w budynki, w wyposażenie. Po drugie – inwestowaliśmy w edukację nauczycieli, w ich specjalizację, dopłacaliśmy nauczycielom do przekwalifikowania się na potrzebną w gminie dziedzinę, na przykład na języki obce. Po trzecie – poszukiwaliśmy nowatorskich działań i pomysłów edukacyjnych. To właśnie w Sierakowicach zostało opracowane, i po raz pierwszy zastosowane w województwie, świadectwo opisowe dla uczniów młodszych klas szkół podstawowych. Trzeba podkreślić zasługi Emili Reclaf, która standard takiego świadectwa przygotowała.

Jak wspomina pani swoją kadencję i przewodniczenie Radzie?

Miałam zupełnie inny styl prowadzenia rady niż mój poprzednik. Wynikało to na pewno z tego, że jestem kobietą, w dodatku z nauczycielską osobowością. Był już poza nami najtrudniejszy etap - tworzenia samorządu i budowania fundamentów nowego ustroju politycznego. Przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Bigus, ze swoją silną osobowością, był właściwym człowiekiem do wprowadzenia nowego ładu w nową rzeczywistość. Gdy zostałam przewodniczącą Rady, mieliśmy już cztery lata doświadczeń.

Myślę, że „moja” kadencja była przełomowa. O ile pierwsza kadencja była dość wojownicza, to w drugiej starałam się, aby było jak najmniej konfliktów i spraw spornych. Nie lubię wojować, bo to nie sprzyja rozwiązywaniu problemów i działa na mnie destrukcyjnie. Nie potrafię pracować, gdy czuję brak przychylności i złą atmosferę. Uważam, że nie zawsze presją da się coś zmieniać. Poza tym agresja budzi agresję i nakręca spiralę zła. Jestem zwolenniczką rozwiązań pokojowych, wymiany poglądów, mediacji, debaty na argumenty. Wtedy, jako przewodnicząca Rady i teraz jako starosta, staram się, aby ludzie z przyjemnością przychodzili na spotkania, posiedzenia czy zebrania, aby odważnie i otwarcie mówili o swoich problemach.

Oprócz sesji organizowałam dla radnych sporo spotkań szkoleniowych i integracyjnych, sporo wyjazdów. Byłam przekonana, że jeżeli wymieni się poglądy na neutralnym gruncie, w rozmowach kularowych, w towarzyskiej atmosferze, to na sesji nie ma się już skłonności do zacietrzewienia, ewentualnie obrażania oponentów. Ktoś mógłby pomyśleć, że bywało na sesjach nudno, że nie było burzliwych debat, że była to słaba Rada. Uważam, że to była mądra Rada, która wiedziała, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje, że w życiu prywatnym i społecznym potrzebne są kompromisy. Właśnie w takim klimacie przewodniczyłam Radzie.

Czy posiada pani nagrody, odznaczenia, wyróżnienia, z których jest pani dumna?

Za swoją pracę pedagogiczną otrzymałam wiele wyróżnień i nagród, z medalem Komisji Edukacji Narodowej włącznie. Jednak najpiękniejszą i największą dla mnie nagrodą jest pamięć moich uczniów. Najmilszą oceną dla mnie jest to, że w sposób pozytywny zapisałam się w ich pamięci. Spotykam się z moimi byłymi uczniami, którzy są już dorośli i mają swoje rodziny, i teraz to ja wiele się od nich uczę.

Dwa lata temu uczestniczyłam w zjeździe klasowym uczniów, których uczyłam od 1969 do 1973 roku. Wówczas przeszli do klasy piątej, a ja odeszłam z tamtej szkoły i nie spotykaliśmy się. Przywitało mnie 20 dorosłych osób. Proszę sobie wyobrazić, że oprócz 3 osób z tej dwudziestki rozpoznałam ich wszystkie nazwiska i imiona. Gdy się z nimi rozstałam, to były 11-letnie dzieci. To, co mi powiedziano, jak mnie odbierano i zapamiętano, co usłyszałam od byłych uczniów - było dla mnie wielkim przeżyciem i wywołało głębokie wzruszenie. Nauczyciel, szczególnie klas młodszych, nie zdaje sobie sprawy, jak uczniowie są w niego wpatrzeni, jak go obserwują, wszystko kodują - każdy szczegół, słowo, gest i jakim

jest dla nich autorytetem, a nawet idolem. W pracy z dziećmi potrzeba nieustannej uwagi, trzeba głębokiego wyczulenia, gdyż wszystkie zachowania, spojrzenia, są uważnie rejestrowane i chowane głęboko w sercu i pamięci.

Usłyszałam pod moim adresem wiele ciepłych i serdecznych słów, właściwie same superlatywy. To spotkanie udowodniło mi dosadnie, jak często nauczyciel nieświadomie oddziałuje na ucznia, jak nieświadomie go kształtuje i często nieświadomie może go krzywdzić. Gdybym takie słowa usłyszała trzydzieści lat temu, o ileż byłabym mądrzejsza, uważniejsza i bardziej wrażliwa na dziecięce potrzeby. To była dla mnie niezwykła lekcja. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, ile dla tych uczniów znaczyłam, jak bardzo byli ze mną związani emocjonalnie, jaka byłam dla nich ważna i jak wiele mnie w nich zostało. W takich chwilach dostrzega się sens i wielkość powołania nauczycielskiego.

Jako nauczyciel i wychowawca zawsze byłam zwolenniczką wielu spotkań integracyjnych dzieci i ich rodziców, więc organizowałam z nimi wycieczki, zabawy, przedstawienia. Czułam potrzebę poznania ich domów, klimatu rodziny, w której żyją, uczą się i wychowują. Pragnęłam pozyskać życzliwość i sympatię rodziców do działań szkolnych, aby oni uczestniczyli z nami, nauczycielami, w procesie wychowania swoich dzieci. Gdy rodzic życzliwie mówi o nauczycielu, to efekty wychowawcze potęgują się niewspółmiernie i są o wiele skuteczniejsze. Nauczyciel wychowuje całym sobą, nie tylko na lekcji i w szkole, ale w każdym miejscu i w każdym czasie; oddziałuje nie tylko na ucznia, ale również na jego rodziców.

Na co nie żałuje pani pieniędzy?

Tak jak każda kobieta, czuję potrzebę zadbania o siebie. Lubię ładną biżuterię, dobre kosmetyki, modniejszy ubiór. Ale to nie jest priorytetem, te potrzeby nie są pierwszoplanowe. Tak naprawdę nie żałuję pieniędzy dla moich wnuków. Przyłapuję się na tym, że gdy wchodzę do sklepu, to najpierw wzrokowo szukam, co podobałoby się wnukom, co byłoby im potrzebne, dopiero potem rozglądam się za czymś dla siebie i męża. Przyznaję, że lubię inwestować we wnuki - w ich wypoczynek i w wakacje, w ich zainteresowania i naukę. Co wakacje organizuję jakiś wspólny wyjazd, przeważnie w ukochane góry. Staram się też, o ile czas mi pozwoli, raz w roku spełnić również moją pasję podróżniczą. Lubię poznawać różne kultury, kraje i ludzi. Na to nie żałuję pieniędzy. Podróże są moją pasją. Żartobliwie mówię, że urodziłam się w podróży, więc tak mi już zostało.

Dzień i tydzień pracy ma pani bardzo wypełniony. Co z wypoczynkiem?

Zdecydowanie preferuję aktywny wypoczynek. Nie potrafiłabym pojechać w jakieś miejsce i spędzić tygodnia nad basenem hotelowym, czy wylegując się nad morzem. Muszę być w ruchu – spacerować, chodzić, coś poznać. W ciągu tygodnia lubię wyjść wieczorem na spacer z kijkami, wsłuchać się w ciszę, ewentualnie w odgłosy przyrody. Czasami jadę na basen.

Natura pedagoga podsuwa czasem pomysł łączenia przyjemnego z pożytecznym. Wiele lat temu w gronie znajomych, którzy lubili śpiewać, rzuciłam pomysł, abyśmy przy okazji naszych spotkań nauczyli się nowych piosenek lub przypomnieli te zapomniane. Za każdym razem spotykaliśmy się w innej rodzinie, w innym domu. Gospodarze mieli przygotować teksty dwóch piosenek i powielić je w tylu egzemplarzach, ilu było gości. Mąż grał na akordeonie i czuwał nad poprawnością wykonania. Oprócz rozmów uczyliśmy się więc śpiewać, miło upływał czas, zapamiętywaliśmy teksty piosenek. W takiej atmosferze spotykaliśmy się prawie 10 lat. Z tych wieczorków urósł bogaty śpiewnik, z którego korzystają ludzie także spoza naszego grona.

Organizowała pani obozy wypoczynkowe.

Z ogromnym sentymentem wspominam te obozy organizowane dla dzieci i młodzieży. Przeżycia, doświadczenia i kontakty, jakie się zrodziły na tych obozach, cenię sobie ogromnie. Jako Towarzystwo Przyjaciół Ucznia organizowaliśmy wyjazdy letnie i zimowe, najczęściej w góry. Grupy były liczne, przeważnie dwa autokary. Uczestnictwo w obozach było dofinansowane. Wielu z uczestników jeszcze nigdzie nie było i nie mogłoby sobie pozwolić na takie wakacje. Była to dla niejednego ucznia jedyna okazja spędzenia wakacji lub ferii poza domem.

Inna forma wypoczynku to międzynarodowe obozy harcerskie, które zorganizowaliśmy w Sierakowicach, na wyspie opodal Sztokholmu, w Podbrzeziu na Litwie i w naszych Pieninach. Nawiązaliśmy współpracę z gminą podwileńską i ze Szwecją. Nasza współpraca ze Szwecją zaowocowała trwałą przyjaźnią Mietka Weredy z Sierakowicami. Opuścił Szwecję i zamieszkał w Sierakowicach. Tu zrobił wiele wspaniałych rzeczy dla ludzi niepełnosprawnych.

Każdy obóz miał bogaty i ściśle opracowany program. Były zajęcia edukacyjne i sprawnościowe, poznawanie kultur i walorów regionów, w których przebywaliśmy. W organizację obozów włożyłam wiele czasu,

inwencji, zaangażowania i pracy. Praca, a przede wszystkim wypoczynek z młodzieżą nie należy do łatwych. To wytężona koncentracja uwagi przez 24 godziny na dobę, to noce spędzone na czuwaniu, to ogromny ładunek niepokoju, którego nie należy ujawniać dzieciom, to oczy dookoła głowy. Obozy były udane dzięki grupie fantastycznych nauczycieli, których pozyskałam do współpracy. Byli to: Krzysio Andryskowski ze swoją żoną Anią, Ewa Wierzbą, Iwona Andraszewicz, Danusia Klawikowska (obecnie z męża Klajn), Emila Reclaf, Danusia Fiedoruk, Ela Kowalczyk z Gdańska, Danką Gańska (dziś Wereda) i wiele innych osób, które jeździły ze mną co roku, nie otrzymując wynagrodzenia. Ówcześni uczestnicy wypraw dziś są już dojrzałymi ludźmi, ale nasze wyjazdy wspominają z ogromnym sentymentem. To był ogromny wysiłek dla organizatorów i opiekunów, ale też przyjemność. Lubiliśmy być razem. Jeszcze dziś na hasło: spotkanie pokolonijne, wszyscy chętnie się spotykamy.

Przyznaję, że trochę mi żal, iż z chwilą mojego odejścia do powiatu skończyły się te obozy, że urwała się tego typu praca z młodzieżą. Widzę, że brakuje jej w Sierakowicach.

Czy był jakiś szczególny problem, który chciała pani rozwiązać?

Jestem zwolenniczką patrzenia na rzeczywistość bardzo szeroko i w taki sposób postrzegałam naszą gminę. Oczywiście, że bliska była mi oświata i wszystkie sprawy związane z dziećmi. Rzeczywistość jest jednak wielopłaszczyznowa. Na przykład, myśląc o dzieciach, aby miały jak dojeżdżać do szkół, a ich rodzice do pracy, walczyliśmy o kolej i o dogodne połączenia autobusowe. Niestety, kolei nie dało się uratować.

Pokonanie czy rozwiązywanie każdego problemu, który dotyczy społeczności gminnej, pociąga za sobą ogromną batalię działań administracyjnych i zaangażowanie sztabu ludzi. Byliśmy pierwszą gminą, która sięgała po pieniądze z zewnątrz i je pozyskiwała. Otrzymywaliśmy dodatkowe pieniądze dla gmin wiejskich ze specjalnych funduszy centralnych i wojewódzkich. Wiele osób pytało, dlaczego nie chcemy być miastem, mimo wielu walorów miejskości. Bycie wsią było dla nas korzystniejsze. Szkolnictwo na wsi miało dodatkowe preferencje, pozyskiwaliśmy pieniądze na drogi i ulice, na wodociągi i kanalizację. Dzięki mądrej polityce gminnej nie było ważnej dziedziny życia pominiętej czy zaniedbanej.

Jakoś szczególnie w pamięci utkwiał mi zakup ziemi pod gimnazjum. Był to temat, który budził sporo wątpliwości ze względu na znaczny koszt gruntu i niezdecydowanie właściciela działki, a także długotrwały proces

legislacyjny z tym związany. Chwilami wątpiłam w sukces naszych działań. Na szczęście, wszystko pomyślnie się zakończyło i powstał piękny obiekt.

Jedną z ostatnich uchwał, którą podpisywałam jako przewodnicząca Rady Gminy, była decyzja o ufundowaniu i wykonaniu ołtarza papieskiego.

Czy, pani zdaniem, jest w naszej gminie dziedzina, w której można było zrobić więcej?

Zastanawiam się, która z dziedzin wymagałaby większej uwagi? Na zdrowie w naszej gminie nigdy nie żałowano pieniędzy. Staraliśmy się, aby była dostateczna ilość lekarzy i pielęgniarek. Inwestowaliśmy w wyposażenie i sprzęt dla służby zdrowia. Obecnie buduje się imponujący ośrodek zdrowia, który z pewnością spełni wszelkie oczekiwania pacjentów i personelu. Placówki oświatowe postawiono na bardzo wysokim poziomie i nadal się w nie inwestuje. Ważna dziedzina to kultura – ważna dlatego, że wychowuje i kształci. Bogaty program Gminnego Ośrodka Kultury radni i władze gminy zawsze aprobowały. Działania organizacji pozarządowych także wspierano. To w naszej gminie działają dwa ośrodki rehabilitacyjno-edukacyjno-wychowawcze: w Sierakowicach i w Szklanej, obecnie finansowane przez powiat. Inwestowano w sport i w strażę pożarną. Przyznam, że nie widzę dziedziny życia pominiętej lub niedofinansowanej w naszej gminie. Nie można zaspokoić oczekiwań wszystkich ludzi i zrobić wszystkiego jednocześnie. Myślę, że w naszej gminie zadbano o zrównoważony rozwój wszystkich dziedzin życia. To także jest dowód na mądrość ludzi, którzy władali i nadal władają gminą i mądrość radnych, którzy takie programy popierali.

Które osoby zapisały się szczególnie w pani pamięci?

Ceniłam i cenię sobie współpracę z panią Marią Dyczewską. Miałśmy wspólny język, może z racji wykształcenia pedagogicznego i zapewne jako kobiety, mogłyśmy wiele spraw i tematów przegadać. Pomysły, które mi się rodziły, były przez Marię akceptowane. Był to dobry grunt do realizacji wielu różnych przedsięwzięć. W tym miejscu muszę wyrazić pozytywną opinię o parytetach. Uważam, że obecność kobiet w polityce ma swoje dobre strony. Wielkim skrótem myślowym jest stwierdzenie, że mężczyźni częściej posługują się umysłem, a kobiety sercem. Połączenie tych dwóch punktów widzenia daje pełniejszy obraz i wyważone stanowiska. Za mojej kadencji we władzach gminy były kobiety. Bardzo dobrze wspominam

również współpracę z wójtem Tadeuszem Kobiłą. Gdy przewodniczyłam Radzie, czułam jego aprobatę. Akceptował to, co robiłam, moje prowadzenie obrad, metody pracy. Co więcej, on mnie w tym utwierdzał, a nawet zachęcał. Cały czas czułam, że przyjęłam dobry sposób i dobry kierunek działania. Za mojej kadencji przyszedł do pracy, na stanowisko sekretarza gminy, obecny zastępca wójta Zbigniew Fularczyk i bardzo dobrze układała mi się z nim współpraca. Na panią skarbnik, Marysię Szulc, zawsze można było liczyć – nie spała, kombinowała tak długo, aż rozwiązała nagle pojawiający się problem finansowy.

Moim zdaniem ta druga kadencja była bardzo przyjazna, wytworzyła się dobra atmosfera pracy, zawiązały bliskie przyjacielskie kontakty. Odbywało się wiele wyjazdów i spotkań. Zostawaliśmy po godzinach, aby konsultować niektóre pomysły. Z tych rozmów rodziło się mnóstwo pięknych spraw. W tym czasie nawiązaliśmy kontakty z gminą Podbrzezie na Litwie. Zbieraliśmy maszyny rolnicze dla tamtejszych rolników, książki dla szkół i biblioteki. Przeprowadziliśmy zbiórkę darów dla powodzian w roku 1997. Był to okres wytężonej pracy z mnóstwem pięknych, życzliwych kontaktów. Wszystko, czego się podejmowaliśmy, nas łączyło, cementowało więzi. Cenię sobie ten okres. Było to niezwykle bogate doświadczenie, przydatne także w mojej obecnej pracy.

Czy ma pani pomysł na rozwiązanie bezrobocia w naszym środowisku?

Bezrobocie to problem niezmiernie trudny i złożony. Na pewno faktyczne bezrobocie nie jest takie, jak oficjalnie się podaje. W Urzędzie Pracy widać, iż niektórzy bezrobotni są tak zapracowani, że nie mają czasu przyjechać, aby podpisać listę. Gdy zaproponuje się pracę, to często jej nie przyjmują, bo już mają zajęcie i zarobek „na czarno”. Bywają też osoby, które nie chcą pracować. Uważam, że wiele do zrobienia mają pracodawcy i rząd. Rząd powinien stworzyć przyjazne dla pracodawców przepisy, aby opłacało się legalnie zatrudnić pracownika, a nie oszukiwać w ramach szarej strefy. Mankamentem jest nieodpowiednie szkolnictwo zawodowe, które uczyłoby potrzebnych dziś zawodów. Mamy zbyt wielu magistrów po kierunku pedagogicznym, po organizacji i zarządzaniu. Natomiast wykuszają się dobrzy rzemieślnicy.

Jak ocenia pani kulturę osobistą młodego pokolenia?

Mamy bardzo dużo zdolnej i ambitnej młodzieży, wyżywającej się artystycznie, znającej języki obce, studiującej jednocześnie na dwóch kierun-

kach. Młodzież z natury jest aktywna i ma różne sposoby jej wyrażania, szczególnie wykorzystując nowoczesne środki techniczne. Ważne jest, by nie powstawały specyficzne, negatywne subkultury młodzieżowe, a temu może zapobiec tylko spokojny, życzliwy współudział i dyskretne sterowanie przez ludzi doświadczonych, najlepiej najbliższych.

Na ogół młodzież postrzegam pozytywnie i lubię z nią przebywać. Ale są pewne symptomy zachowań, które mnie niepokoją. Jest grupa młodzieży, która ma pęd do szybkiego zarobienia pieniędzy, zdobycia akceptacji rówieśników za wszelką cenę, zaimponowania innym. Często liczy się kasa, a zapomina się o kulturze osobistej, etyce i sferze niematerialnej. To, co przeraża mnie w młodych ludziach, to ich słownictwo i wulgaryzmy oraz wandalizm i agresja. Z przykrością zauważam, że dziewczęta bywają bardziej ordynarne niż chłopcy, i to dziewczęta często przodują w kreowaniu zła. Ja zwracam uwagę młodym, gdy słyszę wulgarne rozmowy. Uważam, że powinniśmy wszyscy reagować na wszelkie przejawy zła i chamstwa, a co ważniejsze, nie dawać złego przykładu. Słowa uczą, ale przykłady pociągają. Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za młode pokolenie. To poważny problem społeczny.

Co w zawodzie nauczyciela jest ważniejsze - powołanie i „dusza nauczyciela”, czy wysoki profesjonalizm?

Powołanie, „dusza nauczyciela” i wysoki profesjonalizm. Muszą być te trzy czynniki i to właśnie w takiej kolejności. Powołanie miewa się do różnych spraw. Gdyby było się tylko doskonałym profesjonalistą, to lepiej zatrudnić wysokiej klasy roboty bez serca. Realizuje się wówczas procedury bez czynnika emocjonalnego i uczuciowego. Nie wyobrażam sobie pracy nauczyciela bez powołania. Dzieci trzeba kochać i należy traktować je z szacunkiem. Zdradzę, że dla mnie zawsze ideałem wychowawcy i opiekuna był Janusz Korczak.

Czy uważa się pani za człowieka sukcesu?

Uważam się za osobę spełnioną zawodowo i rodzinnie. Lubiłam pracę nauczyciela i kocham to, co robię obecnie. Jeżeli w coś się angażuję, to zawsze całym sercem i z wielkim oddaniem, nie szczędzę sił ani czasu. Jestem szczęśliwa, ponieważ potrafię znaleźć czas dla dzieci i wnuków, często siedzimy wspólnie przy stole. Mam z nimi dobry kontakt. Najstarsza wnuczka ma już 22 lata, ale chętnie ze mną wyjeżdża, lubi spędzać czas ze mną, mamy wspólne tematy – to jest mój sukces.

Uważam, że trzeba dobrze zaplanować swoje życie, wybrać priorytety. Pracującej kobiecie trochę trudniej, ale wszystko można zorganizować, nawet gdy dzieci są małe. Obecne obowiązki pochłaniają mnie bez reszty. Lecz jestem w tym wieku i w takiej sytuacji, że mogę sobie pozwolić na pełnienie bardzo absorbującej funkcji. Otrzymałam na to przyzwolenie męża. Wie, że mam taki rodzaj pracy, ma świadomość, na czym ta praca polega, że będę często poza domem – godzi się z tym i rozumie mnie. Nauczył się wielu prac domowych i tym mnie wspiera. Jestem osobą w pełni szczęśliwą i spełnioną, a to jest największym sukcesem.

ZBIGNIEW SUCHTA

Związany z samorządem gminnym od roku 1998. W III kadencji członek Zarządu, w IV i V – przewodniczący Rady Gminy. Urodzony 15.06.1961. w Sierakowicach, zamieszkały w Kowalach, gmina Sierakowice. Stan cywilny – kawaler.



Czy utożsamia się pan z kulturą kaszubską?

Jak najbardziej. Należy robić wszystko, aby ocalić od zapomnienia język kaszubski, zwyczaje i tradycje.

Czy na Kaszubach są pana korzenie rodzinne?

Tak, ze strony mamy.

Jakie tradycje pielęgnuje się w pana domu rodzinnym?

Szczególnie pielęgnowane są tradycje związane z obchodami świąt. Na przykład w naszym domu rodzinnym zachował się wielkanocny zwyczaj dyngowania jałowcem, a nie polewania wodą.

Jakie wartości wyniósł pan z domu rodzinnego?

Rodzice wpoili mi szacunek do każdego człowieka, podkreślam – do każdego. Nauczyli mnie optymizmu, szanowania więzów rodzinnych, patriotyzmu, a także wrażliwości na ludzkie potrzeby.

Kolejne etapy pana edukacji i pracy to...

Szkoła podstawowa w Gowidlinie, Technikum Leśne w Warcinie i Wydział Leśny Akademii Rolniczej w Poznaniu. Pierwszą pracę podjąłem w 1981 roku w Nadleśnictwie Kartuzy.

Czy praca zawodowa pozwalała panu na samorealizację i spełnienie marzeń?

Oczywiście!

Co decyduje o sukcesie w pracy zawodowej - pasja i powołanie czy wysoki profesjonalizm?

I jedno, i drugie.

Czy był pan zmęczony pracą zawodową lub społeczną, chciał wszystko rzucić i uciec daleko od ludzi?

Dotychczas nie miałem takich chwil. Bardzo lubię swoją pracę zawodową i społeczną.

Czy posiada pan nagrody, odznaczenia, wyróżnienia, z których jest pan dumny?

Posiadam brązowy medal zasługi łowieckiej oraz lokalne i krajowe nagrody ze strzelectwa sportowego i myśliwskiego.

Łowiectwo i myślistwo jest pana pasją czy raczej aspektem pracy zawodowej?

Bardziej pasją, ale też aspektem pracy zawodowej.

Od kiedy i z jakim kołem łowieckim jest pan związany?

Należę do koła łowieckiego im. Wojskiego w Gdyni od 1982 roku.

Na co nie żałuje pan pieniędzy?

Na zwiedzanie świata i poznawanie kultury innych narodów.

Jaki cel musi przyświecać działaniom, które pan zdecydowałby się sponsorować?

Dobro innych ludzi.

Czy sport to pana sposób na wypoczynek?

Jestem nie tylko kibicem. Uprawiałem wiele sportów, na przykład narciarstwo, żeglarstwo, nurkowanie, strzelectwo sportowe.

Jakie inne dziedziny życia są pana pasją i zainteresowaniem?

Myślistwo, strzelectwo sportowe, historia Polski i Kaszub.

Kto towarzyszy panu w pasjach i pracy społecznej?

Szczególnie ojciec, z którym mam wspólne zainteresowania.

Mieszka pan w leśniczówce Smolniki. Jakie dziedziny życia w najbliższym środowisku chciałby pan uaktywnić?

Działania proekologiczne, troska o własne środowisko i zapobieganie jego dewastacji, budowanie społeczeństwa obywatelskiego.

Co skłoniło pana do kandydowania na radnego?

Potrzeba działania na rzecz bliskiej mi lokalnej społeczności oraz możliwość skutecznej realizacji swoich pomysłów i inicjatyw.

Z czyjej rekomendacji pan kandydował?

Był to Komitet „Porozumienie Samorządowe”.

Jaka dziedzina życia jest panu najbliższa?

Praca zawodowa, społeczna, sport, turystyka, myślistwo.

Co sprawia największą trudność panu jako przewodniczącemu Rady Gminy?

Niekiedy trudno osiągnąć kompromis w sytuacjach konfliktu interesów różnych grup i ludzi.

W jakich Komisjach Rady Gminy jest pan zaangażowany?

W Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

Czy jest taki problem samorządowy, który absorbował pana najbardziej i budził niepewność?

Ograniczone możliwości finansowe budżetu gminy i państwa, uniemożliwiające realizację potrzebnych inwestycji.

Którą kadencję wspomina pan lepiej – IV czy V?

Każda wносиła coś innego w rozwój gminy i w moje życie. Jestem bogatszy o kolejne doświadczenia.

Jaką miał pan wizję gminy, pracując w Radzie Gminy?

Wizja gminny powinna się opierać na społecznej konsultacji i akceptacji. Jestem otwarty na potrzeby i oczekiwania ludzi.

Jak postrzega pan aktywność radnych?

Jest zróżnicowana. Są jednostki bardzo aktywne, ale też i bierne.

Jakie doświadczenia z prac w Radzie Gminy uważa pan za najcenniejsze?

Kontakty z ludźmi.

Czy, pana zdaniem, są jakieś dziedziny zaniedbane w polityce gminnej i co wymagałoby zreformowania?

Coraz więcej zadań państwa przekazywanych jest gminom bez gwarancji finansowych. Z budżetu gminy nie da się ich zrealizować.

Jacy ludzie zapisali się w pana pamięci w okresie pracy społecznej dla gminy?

Radni, z którymi współpracowałem, przedstawiciele zaprzyjaźnionych samorządów, goście z zaprzyjaźnionej gminy w Belgii.

Gdyby mógł pan cofnąć czas – czy są sprawy lub zagadnienia, które chciałby pan zmienić?

Nie – zawsze patrzę w przyszłość i uczę się na błędach, aby ich w przyszłości nie popełniać. Błędów nie popełni tylko ten, kto nic nie robi.

Co chciałby pan obecnie zmienić w naszym środowisku? Co pana boli i drażni?

Nietolerancja, brak życzliwości, nieumiejętność współpracy.

Czy czuje pan satysfakcję z pełnionych funkcji społecznych?

Tak, czuję satysfakcję, ale zawsze pozostaje pewien niedosyt, że można było zrobić jeszcze więcej i lepiej.

Z czego jest pan dumny?

Jestem dumny z przedsiębiorczości i gospodarności mieszkańców naszej gminy.

Jakie zadania do realizacji widziałby Pan w obecnej kadencji?

Zagospodarowanie turystyczne i rekreacyjne Jeziora Gowidlińskiego.

Czy uważa się pan za człowieka sukcesu?

WYWIADY

Sukces to pojęcie względne i nie zawsze wiąże się ze szczęściem. Jeżeli w jakiś sposób potrafię się przyczynić do szczęścia innych osób, to za każdym razem uważam, że odniosłem sukces.

Co powinno cechować człowieka sukcesu?

Otwartość na ludzi.

MARIA SZULC

Księgowa samorządów i skarbnik gminy Sierakowice od 1 lutego 1959 roku do 31 stycznia 2003 roku – do przejścia na emeryturę. Urodzona 29 października 1940 r. w Sierakowicach, stale tu zamieszkała. Mężatka – mąż Paweł, troje dzieci, sześcioro wnuków.



Przez całe życie jest pani związana z Sierakowicami. Proszę powiedzieć kilka słów o swoich rodzicach.

Moje korzenie rodzinne są na Kaszubach, z czego jestem dumna. Ojciec urodził się w Gowidlinie, gdzie jego rodzice posiadali gospodarstwo rolne. Po niewoli w Rosji, w czasie I wojny światowej, wrócił do Sierakowic i tu się ożenił. Matka pochodziła z Bącza. Do wybuchu II wojny światowej ojciec pracował w probostwie w Sierakowicach, gdzie wykonywał różne prace przy plebanii i kościele świętego Marcina.

Proszę powiedzieć o etapach swojej edukacji i przebiegu pracy zawodowej.

Szkołę podstawową ukończyłam w Sierakowicach. Szkoła mieściła się przy obecnej ulicy Przedszkolnej, w budynku, w którym później miało swoją siedzibę przedszkole. Moją pierwszą wychowawczynią była pani Kaczmarek. W szkole uczyli m.in. Alojzy Roszkowski i Leon Bryłowski.

Szkoła w tamtych czasach kojarzyła się z dyscypliną i posłuszeństwem. Było więcej nauki pamięciowej niż obecnie. Naszych wychowawców podziwialiśmy, szanowaliśmy, ale także czuliśmy przed nimi respekt.

Kolejne etapy mojej edukacji to matura w roku 1975 i różnego rodzaju kursy, które były przyjętą wówczas formą podnoszenia kwalifikacji.

Pierwszą pracę zawodową podjęłam 1 lutego 1959 roku w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Puzdrowie. Wówczas przewodniczącym Rady był Antoni Sadowski. Pracowali tam między innymi Bogusia Gojtowska, później z męża Homernik i Adela Jakubek, obecnie Karwacka.

W roku 1963 przeszłam do pracy w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Sierakowicach. Z dużym sentymentem wspominam osoby, z którymi tam pracowałam. W tym czasie przewodniczącym był Franciszek Ramczyk, sekretarzem Henryk Dejk, kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego Agnieszka Drywa. W gronie pracowników był również Janek Stolec, Wacław Dułak i Henryk Andrykowski.

Wszystkie lata mojej pracy zawodowej wspominam mile. Choć nie obyło się bez trudnych chwil wynikających z różnicy zdań, temperamentów i oczekiwań. Pracowałam jako główna księgowa. Podobnie jak pieniądze w budżecie rodzinnym mogą być przyczyną nieporozumień, to tym bardziej zarządzanie budżetem gminnym rodzi kontrowersje. Przyznaję, że znalezienie optymalnych rozwiązań między obowiązującymi przepisami i ustawami, ustaleniami instytucji kontrolujących, których było wiele, a oczekiwaniami włodarzy gminy i radnych – nie było rzeczą łatwą. Niestety, a może na szczęście, nie należę do ludzi wybuchowych i w sprawach spornych lubię szukać kompromisów i konstruktywnych rozwiązań, które zadawałają – jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej większość. Przyznaję, że w życiu zawodowym zdarzały się nieprzespane noce, w których próbowałam znaleźć najlepsze rozwiązania różnych problemów. Nigdy jednak nie byłam zdesperowana do tego stopnia, żeby rozstać się z pracą. Lubiłam moją pracę. Dawała mi ona satysfakcję i pozwalała na samorealizację.

Dzisiaj często się słyszy o wypaleniu zawodowym. Przez 45 lat pracowała

pani w finansach i nie wypaliła się zawodowo. Może zdradzi pani tajemnicę tak twórczej postawy?

Na pewno potrzebna jest jakaś pasja życiowa i hobby. Po pracy zawodowej poświęcałam czas na haft, lubiłam śpiew i podróże. Dużo radości w życiu dawała mi moja rodzina – mąż i dzieci. Lubiłam dom i choć niektóre obowiązki domowe mogą wydawać się monotonne i męczące, to nie czuje się tego, gdy poświęcamy się dla kochanych osób. Staraliśmy się z mężem realizować rodzinne wyjazdy, które dawały nie tylko relaks i wiele przeżyć, ale także cementowały więzi rodzinne. Wracałam po takim wypoczynku do pracy z mnóstwem wrażeń i z siłą do dalszych obowiązków. To pragnę podkreślić – warto rozwijać w sobie zainteresowania pozazawodowe, warto mieć jakieś hobby i pasję, a co najważniejsze – optymistyczny stosunek do życia i pogodę ducha.

Czy posiada pani nagrody, odznaczenia lub wyróżnienia, z których jest pani dumna?

Dostałam kilka odznaczeń i dyplomów za moją pracę zawodową, które sprawiły mi niewątpliwie przyjemność i dały satysfakcję. Tak się złożyło, że są to odznaczenia z PRL-u. Czy warto się nimi dzisiaj chlubić?

Nie posiada pani odznaczeń za działalność polityczną, a dowody uznania za dobrze wykonywaną pracę zawodową.

Postaram się usystematyzować je według dat. Pierwszym odznaczeniem, jakie otrzymałam, był Brązowy Krzyż Zasługi. Następnie otrzymałam Srebrny Krzyż Zasługi, przyznany mi uchwałą Rady Państwa z dnia 2.07.1979. W 1984 roku otrzymałam Złoty Krzyż Zasługi za wyróżniającą pracę, po przepracowaniu dwudziestu lat w urzędach państwowych. Został mi on przyznany uchwałą Rady Państwa 6.06.1984. Posiadam również odznakę honorową Zasłużony Pracownik Państwowy, nadaną przez Prezesa Rady Ministrów dnia 23.06.1984 roku. Mam jeszcze medal 40-lecia Polski Ludowej, przyznany 22 lipa 1984 r. uchwałą Rady Państwa.

Na co nie żałuje Pani pieniędzy? Czy jest coś, w co zainwestowałaby Pani ostatnie oszczędności?

Na każdym etapie życia były różne priorytety, w które inwestowało się każde pieniądze. Na początku małżeństwa ważny był dach nad głową.

Gdy dzieci podrastały, był okres inwestowania w ich edukację. Ale nigdy nie żałowałam pieniędzy, i do tej pory nie żałuję, na podróże. Lubię podróżować i przyznaję, że teraz mam ku temu okazję i sposobność. Moja córka mieszka w Niemczech, w Bawarii. Wraz z mężem staramy się do niej jechać przynajmniej dwa razy w roku. Bawaria jest przepiękna. Mam okazję ją zwiedzać i jestem tym regionem Niemiec zauroczona. Tam mieszkają mili, życzliwi i religijni ludzie. Oprócz Bawarii staram się poznawać inne kraje, a także nieznane mi do tej pory rejony Polski. Wspomniałam wyżej, że staraliśmy się w czasie wakacji i urlopów organizować rodzinne wyjazdy z dziećmi – sporo podróżować i zwiedzać.

Czy uczestniczyła pani w pracach Komitetu Obywatelskiego?

Nie.

Gdyby mogła pani cofnąć czas – czy są problemy, które chciałby pani rozwiązać inaczej, podjąć inne decyzje?

Nie, nigdy tak nie myślałam. Jestem zadowolona z moich życiowych decyzji. Staram się zawsze pozytywnie podchodzić do życia, pozytywnie rozwiązywać wszelkie problemy, a nie uciekać przed nimi. Staram się być życzliwa dla ludzi. Jestem człowiekiem kompromisu, który zawsze stara się porozumieć z wszystkimi. W zamian od ludzi otrzymuję to samo.

Z czego jest pani dumna?

Z mojej rodziny – dzieci i wnuków.

Uważam, że może być pani również dumna ze swojego mieszkania. Jest to mieszkanie z duszą – jest przytulne, tchnie ciepłem rodzinnym, pamiątkami i dobrym gustem gospodyni, która zawsze wita gości serdecznym uśmiechem.

Dziękuję! Cieszę się, że pani tak myśli.

Czy uważa się Pani za człowieka sukcesu?

Tak! Zdecydowanie tak. Posiadam tradycyjne pojęcie szczęścia i sukcesu. Uważam, że największym sukcesem kobiety jest szczęśliwa rodzina

– mąż, dzieci, wnuki. Dopisuje mi zdrowie, miałam przez całe życie pracę, obecnie mam emeryturę. Realizuję moje zainteresowania i marzenia. Na każdym etapie mojego życia czułam jego sens i widziałam jego cel. To są elementy mojego życiowego sukcesu. Uważam się za kobietę szczęśliwą i spełnioną.

Indeks osób

- Adamowicz Paweł 140
Andraszewicz Iwona 206
Andryskowska Anna 206
Andrykowski Henryk 218
Andrykowski Krzysztof 30, 31, 34, 36, 85, 206
Andrykowski Leon 187
Baranowicz Zofia 160
Baranowska Teresa 149
Baranowski Jerzy 31, 36
Baska Jan 84, 85, 116
Baska Urszula 134
Bezycer zob. Wenta Zygmunt
Biernacki Marek – poseł 43
Bigus Andrzej 10, 15, 33, 36, 139, 147, 161
Bigus Stanisława 10
Bigus Tadeusz 9, 10, 18, 21, 25, 26, 27, 28, 36, 72, 74, 137–148, 161, 162, 167, 187, 188, 195, 202
Błaszowska Anastazja 166
Błaszkowski Tadeusz 26, 145
Błaszkowski Wojciech 36
Bojanowski Andrzej 33, 35, 36
Bordewicz Maria 105
Borek Krystyna 83, 84
Borek Marian 27, 36
Borkowski Lechosław 29, 30, 31, 33, 36, 149–158, 168
Borusewicz Bogdan 140
Borzyszkowski Józef – wicewojewoda 43, 144
Breza Kazimiera 133
Breza Wiesława 133
Bronk Bernadeta 24
Bronk Sławomir 106
Bryłowski Leon 218
Budnik Jerzy 139
Buzek Jerzy – eurodeputowany 43, 44
Ceynowa Andrzej – rektor UG 43
Chaber Maria 166
Cierocki Jan 29, 36
Cybula Helena 83, 84
Cymerman Andrzej 31, 33, 37, 39
Czaja Aleksandra 133
Czaplewska Bernadeta 83, 84
Dawidowska Grażyna 84
Dawidowski Bogdan 27, 37
Dąbrowska-Konkol Aleksandra 84
Dąbrowski Jan 105
Dejk Henryk 24, 145, 218
Dobek Andrzej 35, 37
Dompke – redaktor 147
Drywa Agnieszka 218
Dułak Teresa 33, 34
Dułak Waław 218
Dunajski Jarosław – ksiądz 106
Dyczewska Małgorzata 14
Dyczewska Maria 15, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 71, 72, 76, 131, 134, 143, 145, 159–164, 194, 202, 207
Fiedoruk Danuta 134, 206
Fopke Tomasz 116

- Formela Józef 144
 Formela Krystyna 85
 Formela Wiesław 131
 Fryt Marek 15, 25, 27, 37, 39, 143
 Frytownie 144
 Fularczyk Lucyna 96
 Fularczyk Zbigniew 28, 29, 31, 33, 35, 165–178, 208
 Gafka Józef 28, 29, 31, 33, 37
 Gańska Danuta zob. Wereda Danuta
 Gawin Edyta 118
 Gliński Bogusław 39
 Gładysz Małgorzata 140
 Głodowska Regina 24
 Głodowski Czesław 148
 Gojtowska Bogumiła zob. Homernik Bogumiła
 Gosz Agnieszka 10, 161, 200
 Gosz Jan 10, 139, 161, 200
 Gosz Joanna 13
 Gosz Justyna 13
 Grzymkowski Leszek 76
 Haller – generał 16
 Handke Mirosław – minister 43
 Hejden Gerard 27, 37
 Hewakowska Janina 180
 Hodorowiczowie 148
 Homernik Bogumiła 218
 Jakubek Adela zob. Karwacka Adela
 Jakubowski Zbigniew 25, 27, 37, 39, 187, 195
 Jan Paweł II – papież 22, 31, 54, 103, 192
 Jankowska Małgorzata 13
 Jóskowski Jarosław 85
 Jóskowski Jerzy 27, 29, 31, 37
 Jóskowski Łucjan 24
 Kaczmarek 218
 Karolak Maria 29, 37, 131, 132, 133
 Karwacka Adela 218
 Kasprzak Ewa 85
 Kąkol Andrzej 33, 37
 Klajn Danuta 206
 Klajn Maria 97
 Klajn Ryszard 126, 128, 129
 Klan Tadeusz – ksiądz 25
 Klasa Henryk 134
 Klasa Jadwiga 84, 85
 Klasa Jerzy 27, 29, 31, 35, 37
 Klasa Józef 15, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 37, 72, 179–184, 195
 Klasa Teresa 134
 Klawikowska Danuta zob. Klajn Danuta
 Klawikowska Gertruda Barbara 15, 16, 17, 18, 31, 37, 119, 161
 Klawikowski Kazimierz 161
 Klawikowski Paweł 27, 37, 39
 Kleina Kazimierz – senator 43
 Klejna Kazimierz 35, 37
 Klinkosz Mariola 35
 Kobiela Kazimierz – ksiądz 131
 Kobiela Tadeusz 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 37, 42, 48, 53, 54, 63, 111, 144, 162, 178, 185–197, 202, 208
 Kolka Maria 9, 15, 16, 17, 18, 21, 24, 48, 161
 Kolka Stefan 10, 16, 17, 21, 161
 Korczak Janusz 209
 Korzeniewska Marzena 129
 Kos Józef 34
 Koss Henryk 116
 Kostuch Maria 27, 29, 33, 43
 Kostuch Zbigniew 124
 Koszałka Mieczysław 25, 26, 27, 37, 39
 Koszałka Stefania 96
 Kotlenga Witold 30, 31, 37
 Kotłowska Klara 33, 37
 Kowalczyk Elżbieta 206

- Kowalkowska Joanna 134
 Kozińska-Bałdyga Alina 85
 Kozłowski Jan – marszałek
 województwa 43
 Kramp Barbara 76
 Kreft Józef 31, 37
 Kreft Waław 27, 37, 39, 195
 Krefta Andrzej 35, 37
 Krefta Kazimierz 33, 37
 Krefta Krystyna 96
 Kroplewska Irena 24
 Krzebietke Julita 97
 Krzywonos Aleksander 26, 144
 Kuczkowski Kazimierz 26, 27, 37
 Kuczkowski Mirosław 31, 32, 33, 34,
 35, 37
 Kulwikowska Irena 28, 29, 37, 107, 116
 Kurach Tadeusz – ksiądz 131
 Kurkiewicz Katarzyna 133
 Kwidziński Edward 84
 Kwiecień Janina 24, 28, 29, 37, 42, 99,
 127, 131, 143, 162, 167, 168, 195, 199–210
 Kwiecień Stefan 10, 116, 118, 161, 200
 Kwiecień Tomasz 29, 31, 37
 Labuda Alina 76
 Labuda Henryk 31, 37
 Lamczyk Stanisław – poseł 43
 Lammek Bernard – rektor UG 43
 Lejk Mirosław 14
 Lemańczyk Stanisław 76
 Leszczyńska Janina 84
 Leszczyński Piotr 76, 85
 Lewicz Edmund 25, 27, 29, 37, 39,
 187, 195
 Lewiczowie 187
 Lis Bronisław 123
 Łągosz Przemysław 85
 Łaszewscy 197
 Łukowicz Jaromir 139
 Majkowska Halina 85
 Majkowski Tadeusz 15, 139
 Makurat Rafał 35, 37
 Marciński Andrzej 37
 Marshalla (plan) 169, 193
 Marszałkowska Krystyna 83, 84
 Marszk Jan 27, 37
 Masowa Mirosława 84
 Maszke Henryk 23
 Mazowiecki Tadeusz – premier 23, 72
 Meronk Jerzy 27, 28, 29, 31, 32, 33, 35, 37
 Michalak Felicja 10
 Michalak Jerzy 10, 27, 38, 162
 Mieczkowski Józef 133
 Mielewczyk Henryk 122
 Mielewczyk Stanisław 31, 38
 Miotk Urszula 24
 Miotk Zygmunt 116, 119, 177
 Mistarz Renata 84
 Młyńska Dorota 84
 Młyński Eugeniusz 29, 38
 Młyński Mieczysław 15, 161
 Młyński Ryszard 33, 35, 38, 177
 Modrzewski Andrzej Frycz 202
 Modrzyńska-Wąsowicz Danuta 131
 Mroczyński Jerzy – ksiądz 132
 Myszk Krystyna 133
 Myszkowski Sebastian 12, 23, 26,
 144, 187
 Neumann Donata 133
 Nowicki Rafał 14
 Olszewski Andrzej 105
 Paracki Jan 24
 Paracki Tadeusz 177
 Pepliński Zenon 105
 Piłsudski Józef – marszałek 36
 Pioch Danuta 84
 Piotrowska Teresa 84
 Pławiński Konrad 145

- Płażyński Maciej – wojewoda 43, 145, 146, 189
 Płotka Ireneusz 83, 84
 Płotka Wiesława 134
 Płotka Zbigniew 31, 33, 38
 Pobłocka Maria 10
 Pobłocki Piotr 13
 Pobłocki Zygmunt 10
 Pogroszewska Ewa 84
 Potrykus Lucyna 85
 Powęska Maria 75, 83, 84
 Pranczk Paweł 27, 28, 29, 31, 38, 39, 177, 195
 Prena Jacek 105
 Pryczkowski Eugeniusz 116
 Przystupa Emilia 133
 Przytomski Bogusław 84
 Ramczyk Bogdan 31, 38
 Ramczyk Franciszek 218
 Reclaf Emilia 202, 206
 Reclaw Teresa 97
 Reiche Walter – ksiądz 39
 Reszka Antoni 27, 38
 Ropela Witold 35, 38, 123
 Ropella Edmund 134
 Ropella Teresa 134
 Roszkowski Alojzy 218
 Rudnicka Izabela 15, 72
 Rychert Maria 125, 131
 Rychert Stanisław 116
 Sadowski Antoni 218
 Sela Paweł 105
 Sildatk Krzysztof 29, 38
 Sildatk Witold 35, 38
 Skwierawska Jadwiga 84
 Skwierawski Zenon 141
 Sobisz Mieczysław 24
 Stachurski Jerzy 116
 Steinke Roman 131, 133
 Stencel Elżbieta 24
 Stenka Danuta 39
 Stenka Stanisław 105
 Stępiński Jeremi 84
 Stolec Jan 218
 Subkowska-Wójcik Hanna 84
 Suchocka Hanna – premier 143
 Suchta Zbigniew 30, 31, 32, 33, 34, 35, 38, 169, 211–216
 Sychta Bernard – ksiądz 30, 34
 Synak Brunon – profesor 43
 Szczypior Marian 27, 29, 31, 33, 38
 Szczypiorski Andrzej 118
 Szczypiorski Hubert 118
 Szłaga Agnieszka 134
 Szulc Maria 26, 27, 29, 33, 145, 208, 217–220
 Szulc Sabina 105
 Szymanowski Tadeusz 31, 33, 38, 133
 Szymichowska Elżbieta 24
 Tandek Danuta 29, 34, 38, 39, 72, 83, 84
 Tarasiuk Leszek 131
 Tarasiuk Marta 128, 133
 Teclaf Jan 31, 38
 Toruńczak Ryszard 35, 38
 Treder Elżbieta 105
 Treder Jolanta 119
 Treder Kazimierz 119
 Treder Witold 116
 Tusk Donald – senator 43, 44
 Tusk Józef 38, 39
 Uchman Halina 76
 Uzarek Marek 76
 Wałęsa Lech – prezydent 9, 42, 43
 Warmowska Irena 116
 Warmowski Andrzej 27, 28, 29, 31, 38
 Wenta Janusz 35, 38
 Wenta Kazimierz (z Gowidlina) 27, 28, 29, 30, 31, 38, 195

INDEKS OSÓB

- Wenta Kazimierz (z Kamionki) 27, 38
Wenta Ryszard 15, 144
Wenta Weronika 96
Wenta Zygmunt 26, 27, 38, 39, 145, 177
Wentowie 148
Wereda Danuta 206
Wereda Mieczysław 129, 130, 134, 205
Wesołowska Danuta 84
Wesołka Tadeusz 121, 144
Wiczling Waltraud 76
Wierzba Ewa 206
Wierzba Jadwiga 24
Wilkowski Marian 201
Wiśniewska Danuta 131
Witos Józef 27, 29, 38, 84, 85
Witt Edmund 35, 38
Wittbrodt Edmund – minister 43
Właśniewski Jan 116
Wolski Władysław 27, 29, 38
Woźniak Kazimierz 38
Wójcik Jarosław 54
Zaborowski Tadeusz 105
Zelewski Leon 29, 38



Biblioteka miesięcznika

WIA DOMOŚCI
SIERAKOWICKIE